IGNACY SZUTOWICZ

DEMONIZM

NAD POLSKĄ i EUROPĄ

(RZECZ O BOLSZEWIŹMIE)

NAKŁADEM ZARZĄDU POWIATOWEGO POLSKIEGO
STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO
W PRZEMYŚLU 1930–1931.

IGNACY SZUTOWICZ

DEMONIZM
NAD POLSKĄ i EUROPĄ

(RZECZ O BOLSZEWIŹMIE)

NAKŁADEM ZARZĄDU POWIATOWEGO POLSKIEGO
STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO
W PRZEMYŚLU 1930—1931.





SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ DRUGA.

Bolszewizm demoniczną potęgą.

(E. S. Hr. Eudoxius)

Motto:

„Przecież pamiętacie, jak w przeklętych godzinach rozmyślaliśmy nad zgubą rodu ludzkiego".

(Mefisto do djabłów: Faust, cz. II., akt 5.)

Złowrogi upiór zjawił się w Europie, a następnie w Polsce. W jasny dzień pokazuje się w Europie od setek lat, ludzie widzą owę zjawę, zagłuszają swoje sumienie, i witają ją, stosownie do swego stanowiska okrzykiem: „Chwała upiorowi"!

Któż dorówna owej bestji, która kroczy ku nam „niosąc chleb i rozkosz życia"; — wołają jedni. Inni zasiadają z trjumfem do stołów, urządzają „ucztę podczas zarazy", a w zaślepieniu nie widzą nic zupełnie. Upior przekrada się obok nich i aż zęby szczerzy z radości, myśląc:..... Zaiste, jakaż wielka ilość zaślepionych, więc głupców na zawołanie wielka moc, nie braknie nigdy! Tylko niektórzy posiadają, jak się zdaje, dar patrzenia w dal, i w głąb, ci tylko widzą ów pomiot piekielny. Widzą straszliwą żmiję bestji, widzą całą falangę demonów, którzy jak zgraja niszczycieli bezwzględnych, wylatują „z domu umarłych", by ludzkość zasypać klęskami. Trwoga pada na starą Europę — niestety za wielu siedzi przy uczcie, a upiór nie przekrada się już chyłkiem, lecz wykrzykuje otwarcie przed przybytkiem ucztujących", za nogi chwyta uczestników je-

dnego po drugim i wrzuca „do cuchnących dołów“ — a reszta? Reszta siedzi dalej bezczynnie, gapi się bezmyślnie i pije dalej na umor! [1])

Początki bolszewizmu.

Ktokolwiek bada bieg wypadków w Europie ten wie, że duża część tego, co się stało w Rosji, było dziełem niemieckich planów i niemieckich pieniędzy, w zaraniu powstania bolszewizmu, jakoteż i pieniędzy żydostwa. Pieniądze niemieckie były posyłane nawet za pośrednictwem banków szwedzkich dla bolszewików w Rosji [2]).

Jak Bucharin tworzył pierwszą rewolucję, obalając cara Mikołaja, a przynajmniej w wysokim stopniu współdziałał z jej powstaniem, ażeby przez obalenie kamaryli dworskiej, nie dopuścić do zawarcia pokoju z Niemcami, tak Niemcy skutecznie pomagali bolszewikom do dojścia do władzy. Fakt ten ostatecznie ustaliło biuro wywiadowcze amerykańskie (Committee of Public Information), znalazłszy dokumenty, potwierdzające ścisłe związki osobiste i tajne dokumenty umowy, między przywódcami bolszewickimi a rządem niemieckim. Oto kilka dokumentów. Niemcy nietylko wysłali do Petersburga swoich ludzi celem roztoczenia opieki nad obcemi poselstwami, zgodnie z umową zawartą w lipcu 1917 r.

---

[1]) Pamiętniki z domu umarłych syberyjskiej katorgi Dostojewskiego.

[2]) Spisek niemiecko-bolszewicki. Dokumenty dotyczące związku bolszewików z niemieckiem naczelnem dowództwem i wielkim przemysłem i finansami, oraz reprodukcją fotograficzną dokumentów. Warszawa 1919. Jest przekład reprodukcji 70 dokumentów w opracowaniu powyższego biura.

w Kronsztadzie, między członkami naszego (t. j. niemieckiego) sztabu generalnego a dowódcami armji rewolucyjnej z „demokracji“ p. p. Leninem, Trockim, Raskolnikowem i Dybeńką, (odezwa szefa sztabu oddziału rosyjskiego w sztabie generalnym niemieckim z 25-go października 1917 r. dokument Nr. 5) ale nawet nakazują wybór pewnych ludzi do Komitetu Wykonawczego, jak to widać z dokumentu Nr. 7. Jest to odezwa szefa wydziału sztabu jeneralnego niemieckiego z 12-go stycznia 1918 r. do rosyjskiego komisarza tej treści: „Na rozkaz miejscowego departamentu niemieckiego sztabu generalnego otrzymaliśmy zawiadomienie od wydziału wykonawczego o nazwiskach i właściwościach głównych kandydatów przy ponownych wyborach do Centralnego Komitetu Wykonawczego. Sztab Generalny (niemiecki) rozkazuje nam nalegać na wybór następujących osób: Trockij, Lenin, Zinowiew, Kamieniew, Joffe, Swierdłow, Łunaczarskij. Kołłątaj, Fabrycjuss, Masłow, Stiekłow, Colmann, Frunze, Landes, Milk, Studer, Goldberg, Awanesow, Wołodarskij, Preobrażeńskij, Raskolników, Stuczka, Peters i Neuburt. Proszę oświadczyć prezesowi Rady życzenia sztabu generalnego. Na oryginale są dopiski: Kopja wręczona „prezesowi Rady Robotniczej i Żołnierskiej Nr. 956“, i oddać towarzyszowi Zinowiewowi w departamencie tajnym“. Odezwa niemieckiego sztabu generalnego z 27-go lutego 1918 r., powiadamia prezydenta Rady Komisarzy ludowych, że mianowanie gen. Parskiego na wodza naczelnego rosyjskich sił zbrojnych na miejsce Borusz-Brujewicza, którego postępowanie nie zadowoliło niemieckiej komendy naczelnej, jest ze wszech miar pożądane, a dalsze pozostawienie jego (t. j. gener. Borusz-Brujewicza) na stanowisku generała jest niepożądanem...... (Dokument Nr. 31).

Z powyższego opisu widzimy dosadnie, że Niem-

cy kierowali polityką bolszewików względem obcych dla nich narodów i państw. Zasługuje przy tem na przytoczenie dokument nr. 40., wysłany 10-go stycznia 1918 r. do komitetu dla zwalczania kontrrewolucji: „Otrzymano dwie Noty skierowane do naczelnego wodza sztabów austrjackiego i niemieckiego. Noty te posiadają „Stawę“ (Główną kwaterę armji), że generał Aleksejew, organizator armji ochotniczej w okolicy Donu, prowadzi korespondencję z oficerami polskich legjonów na froncie w nadzieji otrzymania od polskich oficerów pomocy do wspierania kontrrewolucji. Wiadomość ta została ajentom austrjackim przekazana przez polskiego bolszewika tow. Żuka, który w Bostonie odgrywał dużą rolę podczas walk listopadowych i grudniowych. Z drugiej strony zawiadamia przedstawiciel niemieckiego rządu hr. Lorchenfeld, o gwałtownem wzmożeniu się w Polsce ruchów, zmierzających do urzeczywistnienia imperjalistycznego planu obywatelstwa, wystąpienia z bronią w ręku w obronie najszerzej pomyślanej niepodległości i rozszerzenia granic Polski na niekorzyść Litwy, Małorosji i Galicji. Ruch ten jest wspierany przez demokratyczną partję ludową w Warszawie, oraz przez związki wojskowe w Petersburgu, kierowany przez posiadaczy rolnych, usposobionych kontrrewolucyjnie, jakoteż przez mieszczański kler polski. Sprawa ta była treściwie dyskutowana dnia 16-go stycznia w głównej kwaterze armji w obecności majora von Boehlke, wysłanego z oddziału petersburskiego niemieckiej służby wywiadowczej, na którem to zebraniu postanowiono: 1) Zarządzić najostrzejsze środki aż do rozstrzelania przeciwko polskim wojskom, które się poddały kontrrewolucyjnej i imperjalistycznej propagandzie, 2) aresztować generała Dowbor — Mościckiego. 3) Zarządzić nadzór nad komendantami, 4) wysłać do polskich legjonów agentów. 5) Zaaresztować

polskich oficerów natychmiast, po wyświetleniu ich kontrrewolucyjnej działalności i oddać ich do dyspozycji głównej kwatery armji, oddziałowi służby kontrrewolucyjnej, 6) zaaresztować gen. Aleksjewa, kap. sztabu Żurawskiego i kap. Różyckiego, 7) zażądzać od komitetu walki z kontrrewolucją w porozumieniu z niemiecką służbą wywiadowczą w Petersburgu, wykonania nadzoru i czuwania nad następującymi instytucjami i osobami: Komitet Wojskowy Tow. Przyjaciół Żołnierza Polskiego. Związek Międzypartyjny. Związek Polskich Inwalidów, członkowie polskiej b. Dumy państwowej i Rady państwa, prezydent Lednicki i członkowie byłej Komisji Likwidacyjnej dla spraw Królestwa Polskiego, Bolesław Jałowski, Władysław Grabski, Stanisław Szurycki, Polskie rzymsko-katolickie duchowieństwo, Polska izba skarbowa......

Koniecznem jest dalej, sprawdzić prywatne informacje kilku litewskich rewolucjonistów co do przechowywania przez duchowieństwo polskie wraz z pieniądzmi kościelnemi dla celów dobroczynnych, będącemi w ich posiadaniu majątków prywatnych, ocalających w ten sposób swe kapitaly od rekwizycji. Wrazie znalezienia dowodów, utrzymywania przez nich stosunków z kontrrewolucją, mają być polskie związki rozwiązane a kierownicy ich oraz osoby, utrzymujące stosunki z akcją kontrrewolucyjną zaaresztowane i oddane do rozporządzenia głównej kwaterze armji.“

Liczne dokumenty stwierdzają fakta wysyłania bolszewikom pieniędzy. Protokół z 16 listopada 1917 r. (Dok. nr. 1. por. nr. 2) poświadcza, że „zgodnie z postanowieniem Rady Komisarzy Ludowych, tow. Lenina, Zinowiewa, Kozłowskiego, Kołłątaja i inn. został usunięty przekaz niemieckiego Banku Rzeszy na nr. 7433 z dnia 2/III 1917 r., natomiast zostały przyznane odebrane pieniądze dla propagandy pokoju w Rosji tow

Leninowi, Zinowiewowi, Kamieniewowi, Trockiemu, Lumensowi, Kozłowskiemu i in." — Przedstawiciel niemieckiego Banku państwa 28/I. 1918 r. pisze w podobnej sprawie do komisarza spraw zagranicznych:" Dzisiaj otrzymałem zawiadomienie ze Sztokholmu, **że zostało przekazane 50.000.000 rubli w złocie do dyspozycji komisarzy ludowych.** „Kredyt ten" został przyznany „rządowi rosyjskiemu", ażeby pokryć koszta utrzymania czerwonej gwardji i agitatorów w kraju! — Gdy więc rząd niemiecki w słynnym „zaplombowanym" wagonie przewoził Lenina z Szwajcarji do Rosji, wiedział co robi.

A więc, Lenin jadąc do Rosji, miał już wykończoną „filozofję społeczną", miał więc jasno wytknięty cel przebudowy społecznej do gruntu, a nie jakieś tam „poprawki" według doktryn „socjalistów zdegenerowanych atmosferą i duchem burżuazyjnym". Lenin, był to bowiem stary socjalista i rewolucjonista, uparty w swoich poczynaniach. — Włodzimierz Illicz Ulianow, z przybranego nazwiska Lenin, a dla dzieł ekonomicznych, które pisał Iljin, szlachcic rosyjski, urodził się 10/IV. 1870 r. w Symbirsku. Ojciec jego z pochodzenia Tatar, (matka żydówka) był dyrektorem szkoły. Włodzimierz Illicz (Lenin) już na uniwersytecie kazańskim prowadził propagandę rewolucyjną, która doprowadziła go w r. 1895 do zesłania na Syberję. W r. 1900 wyjechał za granicę, a w trzy lata później na brukselsko-londyńskim zjeździe socjalnych demokratów doprowadził do rozłamu na mieńszewików (miejsze mniej) tych, którzy byli w mniejszości, i na bolszewików (bolsze, t. zn. (więcej) tych, którzy mieli większość [1]). W Rosji istniało kilka stronnictw socjalistycznych. Naj-

---

[1]) Lenin : Państwo i Rewolucja 1919. 100.

starsze z nich, stronnictwo socjalnych (eserów) rewolucjonistów (s. r.) najbardziej przystosowało się do odrębnych właściwości życia rosyjskiego, w szczególności do charakteru stosunków rolnych.

Nie od rzeczy będzie jeżeli przedstawimy, że Rosja Europejska bez Królestwa Polskiego Kaukazu i Finlandji w r. 1906 miała 395 miljonów dziesięcin, z czego 35% należało do włościan 39% do dworów skarbu i klasztorów, (w czem bardzo nieznaczna część ziemi ornej bo tylko 6 miljonów dziesięcin na 154 mil. jako własności) i 26% do wielkich właścicieli. Ze 128 miljonów dziesięcin, należących do włościan, prawie 83 miljonów dziesięcin jako wspólna własność była w posiadaniu gromad, (obczyzn włościańskich) a tylko 45 miljonów dziesięcin należało do prywatnych właścicieli.

Na istnieniu tej obczyzny, tego „mitu", socjaliści rosyjscy starej daty pokładali nadzieję przyszłości. Dzięki obczyźnie, którą uznano za początek pierwowzoru socjalizmu, Rosja miała przejść odrazu od wschodniego despotyzmu do ustroju socjalistycznego, pomijając pośrednie ogniwo-ustrój-kapitalistyczny. To pominięcie epoki kapitalistycznej miało być szczęśliwe dlatego, że kapitalizm tak wiele złego sprawił zachodniej Europie w dziedzinie społecznej i politycznej.

Dopiero około roku 1898 socjalizmowi obszczyznemu przeciwstawił się socjalizm marksowski. Rosja, zanim zdobędzie ustrój socjalistyczny, musi przejść przez te same etapy, przez które przeszła zachodnia Europa, a w szczególności musi przejść przez ustrój kapitalistyczny. Dlatego to „Socjalno-demokratyczna Partja Robotnicza Rosyjska" rozbiła się na mieńszewików i bolszewików.

Formalnie rozdział dokonał się według różnego pojmowania warunków przynależności partyjnej, w rze-

czywistości przyczyny były głębsze. Mieńszewicy, zgodnie z determinizmem dziejowym, oczekiwali ostatecznego wyniku od rozwoju, a w szczególności mniemali co do kwestji agrarnej, że obszczyzna powinna uledz rozkładowi na rzecz własności prywatnej. Dlatego to mile przyjęli reformę stołypinowską z 9. listopada 1906 roku, upoważniającą każdego uczestnika obszczyzny do żądania od niej bezpłatnie lub w niektórych wypadkach za niewielką opłatą, oddania mu na własność tej części obszczynnej ziemi, którą w danej chwili posiadał. Skoro bowiem włościanie (tak rozumowali dalej mieńszewicy według zasad marksowskiej sztuki myślenia), będą mieli własność prywatną ziemi, to powoli podzielą się na dwie klasy ubogich i zamożnych włościan, zamożni będą coraz bardziej skupiać ziemię w swych rękach, aż przeciwieństwo między bogatymi posiadaczami i ubogimi dojdzie tak daleko, że państwo będzie mogło wywłaszczyć nielicznych ale bogatych dotychczasowych „wywłaszczycieli". Natomiast bolszewicy wierzyli, że wojna uzupełniła to, czego nie dokonał mało rozwinięty kapitalizm rosyjski, że doprowadziła przeciwieństwo klasowe do ostateczności, zarazem dzięki nieszczęściom, biedzie i klęskom, przygotowała grunt do rewolucji socjalnej. Gdy więc mieńszewicy, marksiści rewolucyjni, dyktaturę proletarjatu pojmowali jako parlamentarny rząd rewolucyjny, to bolszewicy zaś w dyktaturze proletarjatu widzieli dyktaturę proletarjatu wobec innych warstw narodu, a tem samem początek państwa komunistycznego, a dodać należy, że wierzyli, czyli byli zdania, że ziemię należy znacjonalizować, a więc uczynić ją własnością ludu [1]).

---

[1]) Porównaj: Jerzy Kornatowski: Rosja przedrewolucyjna. Odbudowa kraju 3. 1919, 290—291.

Tym sposobem nazwy „mieńszewik“ i „bolszewik“, które to początkowo miały tylko formalne znaczenie, stały się symbolem odrębnych partji socjalistycznych, o których pomówimy w innym rozdziale. Otóż Lenin, powracając do Rosji 18/IV. 1917 r., wracał do swoich ludzi i do swego otoczenia, czyli środowiska. Był już znany i odrazu stał się bożyszczem Petersburga, a szczególnie przedmieść petersburskich. Ludność i wojsko pragnęło pokoju, Lenin obiecywał natychmiast przerwać działania wojenne. Ponieważ objawił się „przesyt wojny“, dlatego ludność i wojsko pragnęło też pokoju, zmniejszenia nieszczęść i biedy. Lenin przyrzekał im osiągnięcie pokoju wewnętrznego, ale pod warunkiem, że władza przejdzie w ręce przedstawicieli żołnierzy, robotników i włościan.

Rząd tymczasowy Miliukowa i Kiereńskiego chciał dalej prowadzić wojnę wspólnie z koalicją przeciw Niemcom, a więc nie mógł dać ani pokoju, tem mniej reform lub chleba w tym czasie, a więc nie mógł znaleść uznania mas, będąc przy tem zdecydowany wobec prądów rewolucyjnych, godząc się na ustępstwa bez myśli przewodniej, nie umiał odnieść zwycięstw militarnych, ponosząc klęski w północnej Galicji, nie umiał a może tem samem i nie mógł opanować chaosu wewnętrznego.

Lenin zaś był wszędzie, tworzył rady robotnicze, mówił i pisał. W sierpniu i wrześniu kończył książkę p. t.: „Państwo i rewolucja“, ale ją nie dokończył. Zamknął ją dopisem: „Broszura niniejsza została napisana w sierpniu i wrześniu 1917 r. Miałem już zakreślony plan następnego siódmego rozdziału p. t. doświadczenia rewolucji rosyjskiej w r. 1905 i 1907, ale oprócz tytułu nie zdążyłem ani wiersza napisać, przeszkodził mi kryzys polityczny w przeddzień rewolucji październikowej 1917 r., z takiej przeszkody można się

tylko cieszyć. Ale drugi zeszyt broszury, poświęcony doświadczeniom rewolucji rosyjskich z 1905 i 1907 r., trzeba będzie pono odłożyć na długo, przyjemniej i pożyteczniej jest współdziałać doświadczeniom rewolucji niż o nich pisać" [1]).

Pierwsze próby z 16 i 17-go lipca 1917 r. choć się nie powiodły, nie zniechęciły bolszewików. W kilka miesięcy w październiku, rząd leninowski wydał pierwszą odezwę-manifest: „Rząd robotniczy i włościański wytworzony przez rewolucję z 24 i 25 października i opierający się na radach delegatów robotniczych, żołnierskich i włościańskich, zwraca się do wszystkich ludów prowadzących wojnę z wezwaniem, ażeby nie zwlekając, przystąpili odrazu do rokowań celem zawarcia sprawiedliwego i demokratycznego pokoju bez aneksji i odszkodowań".

Lenin stworzył filozofję bolszewizmu, stał się temsamem jej teoretykiem. Ci, którzy byli w Rosji sowieckiej, poznawszy bliżej stosunki, zgadzają się wszyscy również na to, że głównym organizatorem rewolucyjnej Rosji, został Trockij. O Leninie mówiono już w początkach, że jest idealistą, oderwanym od życia doktrynerem, o Trockim zaś, że jest tyranem i cynikiem, wogóle nieuczciwym macherem.

Lenin, objąwszy stanowisko prezydenta rady komisarzy ludowych, przeszedł przez wszystkie katusze, jakie zgotował mu rozwój bolszewizmu w Rosji. Widział, jak te „idee", które wymarzyły się jemu tak łudząco piękne, były brudne i wstrętne. Miał swą doktrynę, swoje zasady, a czuł, że źródło zasad, które miało być esensją uczuć w czynach, rozlewało się strumieniem trucizny. Że tej tragedji swojej myśli nie po-

---

[1]) Lenin: dz. pryw. 135.

kazał światu, że o ustąpieniu przez cały czas ani razu nie pomyślał, że był konsekwentny tam, gdzie należało raczej duszę w strzępy potargać, ale zawrócić — temu był winien jego opór, jałowe doktrynerstwo, oraz zły duch rewolucji bolszewickiej, jakim był nieprzebierający w środkach Bornstein-Trockij. Postać to również jaskrawa choć nierównie mierniejsza od Lenina, pod względem wartości moralnej i umysłowej. Jeśli Lenin był wcieloną myślą i rozumem bolszewizmu, Trockij jako człowiek niespożytej energji, był jego wolą i czynem, prawie zacięty w przeprowadzaniu raz powziętych zamiarów. On pracuje, on włada, on gniecie burżujów, on wybuduwuje świat i społeczeństwo. Zdaje mu się, że jest wielkością twórczą, gdy tymczasem stał się wielkością niszczącą. Wie, że jest panem sytuacji, który może sobie pozwolić nawet na najskrajniejszy cynizm.

Z cynizmem wprowadził karę śmierci, z cynizmem mordował ludzi na różne sposoby i wprowadził coś gorszego jak gilotynę, z cynizmem walczył o pokój, a nazajutrz z takim samym cynizmem ogłosił wojnę, również z tym samym cynizmem wysyłał pieniądze do banków na wszelki wypadek. Jednem słowem Trockij stał się cynikiem bezwzględnym. Radykalizm Lenina blednie wobec Trockiego gwałtowności.[1]).

Leiba Bornstein, zwiący się Lew Dawidowicz Trockij, urodził się w 1877 roku, w guberni chersońskiej. Już w piętnastym roku swego życia jako młodociany „borytel“, był wydalony ze szkół za sprofanowanie ikony, w 22-gim roku życia był zesłany do wschodniej Syberji za działalność w związkach zawodowych.

---

[1]) Jan Parandowski: Radykalizm dążeń bolszewickich. Lwów 1920 43—44.

Po trzech latach uciekł z tamtąd. W roku 1905 był zesłany ponownie i znowu uciekł. W chwili rozłamu partyj socjalistycznych należał do mieńszewików, później przeszedł ostatecznie do bolszewików. Był pełen energji, posiadał zdolności organizacyjne, lubiał gest teatralny, nie trapił go strach przed zdradą, przed którą bronił się bezlitosnym terrorem. Z tego wynika, że chcąc zapoznać się z teorją bolszewizmu, należy uwzględnić myśl Lenina. Próby i usiłowania urzeczywistnienia tej teorji, oraz jej rzeczową wartość, poznamy z czynów rządu bolszewickiego i wyników tej akcji.

Bolszewicy wybrali okres wyborów do Konstytuanty na dokonanie zamachu stanu i rewolucji socjalnej, sądząc że łatwiej przeprowadzą wybór swych ludzi. Konstytuanta zebrała się 5-go stycznia 1918 r., a następnego dnia uzbrojeni marynarze rozpędzili posłów. Rząd bolszewicki w dekrecie, sankcjonującym rozpędzenie Konstytuanty bez ogródek oświadczył, że przyczyną rozpędzenia był antysowiecki i antybolszewicki nastrój zgromadzenia narodowego. „Konstytuanta", czytamy w tym dekrecie, wybrana na podstawie dawnych list wyborczych, okazała się wyrazem dawnego systemu rządów, w którym władza należała do burżuazji. Przy tem lud, głosujący na socjalistów — rewolucjonistów nie umiał odróżnić tych eserów t. j. zwolenników burżuazji, od socjalnych rewolucjonistów lewicy, zwolenników socjalizmu. W ten sposób Konstytuanta miała się stać ukoronowaniem rzeczypospolitej burżuazyjnej i przeciwstawić się linjom wytycznym rewolucji listopadowej i powadze sowietów.

Rewolucja listopadowa dała władzę sowietom, a przez nie klasom pracującym, które dotyczas były wydane na łup. Klasy pracujące nabrały przekonania, że minął czas dawnego parlamentaryzmu burżuazyjnego, ponieważ nie da się pogodzić z zadaniami socjalizmu,

oraz, że tylko ustrój sowiecki może zwalczyć opozycję i ustanowić rząd socjalistyczny.

Nieuznanie powagi republiki rad i oddanie zdobytej władzy, ewentualnie wolności w ręce Konstytuanty i burżuazji, byłoby krokiem fatalnym i równałoby się bankructwu rewolucji robotniczo-włościańskiej. W Konstytuancie, otwartej 5. (18) stycznia, przedstawiciele socjalistyczno-rewolucyjnej prawicy posiadali większość. Rozumie się, że te odłamy odrzuciły wniosek rozpatrzenia jasnej i sprawiedliwej deklaracji Centralnego Komitetu Wykonawczego oraz przyjęcia deklaracji praw robotnika, uznania rewolucji listopadowej i powagi sowietów. W ten sposób Konstytuanta zerwała węzły, łączące ją z rosyjską republiką sowietów.... Z tych powodów Centralny Komitet zarządził jako Komitet Wykonawczy, rozwiązanie Konstytuanty [1]), która należy to dodać, była wybrana na szerokich demokratycznych postawach.

Rozpędziwszy Konstytuantę, ponieważ w niej nie mieli większości, bolszewicy utworzyli swój rząd i zaprowadzili „swoją Konstytucję". Konstytucja rosyjska czyli „Zasadnicze prawa Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Sowieckiej Republiki", składa ją się z dwóch aktów, z „Deklaracji praw ludu pracującego i wyzyskiwanego", zatwierdzonej na trzecim zjeździe sowietów w styczniu 1918 r. i z „Zasadniczych punktów Konstytucji", przyjętej na piątym zjeździe sowietów w Moskwie 10. lipca 1918 roku. Na tym zjeździe oba akty połączono w jedną całość i ogłoszono jako konstytucję sowiecką.

Bolszewicy, tworząc nowe społeczeństwo, musieli

---

[1]) J. Parandowski: Bolszewizm i bolszewicy w Rosji, 1920, str. 56—57 przytacza również tekst konstytucji sowieckiej w Rosji.

stworzyć „rząd polityczny“ i nowy ustrój społeczny, oparty na uspołecznieniu wytwarzania i rozdziału dóbr ekonomicznych.

Konstytuacja mówi w paru miejscach o celach i zadaniach władzy sowieckiej, najdokładniej w art. 9: „Podstawowe zadanie Konstytucji, obliczone na początkową dobę przejściową, leży w ustanowieniu dyktatury proletarjatu miejskiego i wiejskiego oraz najbiedniejszego włościaństwa pod postacią silnej wszechrosyjskiej władzy sowieckiej celem zupełnego zgniecenia burżuazji, zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka i wprowadzenia socjalizmu, który nie będzie miał podziału ani na klasy społeczne, ani też władzy państwowej“.

Zgodnie z tem czynne i bierne prawo wyborcze do urzędów w republice sowieckiej, w której wszystkie władze są wybieralne, przysługuje tylko proletarjatowi: „Obecnie, w chwili decydującej rozprawy proletarjatu ze swymi wyzyskiwaczami, niema miejsca dla tych wyzyskiwaczy w żadnym z organów władzy. Pełna władza całkowicie i wyłącznie należy się proletarjatowi, t. j. masom pracującym, i ich pełnomocnej reprezentacji sowietom“ (art. 7). Masy zaś pracujące, mające czynne i bierne prawo głosu, to 1) ci wszyscy, którzy zarabiają na życie pracą produkcyjną i ogólnie pożyteczną, jak i osoby, zajmujące się gospodarstwem domowem, a tem samem zapewniające możność pracy produkcyjnej tamtym ludziom, a mianowicie robotnicy i pracownicy wszystkich rodzajów i kategoryj, pracujący w handlu, przemyśle, gospodarstwie wiejskiem i t. p., chłopi i kozacy — rolnicy, nie korzystający z pracy najemnej w celu ciągnięcia zysków: 2) żołnierze sowieckiej armji i floty: 3) obywatele wchodzący do powyższych kategoryj, którzy utracili w jakikolwiek sposób zdolność do pracy“, (art. 64). Inne kategorje ludzi,

do których praktyka życiowa zaliczyła także inteligencję wszelkich rodzajów, nie mają ani biernego ani czynnego prawa wyborczego. Wszczególności są wyłączone: osoby żyjące z dochodów, nie osiągniętych pracą, jak n. p. żyjące z procentów od kapitałów, z dochodu przedsiębiorstw, intraty z majątków i t. d.: prywatni kupcy, handlarze, pośrednicy handlowi: duchowni i służba kościelna cerkwi i innych wyznań religijnych: urzędnicy i dawni ajenci carskiej policji, żandarmerji i ochrany oraz członkowie b. domu panującego rosyjskiego: osoby, uznane przez właściwe władze za chore umysłowo lub obłąkane, oraz osoby zostające pod kuratelą, wreszcie osoby, skazane, za jakikolwiek haniebny występek na czas, ustanowiony prawem lub wyrokiem sądowym.

Wybory podlegają kontroli i zatwierdzeniu władz wyższych. Konstytucja nie określa, od czego zależy zatwierdzenie wyborów, natomiast przewiduje, że wybory mogą być „niesprawiedliwe“ — wyrażenie, nie mające prawnego znaczenia a dające ogromnie szerokie pole dla interwencji i interpretacji „władzy nadzorczej“. Zupełnie nowym w praktyce parlamentarnej stał się art. 78 orzekający, że wyborcy, którzy wysłali do sowietów swego kandydata, mają prawo odwołać go w każdym czasie i odbycia nowych wyborów zgodnie z ogólnemi przepisami“.

Władza sowiecka, jak każda inna, jest lokalna albo centralna, a spoczywa w rękach posłów, zjazdów i komitetów wykonawczych. Wszystkie te trzy instytucje spotykamy na szczeblach niższego i wyższego zarządu. Po miastach i wioskach ludność wybiera sowiety (rady) deputatów na okres trzech miesięcy dla załatwienia spraw bieżących, sowiety wybierają komitet wykonawczy, najwyżej z 15 osób. W tych miejscowościach, gdzie to będzie możliwe, ogólne zebranie

wyborców powinno rozstrzygać bezpośrednio wszelkie sprawy ogólne. W wszystkich innych wypadkach sowiety stanowią najwyższą władzę w danej miejscowości. Faktyczną jednak władzę sprawują komitety wykonawcze, działające bez przerwy, tembardziej, że do ich kompetencji należy zwoływanie sowietów deputatów.

Udział ludności w wyborze wyższych władz jest już temsamem bardzo ograniczony. Dzielnicowe zjazdy sowietów składają się z przedstawicieli sowietów wiejskich i zjazdów powiatowych, albo gubernjalnych, gubernjalne z przedstawicieli sowietów miejskich i zjazdów wołości, powiatowe z przedstawicieli sowietów wiejskich, wołostne z przedstawicieli wszystkich wiejskich sowietów gminnych. Zatem zamiast wyborów wykonywanych przez ludność, mają wybory sowietów, t. j. wybory dwustopniowe. Zjazdy sowietów wybierają komitet wykonawczy zjazdu, któremu przysługuje zwoływanie Zjazdu. Zjazdy, jak i sowiety, nie mają ani własnej reprezentacji, ani też samodzielności, gdyż faktyczną przewagę mają komitety wykonawcze. Wogóle do tych organów władzy sowieckiej należą: — Wprowadzenie w życie wszystkich rozporządzeń wyższych organów sowieckiej władzy: praca celem kulturalnego i gospodarczego podniesienia danego terytorjum: rozstrzyganie wszelkich spraw, mających tylko miejscowe znaczenie: zjednoczenie całej działalności sowieckiej w granicach danego terytorjum: — a do zjazdów — prawo kontroli nad działalnością miejscowych sowietów, w szczególności zaś dzielnicowym i gubernjalnym zjazdom przysługuje prawo uchylania postanowień sowietów, działających w ich okręgu, z obowiązkiem doniesienia o tem w ważniejszych wypadkach centralnej władzy sowieckiej.

Sowiecka władza centralna składa się z Wszechrosyjskiego Zjazdu Sowietów (W. Z. S.) z Wszechro-

syjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (W. C. K. W.) i z Rady Komisarzy Ludowych (R. K. L.),

W. Z. S. składa się z przedstawicieli sowietów miejskich i gubernjalnych zjazdów sowietów, wobec czego przewagę mają miasta nad wsią. Wszechrosyjski zjazd sowietów jest zwoływany również przez W. C. K. W., wybierany na zjeździe. W. Z. S, sprawuje władzę suwerenną w najobszerniejszem znaczeniu t. j. tę władzę, która przysługuje w państwach europejskich parlamentowi i głowie państwa; w szczególności, ustanawianie, uzupełnianie i zmianę konstytucji sowieckiej: ogólne kierownictwo całej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, oraz mianowanie i usuwanie tak poszczególnych członków Rady Komisarzy Ludowych, jak i całej Rady, tudzież zatwierdzenie przewodniczącego R. K. S., ustalenie i zmianę granic, odłączenie części terytorjów republiki sowieckiej, ustalenie granic i kompetencję dzielnicowych związków sowieckich, przyjmowanie w skład rosyjskiej republiki sowieckiej nowych członków lub uznanie wystąpienia z jej granic, stosunki z obcemi państwami, wypowiedzenie wojny i zawieranie pokoju, zaciąganie pożyczek, zawieranie układów handlowych, cłowych i finansowych, zatwierdzanie budżetu, ustanawianie podatków, organizacja siły zbrojnej, prawo amnestji i t. d.

W. C. K. W. złożony najwyżej z 200 osób, a wybierany na W. Z. L., jest „najwyższym, prawodawczym, wykonawczym i kontrolującym organem republiki“ (art. 31), natomiast Rada Komisarzy Ludowych sprawuje ogólny zarząd republiki (art. 37). W. C. K. W. nadaje ogólny kierunek działalności rządowej, ma prawo wydawać dekrety, obalić lub wstrzymywać wszelkie rozporządzenia lub postanowienia R. K. L., faktycznie tworzy tę R. K. L., choć ostatecznie jej zatwierdzenie należy do W. Z. S. — Faktyczna władza spoczywa

w rękach W. C. K. W., nie tylko dlatego że W. Z. S. może się odbywać od czasu do czasu, ale i dlatego, że artykuł 12. stwierdza: „w okresie między zjazdami władza najwyższa spoczywa w rękach W. C. K. W.“

Komisarjatów ludowych do roku 1919 istniało siedmnaście, wśród nich komisarjat wojny. Artykuł trzeci, wchodzący w skład deklaracji praw ludu pracującego i wyzyskiwanego oświadcza, że „w interesie zachowania pełnej władzy w ręku mas pracujących i w celu usunięcia wszelkiej możliwości przywrócenia władzy wyzyskiwaczy, postanawia się uzbrojenie pracujących, utworzenie socjalistycznej czerwonej armji robotników i chłopów oraz całkowite rozbrojenie klas posiadających“. zaś art. 19. dodaje: „w celu troskliwej obrony zdobyczy wielkiej robotniczo-chłopskiej rewolucji, republika sowiecka uznaje jako obowiązek wszystkich obywateli obronę socjalistycznej ojczyzny i wprowadza powszechną służbę wojskową. Pełne prawo obrony rewolucji z bronią w ręku mają tylko pracujący: zaś na żywioły niepracujące nakłada obowiązek innych świadczeń wojennych“. W wojsku od pierwszych chwil bolszewicy wprowadzili wybieralność wszystkich dowódców i przełożonych, od plutonowych aż do naczelnego wodza głównodowodzącego.

Charakterystycznemi cechami rządu bolszewickiego jest silna centralizacja (atrybucje Komitetów wykonawczych i zjazdów wobec niższych, złączenie władzy wykonawczej, przytem i kontrolnej, w C. K. W., usunięcie ludu od wpływów na bieg spraw publicznych, stopniowane wybory, suwerenność C. K. W. i wogóle komitetów wykonawczych) zmilitaryzowanie społeczeństwa (uzbrojenie proletarjatu), podział obywateli na dwie klasy (przywilej władzy i służby wojskowej).

Rząd bolszewicki zajął się odrazu bardzo gorliwie wydawaniem dekretów, które miały dokonać przebu-

dowę społeczną. Oto ważniejsze z tych nieprzeliczonych dekretów.

Jak powszechnie wiadomo, bolszewikom chodziło bardzo o opanowanie kapitału pieniężnego, który ma tak doniosłe znaczenie w ustroju kapitalistycznym. Dlatego jeden z pierwszych dekretów ogłosił unieważnienie zewnętrznych i wewnętrznych pożyczek państwowych: „Unieważnia się wszystkie pożyczki i bony skarbowe, będące w posiadaniu cudzoziemców zagranicą lub w Rosji; unieważnia się wszystkie pożyczki i bony skarbowe, będące w posiadaniu poddanych rosyjskich, o ile opiewają ponad dziesięć tysięcy rubli; pożyczki i bony skarbowe, będące w posiadaniu poddanych rosyjskich, o ile nie przekraczają tysiąca rubli, są uznane za ważne, państwo będzie wypłacać 5% od ich wartości nominalnej, a o ile dochodzą do 10.000 rubli będzie wypłacać 3%. Robotnicy i włościanie, posiadający pożyczkę rosyjską lub bony skarbowe wartości stu rubli, mogą je państwu sprzedać za 75% nominalnej wartości, którzy mają 500 rubli po 70%". — Dekret ten godził w kapitalistów zagranicznych i zamożniejszych Rosjan bezwzględnie, ludności biedniejszej przyznawał pewne ulgi jednak z 25 do 30 procentową stratą. Dekret o unarodowieniu banków zamienił Bank państwa na Bank Ludowy, zaś wszystkie instytucje finansowe prywatne, ale rosyiskie a nie cudzoziemskie skonfiskował i uznał za filje Banku Ludowego. W następstwie tego dekretu otwarto we wszystkich bankach prywatne skarbce, znalezione tam złoto i pieniądze zagraniczne skonfiskowano, a inne pieniądze i papiery wartościowe przypisano na rachunek właściciela z tem, iż właściciel mógł otrzymać tygodniowo niewielką sumę, pierwotnie 150 rubli. Akcję tę, zwłaszcza unieważnienie pożyczek, Deklaracja praw ludu uznała za „pierwszy cios, zadany

międzynarodowemu kapitałowi bankowemu czyli finansowemu".

Ta deklaracja zatwierdziła dekret o kontroli robotniczej i utworzeniu komisarjatu ludowego pod nazwą Najwyższej Rady Gospodarstwa Ludowego „za pierwszy krok do zupełnego objęcia na własność przez sowiecką republikę robotniczo-włościańską fabryk, kopalni, koleji żelaznych i innych środków produkcji i transportu". Kontrolę nad fabrykami i kolejami sprawował komitet fabryczny, przez robotników ustanowiony, i przez nich każdej chwili odwołany. Miał on sprawować kontrolę nad zarządem przedsiębiorstwa, a wrazie potrzeby uzupełniać go i zmieniać, kierować całą działalnością fabryki i przedsiębiorstwa w stosunku surowców, maszyn, strony finansowej i t. d., oznaczać płacę i warunki pracy i t. d. Dalszym krokiem na tej drodze był dekret upaństwowienia wszystkich towarzystw i przedsiebiorstw posiadających kapitał zakładowy ponad 20.000 rubli. Do chwili wydania przepisów o przeprowadzeniu takich upaństwowianych przedsiębiorstw, na czele ich mieli zostać dotychczasowi kierownicy, ale już jako urzędnicy państwowi, nie mogący porzucać miejsca bez zgody rządu. Od upaństwowienia zwolnione były tylko kooperatywy t. j. współdzielnie.

Dekret o unarodowieniu ziemi tworzył komitety rolne, pod których to zarząd przeszły wszystkie majątki uprawiane z pomocą pracy najemnej. Zależnie od woli ludności, ziemią miał władać kolektywnie związek chłopów, albo; ziemia miała być oddana w władanie indywidualne z tem jednak, że ziemi nie można sprzedawać, wynajmywać, przekazywać dziedzicznie, ani uprawiać z pomocą pracy najemnej, lecz tylko pracować na niej osobiście ewentualnie, z pomocą członków własnej rodziny. — O celach reformy rolnej mówi następująca deklaracja; „W celach socjalizacji ziemi znosi

się własność prywatną, wszystka ziemia staje się ogólnonarodową własnością i oddaje się ją do równego użytku ludowi pracującemu, bez żadnego odszkodowania dawniejszych właścicieli".

Niepodzielnymi, jako własność narodowa, miały pozostać lasy, bogactwa ziemne i woda, inwentarz żywy i martwy, i wzorowe gospodarstwa jakoteż i przedsiębiorstwa rolne. Tylko własność włościan i kozaków nie miała uledz wywłaszczeniu. Część zbiorów miała być odstawiona do miast ewentualnie do komitetów rolnych na wyżywienie miast. Handel narzędziami rolniczymi i nasionami był zupełnie wzbroniony.

Socjalizacji uległy handel, kawiarnie, restauracje, księgarnie, a nawet prasa, t. j. wydawanie gazet, broszur i ksiąg; o tem mówi Deklaracja! — „Celem ugruntowania rzeczywistej wolności wypowiadania zadania, Republika Rosyjska znosi zależność prasy od kapitału i oddaje w ręce klasy robotniczej i biednego włościaństwa wszystkie techniczne i materjalne środki, potrzebne do wydawania gazet, broszur, książek i wszelkich innych publikacyj, gwarantując im swobodny rozwój w całym kraju" (art. 14).

W dziedzinie podziału została zastosowaną również zasada socjalizacji i uprzywilejowania proletarjatu. Sowiet piotrogrodzki ogłosił sławny dekret o podziale ludności. 1) Robotnicy posiadający poświadczenia z fabryk, będą otrzymywać **200 gramów chleba na dwa dni, dwa jajka albo tłuszcz, bądźto suche jarzyny,** — 2) **urzędnicy biurowi — 100 gramów chleba na dwa dni, jedno jajko albo połowę racji dla pierwszej kategorji ludności:** 3) różne zawody t. zw. wolne, jak **profesorowie dziennikarze i t. d. — 100 gramów chleba na dwa dni, i połowę racji wyznaczonej dla drugiej kategorji:** — 4) **burżuje, właściciele, dzierżawcy, rentjerzy i t. p. 50 gramów chleba na dwa dni,**



nie mają oni prawa ani do jajek ani do tłuszczu, ani też do jarzyn.

Zsocjalizowano domy, najpierw te, które przynosiły miesięcznie 75 rubli dochodu brutto, później tylko te, które dawały dochód 200 rubli. Zarząd takich domów spoczywał najpierw w rękach komitetów lokatorów później komitetu ubogich. Istniał zakaz płacenia czynszu komornego dawnym właścicielem. Czerwonogwardzistów przeniesiono z koszar do miasta, do mieszkań prywatnych. Dekret o „tygodniu ludzi biednych" upoważniał każdego człowieka biednego do wejścia mieszkań burżuazji i zabrać mógł każdy dla siebie z rzeczy lub mebli to wszystko, co uznał za potrzebne dla siebie a za zbyteczne dla mieszkańców.

A więc, jeżeli uwzględnimy, że, czy to nawet robotnik czy też inny, otrzymywać miał aż 10 dkg. chleba jako rację dzienną, to chyba dziwić się należy, o czem ci ludzie mieli pracować, a w końcu zapytać się wypada, gdzież ten raj tak bardzo obiecywany?

Bolszewizm a socjalizm.

W obozie socjalistycznym, tak jak w innych sprawach, tak też i w ocenie bolszewizmu niema zgody. Wprawdzie wszyscy uznają bolszewizm i jego twórców, mniej lub więcej wyraźnie, za swoich, a ich dzieło, ci nawet, którzyby nie chcieli przeprowadzić eksperymentów bolszewickich w własnym kraju, za wielką zdobycz, wypływającą z nastroju rewolucyjnego we wszystkich państwach i zbliżającą ludy do socjalizmu. Bolszewizm cieszy się wielką sympatją u socjalistów polskich, jak to widać było z przychylnego przyjęcia do swego grona byłych działaczy bolszewickich w Rosji, z akcji strajkowej i agitacji na rzecz pokoju, z ciągłego kontaktu utrzymywanego z Rosją.

Redaktor i jeden z głównych kierowników socjalizmu polskiego dr. Perl, w broszurze „O bolszewiźmie“ [1]), nie wypowiada się przeciw bolszewizmowi. Przeciwnie, „jeżeli odrzucimy, mówi on wszystko co jest nalotem, a nawet brudną plamą chwili, jeżeli pominiemy małostkowości i błędy, a chociażby i zbrodnie poszczególnych działaczy, w bolszewiźmie trzeba uznać rzecz wielką, o ogromnej powszechno-dziejowej doniosłości. Jest to kolosalna próba zmiany radykalnej, podstawowej. Nic dziwnego, że taki potężny zamysł, taki przewrót dalekosiężny „wywołuje sądy najsprzeczniejsze“ [2]). Perl wyjaśnia tylko, jakie są przyczyny błędów i niepowodzenia ruchu bolszewickiego, dochodząc do wniosku, że to są „kolosalne błędy taktyki“, dołączone do trudności rzeczowych w postaci rozkładu państwowego, oraz niskiego poziomu kulturalnego i społecznego.

W tej sympatji licznych odłamów socjalizmu polskiego do bolszewików niema nic zbytnio dziwnego, bo większość socjalistów z byłej Kongresówki wychowywała się na wzorach i literaturze rosyjskiej, a wśród działaczy rosyjskich ma wielu przyjaciół.

Jednak, obok gorących entuzjastów bolszewizmu, inni socjaliści uznają bolszewików za wrogów socjalizmu, najczęściej też z tego powodu, że bolszewizm radykalnie konkuruje z socjalistami. Bolszewicy odpłacają się pięknem za nadobne. W ich oczach Plechanów, Breczkowska, Ceretelli, Czernow i t. d., a w Niemczech, Kaustky Scheidemann i inni to „podli lokaje swej narodowej burżuazji i państwa“, „znakomici renegaci marksyzmu“, „bohaterowie zgniłego mieszczaństwa“, „okpiwacze dowierzających im chłopków za pomocą

---

[1]) Res: O bolszewiźmie i bolszewikach.

[2]) Jak wyżej strona 2.

frazesów i rezolucyj", „robotniczy porucznicy klasy kapitalistycznej i t. d. Walka nie ograniczyła się tylko do wyzwisk. Bolszewicy krwawo, może krwawiej niż burżuazję, prześladywali w Rosji socjalnych rewolucjonistów, eserów i innych socjalistów. Manifest III. Międzynarodówki uznaje „walkę z centrum socjalistycznym za konieczny warunek powodzenia walki z imperjalizmem". Biada Perl; „Do najsmutniejszych kart rewolucji rosyjskiej należą te, gdzie krwawo upamiętniły się walki w obozie socjalistycznym. I równie smutnym jest fakt, że mieńszewicy, prawi i środkowi eserzy i t. d., opuszczali urzędy, niszczyli papiery po zwycięstwie bolszewików, jak to, że ci ostatni za najgorszą burżuazję uważali — socjalistów innych kierunków" [1]).

Kurnatowski postawił sobie pytanie: „Czy bolszewicy są socjalistami"? — i odpowiedział, — że nie! — Gdyby chodziło, mówi on, o analizę i porównanie niektórych zasad socjalistycznych np. walki klasowej, dyktatury proletarjatu zwłaszcza w ich wulgarnem tłumaczeniu, wtedy by ich porównanie wypadło inaczej. Ale jeśli porównamy zasady socjalizmu takie, jak się rozwinęły w praktyce socjalistycznej głównych europejskich stronnictw socjalistycznych, z temi zasadami, które już zdążył wyrobić u siebie bolszewizm, wtedy trzeba powiedzieć, że bolszewizm jest zaprzeczeniem socjalizmu.

„Ustrój socjalistyczny, właściwie rozumiany, ma zapewnić szerokim masom szczęście i dobrobyt, ma im dać spokój i bezpieczeństwo, ma umożliwić wydajną, a nie nadmierną, i dobrze płatną pracę, ma wreszcie gospodarkę prywatnę zmienić, a wprowadzić gospodarkę kolektywistyczną. Nic z tego nie dzieje się w

---

[1]) Kurnatowski: Czy bolszewicy są socjalistami str. 1.

Rosji. Panuje tam powszechny głód i nędza, mordy i rabunki są tam na porządku dziennym i nikt tam w takich warunkach nie może pracować; z ogólnej niedoli opływają w dostatki jedynie członkowie partji bolszewickiej, stanowiącej znikomą część ludności, wsparci o bagnety czerwonogwardzistów. Zamiast zbiorowej i planowej gospodarki, widziało się rozdrapywanie prywatnych majątków, przez poszczególne jednostki, które tworzą nową uprzywilejowaną klasę" [1]).

Należałoby rozumować inaczej. Najpierw definicja socjalizmu jest tak obszerna a tak mało charakterystyczna, że z wyjątkiem ostatniej cechy kolektywizmu, może objąć wszelkie kierunki reformy społecznej, nawet wprost sprzeczne z socjalizmem. Powtóre, czem jaka doktryna chce być z jej zamiarów, nie można wnioskować o tem, czem jest w rzeczywistości. Najlepsze zamiary sprowadzają najgorsze skutki, o ile wykonawcy tych zamiarów nie posiadają głęboko utkwionego pierwiastka miłości bliźniego, gdyż wartość jakiejkolwiek idei, czy też choćby nauki samej, zależy nie tylko od podmiotowych pragnień poszczególnych jednostek ludzkich, ale tkwi w duszy sterników, zależy od ich wyobraźni w bardzo wielkiej mierze, a również tkwi w samej nauce pisanej, czyli teorytycznej.

A więc, rozróżnienie praktyki stronnictw socjalistycznych od zasad socjalistycznych odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Współczesny socjalizm niemiecki, polski, rosyjski, częściowo francuski, włoski i t. d.. wykształcił się na pismach Marksa i Engelsa, zwłaszcza na ich „Manifeście komunistycznym". Manifest ten, stał się ewangelją socjalistyczną i socjalizmu, popularyzowaną w pismach i na zebraniach, a szeroko rozpowszechniany też w osobnych wydawnictwach.

---

[1]) Kurnatowski: Czy bolszewicy są socjalistami.

Przecież Manifest wskazuje jako końcowy program na — rewolucję socjalną. „Pierwszym krokiem rewolucji socjalnej, robotniczej, jest podniesienie proletarjatu na stanowisko klasy panującej czyli wywalczenie demokracji (wszechwładztwa ludu). Proletarjat zużytkuje swoją władzę polityczną w tym kierunku, że stopniowo wyrywać będzie burżuazji kapitał, że narzędzia pracy (środki produkcji) scentralizuje w ręku państwa, t. j., państwa, zorganizowanego jako klasa pracująca proletarjatu, że wreszcie masę sił produkcyjnych wedle możności szybko powiększy. Rzecz naturalna, że początkowo może to być osiągnięte jedynie przez despotyczne napady na prawo własności i burżuazyjne warunki produkcji, a więc przez środki, które ekonomicznie stają się, ewentualnie wydają się niedostatecznemi i niepewnemi, ale które z rozrostem ruchu stają się potęgą niesłychaną, a jako środki dla przewrotu w systemie produkcji są prawdziwie konieczne.

W rozmaitych krajach środki te będą siłą faktów rozmaite. Dla krajów jednak najpostępowszych dość powszechnie możnaby zastosować następujące: 1) Wywłaszczenie własności ziemskiej i zużytkowanie reszty gruntowej na wydatki państwa; 2) wysoki podatek postępowy; 3) zniesienie prawa spadkowego; 4) konfiskata majątków emigrantów i „buntowników“; 5) centralizacja kredytu w rękach państwa przez bank narodowy z kapitałem państwowym i bezwarunkowym monopolem; 6) centralizacja środków transportowych w ręku państwa; 7) pomnożenie fabryk narodowych (państwowych) pod względem ilości a taksamo i narzędzi produkcji; Uprawa i meljoracja gruntów wogóle według planu ogólnego; 8) jednaki przymus roboczy dla wszystkich; ustanowienie armji przemysłowej zwłaszcza dla rolnictwa; 9) zjednoczenie rolnictwa z przemysłem; powolne zniesienie różnic między miastem a wsią; 10) pu-

bliczne i bezpłatne wychowanie, usunięcie pracy dzieci w fabrykach w formie dzisiejszej; zjednoczenie wychowania uzależnionego od produkcji materjalnej itd. itd.

Kiedy z biegiem postępu różnice klas zginą, a produkcja zostanie skoncentrowaną w ręku stowarzyszonych indywiduów, wówczas władza polityczna straci swój polityczny charakter. Bowiem władza polityczna jest zorganizowaną właściwie jako siła pewnej klasy dla ucisku innej. Jeżeli proletarjat w walce z burżuazją najnieodbiciej jako klasa organizować się musi, jeżeli ma przez rewolucję stać się klasą panującą, a jako klasa panująca przewrót gwałtowny w starym systemie produkcji sprowadzić, to z chwilą przeistoczenia warunków tej produkcji niszczy on także warunki istnienia antagonizmu klasowego, zaczem i same klasy, a więc i nawet swoje panowanie klasowe“ [1]).

Z biegiem czasu niektóre grupy poczęły się usamodzielniać. Współcześnie najdalej od marksizmu oddalił się rewizjonizm, gdyż odrzucił i polityczne podstawy naukowego socjalizmu (prawo koncentracji przedsiębiorstw, akumulacji kapitału, pauperyzacji, rewolucji socjalnej, materjalizmu dziejowego) i program państwa przejściowego. Rewizjonizm stał się jednym z kierunków ruchu społeczno-reformatorskiego. Natomiast socjalizm ortodoksyjny manifestacyjnie głosił wierność marksizmowi, ale naprawdę hasłami rewolucji, dyktatury proletarjatu, strajku powszechnego i t. d. posługiwał się tylko dla trzymania mas w ciągłym fermencie antyburżuazyjnym i zależności od siebie, sam zaś dawno zerwał z tą treścią. Zwłaszcza teorję zniszczenia aparatu państwowego zarzucono zupełnie jako rzeczy-

---

[1]) K. Marks i K. Engels; Manifest komunistyczny, wydany Warszawa 1907, stron. 18—19.

wistą utopję. To też gdy socjaliści ortodoksyjni doszli do władzy, nigdzie nie burzyli aparatu, nigdzie nie uzbrajali ludu, nigdzie nie przestrzegali dyktatury proletarjatu, wyniszczającej burżuazję, nigdzie nie wprowadzali upaństwowienia przemysłu, handlu i t. d., a nawet, wystąpili do walki przeciw tym, którzy chcieli być logicznymi i konsekwentnymi, t. j. przeciw niezależnym komunistom i bolszewikom.

Nic dziwnego, że bolszewicy pienią się ze złości na „renegatów socjalizmu", jednak nie zupełnie słusznie. Socjalizm ortodoksyjny, ten socjalizm najpowszechniejszy we wszystkich krajach, który nigdzie nie dbał o wysoki poziom etyczny ruchu robotniczego, nie był szczery, w mózgi i serca mas wpajał doktryny, w które sam nie wierzył, a które stoja w bardzo bliskiem pokrewieństwie z bolszewizmem. Z tego powodu masy były i są bardzo podatne na bolszewizm, chociaż przywódcy odżegnują się od bolszewizmu. Niektórzy socjaliści dzisiaj, gdy im masy rzucają pytanie, co się stało z naszemi obietnicami, przyznają się do tego, co im zawsze zarzucali pisarze chrześcijańscy i narodowi, że zwodzą tłumy, głosząc im poglądy, w które sami jako zbyt inteligentni i wykształceni nie wierzą. Tak np. jeden z grona socjalistów stwierdza, że jego towarzysze partyjni krytykowali gorliwie ustrój kapitalistyczny, natomiast ogólnikowo tylko mówili o szczeblu dobrobytu, który narazie nie można osiągnąć, a będzie można osiągnąć dopiero po likwidacji kapitalizmu. Ilekroć zaś odsłaniano rąbki przyszłości, obrazom nadawano taki wygląd, że sama likwidacja kapitalizmu odrazu doprowadzi do wysokiego dobrobytu powszechnego, a nawet komfortu.

Mówiono tak nieraz dla agitacji, dla wywołania nastroju, co kiedy byłoby praktyczną koniecznością, a co dzisiaj mści się na nich samych. „Ten i ów zda-

wał sobie sprawę, że są to wyidealizowane **fata morgana**, będąca kresem bardzo długiego rozwoju już w obrębie ustroju socjalistycznego, ale tłumy brały go zgoła inaczej, według łaknień swoich, i w ułudach tych znachodziły ukojenie na nędzę swego istnienia, wierząc nie tylko, że kiedyś tak będzie, ale że kiedyś tak być musi". [1]).

Poglądy masy socjalistycznej i bolszewików są bardzo do siebie zbliżone, bo pochodzą z tego samego źródła, z nauki Marksa i Engelsa, w pierwotnej postaci nieoczyszczonej i zmodernizowanej, a jak Lenin słusznie mówił, niesfałszowanej przez naukodawców i oportunistów.

Przeciwko taktyce ortodoksyjnych przywódców socjalistycznych, już przed wojną zaczęła się okazywać silna reakcja pod hasłem szczerości przekonań, a więc, powracano do Marksa. Jedną z najpotężniejszych reakcyj był syndykalizm francuski, wyszły nie od przywódców, ale od bezimiennej masy, wyszkolonej na „Manifeście komunistycznym". Teoretykom tego ruchu (Sorelowi, Berthowi, Labrioli, Griffuelhesowi i in.) nie chodziło o tworzenie własnej doktryny, ale o systematyzowanie i ujęcie w formuły logiczne tego, co było wytworem samego życia. Syndykalizm wypowiada się przeciw samemu państwu, bo państwo jest organizacją klasy uciskającej. Jeśli chce stanąć na czele państwa, to po to przeważnie, ażeby je zdezorganizować, doprowadzić do rozkładu, Ojczyzna jest pojęciem burżuazyjnem, jedność narodowa fikcją, jej miejsce zajęła solidarność klasowa międzynarodowa. Ponieważ armja jest podporą państwa i ojczyzny, należy armję zdezorgani-

---

[1]) J. F. Wolski: Nieco o teorji i praktyce socjalistycznej w chwili obecnej. Przedświt, 38, (1909) 2.

zować, ażeby w chwili powołania do wojny odpowiedziała strajkiem(!) Organem walki i komorą ma być „syndykat“ czyli stowarzyszenie zawodowe robotnicze. Ma on z jednej strony zwalczać wszystkie instytucje, związane z ustrojem kapitalistycznym, a więc własność prywatną państwa, parlament, religji i t. d., z drugiej strony skupiać w sobie wszystkie ogniwa życia, ażeby je zorganizować, zwłaszcza w dziedzinie organizacji i podziału, na podłożu życia gospodarczego. Parlament i partje polityczne to dziecinne zabawki, które tylko wykoślawiają ducha robotniczego. Jako środków walki należy użyć „akcji bezpośredniej“, rewolucyjnej lub pokojowej, nagłej lub stopniowanej, zależnie od potrzeby.

Najdoskonalszym wyrazem takiej akcji bezpośredniej jest gwałt „brutalny i jasny wyraz walki klasowej;“ — dalej strajk różnorodny i przy każdej sposobności, zwłaszcza strajk nagły, niezorganizowany planowo z pomocą bogatej kasy, bo ten sposób prowadzenia strajków oducza brania pozycji szturmem; dalej sabotaż, świadome psucie i unieruchomianie narzędzi pracy, strajk narzędzi i warsztatów pracy. Zaś zakończeniem tej walki musi być strajk generalny, który zdezorganizuje gospodarkę kapitalistyczną i pozwoli proletarjatowi posiąść władzę i objąć produkcję społeczną.

Przyszłe społeczeństwo, którego komórką ustrojową i ośrodkiem wszystkich funkcyj będzie syndykat robotniczy, stanie się wielkim warsztatem bez właściciela, organizmem ekonomicznym, który wchłonie w siebie organizm polityczny, a wszystko, co nie będzie funkcją tego warsztatu musi zginąć.

Taką samą reakcją przeciw nieszczerości i opurtonizmowi socjalizmu ortodoksyjnego jest na drugim końcu Europy — bolszewizm. I syndykalizm, tak samo jak bolszewizm uznaje się za prostego i prawowitego spadkobiercę Marksa i Engelsa. Do jednych i do drugich

odnosi się to, co bolszewicy mówią o sobie w Manifeście Moskiewskim: „Odrzucając połowiczność, fałsz i zgniliznę już przestarzałych oficjalnych partyj socjalistycznych, my komuniści zjednoczeni w III. Międzynarodówce, uważamy się za spadkobierców bohaterskich wysiłków i męczeństwa całego szeregu pokoleń rewolucyjnych od Babeufa do K. Liebknechta i Róży Luksenburg, o tem dowodzi Lenin w swem dziele „Państwo i Rewolucja".

Różnica między obu kierunkami polega na tem, że syndykalizm za jednostkę bojową uznaje stowarzyszenie jako siłę organizacyjną, a bolszewizm radę delegatów robotników, włościan i żołnierzy, że syndykalizm rozwijał się w środowisku łacińskiem, a więc katolickiem, bolszewizm zaś, w środowisku bizantyjsko-prawosławnem, oraz że żydzi uzyskali taki wpływ w bolszewiźmie, jakiego nie posiedli w syndykaliźmie.

Już z dotychczasowych opisów może sobie czytelnik wyrobić pojęcie, co wogóle może ludzkość zaskoczyć, szczególnie nas w państwie polskiem, jeżeli ludność katolicka na czas nie opamięta się, i w całem tego słowa znaczeniu nie przeciwstawi się zakusom partji, która wzięła sobie za cel, zupełnego zniszczenia dorobku kultury chrześcijańskiej. — Nie jest to wszystko. W dalszych rozdziałach dowie się czytający znacznie więcej. Dlatego należy każdy rozdział czytać z głębokiem zastanowieniem, ażeby wyrobić sobie samemu sąd należyty, niemniej też, ażeby drugim przedstawić jaka zagłada przyszłości kroczy ku nam, silnym i niczem niepohamowanym pędem.

Udział żydów w bolszewiźmie.

Obok Rosjan w bolszewiźmie rosyjskim działają; Żydzi, Niemcy, Polacy, Łotysze i Chińczycy. Dwa

ostatnie narody występują jako płatni żołdacy, używani do najkrwawszych i najwstrętniejszych egzykucyj. Nieliczni Polacy i Niemcy zajmowali stanowiska kierownicze. Natomiast Żydzi pozasiadali na wszystkich prawie urzędach w stolicy i na prowincji, również stali się kierownikami ruchu bolszewickiego. Stwierdzają to, te setki tysięcy, którzy z Rosji mimo swej woli nieraz zmuszeni byli wyemigrować. w sposób, mniej lub więcej konieczny, wyraźnie wszyscy ci, którzy jako naoczni świadkowie pisali o Rosji n. p. u nas Parandowski, F. Śliż, ks. Lutosławski, a wśród obcych, Vaucker, Akston, Dumas i inni. R. Vaucker w **„Lonfer bolchewik"** mówi, że wśród urzędników w Mokswie, w Petersburgu, na prowincji w Smolnym i w komisarjatach, w sowietach spotykał Żydów, prawie samych tylko Żydów.

Biuro wywiadowcze Stanów Zjednoczonych ogłosiło jeszcze w zaraniu rządów bolszewickich, **udział Żydów w rewolucyjnym ruchu bolszewickim następujący komunikat:** 1) W lutym 1916 r. dowiedziano się poraz pierwszy o wybuchu rewolucji w Rosji. Wykryto, że następujące osoby i banki wzięły udział w tej niszczycielskiej robocie: 1. Jakób Schiff żyd, 2. Kuhn Soel i sp., dom żydowski; dyrekcja: Jakób Schiff żyd, Feliks Warburg żyd, Otto Kohn żyd, Martimoff, L. Schiff żyd, Jerome I. Hanaerer; 3. Guggenheim żyd, 4. Maks Breitung żyd. Nie można więc wątpić, że rewolucja rosyjska, która wybuchła w rok po otrzymaniu powyższych wiadomości, była wszczęta i podtrzymana przez specyficzne wpływy żydowskie. Dla zupełnie gruntownego udokumentowania zaznaczamy też, że w kwietniu 1917 r. Jakób Schiff złożył publiczne oświadczenie, że rewolucja rosyjska udała się jedynie dzięki jego poparciu finansowemu!

2) Na wiosnę 1917 r. Jakób Schiff, zaczął finansowo popierać Trockiego celem wywołania rewolucji

socjalnej w Rosji; dziennik nowojorski **Forword,** pismo żydowsko-bolszewickie, złożyło również na ten cel udział.

Jednocześnie w Sztokholmie żyd Maks Warburg finansował dom bankowy żydowski Trocki i s-ka. Tę spółkę wspomagał również syndykat westfalsko-nadreński, poważny interes żydowski, jakoteż żyd Olaf Aschberg z „Nea Banken" w Sztokholmie oraz Nowotarski, żyd, którego córka poślubiła Trockiego. Tym sposobem stworzono związek między żydowskimi miljarderami a żydowskim proletarjatem.

3) W październiku 1917 r. wybuchła w Rosji rewolucja socjalna. Dzięki temu niektóre sowiety wzięły w swe ręce kierownictwo narodem rosyjskim a w tych sowietach następujące osoby zajęły wybitne miejsca.[1]).

Nazwisko bojowe.	Nazwisko rodowe.	Narodowość.
Lenin	Uljanow	Rosjanin
Trockij	Bronstein	Żyd
Stiekłow	Nachamkes	"
Martow	Cederbaum	"
Zinowiew	Apfelbaum	"
Kamieniew	Rosenfeld	"
Suchanow	Gimel	"
Sagierskij	Krochman	"
Bogdanow	Silberstein	"
Larin	Lurge	"
Gorew	Goldman	"
Uriskij	Podomilski	"
Kamieniew	Katz	"
Ganieckij	Fürstenberg	"
Dan	Guriewicz	"

[1]) Ks. Szymański; Bolszewizm str. 49—54.

Nazwisko bojowe.	Nazwisko rodowe.	Narodowość.
Meszkowskij	Goldberg	Żyd
Parvus	Goldfandt	„
Riazanow	Goldenbach	„
Martinow	Zibar	„
Czernomorskij	Czernomorskin	„
Solncew	Reichman	„
Piaczinskij	Ziwin	„
Abramowicz	Rein	„
Zujezdin	Volnstein	„
Makłakowskij	Rosenblum	„
Ławinskij	Loewensohn	„
Bobriw	Nathansohn	„
Axelrod	Ortodox	„
Garin	Garfeld	„
Głazunow	Von Schulze	„
Jofle	Jofle	„

4) Jednocześnie stwierdzono, że żyd, Paweł Warburg, dawniej pozostający w stosunkach z **„Feederal Reserve Board“** utrzymywał żywą łączność z pewnemi osobistościami bolszewickiemi w Stanach Zjednoczonych. To, łącznie z innemi wiadomościami, sprowadziło jego upadek przy ponownych wyborach do wspomnianego komitetu.

5) Wśród szczerych przyjaciół Jakóba Schiffa był rabin Judas Magnes, najbardziej serdeczny przyjaciel i oddany agent Schiffa. Rabin Magnes, to gorliwe indywidjum, jako propagator międzynarodowego judaizmu; pewien żyd, imieniem Jakób Billikopf oświadczył, że Magnes jest prorokiem. W początkach 1917 r. wspomniany prorok żydowski utworzył pierwsze w tym kraju stowarzyszenie naprawdę bolszewickie pod nazwą Rada Ludowa. Szkodliwość tego stowarzyszenia ujawniła się dopiero później. Dnia 24-go października 1918 r.

oświadczył Judas Magnes, że jest „bolszewikiem“ i że pozostaje w doskonałej zgodzie z bolszewicką doktryną i ideałem. Magnes uczynił to wyznanie na zebraniu komitetu żydowskiego w New-Jorku. Jakób Schiff potępił wprawdzie ideę J. Magnesa, ale ten, by zdobyć opinję publiczną, wystąpił z komitetu żydowsko-amerykańskiego.

6) Judas Magnes, wspomagany przez Jakóba Schiffa, jest w ścisłych stosunkach z organizacją sjonistyczną „Poale“, co więcej, jest jej faktycznym kierownikiem. Celem ostatecznym organizacji jest zdobycie międzynarodowej przewagi dla stronnictwa robotników żydowskich. I tu również uwydatnia się związek między miljarderami żydowskimi a proletarjatem żydowskim.

7) Przed kilku tygodniami podówczas, wybuchła rewolucja w Niemczech, samorzutnie żydówka Róża Luksenburg ujęła w swe ręce jej kierownictwo polityczne, a jednym z głównych przywódców międzynarodowego ruchu bolszewickiego był żyd, Haase. Odtąd rewolucja socjalna w Niemczech rozwijała się według tych samych dyrektyw żydowskich, jak rewolucja socjalna w Rosji.

8) Jeśli zwrócimy uwagę na to, że firma żydowska Kohn Loeb i Ska., pozostaje w stosunkach z syndykatem westfalsko-reńskim, t. j. z bankiem żyżydowskim w Niemczech, i z braćmi Lazare, t. j. z bankiem żydowskim w Paryżu, oraz z bankiem Ginsberga, t. j. z bankiem żydowskim w Petrogradzie, Tokio i w Paryżu; jeśli nadto uwzględnimy, że powyższe firmy żydowskie są w ścisłych stosunkach z domem żydowskim Speyera i Ska., w Londynie, New-Jorku i Frankfurcie, jak również z „Nea-Banken“ firmą żydowsko-bolszewicką w Sztokholmie, okaże się, że ruch bolszewicki, jako taki, jest do pewnego, dość wysokiego stopnia wyrazem ogólnego ruchu żydowskiego

i że niektóre banki żydowskie są wysoko zainteresowane w organizacji tego ruchu. Również widzimy nie dwuznacznie, że udział żydów w akcji bolszewickiej jest tak oczywisty, że sami żydzi temu nie przeczą, wyjaśniają tylko, (ot tak dla mydlenia oczu), iż żydzi bolszewiccy przestali być żydami, iż są to Rosjanie religji żydowskiej(?), albo nawet Rosjanie prawosławni(!). Jeżeli byłoby w tem twierdzeniu choć szczyptę prawdy, że owi żydzi rosyjscy czyli bolszewicy, przestali być żydami, i że są to Rosjanie religji żydowskiej czy też Rosjanie prawosławni, to jednak należy postawić pytanie, czemże wytłumaczyć można żydów w Polsce, którzy jak to prawie codziennie widzimy, stają na czele akcji bolszewickiej w Polsce i są tej akcji szczerymi propagatorami??? Przecież w tej sprawie, w sprawie udziału „polskich żydów“ w tak bardzo liczebnej ilości w akcji propagandy bolszewizmu u nas, a tembardziej w akcji przewodniej, na czele której to widzimy przeważnie żydów, i tylko żydów, nieośmielicie się przecież twierdzić, że ci „polscy żydzi“ bolszewicy, zerwali węzły kulturalne z masą żydowską, lub też poddali się wpływom środowiska polskiego, albo że są to żydzi Polacy, albo nawet żydzi Polacy katolicy, tak jak to twierdzicie o żydach rosyjskich, że oni ci żydzi bolszewicy przestali być żydami, a są to tylko Rosjanie religji żydowskiej, lub też, nawet Rosjanie prawosławni? A teraz jeszcze jedno pytanie, też bardzo ważne.

Jeżeli chcielibyśmy przyjąć nawet powyższe usprawiedliwienie, w stosunku do żydów rosyjskich, to jednak należy zapytać się, dlaczego wśród zruszczonych elementów żydowskich w Rosji, które tworzą ruch bolszewicki i kierują nim, znachodzi się taki odsetek byłych żydów, wyższy, niż wynarodowionych jednostek innych narodów?

Wszak postępowo-rewolucyjna „inteligencja ży-

dów rosyjskich" pozostawała pod silnemi wpływami nauki i agitacji socjalistycznej, kształcąc się na wzorach niemieckich. Socjalizm zaś, zwłaszcza niemiecki, wchłonął w siebie bardzo wiele elementów „wynarodowionego" żydowstwa. Twórcy teorji, przywódcy, agitatorzy w wielkiej liczbie byli i są żydami. Nic dziwnego, że w chwili realizacji programu socjalistycznego, w chwili rewolucji socjalnej, Żydzi wysunęli się na pierwsze miejsce, a dlatego też, i tembardziej, że jest to rasa nerwowa i krańcowa. Cechą inteligencji rosyjskiej było, że przychylny stosunek do Żydów uznawała za znamię postępu, a nieprzyjazdny z jakichkolwiek powodów, za zacofanie, konserwatyzm i czarnosecińistwo. Ten pogląd umożliwił Żydom zajęcie stanowisk nawet bardzo wpływowych w życiu i w partjach rosyjskich. Niezawodnie wysoki odsetek żydów, czy byłych żydów według twierdzenia w bolszewiźmie, tłumaczy się i tem, że tylko nieznaczna część inteligencji rosyjskiej przeszła do bolszewizmu, że zatem żydzi stanowili główny element inteligencji wśród bolszewików, a zwłaszcza, że w Rosji mogli mieszkać tylko żydzi z wyższem wykształceniem lub bogaci. Być może jednak, że trzeba szukać i innej przyczyny, dlaczego żydzi od tak dawna biorą masowy udział w ruchach europejskich, uznanych przez grupy i stronnictwa narodowe i obywatelskie za wywrotowe. Społeczeństwa europejskie, mimo wszelkich prądów bezwyznaniowych i antyreligijnych, mimo walk, toczonych z Kościołem katolickim, przez poszczególne rządy, są społeczeństwami chrześcijańskiemi co do swego ducha i swoich podstaw. Otóż, żydom w takich społeczeństwach jest ciasno i niewygodnie, czują się zawsze obco, nie u siebie w domu. Z drugiej strony, żydzi dotąd zachowali właściwości pierwotnego społeczeństwa. Tworzą zwartą masę ekskluzywną, wyraźnie odciętą od wszystkich społeczeństw

chrześcijańskich. Kierują się innemi zasadami w stosunkach wewnętrznych, a innemi w stosunkach zewnętrznych, względem grup nieżydowskich, uznawanych za niższe, prawie za niewolnicze w stosunku do siebie. Są zorganizowani na podstawie arystokratycznej i teokratycznej, przyczem skupili w swoich rękach kapitał, tak przemysłowy jak i handlowy. Uznają siebie za potęgę, za właścicieli i panów wielkich bogactw a czują, że w oczach nieżydów są intruzami albo w najlepszym razie gośćmi. Stąd, zupełnie odruchowo powstaje myśl, aby społeczeństwom europejskim nadać taki układ, któryby pozwalał społeczeństwu żydowskiemu być jak i u siebie w domu. Zatem wysondowali żydzi, że należy osłabić religijne węzły i węzły społeczeństw europejskich, bo religja chrześcijańska i żydowska są wprost sprzeczne między sobą; a więc, — zindywidualizować społeczeństwa, zupełnie porozrywać spoidła społeczne, drogą przyspieszonego rozwoju lub rewolucji, gdyż zbita wyłączna masa w jakiej żyją żydzi, będzie zawsze silniejsza od zindywidualizowanych jednostek chrześcijańskich społeczeństw.

Bolszewizm a religja.

Bolszewicy od samego początku swoich rządów stosowali terror względem duchowieństwa prawosławnego. Księża katoliccy cieszyli się rzekomo pewną sympatją częściowo i przywilejami, mówiono do nich; wyście za dawnych rządów byli prześladowani, dlatego teraz należą się wam przywileje. Kler prawosławny, urzędnicy urzędowej cerkwi byli w pogardzie i ulegali prześladowaniu. Późnicj nieco mniej zaczęto obdarzać kler katolicki swemi sympatjami, aż wreszcie prześladowanie rozciągnęło się na przedstawicieli wszystkich

religij. W liście, wydanym w początkach 1919 r. do papieża i zwierzchników organizacyj religijnych, skarzą się biskupi prawosławni; bolszewicy „prześladują religję i duchowieństwo, pustoszą kościoły i świątynie czczone przez lud rosyjski. Zniszczono historyczne zakrystje i bibjoteki patrjarchalne w Piotrogradzie i Moskwie. Metropolitę kijowskiego Włodzimierza, dwudziestu biskupów i setki popów zabito, **żywcem pogrzebano** lub pokaleczono. **Kulami rozpędzono procesje w Charkowie i Tule. Tam, gdzie rządzą bolszewicy, kościoły chrześcijańskie podlegają sroższemu prześladowaniu niż w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej. Bolszewicy dopuszczali się bezczeszczenia religji, ogłosili socjalizację kobiet i ogłosili swobodę obyczajów“.**

O tem prześladowaniu kleru prawosławnego wspomina nr. 1-szy z r. 1919, oficjalnego miesięcznika p. t. „Rewolucja i Cerkiew“. Mówi się tam, że wprowadzając dekret o rozdziale kościoła od państwa, władze miejscowe dopuściły się tu i ówdzie nadużyć. Oto kilka przykładów czynów, potępionych we wspomnianem czasopiśmie. W jakiejś miejscowości guberni tambowskiej, sowiet, któremu doniesiono, że „pop buntuje naród“, nietylko że kazał aresztować popa, co było słuszne, (?) ale i opieczętować cerkiew, co było niepotrzebne. Bolszewicy zamknęli szkoły cerkiewne i nakazali chodzić dzieciom do szkół rządowych, z których usunięto wykład t. zw. „prawa Bożego“ (w terminologji rosyjskiej; nauka religji chrześcijańskiej). Otóż sowiet nowopaski gub. saratowskiej, nakłada grzywny na dzieci, nieposłuszne temu rozkazowi **i oddaje je pod sąd rewolucyjny (?!).**

W bardzo wielu miejscowościach urzędy zabierały z cerkwi szaty liturgiczne, szyły z nich rewolucyjne sztandary i wywieszały je na najludniejszych miejscach.

W Petropawłosku w cerkwi arcybiskupiej urządzono maskaradę, w której uczestniczyły dwie osoby, ubrane w szaty arcybiskupie z papierosem w ustach; osoby te należały do składu czy otoczenia miejscowego sowietu, w którego posiadaniu były te same szaty liturgiczne.

Główny dekret sowiecki w sprawie religji prawosławnej polega na oddzieleniu cerkwi od państwa. Oddzielenie polegało na zaświadczeniu całego życia publicznego, przedewszystkiem szkoły, z której usunięto wykład religji, krzyże i obrazy, na zabraniu cerkiewnych kapitałów, ziem i wszelkich budynków; na pozbawieniu prawa tworzenia związków religijnych, mających przywilej osoby prawnej, t. j. na zakazie posiadania nieruchomości i ruchomego kapitału, rozporządzania nim według własnych celów; wreszcie na uniemożliwianiu utrzymania scentralizowanej organizacji kościelnej, „Rewolucja i Cerkiew“ objaśnia, że „przepisy te mają charakter tylko obronny, uprzedzający i nie naruszają w niczem interesów rzeczywistych chrześcijańskiego lub jakiegobądź innego kultu.

Jakie były myśli przewodnie polityki religijnej rządu sowieckiego? „Utrwalenie marksowskiego punktu widzenia na sprawę religijną“, „przeciwstawienie agitacji cerkiewników zasadom komunistycznej moralności i prawa“ [1]). Pogląd Marksa na religię jest znany. Religja jest jedną z form ideologicznej nadbudowy. Charakter i treśc nadbudowy zależy od stosunków produkcyjnych. „Suma stosunków produkcyjnych tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realny fundament, na którym wznosi się prawny i polityczny gmach i której odpowiadają określone społeczne formy świa-

---

[1]) Stron. 10, artykuł o „Sposobach antyreligijnej walki“.

domości. Sposób odtwarzania materjalnego życia zawarunkuje sobą socjalny, polityczny i duchowy proces życia wogóle. Ta nieświadomość ludzka określa ich formy bytu, lecz przeciwnie ten ich społeczny byt określa formy świadomości..... ze zmianą ekonomicznego gruntu, cały olbrzymi gmach na nim zbudowany, zwali się prędzej lub później" [1]).

Zastosowaniem tej myśli jest wywód w „Manifeście Komunistycznym", że kiedy świat starożytny rozwalał się w gruzy, starożytne religje ustąpiły miejsca chrześcijaństwu; kiedy społeczeństwo feudalne walczyło o swą śmierć lub życie z rewolucyjną burżuazją XVIII. w., chrześcijaństwo, związane z feudalizmem, upadało pod ciosami idei racjonalistycznych i oświeconych; wolne współzawodnictwo ekonomiczne znalazło wyraz w ideach wolności sumienia i tolerancji religijnej, a nowe społeczeństwo, które będzie zbudowane na zniesieniu prawa własności, najradykalniej zwalczy stare ideje [2]).

Tę zasadę walki z religją, w szczególności z religją chrześcijańską jako religją europejską przyjął bolszewizm. W redakcyjnym artykule wstępnym, omawiającym „Sowiecką politykę w przedmiocie zagadnienia religijnego", mówi o tem, jak następuje: Walka z samemi przesądami religijnemi, ich unicestwienie w Rosji Sowieckiej, jak i w całym świecie, jest i musi być prowadzona inaczej. Religja, będąca fantazyjnem odbiciem w głowach ludzkich wzajemnego stosunku ludzi między sobą i stosunku ludzi do przyrody, skazana jest na śmierć naturalną na skutek rozwoju i zwycięstwa nau-

---

[1]) Przedmowa do „Przyczynku do krytyki ekonomji politycznej", Paryż 1907.

[2]) Marks i Engels: Manifest komunistyczny, 1907, str. 17—18. — (2) str. 3. (3) str. 11.

kowej, jasnej teorji materjalistycznego pojmowania dziejów, idącego w parze z rozszerzaniem się poziomego ustroju całej budowy społecznej [1]). Z tego powodu „jednem z najbliższych zadań sowieckiego ustroju jest, było i będzie, obedrzeć religję z wszelkich wartości, a więc z aureoli, wykorzenić „stare duchowe niewolnictwo“ z duszy ludzkiej, podkopać władzę duchowieństwa nad umysłami i duszami“ [2]). W takim to charakterze była i jest utrzymana treść miesięcznika „Rewolucja i Cerkiew“. Są w nim, obok mniejszych, dwa programowe artykuły o „sposobach antyreligijnej propagandy“, z których jeden jest napisany przez samego Łunaczarskiego, komisarza oświaty. Głównym ku temu celowi środkiem jest propaganda i rozbicie zupełne organizacji cerkiewnej, lub jakichkolwiek innych wierzeń religijnych, a przeważnie wierzeń chrześcijańskich.

Bolszewizm wypowiedział również walkę moralności chrześcijańskiej w zakresie poszanowania cudzej własności, wychowania dzieci, rodziny, autorytetu i sprawiedliwości stosunków wzajemnych.

Szczytem zbezszczeszczenia tej moralności były dekrety narazie niektórych a później niemal wszystkich sowietów o przymusowej socjalizacji kobiet.

A więc — postępując jak wyżej podaliśmy — słusznie w państwie sowietów wyrzucono krzyże i obrazy Chrystusa — a postawiono pomnik Judaszowi Iskarjocie, żydowi, któremu jakoby chrześcijaństwo wyrządziło wiekową krzywdę! — Nieprawdaż!

---

[1]) Marks i Engels: „Manifest komunistyczny 1907 str. 3.
[2]) str. 11.

Wyniki i doświadczenia realizacji.

Próba bolszewicka jest niebywałem eksperymentem społecznym. Bolszewicy opanowawszy wszystką władzę w państwie, wykonując rzeczywistą dyktaturę proletarjacką, przedsięwzięli na wielką skalę przebudowę społeczeństwa według zasad czystego i popularnego socjalizmu. Istnieją wprawdzie bardzo słabe strony tego doświadczenia a to; niedostateczny rozwój kapitalistyczny w Rosji, wiecznie dające się odczuwać wyczerpanie wojną, zmniejszenie na miljardy i dziesiątki miljardów bogactwa narodowego, walki zbrojne z rosyjskimi przeciwnikami bolszewizmu i z państwami ościennemi, wreszcie bojkot Rosji. Ale to wszystko tylko utrudniało przeprowadzenie doświadczenia, a nie uniemożliwiało go. Najpierw dlatego, że bolszewicy rozgromili armje przeciwbolszewickie rosyjskie, a państwa sąsiedzkie tem mniej europejskie, nie mają zamiaru walczenia z rewolucją rosyjską, lub zajmowania terenów rosyjskich; raczej przeciwnie; zwycięzcy bolszewicy starają się przenieść zbrojną ręką „dobrodziejstwa" bolszewizmu do państw ościennych. Powtóre dlatego, że Rosja ma wszystkie warunki ku temu, ażeby gospodarczo wystarczyć sobie nawet w tedy, gdy zasada bojkotu przecięłaby wszelki dowóz i wywóz.

Bolszewizm najlepsze wyniki osiągnął w zmilitaryzowaniu kraju i w organizacji wojska. Nieprzyjaciół wewnętrznych rozgromił, z zewnętrznymi walczy, sprawiając im wiele kłopotu. Trzeba jednak dla oceny tego zjawiska, uwzględnić kilka okoliczności; obfitość materjału ludzkiego; chętne wstępowanie do wojska dlatego, bo tylko wojsko jest dobrze odżywiane; posiadają dotychczas bogaty sprzęt materjałów wojennych, które przesyłane były przez koalicję armiom antybolszewickim, jakoteż przesyłanych z Niemiec; branie

w charakterze zakładników najbliższej rodziny oficera, podejrzywanego o antyrewolucyjność, bezwzględność komisarzy i nadzorców, trapiących w wojsku wszelką nieprawomyślność, oraz Chińczyków, Baszkirów, Łotyszów, i t. p., trzymających czerwonego żołnierza w bezwzględnej karności i posłuszeństwie.

Stworzenie armji łączy się ściśle z faktem, z którym spotykamy się jeszcze niejednokrotnie t. j. z odrzuceniem zasad bolszewizmu. Pracy tej podjął się Trockij (Bronstein) w marcu 1918 roku. Wbrew zasadzie armji ochotniczej i najemnej ogłosił wówczas częściową mobilizację.

Ograniczył zasadę wybieralności; komitetom żołnierskim powierzył tylko sprawy administracyjne: ustanowił nominację komendantów pułków, zostawiwszy żołnierzom jedynie tylko prawo sprzeciwu.

Później w kwietniu zniósł system wybieralności dowódców, a przywrócił system mianowania przez komisarza wojny, i najwyższą radę wojenną; jednocześnie zniósł zasadę wybieralności dowódców, t. zw., podrzędnych, t. j. poszczególnych stanowisk wojskowych. W maju ograniczył władzę komitetu kontrolującego nad rozkazami oficerów, którym podczas bitwy przyznał władzę nieograniczoną. W czerwcu powołał do przymusowej służby wojennej wszystkich robotników od 16. do 40-go roku życia, a nieco później, niektóre klasy burżuazyjne, głównie inteligencję. Zaprowadził kursy instruktorskie i prawo wybieralności na komisarzy politycznych przyznał przy wojsku tylko tym, którzy skończyli takie kursy. Co więcej, ażeby zaprowadzić rygor i dyscyplinę, rozpuścił niekarne oddziały, zostawił tylko wyborowe; stworzył oddziały, złożone z obcokrajowców, przedewszystkiem z Łotyszów, Chińczyńków i Niemców; wprowadził odznaki oficerskie, stopnie i tytuły, oddawanie czci oficerom, a nawet zezwolił na ordy-

nansów; wreszcie **zaprowadził karę śmierci i obficie nią szafował.**

W ten czysto burżuazyjny sposób odstąpił zupełnie od zasad bolszewickiej organizacji armji, gdyż z zasad tych nic nie zostało, dlatego Trockij z bandy uczynił armję mniej lub więcej zdolną do boju.

W zakresie gospodarczym bolszewizm sprowadził upadek przemysłu, zastój w rolnictwie, nędzę i głód. Przyznał się do tego stanu rzeczy Lenin w liście publicznym z 20-go sierpnia 1918 r., i z 24-go stycznia roku 1919; W ostatnim pisze: „Bieda głodnych robotników w Piotrogrodzie, Moskwie, Iwanow-Wozniesieńsku i w innych miastach i ośrodkach robotniczych jest rzeczywiście wielką". Ażeby przekonać się o nędzy i głodzie, panujących w Rosji, wystarczało popatrzyć na tych, którzy wrócili z bolszewji. Powołamy się jednak narazie na dwa świadectwa. Jedno, to opinja socjalistycznej organizacji angielskiej, która w połowie 1920 roku była w Rosji, celem zbadania faktycznego stanu rzeczy. W urzędowem sprawozdaniu pisze ta delegacja: „Jesteśmy przestraszeni warunkami istotnego głodu, w którym żyje cała ludność miejska — pracownicy fizyczni i umysłowi [1]). Członek tej delegacji **Ben Turner** oświadczył współpracownikowi Times'a: — Delegacja miała zupełną swobodę ruchów i badań. Nie zdaje nam się, ażeby bolszewicy dowierzali nam rzeczywiście, ale pozwolono nam oglądać wszystko, cośmy chcieli. Byli oni brutalnie otwarci w przyznawaniu się, że brak im najniezbędniejszych rzeczy, i że zamierzają wytrwać mimo wszystko, chociażby przy pomocy gwałtu. Warunki fizyczne i materjalne są tak złe, że wcale nie

---

[1]) Przedruk z „Robotnika" warszawskiego z dnia 18 czerwca 1920 roku.

próbowali ukrywać tego. Zastano wielki brak żywności i ubrań, surowców i transportu. Już wówczas było z górą miljon wypadków tyfusu, tysiące malarji i ospy, a nie było lekarzy. W Piotrogradzie i Moskwie ostry głód, spowodowany po części brakiem transportu. Powiedziałbym, że tam jest 50% głodujących, aczkolwiek „każdy utrzymuje przepisane minimum żywności [1]).

Drugi dokument, to memorjał jednego z członków Rady Gospodarczej rosyjskiej o położeniu Rosji, napisany w marcu 1920 r., a wydrukowany w Temps'ie.

Gospodarcze położenie Rosji jest według tego memorjału rozpaczliwe. Katastrofę wywołała utrata zdolności do pracy wszystkich klas ludności i pozbawienie jednostek wszelkiej pobudki do pracy produkcyjnej, niedostateczne wynagrodzenie(!) pracy, głód i choroby, brak osobistego bezpieczeństwa, mianowania na odpowiedzialne stanowiska ludzi zupełnie nieodpowiednich, rozmyślny lub bezwiedny sabotaż rządu sowieckiego przez całą ludność, wreszcie wieczne operacje militarne, które podówczas odciągały $3^1/_2$ miljona ludzi od pracy produkcyjnej, ciągłe zmiany personalu i istniejących praw, wytwarzające stałe tarcia. Na poprawę tej utraty zdolności do pracy w bliskiej przyszłości nie można liczyć. Chłopi wprawdzie mają dużo pieniędzy, uważają się za miljonerów i nieprzedsięwezmą pracy postronnej, dopóki będą mieli pieniądze.

Pańszczyzna robotnicza nie daje wyników. Uciekają z fabryk wszyscy, kto tylko może. Nawet domowy przemysł żelazny w okolicach Pawłowska przestał istnieć. Chociaż urzędowa statystyka wykazuje w fabrykach znacjonalizowanych od 25 do 30% wytwórczości przedwojennej, znawcy szacują obecną wytwórczość na

---

[1]) Przyt. w Robotniku warszawskim z 17 czerwca 1920 r.

10%. Upadek jej wynikał z braku opału, smarów, surowców i materjałów do reperacji. Bolszewicy mogą jedynie myśleć o utrzymaniu w ruchu istniejących fabryk, ale w większości wypadków jest to niemożliwe, gdyż zgłodniali robotnicy wysprzedają stopniowo własność fabryczną włościanom na wymianę. Główne wysiłki podówczas były skierowane na utrzymanie ruchu przewozowego i zaopatrzenia armji.

Naprawiano jednak najwyżej 15% lokomotyw zepsutych. Z powodu zużycia części zapasowych i materjałów trzeba przeciętnie dla zreperowania jednej lokomotywy wziąć części z siedmiu innych lokomotyw. W całej Rosji wyrabiało się wówczas w ciągu roku od 40 do 50 lokomotyw, zamiast wyrabianych od 800 do 1000 za czasów caratu.

Drzewo opałowe było mokre, brak było stali sprężynowej do buforów, hamulce pneumatyczne nie działały, tak samo jak aparaty do oświetlania...... a komunikacje wodne w stanie zupełnie opłakanym. Porty, drogi wodne, doki nie były naprawiane, a Rosja podówczas posiadała 3—4% dawnego tonażu. Nowych statków nie budowano wcale, a koni wyginęło do 70%.....

W przemyśle żelaznym były w ruchu tylko 4 piece martynowskie, część kopulaków i jeden wielki piec. W zakładach zżewskich, pracowano tylko pod terrorem, t. j. groźbą rozstrzelania, w których wyrabiano zaledwie 2000 karabinów dziennie. Przemysł uralski opalany był tylko drzewem, a tego drzewa także brak było, również z powodu braku koni do przewozu. Petersburska grupa przemysłu przestała istnieć, prawie tak samo moskiewska. Wyrób amunicji wogóle nie przekraczał 10% z czasów caratu. Żelaza na potrzeby rolnictwa wcale nie wyrabiano, dlatego i z tej przyczyny położenie rolnictwa stało się opłakane...... wprost rozpaczliwe. Tylko 20% ziemi obsiano, a dobra sowieckie zawiodły

oczekiwania na całej linji...... Pomimo wydatkowania **miljarda rubli,** nie wystarczyło zboża na wyżywienie pracujących w nich robotników...... Chłopi przestali produkować zboże, len, bydło na sprzedaż, bo i po cóż, jeżeli to wszystko zarekwirowano bez odszkodowania...... Nawet gdyby wówczas zniesiono blokadę w stosunku państwa sowietów, to też rząd nie mógłby wywozić „zapasów“ z powodu braku środków wywozowych...... Jedynie możnaby było wywozić drzewo i w tym celu wysłano „armję pracy“, do rąbania lasów, ale praca ta dała tylko $^{1}/_{3}$ przeciętnej wydajności, a mogła dostarczyć jedynie opału i to w skromnej ilości dla... koleji. Wyrąb lasów na północy był niemożliwy, a to z powodu braku żywności, której nie było, a gdyby nawet była, to przewieźć ją nie było można, dlatego to ta armja pracy mogła być użytą jedynie w okręgu Moskwy, Niżnego i na Wschodzie, skądto drzewa wywozić za granicę nie było można znowu z innego powodu, a to z powodu zbyt wielkiej odległości od portów..... Co się tyczy zboża, to Rosja przy spożyciu 14 pudów na głowę (w Europie zachodniej 17 pudów) wywoziła 15% produkcji przedwojennej, cóż mogła wywieść, jeżeli za czasów rządów bolszewickich produkowano 45% produkcji dawnej, czyli 40% mniej niż wynosiło spożycie krajowe za czasów przedwojennych. Północna Rosja może wymrzeć z głodu“ [1]).

Sprawozdanie socjalistów angielskich jedyną przyczynę głodu i upadku gospodarczego Rosji widziało w blokadzie (biedni, musieli się czemś zasłaniać i pocieszać), atoli każdy, kto ma choćby elementarne wykształcenie ekonomiczne, ten wie, że Rosja zupełnie mogłaby była sobie wystarczyć gospodarczo, gdyby

---

[1]) Przyt. „Gazeta Warszawska z 13. czerwca 1920 r.

nie była wprowadziła „eksperymentów teorji Marksa w czyn“. Wiele pouczających przykładów upadku, niezależnego od blokady mocarstw Zachodnich, przytacza powyżej memorjał, drukowany w „Temps“. Zresztą jeżeli Rosja mogła odrodzić się pod względem wojennym, niema słusznej i podstawowej przyczyny, dlaczego miałoby być inaczej w dziedzinie gospodarczej.

Trzeba było użyć tylko tego samego środka, t. j. wyrzec się doktryn i praktyk bolszewickich: — Bardzo znamiennem jest wyznanie Ben Turnera: — Powiada — „sądzę, że idealizm bolszewicki jest bardzo dobry, ale oni nie mogą zmienić natury ludzkiej w przeciągu kilku lat, ani tembardziej za pomocą dekretów. Trzeba będzie pokolenia lub dwóch dla częściowego urzeczywistnienia ich „ideałow“. Bolszewicy czynili wielkie wysiłki w celu wprowadzenia nowego ustroju, ale natura ludzka i okoliczności przeważnie są przeciw nim“.

To też, ażeby podnieść produkcję, bolszewiccy przywódcy poczęli się stopniowo wyrzekać swoich zasad i wracali do systemu prywatno-własnościowego i kapitalistycznego. Olbrzymie deficyty budżetowe (w pierwszym półroczu 1919 r. deficyt ich wynosił 28 miljardów 744 miljonów 702 tysięcy 112 rb. według The Ekonomist z 3 VII. 1919 r.) sprawiły, że rząd bolszewicki powrócił do kapitalistycznej formy produkcji, i to w postaci dla siebie najniewygodniejszej, bo w formie koncensjonowania obcych przedsiębiorstw na warunkach bardzo uciążliwych. W najbliższych zadaniach rządu sowieckiego, 1918 r., Lenin upominał, twierdząc że, warunkiem istnienia ustroju socjalistycznego jest postęp produkcji, a postępu tego nie będzie można osiągnąć bez udziału inteligencji zawodowej, należącej do burżuazji, a więc musiano odstąpić od zasady, i musili starać się przyciągnąć tę inteligencję do pracy, a choćby czasowo pominąć równość wynagrodzenia pracowników.

Dlatego sowiety musiały się ugiąć i pragnęły ściągnąć do fabryk i kopalń inżynierów, tych tak strasznie znienawidzonych burżujów, których z tych fabryk jeszcze nie przed tak dawnym czasem wprost powyrzucali. „Temps“, z 1-go II. 1919 r. przypominał przemowę Lenina do Centralnego Komitetu Wykonawczego, nawołującą robotników do wydatniejszej pracy i dochętnego posłuszeństwa dyrektorom fabryk. Tenże „Temps“ z 14/VII. 1919 r. donosił, że rząd sowiecki zniósł wszystkie komitety robotnicze po fabrykach. Robotnicy, którzy pracowali w fabrykach amunicji, zobowiązani byli pracować akordowo, a tych, którzy nie wykonywali przepisanej pracy dziennie, odsyłano do obozów koncentracyjnych.

Akord przywrócono w przedsiębiorstwach państwowych i prawie zawsze łączono go z typowo kapitalistycznym sposobem pracy t. j. systemem Taylora. Dzień pracy, przedłużono na 12 godzin w ten sposób, że do ośmiu godzin zwykłych dodano cztery wieczorowe, w imię bolszewickiego patrjotyzmu(!), w rzeczywistości, by chociaż w ten sposób czyli tą drogą, podnieść wydajność i ilość pracy. Nawet w soboty i niedziele wypędzało się setki robotników, a pod dozorem uzbrojonych żołnierzy zmuszano ich do pracy, w szczególności do czyszczenia ulic, naprawy toru kolejowego i t. d., ot, miała to być ofiara ideowa — owe „komunistyczne soboty“.

Ekonomiści, pogardliwie zwani burżuazyjnymi, zarzucali zawsze socjalistom, że ich system, gdyby się kiedykolwiek urzeczywistnił, stałby się systemem niewolnictwa, wyłączającego wszelką wolność, a rzeczywistość bolszewicka potwierdziła to w straszny sposób, pomijając już to, że w bolszewji nie wolno było być nierobotnikiem.

W początkach tego ustroju „białe ręce“ i „bur-

żujska mordasia“ były dostateczną przyczyną prześladowania i rozstrzelania! Bolszewizm poszedł dalej; dla względów zasadniczych, ażeby wszyscy pracowali na rzecz proletarjatu i pod jego kontrolą, oraz dla motywów praktyczno-życiowych, t. j. dla podniesienia produkcji, gdyż inne środki zawiodły, bolszewicy stworzyli armję pracy. Z jednej strony upodobnili pracę do służby wojskowej, przedsiębiorstwa do pułków, a szefom zakładów wytwórczych powierzyli władzę dyscyplinarną. Z drugiej strony, zaprowadzili socjalizację inteligencji zawodowej, na skutek której każdy specjalista jest zobowiązany, pod grozą karnych dochodzeń za przestępstwo dezercji, ograniczyć się ściśle do swej specjalności i oddać się całkowicie na służbę państwową. Wszyscy specjaliści aż do 59. roku życia są skatalogowani w biurach zaciągowych, a rząd wskazuje im pracę według swych planów tam i taką jak to uzna za stosowne (Sergjusz de Chessin). Żeby zaś robotnicy nie byli w lepszem położeniu niż burżuazja, rząd sowiecki zabronił strajków pod groźbą, przynajmniej w zakładach artykułów wojennych, zesłania do obozów koncentracyjnych i rozstrzelania. O tem nadmienia B. Turner: „Niema strejków. ponieważ rząd nie chce, aby strajki były. Niema tej wolności przemysłowej, jaką posiadamy u siebie. W istocie, niektóre z ich przepisów odnośnie do produkcji, i zakaz strajków, uradowałyby serca naszych przedsiębiorców, ale nie podobają się one podpisanemu, ani niektórym kolegom naszym. Takie zakazy jest to już coś więcej niż powrót do gospodarki kapitalistycznej“.

Zgodnie z materjalistyczną teorją Marksa, że poglądy naukowe, filozoficzne, religijne, estetyczne i t. d., są tylko odbiciem sposobów produkcji i podziału, bolszewicy wypowiedzieli walkę dotychczasowej cywilizacji umysłowej, i dążą do stworzenia kultury proletarjackiej. W tym celu „musieli przerwać potok burżu-

azyjnej prasy", „zniszczyć burżuazyjną katedrę uniwersytecką, szkoły, sądy i t. d." [1]). I rzeczywiście, w Rosji sowieckiej zginęły warsztaty naukowej pracy. Bibljoteki i zbiory uległy zniszczeniu w pierwszych dniach rewolucji, a to, z „gniewu ludowego" względem burżuazji. Książka naukowa przestała być potrzebą, zresztą można ją nabyć tylko za specjalnem zezwoleniem i po fantastycznie wygórowanej cenie. Uniwersytety zostały udostępnione dla wszystkich, w tym też celu wykłady odbywają się tam wieczorem. Wskutek tego straciły one charakter zakładów akademickich. Studentów coraz mniej, bo inteligencja ledwie wegetuje, a lud nie odczuwa potrzeby nauki. Bolszewizm dotychczas nie stworzył literatury i nauki własnej po za broszurą, nauką agitacyjną i satyryczną.

Przemiana aparatu państwowego niesłychanie obniżyła poziom moralności i bezpieczeństwa publicznego. W republice sowieckiej rzadko kto ślub formalny zawiera w urzędzie sowieckim. Ludzie żyją na wiarę, a po pewnym czasie rozchodzą się. Rodzina znika, dzieci wychowuje się w zakładach publicznych. W takiej atmosferze mogły na razie niektóre, a później i wszystkie sowiety wydać dekret o socjalizacji kobiet. Instynkt samozachowawczy skłania ludzi do kradzieży i oszustwa.

Morderstwa i gwałty na porządku dziennym, zupełna anarchja, którą, trzeba to przyznać, krwawo i bez miłosierdzia tłumiono, terror trzyma masy w ryzach o ile terror utrzymać może w całem państwie spokój i bezpieczeństwo życia. Zaś sprawiedliwość ludu stała się czemś tak dzikiem, a nawet wprost okrutnem, że aż wierzyć trudno. **Nowoje Słowo** z dnia 21/II. 1918.

---

[1]) „Rewolucja i Cerkiew" nr. 1. str. 4.

r. nr. 20 przytoczyło kodeks karny jakiejś gminy w jakiejś guberni tamborskiej. Ten, kogo kto uderzy, ma sam uderzenie oddać. Za uderzenia, których skutkiem jest zranienie i złamanie kości, będzie stosowana kara śmierci. Kto ukradnie lub przechowa kradzione przedmioty, będzie skazany na śmierć. Kto dobrowolnie spowoduje pożar, będzie ukarany śmiercią" i t. d. **Dieło Naroda** z 27/IV. 1918 r. nr. 29, donosi, że w pewnej wsi w tej samej gubernji trybunał rewolucyjny skazał złodzieja na śmierć przez zmarznięcie; w dzień mroźny rozebrano delikwenta, wyprowadzono na rynek i oblewano zimną wodą do chwili, w której stał się zlodowaciałym klocem; aż dopiero jakiś człowiek miłosierny rewolwerem położył kres jego męczarniom. **Unimskij Wiestnik** z 19/III. 1918 r. nr. 38, ogłosił, że komitet powiatowy skazał na śmierć przez spalenie cztery osoby, między któremi była kobieta w ostatnim okresie ciąży, a osoby te były podejrzane o kradzież i rabunek.

Urzędnik rosyjski nigdy nie cieszył się dobrą opinją, ale przewyższył go urzędnik bolszewicki. Urzędnik bolszewicki handluje wszystkiem, za pieniądze na wszystko pozwala i za pieniądze od wszystkiego zwalnia. Można się wykupić od kary śmierci. Rząd konfiskował towary, biura je sprzedawały, a wozy rządowe odwoziły je z powrotem do składnic prywatnych. Sami przywódcy bolszewizmu, nie mają żadnej oceny, w stosunku moralnej i obywatelskiej wartości swoich urzędników. „Nasi urzędnicy — mówił Zinowiew — są to ludzie podli, którzy raczej sami będą zabijać, niż dadzą się zabić dla idei czy za ideę". — Lenin zawołał raz w gniewie; — Jest tylko jeden sposób ocalenia bolszewizmu; — codziennie poprowadzić na śmierć kilkunastu urzędników". — Niestety! — było to o tyle trudne, że sami przywódcy świecili przykładem

nieuczciwości. Mieszkania dygnitarzy komunistycznych, zabrane burżuazji, są pełne zbytkowych przedmiotów, także „skonfiskowanych". Przecież wiadomą powszechnie sprawą jest, że Nachamkes-Stiekłow rozparł się w wolterańskim fotelu wspaniałego gabinetu magnata rosyjskiego Borydygina. Trockij wybrał sobie prześliczny dom Stiekłowa, malowany przez Waśniecowa, pełny drogocennych obrazów, a w zaraniu rządów bolszewickich przez swego szwagra Ziwatowskiego wysłał do Sztokholmu około trzysta miljonów rubli. Cała plejada heter obciąża budżet robotników i chłopów. Dumas opowiadał wprost humorystyczny wypadek. W Pernie aresztowano komisarza aprowizacyjnego za kradzież, temu samemu losowi uległ drugi i trzeci komisarz, wtedy sowiet miejscowy uchwalił następujący wniosek. „Zważywszy, że wszyscy komisarze kradli, kradną i kraść będą, żądamy przywrócenia w urzędowaniu trzeciego komisarza, za którym przemawia przynajmniej ta okoliczność, że się zna na swoim fachu" [1]).

Przerażająco wielkiem i potężnem jest urzędownictwo bolszewickie. „Gdy właściciele ziemscy rządzili Rosją, mówił Zinowiew, wówczas było tylko 13.000 urzędników, (w roku 1919) dziś, mamy ich przeszło 700.000", i nic dziwnego. Skoro rząd skupił w swoich rękach wytwarzanie i podział dóbr, obok administracji ogólnej, liczba czynowników musi być olbrzymia. To, co dawniej było dziełem swobodnej działalności obywatelskiej, za rządów komunizmu musi przejść przez rozporządzenie kancelaryjne, dlatego też liczba czynowników musi być olbrzymia. Na kupno gwoździa potrzeba pozwolenia aż czterech urzędów, które określają i wielkość gwoździa i sklep, w którym ma się ten

---

[1]) Prawda o bolszewikach, 78. por. J. Parandowski 79—80.

gwóźdź nabyć. Przeto znaczna część wydatków idzie na opłacanie urzędników, a życie obywateli republiki sowieckiej upływa przeważnie w ogonkach u różnych okien i drzwi, na podawaniu niezliczonej ilości próśb, na wyczekiwaniu kolejki.

Bolszewizm wypowiedział walkę burżuazyjnej inteligencji, z której pochodzili urzędnicy, wypowiedzieli jej walkę na śmierć i życie. Otóż jest sprawą bardzo charakterystyczną, że jak przywódcy bolszewiccy nie byli i nie są proletarjuszami, ale arystokratami (Lenin), bardzo zamożnymi mieszczanami (Joffe Sokolnikow), lub pochodzą z warstw średnich, tak terror był głównie skierowany przeciw zawodowej inteligencji, a nie przeciw wielkim finansistom, kapitalistom i służebnikom carskich rządów, którzy nawet w wielkim procencie później tak samo dobrze służyli bolszewikom, jak przedtem carowi. Dlatego pierwsi, t. j. kapitaliści i wielcy finansiści dzięki posiadaniu pieniędzy, zawsze sobie „jakoś" radzili i wychodzili cało. Tak zwanych oficerów niszczono bez miłosierdzia, chociaż powołani w czasie wojny do czynnej służby jako lekarze, adwokaci, profesorowie, nauczyciele, wielkie oddawali ogółowi usługi. Jednak za rządów bolszewickich, padali ofiarą sądów rewolucyjnych lub tłumu, nawet wówczas, gdy nie nosili munduru, za to, że mieli białe ręce (sławne „biełoruczka"); — wyznaczono im mniejsze porcje żywnościowe, przeznaczono do zamiatania ulic, czyszczenia kloak i kanałów, wyładowywanie towarów, a starzy emeryci umierali całkiem z głodu. Latem 1918 r. w Petersburgu utworzono oddziały sanitarne, złożone z inteligencji, do walki z cholerą i do zamiatania ulic, przyczem dekret zastrzegał, że nie wolno inteligencji używać do prac biurowych, sanitarnych lub kontroli i t. d. natomiast dawna ochrana, tajna policja carska czyli

caryzmu, stała się podporą rządów bolszewickich,[1]). Tym sposobem dyktatura proletarjatu zamieniła się na dyktaturę ideowych lub wykolejonych jednostek lub szubrawców, ze wszystkich klas nad robotnikiem i chłopem, zaś rządy niby ludowe, zamieniły się na trzymanie ludu w niewoli. — Świadczy Perl; „Polityka bolszewików „zwęziła podstawy sowietów; przedstawicielstwu klasowemu nadała charakter władzy, nie liczącej się z zasadami demokratycznemi, a jeszcze bardziej spaczyła przedstawicielstwo klasowe przez to, że zrobiła je (!) narzędziem najciaśniejszej dyktatury. Niewątpliwą jest rzeczą, że bolszewicy po przewrocie październikowym mieli za sobą najszersze masy. Jednak czynnik gwałtu coraz bardziej brał górę nad zasadą że rząd ma być rządem mas pracujących. W sowietach niema już opozycji, ani też kontroli, gdyż wszystkich niebolszewików usuwa się i tępi najhaniebniej jako kontrrewolucjonistów. Sowiety naogół służą do tego, ażeby stwierdzać wolę panującego stronnictwa, Z władzy i rządów uzbrojonego ludu pozostało tylko wspomnienie, a nad całem życiem obywateli zaciężył „urzędnik-ciemiężyciel".

Przyczyny niepowodzenia bolszewizmu.

Czy można wskazać przyczyny takiego niepowodzenia? Socjalistom się zdaje, że dyktatura proletarjatu dokona wszystkiego, że wystarczy ażeby lewica wzięła władzę w swoje ręce, a odrazu dokona się postęp społeczny. Tymczasem dyktatura może być wtedy skuteczną, jeżeli rozporządza ludźmi, którzy chcą tworzyć

---

[1]) Por. Dumas, 47.

i pracować, którzy są do tego zdolni. Siłą można burzyć, budować można tylko wolą i rozumem ludzi chętnych. Tymczasem bolszewicy w zakresie życia państwowego rozpędzili konstytuantę, a w zakresie życia spolecznego i gospodarczego nie tylko rozpędzili, ale uśmiercili inteligencję zawodową, zaliczywszy ją do bezproduktywnej burżuazji. Rozgromili też kapitał, zaś kierownictwo życia oddali w ręce ciemnego, głupiego, wprost tępego tłumu.

Sami przywódcy nie mieli planu działania. Ludzie zmanierowani doktrynerzy, byli opanowani jak gdyby myślą zamułoną, że wystarczy zmienić ludzi, burżuazję i urzędników państwowych zastąpić robotnikami, włościanami, żołnierzami, a maszyna państwowa pójdzie według „prykazu". Jednak, była to beznadziejnie tępa i rozpaczliwie bezplanowa myśl owo twierdzenie, że społeczeństwo jest tak doskonale zbudowanym mechanizmem, że będzie doskonale funkcjonować, jeśli tylko będzie miało obsługę, umiejącą czytać i pisać!

Taka myśl mogła powstać tylko w głowie socjalisty, który zamiast myśleć na podstawie rzeczywistych zjawisk, od dziesiątek lat myślał kategorją scentralizowanego państwa, złożonego z bezwolnych i bezmyślnych atomów — ludzi, a doszedł ze swą myślą aż...... do skostnienia. Bolszewicy nie nauczyli się nawet myśleć rzeczowo, gdyż w swej naiwnej tępocie nie umieli wiedzieć, że społeczeństwo jest **organizmem ludzkiem, a nie mechanizmem,** i że myśl twórcza musi ożywiać ten organizm. Gdy tej pracy twórczej brakło, mechanizm społeczny stanął, wszystko poczęło się rozłazić — a wówczas pozostało jedno wyjście — wtedy bolszewizm musiał przejść do despotyzmu, t. j. do tego środka, który buduje początki państwowego życia. Wprawdzie Lenin, prawie mimochodem, odróżniał inteligencję pracującą (inżynierów, techników, buchalte-

rów i t. d.), od inteligencji kontrolującej, atoli funkcje inteligencji pracującej są prawie zawsze kontrolujące, a jeszcze bardziej kierownicze. To też rozróżnienie owo niema znaczenia, a w praktyce bolszewicy usuwali i gnębili wszystkich inteligentów. Do nielicznych wyjątków należeli profesorowie gimnazjalni i uniwersyteccy. ale i ich postawiono w warunkach, w których pracować nie można.

Zniesiono wszelkie dyplomy, jako wymysły burżuazyjne; zniesiono wymaganie pewnej sumy wiadomości od wstępujących na uniwersytet; zniesiono egzaminy i świadectwa maturalne, poprzestając na świadectwie chodzenia do szkoły; zastrzeżono dla uczni wybór nauczycieli, a pedelów i woźnych zrobiono komisarzami szkoły, uniwersytetu i t. d.

Mieniąc się demokratami, bolszewicy stosowali demokrację, że tak powiemy, do góry nogami. Trzeba odróżnić dwie kategorje, że tak a nie inaczej nazwiemy, zjawisk społecznych; samo wykonywanie władzy zawsze musi być mniej lub więcej arystokratyczne, monarchiczne, hierarchiczne, czy jakkolwiek nazwać. Musi być, choćby mała garstka ludzi, którzy rządzą, a którym reszta jest posłuszna. Zasadę demokratyczną, zasadę równości i wolności można zastosować tylko w dziedzinie wzajemnego stosunku sił społecznych względem siebie i władzy. Władza może być absolutną, lub też demokratyczną, jeśli obywatele w ten lub inny sposób wpływają na wybór władzy i zakres jej działania, jeśli między samemi siłami społecznemi, z których władza wychodzi wytwarza się mniej lub więcej doskonała równowaga i ustosunkowanie a niema bezwzględnej przewagi jednej grupy nad drugą. Bolszewicy demokrację postawili na głowie, a nie na nogach. Wolność i równość zastosowali do faktu rządzenia, do faktu władzy, a monarchiczność do stosunku rządzących, do

rządzonych i do stosunku wzajemnego grup. Proletarjatowi dali bezwzględną przewagę nad innemi warstwami, zarówno w fabryce jak i społeczeństwie, a władzę ubezwładnili zasadą wyborów i usuwalności urzędników; posłuszeństwa według własnych chęci, rządzenia zbiorowego, masowego przez pośrednictwo urzędników — delegatów. Wynik wiadomy: — Zatrzymanie biegu mechanizmu społecznego i fabrycznego, rozkład wszystkich składników zbiorowości — wynikiem tego — anarchja — z czego trzeba się było ratować — najskrajniejszym despotyzmem — tak w życiu publicznem, politycznem, jak i w fabrykach a temsamem i na roli.

W rzeczy samej w bolszewickiej Rosji lud, owi uprzewilejowani robotnicy, chłopi i żołnierze zostali pozbawieni wszelkich wpływów na rządy. Powstała nowa klasa rządząca, przed nikiem nieodpowiedzialna, despotyczna o niskim poziomie umysłowym i moralnym.

Bolszewicy wypowiedzieli walkę państwu, jako klasowej organizacji wyzysku. Ale, czy naprawdę państwo jest klasową organizacją? Teoretycznie przenigdy, właśnie organizacja państwowa powstaje w tym celu, ażeby zaspokajać potrzeby powszechne, wszystkich obywateli. Społeczeństwo ludzkie nie jest organizmem zwierzęcym, w którym się wszystko samo robi pod przymusowym wpływem celowości wewnętrznej, ale co do sposobu istnienia, jest wytworem wiedzy i woli ludzkiej. Musi być władza, która troszczy się o zaspokojenie potrzeb ludzkich ogólnych, i skoordynowanie poszczególnych działań do jednego celu, dla dobra ogólnego.

W praktyce państwo jest skłonne do popierania interesów klas, mających przewagę. Jednak, nawet w średniowieczu, kiedy istniała organizacja stanowa, państwo centralne (t. j. rząd centralny), obejmujące i podporządkujące sobie państewka stanowe, spełniało pewne funkcje powszechne. W naszych demokracjach

parlamenty burżuazyjne stworzyły ustawodawstwa pracy, kodeks opieki nad dziećmi, „panowie inteligenci" wraz z burżuazją, którzy zachowali nałogi kapitalistycznego ustroju, stworzyli ogromną literaturę kwestji społecznej, pauperyzmu, z pomocą funduszów państwowych powstała wielka liczba konstytucyj na korzyć warstw fizycznie pracujących, ubogich i chorych. Takie państwo nie jest państwem klasowem, tembardziej, że jego urzędy i polityka zależą od powszechnego głosowania i od tych przedstawicieli robotników, którzy obok burżujów i inteligencji zasiadają w parlamencie i rządzie, zajmując nawet stanowiska kierownicze.

Ale co więcej, usunięcie organizacji państwowej, samego państwa, fizycznie jest niemożliwe. Gdzie istnieje zbiorowość, tam musi być podział pracy, tam musi powstać władza, która kieruje, sądzi, utrzymuje porządek, dba o wspólne interesy, o dostarczenie dóbr, potrzebnych wszystkim, których więc jednostka wytwarzać nie będzie, a więc, i bolszewizm nie może obejść się bez aparatu państwowego. Bolszewja jest też państwem, które składa się z masy ludzkiej, z terytorjum i wspólnego celu, t. j. komunistycznego urządzenia produkcji i komunikacji, a więc też komunistycznego podziału dóbr. W państwie tem, musi być tak samo jak i w innych niekomunistycznych państwach grupa rządząca, t. j. piśmienna, zdolna do obrachunków i kontroli, a prócz wyżej wymienionych, i grupa pracująca fizycznie. Musi tam być (znowu tak jak w innych państwach niekomunistycznych) władza karna, uzbrojony lud, a więc militaryzm.

Niezawodnie i ci piśmienni rachmistrze i kontrolerzy („białe ręce komunistyczne") powoli zmienią się na myślicieli i przecież na wykształconych działaczy, a odruchowi stróże pokoju i bezpieczeństwa publicznego na rozważnych i mądrych sędziów, jak to się stało

z barbarzyńcami, którzy burzyli cywilizację rzymską. Ale taka nauka musi drogo kosztować społeczeństwa, które na takie eksperymenta zezwoliły, a które jej będą prędzej czy później potrzebowały, tak jak okazała się potrzeba społeczeństwu rosyjskiemu. Niezawodnie i bolszewja, zburzywszy aparat państwowy wpółczesny, dojdzie do stworzenia nowego aparatu, opartego jednak na skrajnym despotyźmie z konieczności, wynikłych z własnych błędów, a nie z konieczności takich, na jakich to stworzyły się społeczeństwa, budowane od podstaw, t. j. na despotyźmie umiarkowanym; z tego to powodu, bolszewja musiała przejść przez skrajną, niczem nieuzadnioną anarchję, a przecież takie eksperymenta można było ominąć, jeżeliby twórcy bolszewizmu byli posiadali choćby szczyptę uczuć ludzkich, lub też posiadali choćby odrobinę ludzkiego rozsądku.

Bolszewicy jak też i większość socjalistów, ulegają jeżeli nie czemuś innemu, to jakiejś zupełnie płytkiej hypnozie; nie widzą rzeczywistości, i ciągle, aż do kołowacizny, powtarzają te same formułki; przeciwieństwo kapitalizmu, rozkład kapitalizmu, uspołecznienie, dyktatura i tak dalej znowuż od początku albo od końca. Dlatego czytanie rozpraw i książek socjalistycznych jest takie męczące, a robotnik czytując, odrzuca je, lub nie dochodzi do konsekwencyj, i zdaje się tylko na słowa, żywo wypowiadane przez agitatorów socjalistycznych, wierząc im bez zastrzeżeń; — „Państwo i rewolucja“ jest dlatego jedynie typową robotą doktrynera, który uległ hypnozie filozofji Manifestu Marksa i Engelsa. Celem i treścią tej książki jest uzasadnienie, że różne odłamy socjalizmu sfałszowały czysty marksyzm, a również, że „teorja“ bolszewicka jest nawrotem do źródła. Niestety! Cały rozwój ekonomiczny i społeczny od połowy XIX w. przeszedł niespostrzeżony przed zgorączkowanemi czy osłupiałemi oczami Lenina, za co społeczeństwo rosyjskie tak ciężko odpokutowuje.

Trwanie bolszewizmu.

W zakresie gospodarczo-społecznym, t. j. na własnym terenie, bolszewizm zawiódł całkowicie, jednak mimo tego trwa. Samo cofnięcie się od niektórych zasad i praktyk gospodarki bolszewickiej do praktyk i zasad gospodarki kapitalistycznej nie tłumaczy wszystkiego, zwłaszcza trwania bolszewickiej władzy. Zdaje mi się, że można wskazać następujące główne przyczyny tego zjawiska.

Najpierw bezwolność, życiowe zwyrodnienie inteligencji rosyjskiej. Nawet w społeczeństwach demokratycznych, w których lud od dawna bierze udział w rządach krajem, ten lud zdobędzie się na czyny, o ile będzie miał dzielnych przywódców. Lud rosyjski nie miał dzielnych przywódców, nie tylko dlatego, że między ciemnym ludem, a naogół wysoko wykształconą inteligencją była przepaść różnicy umysłowej, językowej i obyczajowej, że to były dwa różne światy, nic ze sobą wspólnego nie mające, nie tylko dlatego, że prawie cała inteligencja wchodziła w skład warstwy urzędniczej, którą lud przyjmował jako nieszczęście i karę Bożą, ale dlatego, że inteligencja ta była trawiona krańcowym intelektualizmem. Kształcenie umysłu samo w sobie zawiera niebezpieczeństwo, gdyż zbyt często doprowadza do przerostu „inteligencji", t. j. do braku silnej woli. Nie przeciwdziałając temu niebezpieczeństwu, inteligenci rosyjscy zatracili gdzieś wolę, stali się poprostu maszynami do myślenia, bardzo chętnie roztrząsającemi zagadnienia teoretyczne „pryncypalne", które powinno się rozstrzygać przedewszystkiem działaniem, samem życiem, n. p. o stosunku między jednostką a społeczeństwem, ludem a inteligencją, Bogiem, a światem, życiem i śmiercią. Wskutek takiego przerostu inteligencji nad wolą, wskutek takiego przenie-

sienia zagadnień z terenu praktycznego życia w dziedzinę czystej teorji, inteligentna warstwa rosyjska z jednej strony straciła wpływ na bieg wypadków w życiu państwowem, oddając je na pastwę i pod panowanie urzędników, z drugiej strony wyrobiła sobie przekonanie, że wewnętrzne życie ludzkie, wewnętrzna wartość człowieka nie wpływa na formy życia społecznego, i że te formy zależą tylko od czynników zewnętrznych. Jest to zresztą zgodne z filozofją socjalistów, której to tak powszechnie ulegała inteligencja rosyjska, sądząc, że wystarczy zmienić ustawy, sposób produkcji, słowem zewnętrzne warunki życia, ażeby dokonać postępu społecznego. Tymczasem postęp społeczny, musi być wypływem wewnętrznej wartości ludzi, ich przemiany na nowych ludzi, a temsamem ich duchowego odrodzenia. Postęp społeczny jest czynem ludzi działających, ludzi, którzy własną energją, pobudzeni potrzebą budowania według własnej lub przyswojonej myśli, zmieniają zewnętrzne formy współżycia, zgodnie z potrzebami własnej jaźni. Intelektualista niema tej energji czynu, wskutek czego poddaje się fatalizmowi przyrodniczemu, społecznemu, czy w szczególności biurokratycznemu, a w konsekwencji zdobędzie się na krytycyzm i opór w zamiarach i czynach. Tu leży przyczyna zjawiska, że rosyjski student rewolucjonista zamieniał się po skończeniu uniwersytetu na typowego demokratę, z tęsknotą i rozmarzeniem wspominającego dawne, idealne i bohaterskie czasy; że stan rewolucyjny trwa w Rosji od tak dawna, ma już taką bogatą literaturę, a małe wyniki życiowe, właściwie żadne, tembardziej, jeśli uwzględnimy wpływ czynników zewnętrznych, n. p. przegranej wojny z Japonją, lub udział żydów w rewolucji współczesnej.

Ten przerost życia intelektualnego a niedorozwój życia woli i pracy wewnętrznej nad sobą, prowadzi do

nudy, do szukania wrażeń, od których dech zamiera, do przerzucania się z jednego stanowiska na drugie, do robienia rewolucji lub pełnienia ochrany, mordowania lub wyrzekania się wszystkiego, bez powodu, bez rozumowej przyczyny i poczucia odpowiedzialności moralnej od „niczewo zdjełat“ albo, do zupełnej bierności.

Formy fatalizmu są bardzo różnorodne, od ubóstwienia ludu, z którym powinna się zlać inteligencja, do fetyszyzmu biurokracji, posiadającej siłę. Tem bardziej lud potrafi się poddać wszelkiej władzy, skoro jest ciemniejszy od warstw inteligentnych i jeżeli całe wieki żył w niewolnictwie urzędnika i cara — jako Boga. — W Rosji istniała i teraz istnieje filozofja poddanego wobec władzy. W „Bolnaja Rossija“ (chora Rosja 1910) Mereżkowskij opowiada, że znał urzędnika w Synodzie (zarząd główny dla spraw cerkwi prawosławnej), który lubiał rozprawiać o ofiarniczym stosunku do władzy. — Twierdzi — „ażeby cię niedźwiedź nie tknął — musisz się położyć i udawać zmarłego, nie oddychać, nie ruszać się. Niedźwiedź obwącha cię i odejdzie. To samo z władzą; powinieneś poddać się jej, upokorzyć się aż do śmierci, tak, ażebyś sam się poczuł nieboszczykiem, w trumnie leżącym. Wtedy władza przestanie być straszną, rozbroi się i poprzez zwierzęce jej oblicze dostrzeżemy oblicze Chrystusowe“ [1]).

Ta beznadziejność i bezwolność ducha rosyjskiego, który musi zawsze ulegać jakiejś przemocy zewnętrznej, doskonale charateryzuje Mereżkowskij w artykule, umieszczonym w lipcu 1920 r. w rosyjskiem czasopiśmie warszawskiem „Za Swobodu“.

---

[1]) Prof. M. Zdzichowski: „Wpływy rosyjskie na duszę polską“ 1920, 62.

1.

Sądzę — powiada Dostojewski — że najrdzenniejszą potrzebą ludu rosyjskiego jest potrzeba cierpienia, ustawicznego i nieukojonego. Tę żądzę cierpienia nosi on w sobie, zdaje się, jak zarazę od wieku-wieków... „Cierpieniem swojem lud rosyjski jakgdyby się rozkoszuje“.

Dostojewski dociera tu do ostatecznych głębin rosyjskiego żywiołu religijnego; chrześcijaństwo jest to religja cierpienia, tylko cierpienia jako syntezy świata.

2.

Świat i człowiek mają dwa bieguny; bierny i czynny, ofiarny i bohaterski, wieczno-kobiecy, i wieczno-męski.

W człowieku doskonałym — w Bogu — Człowieku — te dwa bieguny łączą się ze sobą. Kiedy Syn zwraca się do Ojca, jest on istotą bierną, ofiarną, kobiecą; „Nie moja ale Twoja wola niech się stanie“. Kiedy zwraca się do świata, jest istotą czynną, bohaterską, męską; „Ja zwyciężyłem świat“.

3.

W ludzie rosyjskim istnieje tylko jeden biegun: jest w nim kobiecość religijna.

4.

W przeciwieństwie do chrześcijaństwa zachodniego, katolickiego, które jest chrześcijaństwem męskiem, chrześcijaństwo wschodnie jest — kobiece. Prawosławie, zaszczepione na ludzie rosyjskim, to — kobiecość na kobiecości.

5.

Wraz z bizantyjskiem chrześcijaństwem, lud rosyjski przejął bizantyjskie pogaństwo; — samowładz-

two. W samowładztwie tkwi pierwiastek władzy rzymskiej, męstwa rzymskiego. Lecz zupełnie inaczej przełamało się ono w żywiole rosyjskiem. Według Konstantego Aksakowa, istota dziejów rosyjskich polega na wyrzeczeniu wprost odżegnywaniu się od władzy, na anarchji religijnej, uosobionej w monarchji politycznej. „Pąństwo — mówi — Aksaków — nigdy nie nęciło ku sobie ludu; lud nasz nie chciał oblekać się we władzę państwową, lecz przekazywał tę władzę swemu wybrańcowi, powołanemu do tego monarsze; sam zaś pilnował swoich wewnętrznych pierwiastków życiowych“, t. j. kobiecych, ofiarnych.

6.

W carowładztwie lud rosyjski jak gdyby wyłania z siebie wszystkę swoją męskość i — oddaje ją jednemu carowi.

7.

Wszystka męskość rosyjska skupiła się w carze. Car runął, runęła męskość. Pozostala tylko bezwzględna kobiecość.

8.

Straszny jest Król — Zwierz, ale jeszcze straszniejszy jest Zwierz — Lud. Rewolucja rosyjska obaliła samowładztwo, ale go nie zburzyła. Samowładztwo cara — to piramida ostrzem do góry; wszyscy ujarzmieni przez jednego. Samowładztwo ludu — to także piramida, tylko ostrzem do dołu; jeden, ujarzmiony przez wszystkich. Lecz siła ucisku, siężar niewoli w obu wypadkach jednakowe.

9.

Religijna idea samowładztwa to oś, na której ona się obraca, prawosławie — zostało przez rewolucję nie-

tknięte, niepojęte. Na tej osi piramida samowładztwa z łatwością się obróciła — odwróciła się ostrzem do dołu, a gdy znowu powstanie, odchyli się z powrotem ostrzem do góry".

Drugą przyczyną trwania bolszewizmu był i jest, brak patrjotyzmu, moralności narodowej i państwowej, jakoteż narodowego honoru. Obserwując Rosjan i słuchając opowiadań o ich życiu, miało się wrażenie, że oni nie znają tych pojęć. Moralność państwowa, która przenika umysłowość obywatela i kieruje jego czynami a jest wynikiem żywego patrjotyzmu, była bardzo żadkiem zjawiskiem. Sam patrjotyzm musiał być bardzo słaby, wprost znikomy, jeżeli w literaturze pięknej rosyjskiej spotykamy takie niesłychane wyznania, jak profesora uniwersytetu moskiewskiego, Włodzimierza Pieczerina, który spiewał w drugiej ćwierci XIX. w. [1]), takie aforyzmy.

O jakże słodko, ojczyznę nienawidzieć
I chciwie czekać jej upadku,
I w ostatecznem jej zniszczeniu widzieć
Swit powszechnego w świecie odrodzenia!,

albo jak Andrzeja Biełyna, współczesnego poety:

Tam kędy chorób i śmierci
Legły koleje straszliwe,
Zniknij, o zniknij w przestrzeni,
Rosjo, ach Rosjo ty moja!

Naoczni świadkowie rewolucji rosyjskiej stwierdzają ten anormalizm, i brak narodowego honoru u Rosjan brak urzędników i inteligentów. O Rosjanach z którymi się stykał M. Żdziechowski w Helsingforsie, opowiada ten znakomity znawca duszy rosyjskiej: „Nie poruszył ich kilka dni przedtem upadek dynastji, pomimo ich dwor-

---

[1]) K. Ant. Szymański: Bolszewizm, cyt. 76—86.

skich rang i osobistych stosunków z rodziną carską, jakoteż z niezrozumiale szybkim pospiechem umieli przybrać miny wiernych sług nowej władzy; podobnie i później, z mniej jeszcze zrozumiałą dla nas obojętnością dowiadywali się o mordach helgsingforskich", dokonywanych przez żołnierzy na oficerach [1]).

Podobnie Józef Weyssenhoff mówi w swoich pamiętnikach, mówiąc o rewolucji marcowej; „Nikt, poprostu nikt nie stanął w obronie upadającego, a nawet zagrożonego sądem i kaźnią cara!..... Aresztowano i zapędzono do więzienia członków wszorajszego rządu, jak posłuszną psiarnię. Mało się kto ukrywał, nikt nie stawiał oporu, nikomu nie przemknął nawet przez głowę projekt umierania na stanowisku.

Ministrowie, satrapi administracyjni, urzędnicy dworscy, wszyscy zrzucali z siebie pospiesznie władzę, i godności, jak płonące szaty. Osławiony Protopopow, jedna z najciemniejszych figur ostatniej doby caryzmu, po kilkudniowem ukrywaniu się, sam się oddał w ręce nowego rządu, wyłonionego z Dumy, dowodząc, że całą duszą sprzyja rewolucji, którą przygotowywał. Udawał przytem warjata".

Trzecia przyczyna trwania bolszewizmu, to terror czerwony, skierowany przeciw inteligencji i wszystkim ludziom, niewygodnym dla bolszewizmu. Godzą się na to wszyscy sprawozdawcy z Rosji bolszewickiej. Nawet **Turner,** który staje w obronie bolszewji, pisał o rządach mniejszości, ażeby złagodzić faktyczny stan rzeczy. — „Nie można mówić o tyranji, ani o despotyźmie." Jest dyktatura, na którą się zgodzono. Znaczna część ludności na wsi, tak samo jak i w miastach popiera nowy rząd, a mniejszość jak się zdarza w innych

---

[1]) Wpływy rosyjskie, str. 96.

krajach, wywiera wpływ na ogół ludności". Zdaje sobie sprawę z tych rządów i Lenin. Na tajnem posiedzeniu Rady komisarzy ludowych 16-go marca 1920 r. mówił on, że **po zgnębieniu Polski,** przyjdzie okres próby: „Po ukończeniu walki na wszystkich frontach, musimy rozpocząć życie normalne. Musimy zaniechać terroru; musimy zezwolić na krytykę naszych rządów".

(Czy zaniechano terroru i czy zezwolono na krytykę rządów bolszewickich, przekonają się szanowni czytelnicy z następujących rozdziałów). Omówiona poprzednio doktryna bolszewicka o wyniszczeniu burżuazji, już sama przez się skłania do rządów terrorestycznych. Do użycia tego samego środka pobudza instykt samozachowawczy. Skoro społeczeństwo rosyjskie jest bierną masą, pozbawioną wewnętrznej energji życiowej, rząd, który się chce utrzymać, musi rozporządzać siłą, przedewszystkiem dobrą armją, złożoną choćby z Chińczyków, Łotyszów i Baczkirów, oraz w razie potrzeby musi terrorem zdobywać sobie posłuch i łamać wszelki opór. Nie dziwi też nikogo, że prezydent E. K. W. Swierdłow na zjeździe sowietów w lipcu 1918 r. zakończył swą mowę, jako sprawozdanie, następującemi słowami: „Mamy zamiar zalecić sowietom, ażeby nie tylko nie łagodziły terroru, lecz przeciwnie, aby terror ten zwiększyły, bez względu na jego zgrozę i rozmiary, do jakich może dojść". Przytacza tę uchwałę poseł i wybitny działacz socjalistyczny, a od siebie dodaje: „Od samego początku, bez przerwy, bolszewizm był rządem terroru; rzezie były jego systemem terroru. Widzieliśmy na własne oczy, jak podczas trwania Konstytuanty rozstrzeliwano pod naszemi oknami spokojnych manifestantów robotniczych, którzy szli w pochodzie śpiewając; patrzyliśmy na agonję umierających na bruku ofiar. Rzezie odbywały się wszędzie, gdzie tylko panem był bolszewizm. Przypomnijmy sobie okrucieństwa,

popełnione w Sebastopolu w marcu 1918 r., i uchwałę majtków, rozjątrzonych ciągłem podjudzaniem bolszewickich dzienników, według której mieli być wyrżnięci wszyscy mieszkańcy głównych ulic aż do dzieci w wieku sześciu lat" [1]).

Terror wzmagał się po każdym zabójstwie dygnitarzy bolszewickich lub po rewolcie eserów. Gdy zabito Uryckiego, oficjalna „Krasnaja Gazeta" ogłosiła odezwę: **Serce swoje uzbroimy w stal, wykąpiemy w krwi bojowników, uczynimy je okrutnem, twardem, nieubłaganem. Uczynimy je takiem, aby do niego nie miała dostępu ani litość ani współczucie, ażeby nie wzdrygnęło się przed morzem krwi, którą przelejemy. Bez litości, bez miłosierdzia, tępić będziemy naszych wrogów dziesiątkami i setkami. Niechaj tysiące pławią się we własnej krwi. Potrzeba nam dużo krwi!"** [2]) A następca Uryckiego, **Piotrowskij,** jako komisarz spraw wewnetrznych, wydał dekret: „Polecam wszystkim sowietom natychmiastowe aresz'owanie wszystkich prawicowych eserów, przedstawicieli wielkiej burżuaji, eksoficerów i zamknięcie ich w charakterze zakładników. Gdyby próbowali uciekać lub wszcząć jakiś ruch, przystąpić natychmiast i bez wahania do masowych egzekucyj. **Rozkazuję, nie mieć żadnej litości w chwili wykonywania terroru".**

Terrorem kieruje nadzwyczajna komisja do walki z kontrrewolucją i spekulacją, znana pod nazwą „czerezwyczajki", posiadająca nieodpowiedzialną przed nikim władzą dokonywania rewizyj, aresztowań i **rozstrzeliwań!** Jej właśnie prezesem był Mojżesz Salamonowicz Uriskij, syn sklepikarza w Czerkawsku w gub.

---

[1]) Prawda o bolszewikach. Dokumenty i noty świadka Przez K. Dumasa Paryż 1919 r. 88.

[2]) Przyt. J. Parandowski 124—125.

kijowskiej, kandydat na rabina, później student praw w Kijowie i rewolucjonista. On to wydał dekret, znoszący zupełnie wolność osobistą obywateli: 1) Komisja nie będzie udzielać żadnych wyjaśnień w sprawie rewizyj domowych lub aresztowań, których dokonała; osoby, któreby obstawały przy żądaniu wyjaśnień, będą aresztowane; 2) W czasie śledztwa nikomu nie będzie się udzielać pozwolenia widzenia się z więźniem; 3) Po skończeniu śledztwa dzienniki otrzymają zwięzłe powiadomienie co do każdej sprawy i każdej aresztowanej osoby z wyjątkiem wypadków, w których aresztowanie nastąpiło na skutek pomyłki lub nieporozumienia".

Terror fizyczny szedł w parze z prześladowaniem, a później z zupełnem zniszczeniem słowa i prasy. Pierwotnie istniał w bolszewji osobny trybunał dla sądzenia spraw prasowych, ale już 28 marca dekret przeniósł wszystkie atrybucje tego trybunału i sprawy, dotąd nie załatwione, do sekcji przestępstw politycznych przy trybunale rewolucyjnym. Nadto, na prasę, pozostającą już pod takim nadzorem, nakładano olbrzymie grzywny, i pozbawiono je prawa przyjmowania i drukowania ogłoszeń, zatrzymując je tylko dla prasy oficjalnej. Tym sposobem poderwano finansowe podstawy wszelkich wydawnictw niebolszewickich. Niektóre sowiety poszły jeszcze dalej. W Kałudze upaństwowiono sprzedaż gazet następującym dekretem: „Art. 1. Żaden sprzedawca gazet, nie może sprowadzać gazet na swoje nazwisko; art. 2. Sprzedawcy gazet stają się urzędnikami republiki sowieckiej i pobierają pensję; art. 3. znosi się przedpłatę dzienników burżuazyjnych i socjalistycznych, odtąd poczta przyjmować ich nie będzie; poszczególne numery, gdyby były wysłane, nie będą doręczane adresatom".

Ubezwładniając tym sposobem opozycję i znosząc

wogóle wolności obywatelskie, rząd bolszewicki rozwinął niesłychaną propagandę słowną i pisemną na rzecz swoich zamierzań i działań.

Agitacja odbywała się na wiecach, plakatami, w pismach, broszurami, zwłaszcza gdy żył jeszcze Lenin, pisanemi przez Lenina samego. Wytworzono sztuczną atmosferę bolszewicką, zizolowaną doskonale od dopływów powietrza zachodnio-europejskiego, i tym sposobem ludzie zaczynają w końcu wierzyć we wszystko.

Bolszewicki rząd szczególną jednak opieką otoczył dziecko. (Tej sprawie poświęcimy jeszcze miejsca celem nieco szerszego omówienia). Starsze pokolenie zbyt przywykło do starego sposobu życia, jest stracone i musi wymrzeć, natomiast można nowe pokolenie wychować w nowym duchu.

Wreszcie nie można pominąć i tego, że rząd bolszewicki znachodzi poparcie u tych, którym daje pewne korzyści, u urzędników i żołnierzy, lepiej żywionych i opłacanych, u wielu robotników biednych, u kamaryli miejskiej, która chce żyć cudzym kosztem. Do nich to mówił Lenin na konferencji fabryk i warsztatów moskiewskich, gdy zabrakło chleba: „Idźcie zrobić rewizję u bogatych mieszkańców, a znajdziecie wszystko". 1) Im to pozwolił grabić mieszkania burżuazji, i tworzyć uzbrojone oddziały karne, wyjeżdżające na wieś po prowianty. Wobec takich gości wieś zachowuje się odpornie. Ale rząd bolszewicki ma mir u licznej grupy wiejskiej, która dzięki rewolucji miejskiej, otrzymała to, o czem wieki marzyła, t. j. mieć ziemię na własność.

Walka z bolszewizmem.

W każdym wywrotowym ruchu społecznym są jakieś ziarna prawdy i słuszności, które przemawiają do nas, nieznieprawionych. Są to niekiedy poglądy, sa-

me w sobie słuszne, ale przejaskrawiane lub poplątane z błędami; jest to niekiedy choroba podłoża i środowiska, stwarzająca grunt pod rozwój i żywotność ruchu społecznego. Otóż, ażeby unieszkodliwić taki wywrotowy ruch społeczny, należy go ubezwładnić przez szczerze i stanowcze poparcie dodatnich jego dążeń, a przeciwstawienie się ujemnym. Należy odróżnić to, co w ruchu społecznym jest przejawem nowych sił, co łamaniem przeszkód zdobywa sobie prawo do życia, od tego, co stworzyła zła wola i ciemnota lub fanatyzm i histerja.

Rewolucja, która wstrząsa całą Europą, dąży do wprowadzenia dwóch głównie postulatów w zakresie gospodarczo-społecznym; 1, oparcia ustroju publicznego na podstawie zawodowej i 2, powołania przedstawicieli pracy do kierownictwa życiem gospodarczem w zakresie wytwarzania i podziału.

Jedno i drugie dążenie jest zupełnie słuszne. Miejsce indywidualizmu z początków XIX w. zajęła asocjacja najróżnorodniejszych rodzajów, oparta zawsze jednak o grunt zawodowy. Niema prawie dziedziny, w którejby siły niepaństwowe społeczeństwa nie doszły do głosu i wpływów drogą asocjacji. Tę nową rzeczywistość należy wziąć pod rozwagę, gdy się buduje ustrój społeczeństwa. Wszczególności robotnicy z prostych robotników, ludzi wynajmowanych, chcą zostać współpracownikami w dziedzinie produkcji, przyjmującymi na siebie część odpowiedzialności za wytwarzanie bogactwa narodowego. Wskutek tego forma własności ulegnie zmianie, ale jest to sprawa normalna i zwykła w dziejach własności. W jakich faktach ma się przejawić urzeczywistnienie powyższych dążeń, o tem nie tu miejsce na omawianie [1]). Chodzi tylko o podkreśle-

[1]) Ks. Ant. Szymański; „stanowisko w pracy konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Lublin 1920 r.

nie, jakby zwolennicy porządku społecznego i ewolucji społecznej musieli zdecydowanie wprowadzić w życie zasadę organizacji zawodowej, jako podstawy organizacji społeczeństwa, i zasadę kierowniczej pracy w życiu gospodarczem. Dla uspokojenia bojaźliwych sumień katolickich przypomnieć należy, że biskupi irlandcy w liście pasterskim z 11-go lutego 1914 r., oświadczyli: „Przedstawcie nam dobry projekt, któryby zapewnił przemysłowi zarząd wyłącznie robotniczy, a Irlandczycy będą skłomni do podjęcia próby".

Rewolucja, zwłaszcza rosyjska, ma charakter wyłącznie antychrześcijański. Z tego powodu należy jej przeciwstawić afirmację chrześcijańską, oczywiście w zakresie praw moralnych i społecznych. Tu nie może być ustępstw ani niejasności. W walce zwyciężają tylko ludzie zdecydowani. Zatem należy skupić siły chrześcijańskie do wspólnej akcji, ażeby podnieść jej napięcie i skuteczność. Charakter akcji ma polegać na szerzęniu prawdy, zwalczaniu błędów i organizacji ludzi. Rewolucja współczesna jest również antinarodową, gdyż na miejsce jedności narodowej, stawia „ideę" walki klasowej wewnątrz społeczeństwa i solidarności klasowej międzypaństwowej, dlatego propaganda i organizacja musi się odbywać na podstawie narodowej. Wiemy z doświadczenia kilkudziesięciu lat ostatnich a zwłaszcza, z doświadczenia organizacji kolejarzy, że ta podstawa na tle haseł narodowych dała im dosyć siły, ażeby się oprzeć akcji bolszewickiej.

Jednak podstawa na tle haseł narodowych nie zawsze wystarcza. Niema ona takich jasnych i niewzruszonych zasad jak religja, ażeby z zupełną pewnością i spokojnem sumieniem można powiedzieć; — tu bolszewizm, a — tu ład i porządek, dlatego sama organizacja i propaganda narodowa nie wystarcza do zwycięskiego przeciwstawienia się bolszewizmowi, bądźto

swojskiemu, bądźto „bez oclenia“ sprowadzonemu, czyli zewnętrznemu. Że zaś chrześcijaństwo nie jest tylko nauką, ale i życiem, dlatego należy obudzić w ludziach żywą wiarę, t. j. praktykę chrześcijaństwa. Z takich to ludzi uświadomionych, ale w zakresie gospodarczym światłych, stworzy się twierdza, jaką widzieliśmy na braciach naszych pod zaborem pruskiem, w Poznańskiem i t. d., o którą rozbiją się fale bolszewickie. Widzimy, że Poznańskie, to najsilniejsza twierdza, tak pod względem społecznym, jakoteż gospodarczym i narodowym, a stała się taką dlatego, że tam wiara chrześcijańska była i jest silnie w sercach ogółu zakorzenioną, a połączona ze świadomością ogólną, dała tak dodatnie wyniki, że dziś jest to najsilniejsza twierdza pod względem narodowym i ekonomicznym.

Rewolucje można robić od dołu albo góry. Centralne urzędy mogą najłatwiej zdezorganizować życie całe, tak państwowe jak też i społeczne. Ta anarchja z „góry“ udaje się całkowicie tam, gdzie społeczeństwo jest bierne i niezorganizowane, jak to było w Rosji. Społeczeństwo zorganizowane w stowarzyszeniach i stronnictwach, jak n. p. niemieckie, francuskie, węgierskie, włoskie i austrjackie, jest zdolne do przeciwstawienia się anarchji z góry, chociaż taka walka może się skończyć przegraną, albo kosztować bardzo dużo krwi i narodowego bogactwa; taka przegrana może być tylko chwilowa.

Jednak ze względu ażeby nie dopuścić do szerzenia anarchji z góry, albo ażeby nie narażać społeczeństwa na ciężką walkę z tą anarchją, nie należy dopuszczać na stanowiska kierownicze ludzi niepewnych pod względem narodowym, społecznym i moralnym a jeśli są tacy na takich stanowiskach, należy ich pilnować, ażeby anarchji nie szerzyli.

Sprawie tej, pod względem naszego państwa i narodu, poświęcimy osobny ustęp końcowy.

Jasnowidzenia wieszcze Dostojewskiego a Europa.

Wprost do godności i znaczenia proroka, wyrasta postać poety, który już dawno objął i zgłębił wieszczym umysłem ten stan rzeczy. Dostojewski widział, jak skradał się chyłkiem ów demon złowieszczy; w jednej ze swych powieści „w Biesach“ opisał już wtedy zabiegi złych duchów, które pragnęły szatańskiemi szponami uchwycić Rosję za gardło i ją zdławić. Jego „Biesy“, to właśnie ci fałszywi prorocy, uwodziciele pod maską przywódców, to niby rzekomi dobrodzieje ludzkości, a jednak wilki w owczej skórze, które już z góry przed pół wiekiem działały skrycie, niepoznane przez ówczesną społeczność i „nieocenione“ należycie, działały tak długo, aż oto w epoce naszego istnienia i w obecnej dobie, dożyliśmy aż tak strasznego procesu dławienia a nawet i zupełnej zagłady ludzkości!

Jest to bezwzględnie charakterystycznym objawem, że cała niemal Europa czytuje w tych czasach dzieła Dostojewskiego; wszystkich zachwyca jego ludzkie uczucie, które nie wzdryga się nawet przed złoczyńcą, idjotą, przed najohydniejszym wypaczeniem człowieka. — Czyż miałby mieszkaniec współczesnej Europy w tych zwyrodniałych kreaturach, które wyprowadza wieszcz rosyjski, widzieć odbicie...... samego siebie? Czy może zaczyna przeczuwać, że i w nich, w tych wypaczonych wizerunkach Bóstwa, przebywa przecież duch nieśmiertelny, genjusz ludzkości? — O ten właśnie genjusz ludzkości chodzi obecnie.

Demoni pragną go wytępić, zniszczyć, chcą zmienić człowieka w bezmyślne zwierzę. — Nie zaszkodzi jednak wglądnąć jeszcze lepiej i głębiej; zdaje się, że płomienny duch Dostojewskiego przeczuwał przyszłość; jego słowa są jakby sygnałem ostrzegawczym z poza

grobu, sygnałem, który tembardziej i głębiej wstrząsa i przekonywa, że sam wieszcz już od dłuższego czasu spoczywa w mogile — „Biesami“ nazwał on „reformatorów“ rosyjskiego społeczeństwa. Jak prawdziwe są jego myśli o innych częściach Europy! „Europa, to mrowisko, bez kościoła, bez Chrystusa, z zachwianym pierwiastkiem moralnym, mrowisko, które zatraciło zupełnie świadomość wspólności i bezwzględności“. Owo mrowisko opiera się tylko wtedy na wspólnej podstawie, gdy chodzi o wynagrodzenie, o pieniądze, o „ratowanie brzucha“, jak dosadnie wyraża się Dostojewski. — Lecz oparcie o „mamonę i o brzuch“ nie stanowi niestety idei, jednoczącej ogół, gdyż w tem zespole ogółu znachodzi się próżnia, z braku pierwiestka podstawowego, tej bratniej pomocy bliźniego, której temu ogółowi tak bardzo potrzeba, — bez niej, jest to raczej początek końca [1]). Zatem mrowisko, pozostaje bezbronne, oddanem na łup demonom i straszliwej bestji.

Zwłaszcza ta zjawa, — bolszewizm, który gnębi obecnie przedewszystkiem całą Rosję swą demoniczną potęgą [2]). Obecnie jest bezwarunkowo faktem niezaprzeczonym, że państwo sowieckie — nad którem jeszcze do dziś niejeden uśmiecha się z niedowierzaniem — jest tworem rzeczywistym, tworem, który zawiera wszystkie państwowe atrybucje, ustalone i uporządkowane systematycznie. — Dlatego należy przedewszyst-

---

[1]) W swej powieści „Biesy“ chłoszcze Dostojewski owych niedokształconych radykałów, „nihilistów“, którzy chcieli Rosję zreformować na sposób „Europejski“. — Przewodnia myśl tych osobników stworzyła tylko bezwartościowe odbicia jakiejś tandetnej Europy, z jej ateizmem, polityczną głupotą i kapitalizmem. — Książka wyszła w r. 1870—71. Sam Dostojewski umarł w r. 1881.

[2]) Z Dostojewskiego „Pisma“ 1880.

kiem poznać jego państwową potęgę, a w konsekwencji, należy zapoznać się z całą rafinadą nikczemną jego duchowej pracy, skierowanej ku rozkładowi i zniszczeniu.

Carska Rosja już w trzecim roku wojny światowej była nastrojona i przygotowana do wewnętrznej katastrofy. Czyhając tylko na odpowiedni moment, z całą stanowczością i świadomością swego celu, skorzystali przywódcy rewolucji z dogodnej chwili, by na miejsce rządów monarchistycznych, postawić dyktaturę proletarjatu. — Ideą dawnej Rosji, której podporządkowane były wszystkie inne państwowe czynniki, był car i prawosławie; ideą państwa sowieckiego była, jest i będzie **światowa rewolucja**. Zbadawszy choćby częściowo, jakich środków użyli i z jaką straszliwą brutalnością Lenin, Trockij, Zinowjew i ich pomocnicy dopięli celu, t. j. podporządkowali swej „idei“ wszystko inne, to niedwuznacznie sumiennie nam powie, że nie było w tem już nic ludzkiego, była to moc i przemoc szatana! Dobro ludu, oswobodzenie z niewoli robotników i biednych włościan, posłużyły przy zapoczątkowaniu przewrotu tylko do teatralnego udekorowania rewolucji.

Z pełną świadomością swojego celu, wprawiono w ruch zbuntowane wojsko, jakoteż najpodlejsze miejskie szumowiny. Pomimo ruchliwości całego aparatu, nie udało się odrazu właściwym duchem rewolucji przepoić z gruntu na takie doktryny leniwego, konserwatywnego Rosjanina; dlatego też było pierwszą koniecznością stworzyć, dobrze płatną i dobrze żywioną gwardję, — Gwardję taką utworzono z wyrzutków ludzkości... Chińczyków, Łotyszów i jeńców wojennych, pod wyłącznemi rozkazami żydowskich komisarzy.

Działalność tej „czerwonej gwardji“ obejmowała cały kraj, a jej zwierzęce popędy, krwiożerczość, rozpusta i drapieżność, stały się w pełnem tego słowa znaczeniu czołową formacją bolszewizmu.

Kto nie był proletarjuszem, podpadał pod specjalny nadzór, czyli podlegał wyjątkowym prawom, proskrypcji; nie przeszkadzało to jednakże terroryzować szerokich warstw ludu, tego samego, któremu przecież „wywalczono swobodę", jak psów, a nawet gorzej jak psy strzelano ujarzmionych robotników i chłopów, gdy odważyli się żądać chleba, pracy lub swobody ruchów. Tak to żywcem zatracono i zamęczono dawną Rosję, że na widok straszliwej szatańskiej glorji, bijącej z nowej Moskwy, kamienieli z przerażenia „ludzie rosyjscy". — Zjawa ta, odpowiadała najzupełniej rosyjskiemu pojmowaniu rzeczy. — Dla duchowości „ludzi rosyjskich" było to zjawisko przewidywane od dawna — było to owo dawno omówione i spodziewane państwo Antychrysta! Czyż mogli biedni „rosyjscy ludzie" stawiać skuteczny opór mocom djabelskim? — Nihilistyczny moment rosyjskiej psychiki zapanował niepodzielnie, a dlatego ogromna większość ludzi z całkowitą rezygnacją, pozwoliła nowym władcom robić ze sobą to wszystko, co im się żywnie podobało.

Tak to minął akt pierwszy; z lodowatym uśmiechem zawrócił wówczas Lenin z obranej drogi i przyznał choćby chwilowo, że potrzebny jest do egzystencji kapitalizm, a to w tym celu, by móc wogóle utrzymać Rosję, tę bogatą Rosję, a pod ich rządami umierającą z głodu, zarazy i wojny domowej.

Zawrot ów był kłamstwem, podobnie, jak kłamstwem było „dobro ludu" wolność i chleb bolszewizmu. lecz Europa — prawda — Europa wówczas prowadziła wojnę, a więc — musiała odnieść zwycięstwo — a szalejąc wprost z radości nad osiągniętem zwycięstwem — pozostawiła bolszewickiemu kłamstwu dość czasu, ażeby zatryumfował ostatecznie i decydująco.

Wieczną historyczną hańbą będzie dla zwycięzców z Wersalu, którzy zaślepieni nienawiścią i zachłan-

nością, nie tyle nie umieli, ile nie chcieli wprost widzieć światowego niebezpieczeństwa ze strony bolszewizmu!

Przez lekceważenie powyżej nadmienione, władcy bolszewickiej Rosji mieli dość czasu i możności do „uporządkowania“ sowieckiego państwa, według własnej, a przecież dyplomacji zachodniej znanej recepty; — federalistyczną rzeczpospolitę chłopów i robotników rozbudowano na prawdziwe państwo. — Któż troszczy się tem; że sowiecka republika nie jest federalistyczną, kogo tam obchodzi, że chłop jest w niej cyfrą, a robotnik liczmanem; cóż tam komu szkodzi, że wszyscy ludzie innych stanów nie mają nawet takiego znaczenia, co cyfra czy liczman? Podobne pytania tchną tam tylko ironicznym śmiechem, są traktowane jakoby jaki przesąd, a zatem, podobne pytania nie wchodzą nawet w żadną rachubę.

Jest faktem niezaprzeczonym, że to samo nieokiełzane, bezwzględne jak śmierć pragnienie władzy, które w r. 1905 i 1907 wiodło do zwycięstwa pierwszą rewolucję, włada obecnie całym aparatem państwowym. Duch światowej rewolucji napełnia komisarzy ludowych od pierwszego do ostatniego. Wszystkich opętało to samo wprost szatańskie pragnienie, utrzymać władzę sosowietów, wprost za każdą cenę. Mimo, że komunistów z przekonania jest znikoma ilość — wszystkiego niespełna pół miljona, umieją oni jednak bardzo po mistrzowsku utrzymywać kilkaset tysięczną armję i z górą sto miljonów Rosjan w całkowitej niewoli. Co dziwnem wydawać się musi, to jest to, że wystarcza bardzo niewielu ludzi, ażeby prowadzić i rządzić tym pół miljonem rzeczywistych bolszewików, a to z powodu, że tych niewielu napełnia jeden wspólny duch wszystkich i to daje im bezkarnie możność, zadawać gwałt całej stumiljonowej rzeszy, a również i całemu światu! — Dla

tej zgranej półmiljonowej armji, niejako jednym duchem owianej, jest zupełnie obojętnem, czy to Rykow, Joffe, Radek, Zinowiew, Łunaczarskij, Bucharin czy Stalin, lub ktokolwiek inny w danej chwili wykonuje władzę. Ich myśli i ideje osiągnęły i osiągają nadal w każdym razie swój cel, t. j. wszystkie najwyższe organy państwowe funkcjonują celowo. — W sowieckiej centrali, w Kremlu w Moskwie pracują dniem i nocą, a taki sam jednakowy, lecz straszny w swych objawach i skutkach ożywia zapał również i władze lokalne.

Czerwona armja jest aparatem na wskróś wojennym, zorganizowanym i zaopatrzonym we wszystkie zdobycze wojskowej techniki, a jądro jej stanowi dawna protorjańska gwardja bolszewizmu.

Bolszewicy rozumieją naturalnie także znaczenie prasy, jako środka wiodącego ku potędze, dlatego też nie szczędzą funduszów na propagandę, a prasa sowiecka posiada monopol opinji publicznej. Nazywają tę prasę brudną bibułą — ale, niechby tam kto „spróbował kupić“ ją tak, jak można kupić „Matin'a“, „Berliner“ — czy „Prager Tagblatt“, albo całą zgraję „gazeciarskich“ nierządnic“ Europy! — Tak samo zasługuje na uwagę sowiecka dyplomacja. Wiele państw jeszcze do dziś nie uznało sowieckiej Rosji — tem wygodniej dla sowieckiej dyplomacji, która zamiast poselstw zakłada eksterytorjalne misje handlowe, które wywożą doktrynerję bolszewicką do tych państw, jak to najlepiej przekonała się Anglja. — „Handlowi rycerze zupełnie nierozumieją się na handlu międzynarodowym, bo i pocóż? — Ich zadaniem „handlowem“ jest zupełnie po mistrzowsku organizować rozruchy głodowe, siać waśnie stanowe i narodowościowe, podkopywać karność żołnierską w różnych państwach, a wiemy przecież, że „rubel rosyjski“, względnie bolszewicki, tem obficiej przetacza się po stolikach re-

dakcyjnych w stolicach państw europejskich, nie mniej też i po różnych innych mniejszych miastach, a agenci "handlowi" dobrze umieli wyczuć, że w krajach Bałkanu leży wieczne zarzewie europejskich pożarów, dlatego też tu właśnie czynią nieustające wysiłki, by podniecać, a w końcu wzniecić nową pożogę.

Z jaką genjalnością, co przyznać należy, obliczyły sowiety słabą stronę angielsk ego imperjum; — otóż na olbrzymiej przestrzeni przebiega Azję rosyjsko-angloindyjska granica; tu zatem obliczyli władcy sowieccy, należy w bić klin w ciało Anglji [1]. Świadomość potęgi, a po za tem i zwycięstwa, napełnia krzewicieli bolszewickich myśli, nadaje moc koła rozpędowego na całą Europę. Wszystkich ogarnia niezmierny zapał do sprawy, wszyscy opanowani temsamem szatańskiem pragnieniem dokonania „wielkiego dzieła". — Żelazna dyscyplina spaja przywódców i współpracowników, — ona zmusza nawet najbardziej opornych, gruntownych, wprost śmiertelnych wrogów dzisiejszego ustroju, czynić tylko to, czego żądają władcy dzisiejszego systemu [2]. To czego olbrzymia potęga carskiej policji nie zdołała dokonać, a przedewszystkiem przeszkodzić re-

---

[1]) Angja, zdaje się, zapomina, że brystyjsko-rosyjska granica jest tak długa, a że i temsamem zagraża jej ustawicznie niebezpieczeństwo. — Należy natomiast nadmienić, że angielsko-niemieckiej granicy właściwie niema. Pomimo tego Anglja stale naśladywała Francję w jej germanofobji od skończenia wojny światowej. Widzimy jednak, że Anglja sama, zmuszona była i jest, bronić się przed destrukcyjną robotą agentów sow.

[2]) W tym systemie znamienne jest to, że n. p. Trockiego, organizatora czerwonej armji, usunięto od władzy, tyle tylko miał szczęścia, że nie zaopiekowała sią nim Czeka, a stało się to jedynie dlatego, ażeby nie czynić rozdwojenia. Widocznie wykroczył przeciw dyscyplinie, lecz władcy mieli jeszcze obawę postąpić z nim po drakońsku.

wolucji, — staje się łatwem — dla wprost czarodziejskiej potęgi Czeka [1]).

Wystarczy cień podejrzenia, by malkontent, bez żadnej formalności, otrzymał możność, zastanowić się należycie nad kontrrewolucją, ale w życiu pozagrobowem! — Parlamentu niema zupełnie; — ustrój demokracji w dzisiejszej Rosji — to chyba salwy śmiechu ze strony władców dzisiejszej Rosji — takie urządzenia — pozostawia się demokracjom zachodu bez cienia zazdrości.

W ich pojęciach — są to tylko dobroczynne instytucje dla zawodowych gadułów, którzy mogliby tylko przeszkadzać w rządzeniu. Dlatego też w państwie sowietów podziwiamy przedewszystkiem niesłychanie skonsolidowaną jedność polityczną. Owa jedność zbiera całość w stały jednolityblok i działa w całej Rosji, niby jakaś genjalnie skonstruowana maszyna. Państwowej organizacji bolszewizmu nie wiążą ani traktaty, ani konstytucja, nie przeszkadzają jej względy ludzkości. W takich warunkach można pracować należycie, można i ziemię ruszyć z posad. Jedna wola pędzi całość ku wielkiemu celowi; demoniczna moc czyni z bolszewizmu ideę, poruszając cały świat, a niezliczone rzeszą idą jak w hypnozie za jej przykładem.

Wstawaj proklatjem zaklejmionnyj,
Weś mir gałodnych i rafot,
Kipit nasz rozum wozmuszczonnyj
I w smiertny boj itti gatow!

Cóż może Europa przeciwstawić tej jedności, tej skoncentrowanej władczej woli, temu imperjalizmowi światowej rewolucji? Czy może swe tak liczne rozbież-

---

[1]) Czeka: jest to skrót, dla oznaczenia „nadzwyczajnej komisji“ dla zwalczenia kontrrewolucji.

ności imperjalistyczne? — Cóż może przeciwstawić, czy może karła nacjonalizmu, do walki z olbrzymem światowej „sławy“ władzy proletarjatu? Gospodarczej blokady jako środka użyć nie można; interwencja jest tylko frazesem, podobnie jak nieinterwenjowanie jest tylko pokrywką bezsilności Europy.

Czy należy uznać sowiety czy nie; był czas, kiedy to pytanie było aktualne, później zaś, zaczęli poważniej zastanawiać się dyplomaci Europy już nie tyle **w stosunku** uznania sowietów, ile **w stosunku** samoobrony, tembardziej, że sowiety same nie uznają współczesnej Europy, gdyż bolszewizm jest ideą, a czy posiada ideę Europa? Nie! Ideę Europy zabili remowani Europejczycy w Wersalu; Liga Narodów, owo przedstawicielstwo Europy na zewnątrz, nie zdobyła się na jakikolwiek nawet cień idei, dlatego też spadła już od zarania do poziomu obozu koncentracyjnego dla drogo płatnych gadułów. Krótko mówiąc, obecnie przeciera oczy, szczególnie po przyjęciu Niemiec do Ligi, ale nie jest wstanie przeciwstawić czegokolwiek przewrotowi całego świata, lecz pod fascynującym zwrokiem potwora stanęła oniemiała. „Nie zgasi Europa rosyjskiego pożaru! to bolszewizm raczej będzie nadal podpalał Europę!

Powieściopisarz angielski opowiada o bajecznym świecie indyjskich dżungli[1]). W dżungli zwierzęta rozmawiają i żyją podług ściśle uporządkowanych i ustalonych obyczajów i przyzwyczajeń. Tylko małpy najnikczemniejsze stworzenia lasu, trajkocą przez dzień cały bez celu i sensu, twierdząc, że mają zamiar wybrać przywódcę, uchwalić prawa, przyjąć pewne zwyczaje. Ale to wszystko kończy się na zamiarach. Za-

---

[1]) Rudyard Kipling w „księdze dżungli“.

iste, złem i podłem jest plemię małpie. — Lecz oto zjawia się nagle, znienacka pyton skalny i zaczyna swój zgubny „taniec głodu", przy złowrogim akompaniamencie straszliwego syku. Zwierzęta dżungli patrzą z przerażeniem szklanemi oczyma na potwora i nie mają odwagi ruszyć się z miejsca: — „Czy możecie, o małpy, przeciw mej woli, ruszyć chociażby ręką lub nogą? — „Nie możemy, o Wężu", bełkocą z cicha nieszczęsne, i jedna po drugiej daje się pożreć straszliwemu płazowi. Straszny sens moralny kryje się w tej bajce. — Ruch panuje w europejskiej dżungli, mówi się i trajkoce wiele a nawet za wiele. „Co chwila kogoś wybierają, uchwalają prawa"...., i zdaje się, jakoby słychać było chór krociowego tłumu błaznów". — Wszak słyszeliśmy jak Lloyd George użerał się z Francją, za zniesieniem wojsk z terenów okupacyjnych niemieckich, jak znów Herriot wrzaskliwie bronił „zdobyczy, pochodzących z błota i pożogi! I pewnie może nawet nie przeczuwał, jak świetnymi przodownikami bolszewizmu, stali się sami przez to. Z jakim też zapałem uwijał się p. Benesz, szukając również sporu z papieżem, chełpiąc się nawet swemi wystąpieniami- — No, czyż nie było to jego obowiązkiem, skoro został oficjalnym komiwojażerem demokracji? A nawet ustawicznie trajkocący Lloyd George uczynił nadspodziewane odkrycie, że urzędnicy sowietów są mniej przekupni od carskich; mówił o tem oczywiście z doświadczenia; — zapomniał jednak, że władza sowiecka wogóle nieda się dla celów polityki angielskiej tak przekupić, jak niegdyś on i jego koledzy, przekupywali i demoralizowali otoczenie caratu. — I oto siedzą ci smutni „psychopaci stalowych hełmów" i patrzą „oczarowanemi" oczyma na rewję czerwonych zastępców.

Nie brakło też i sielanek. — Jedna sielanka jakoby z lasów dziewiczych; łaknący sznyclów Wiedeń-

czycy zachwycali się, że Moskwa raczyła we Wiedniu zamianować ambasadorem samego pana Joffe. A dalsze, nawet poniżające, to fakta, że w marcu 1917 r. Anglja, przy upadku caratu odegrała dość brudną rolę. Dalej jest faktem niezaprzeczonym, że Lenin, Zinowjew i tow. przybyli do Rosji przy pomocy niemieckiego rządu w plombowanych wagonach. Z jaką pewnością siebie stawiał Lenin swe żądania i jak chętnie usłużono mu i spełniono z całą gotowością chęci usłużenia — Herriot, wprost wyprosił z gabinetu poselstwo Watykanu, ażeby mógł powitać należycie i z całą uprzejmością posłów bolszewickich, bo przecież ci „poczciwcy“ obiecywali popłacić długi Rosji. — O tak, oni płacą i zapłacą niewątpliwie francuzkiemu „burżujowi“ — wszystko inne, tylko nie długi“. Śmieszność dyplomatów europejskich staje się wreszcie obrzydzającą: — Wpierw wierzyła Anglja, że przez zwalenie cara uczyni Rosję zdolną do dalszej wojny, następnie uwierzył Ludendorf, że „Lenin ułatwi mu zwycięstwo, wreszcie uwierzył Herriot, że dla jego „pięknych“ gestów bolszewicy sprzyniewierzą się swej zasadzie i dotrzymają danego mu przyrzeczenia! — Doprawdy, że jak w teatrze, czyni „naiwna“ nieraz dość zabawne wrażenie, natomiast na scenie dyplomacji europejskiej, tacy naiwni politycy budzą wprost przerażenie. Ale nie długo kazano im czekać na rozwinięcie sielanki — bolszewickiej. Zaczął się na dobre rozwijać — taniec szkieletów! Nikczemne stwory leśne boją się przynajmniej, stworzenia Europy natomiast niezdolne nawet do tego. Chociaż w ich oczach chichocąc z naiwności, rozpoczął już demon bolszewicki swój piekielny „taniec głodu“, one plotą swe głupstwa dalej w nieskończoność! — Wreszcie państwo sowieckie staje przed niemi niby potężna, wieża babilońska III-go internacjonału“. — Nie brakło tu pozytywnej pracy; nie można jednak

przypuszczać, by świat można poruszyć z posad — chaosem. Tego i czart nie potrafi! – Dlatego też i armja, i administracja, również i zagraniczna propaganda działają w myśl świadomych celu komisarzy ludowych, jak z żelaza wykuta broń. Że przytem cała niegdyś potężna Rosja jest jedna wielką ruiną, że chłopi i robotnicy toną w alkoholu i skrajnej nędzy, że po roku 1921 jako nieurodzaju w Rosji, **48 miljonów z głodu przymierało, a zmarło 24 miljony, w tem 3 miljony dzieci**[1]**, że w miastach istnieje nagminna prostytucja, a zbrodniczości rodzą się tysiąckrotnie i wydają miljonowe ujemne owoce — władców sowieckiego państwa oto wcale głowa nie boli.**

Człowiek tam jest materjałem, a przedstawia wartość tylko tyle, oile może być jakąś użyteczną cząstką olbrzymiej maszynerji, która ma niebawem popędzić całą Moskwę do walki z całą Europą.

„Człowiek jest materjałem, jest kółkiem maszynowem“ uczy teorja Marksa, w przystosowaniu do życia realnego. Ta zasada oświetla należycie straszną niszczycielską pracę, którą dokonuje bolszewizm na pojęciu człowieczeństwa. Przy przewrocie państwowym poruszono motłoch i pobudzono do walki, a podczas politycznej rewolucji, zbudzono wszystkie najniższe instykty człowieka i uformowano z nich oddział szturmowy ku zniszczeniu caryzmu. Później nieco, działo się kubek w kubek to samo, i z pełną świadomością celu, przy duchowym „przewrocie ludzi rosyjskich“, zmobilizowano owę wrodzoną im chęć nihilistyczną, tępienia wszystkiego; i aż wtedy gdy oplugawiono doszczętnie wszystkie świętości duszy ludzkiej, gdy człowiek zepchnął sam siebie do poziomu dzikiej bestji...

---

[1]) Ks. Prałat Kwiatkowski — Warszawa.

wówczas, stał się już „człowiek rosyjski“ odpowiednim materjałem dla swoich wodzów. Niezliczone występki i ogólne zdziczenie spotęgowane jeszcze przez wojny, odkryły broczące miejsca na organiźmie narodu, więc pochwycono go za nie, i zmuszono, by sam, na sobie, pojęcie człowieństwa zwiódł do absurdu, albowiem już dojrzał do tego kresu.

Z prawdziwie szatańską znajomością psychologji, podchwycili krzewiciele myśli rewolucyjnej najistotniejszy moment duszy; — Rosjanina. — Wiedzieli oni, że w ogromnej większości jest on pomimo wszystko, dobrodusznym i bogobojnym człowiekiem; wiadomem jednak było i to, że w stanie nietrzeźwym można go namówić do każdego głupstwa, lub do najhaniebniejszej nawet zbrodni. Wykorzystując to wszystko, pogrążyli Rosję w długotrwały szał zbrodni i poczęło się obopólne mordowanie na wielką skalę. Nie wystarczyły już im masowe egzekucje, w których, **rozstrzeliwano lub topiono niezliczone ludzkie istnienia w rzekach i morzach, — tu trzeba było podniet silniejszych!** A więc, **wypalano delikwentom oczy papierosami lub cygarami, obcinano pojedyncze członki ciała, pakowano do worków napełnionych robactwem, rzucano żywcem głodnym szczurom, by cieszyć się z mąk nieszczęśliwych ofiar.....** doprowadzono w ten sposób do tego, że to nadało odpowiedni ton podnietom a temsamem odzwyczaiło Rosjan od przesądu żywienia w sobie uczuć ludzkich. — **W okropnościach tych doszło do tego, że dzikie zwierzęta w ogrodzie zeologicznym a nawet szczeciaki i ryby karmiono mięsem ludzkiem!!!** — Nie należy chyba do przyjemności, opisywać podobne fakty, pomimo to należy je bezwarunkowo stwierdzać, zwłaszcza dlatego też że często się słyszy, iż „rewolucja rosyjska miała przebieg aż nadto spokojny, a lud tylko oswo-

bodził się z długoletniego jarzma". — Według bolszewickiej metody nazywa się sprawy czy rzeczy, jak się chce, jednak zaglądnijmy do książki p. t. „Włodzimierz Ilicz Lenin", książka, napisana przez najzawołańszych przywódców komunizmu, ku chwale i zasług jego życia.

Pochwały i cały sposób przedstawienia rzeczy, graniczą z tem, co dawniej nazywano bizantynizmem. Piszą — „niesiemy Lenina do grobu! — Oto odszedł od nas **bohater woli, myśli i dzieła!** — Narody Azji nazywają go ojcem ludzkości(?); proletarjat wielbi w nim mądrego(?) ukochanego(?) wodza!" — Przyglądnijmy się jednak, jego rzeczywistej pracy dla dobra ludzkości choćby po krótce; otóż, oficjalna statystyka podaje ilość jego ofiar na 1.694.243 osób, i to do czasu śmierci Lenina, a więc z początkiem 1924 roku, wszelako do tego należy doliczyć niezliczone ofiary, o których niema wzmianki w żadnej statystyce, a w końcu nie wolno zapomnieć o głodzie, cholerze, tyfusie i innych nieszczęściach jako podstawowych onych „najdonioślejszych wynalazków w działaniu Lenina sprzymierzeńcach.

Wogóle z szałem krwi złączyła się w krótce i narkoza rozpusty. Według teorji Marksa dusza zgoła nie istnieje, a zatem niema ani grzechu ani zbrodni; w ten sposób doszedł Rosjanin do właściwego nastroju i pozyskał zdolność w całej pełni, w jaki sposób ma rozumieć zdobycze rewolucji.

Przyznać należy, że słusznemi i logicznie ścisłemi okazały się psychologiczne dyspozycje i rachuby bolszewików! — Jak przy zatruciu alkoholem człowiek nie jest w możności zachować etyczny punkt widzenia, tak samo też nie potrafi tego po długich krwawych orgjach i innych okropnościach.

Jakże śmiesznem jest i bolesnem zarazem, że karę śmierci zniesiono już na początku rewolucji, jako „niegodny środek karania również jako pryzmat ca-

ryzmu", lecz w tym wypadku chodziło wyłącznie o „zwalczanie rewolucji czyli zwalczanie kontrrewolucji", a więc „uśmierzyć należało" wszystkimi środkamic hoćby najnikczemniejszemi, a bolszewicy uskutecznili to wszystko nader gruntownie, nie przebierając w środkach — **Brat zabijał brata, syn ojca i matkę,** przeto na czole każdego jest piętno Kaina, lecz gdy po oprzytomnieniu wielu chwyta żal za spełnienie tak szatańskiego czynu, jest już za późno! Gdy natomiast odzywa się tu i ówdzie pomruk niezadowolenia, to uwodziciel krzywi się w złośliwym uśmiechu, wzruszając ramionami i twierdząc, „to twoja rzecz, nas to nie obchodzi zupełnie!" — A gdy pomruk rozszerza się, to następują dalsze krwawe i wypróbowane egzekucje na niezadowolonych!.....

I właśnie ten krwawy a tak straszny demonizm przywódców objawia się dalej w sposobie, jak w czasie właściwego przewrotu, „wykonywało" całe zastępy Rosjan, utrzymując ich ustawicznie w krwawym szale! — Nareszcie wśród szerokich warstw, a szczególnie wśród starszej generacji, zapanowała głęboka apatja. — Po każdym wybryku zwykł objawiać się przesyt. — Któż może jednak łzami żalu ruszyć potwora, który króluje w Kremlu i opanował całą Rosję.

Czy Europa myśli o środkach, ażeby powstrzymać przewrót duchowy wśród swych mieszkańców? — Czy waśnie narodowościowe lub państw tych, które nie umieją jeszcze dotychczas pogodzić się z prawem ludzkości, że utracone prowincje nie były ich własnością, a występki ogólnej nienasyconej zachłanności nie odsłaniają krwawych ran na organizmach, na których będzie mógł oprzeć się wróg, by dolać oliwy do ognia?

Wszak rządy europejskie żyją nienawiścią a temsamem popierają kradzież! — Czy myślą może, że

z ich zachłannych złudzeń nacjonalistycznego imperjalizmu nikt nie wyczuje motywów: „Zabijaj bliźniego?“ Czy myślą może, że z ich zachłannych złudzeń nacjonalistycznego imperjalizmu i obsłonek ich, t. j. tak zw. reform, nie wygląda tylko zwykła fizjognomja **złodzieja?** — Śmiesznem wprost jest wszczynanie wszędzie hałasów przeciw tym niedobrym komunistom, nawiasem mówiąc, zupełnie zbędna. Z hałasów tych nie będzie już nic dobrego! — Nie wypędzicie djabła Belzebubem! — Społeczeństwo europejskie jest w swej całości zarażone z jednej strony kapitalizmem i podbojowym nacjonalizmem, a zdrugiej idzie szybkim tempem zwalczanie kapitalizmu jak też i obroną przed egoizmem państw, stanów i klas społecznych, wzmagając temsamem nieszczęścia, w czem potęgują się cierpienia, z których to cierpień powstaje wielka rana, która ropiąc przechodzi łatwo w stan chroniczny.

Mimo tego Europa pociesza się; oficjalni sprawozdawcy patrzą na Rosję przez szkła finansów i jak oślepione myszy, porównują kraj z Danae, oczekując z krainy bolszewickiej złotego deszczu, sądząc że w przyszłości spadnie taki deszcz na bolszewicką Rosję, a wówczas i na Europę spadną siłą faktów niezmierne bogactwa...... Ogólną sytuację powinno się jednak osądzać zupełnie inaczej, a tembardziej rozsądniej; — państwo sowieckie podobne jest do wulkanu, z którego demon wyrzuca zatrute wyziewy, a wyziewy te odbierają wzrok, słuch i przytomność! — Na duchowym organiźmie Europy występują otwarte rany i wcale nie wiele potrzeba, ażeby je rozjątrzyć i doprowadzić Europejczyków do całkowitego zapamiętania, a wówczas jeszcze mniej brakować będzie do strasznego szału rewolucji.

Jest zupełnie rzeczą jasną, że Rosjanin doszedłszy do pewnego wieku, traci już całkowicie właści-

wości, czyniące jego niezdolnym do zrozumienia istoty bolszewizmu, taksamo jak Europejczyk, chwytający się doktryn międzynarodowego socjalizmu, a tem samem i walki klasowej, zatraca uczucie, i wprost nienawidzi inne warstwy społeczne tego samego narodu, z którego on sam pochodzi i do którego to sam przynależy.

Tak jak Rosjanin na początku sam pomagał w imię swobody nakładać na siebie jeszcze cięższe kajdany niewoli, a następnie krzyczał o chleb, tak samo jak zwykli byli czynić socjalni-demokraci, żądając chleba pracy i spokoju, jednak sami pod temi pretekstami podniecali tłumy do różnych demagogicznych i wprost zbrodniczych celów, to samo czynili bolszewicy, by w miejsce chleba, pracy i wyswobodzenia z jarzma carskiego, narzucić w „podarunku“ głód i wojnę domową, brutalnie mordując cara i jego najbliższych, a w miejsce panowania proletarjatu i chłopów, zapanowali sami menerzy komunizmu, — rezultat zaś — jak widzimy — bezgraniczne cierpienia, nad sobą tyrana szatanów! I bardzo smutnem było u wielu przetarcie ócz po tem święcie zniszczenia, po tem straszliwym wprost piekielnym szale krwi. I oto jak gdyby głos z nieba zamordowanego brata, zapytuje szmiennie: „Cóż uczyniłeś?, **ty, jako wizerunek Boga,** pytają starodawne ikony, pyta obraz Najświętszej Panny, pyta wreszcie obraz św. Mikołaja, cudotwórcy? — Niestety! — Za późno przyszło opamiętanie! — Władcy sowieccy mieli dość czasu znieść kościoły i ikony, domy Boże pozamieniali na kinomatografy, zabronili wprost wierzyć w tak, według ich twierdzeń, średniowieczne zabytki, jaką jest religja Chrystusowa! — Świętą Rosję zamieniono już w kupę gruzów, obcy uwodziciele osiągnęli już swój cel, i po cóż mają się troszczyć nadal o „głupiego Moskala“, a na wyrzuty sumienia cóż się stało, „Boże mój, coście uczynili z Rosją?“, odpowiadają mu,

„oto masz, mateczko dzień św. Jerzego“ [1]). — Ściśle rzecz biorąc pod rozwagę, włościaństwo w Rosji jest dla bolszewików na dalszą metę zupełnie niepotrzebnym żywiołem.[2]). W stosunku do włościaństwa trzeba dzieło „zniszczenia człowieka nie tylko rozszerzyć, ale i dopełnić. Nie brakło też w tem „fachowego“ rozumienia sprawy; niepomiernie wrażliwy, prawdziwie szatański instynkt uwodzicieli korzystał ze sposobności, by z młodzieży wychować dla siebie przyszłą generację sowiecką. Młodzież „wybawiono“ od opieki, a tembardziej od wychowania rodziców i nauczycieli, bo przecież, według ich zasad stosunek rodzicielski do dzieci jest właściwie przesądem, następnie zaś, wdrożono młodzież do służby politycznej, budząc w nich zapał i „rewolucyjną ambicję“. Przy zwalczaniu kontrrewolucji oddali w takiej szkole wychowani ambitni chłopcy w charakterze szpiclów nieocenione usługi, nawet nieletnich dziewcząt używali komisarze bolszewiccy jako agentek:

Wychowawczy talent bolszewików może całemu światu służyć za wzór, w jaki sposób można najgruntowniej zniepRawić młodych, Dlatego nie od rzeczy będzie, jeżeli przypomnimy, że gdy rozpisano ankietę przez sowieckie władze szkolne z zapytaniem, co zrobiłbyś (łabyś), mając czapkę czarodziejską? odpowiadały; — «Skradł(a)bym wszystkie pieniądze w Leningradzie“, „włamał(a)bym się do sklepu jubilerskiego“,

---

[1]) Zwrot często używany w Rosji w znaczeniu; — „Masz babo placek“. — Borys Godunów zarządził, że w dzień św. Jerzego (1597), ma ustać swoboda ruchów u włościan, z czego w dalszym ciągu powstała niewola chłopów w Rosji.

[2]) Prawda najznakomitszy po „Izwiestjach“ organ sowieckki, stwierdza, że należy przestać uczyć chłopów, czyli włościan, bolszewickich prawd.

zabiłbym cara angielskiego i sam osiadłbym na tronie". — Pewna młodociana komsołka, widocznie nadewszystko ceniła swą urodę, bo w ankiecie odpowiedziała. — Okradłabym wszystkie sklepy, gdzie sprzedają puder i róż".

Z dalszego ciągu ankiety wynika, że dziatwa szkolna w wysokim stopniu interesuje się sprawami politycznemi, o czem dobitnie świadczą następujące odpowiedzi. „Pojechałbym do Chin gdzie założyłbym państwo sowieckie". — Otrułbym wszystkich Anglików". Bez wątpienia z wielką radością no i „dumą" przeczytali nauczyciele sowieccy następującą odpowiedź. „Objechałbym cały świat, „wymordowałbym" wszystkich burżujów, a ich majątek rozdałbym robotnikom".

Jakie braki muszą się okazywać w rodzinach fizycznie pracującego ludu rosyjskiego, mogą posłużyć następujące odpowiedzi. — Poszłabym do „Pasażu" i ukradłabym tyle bielizny, ile mogłabym unieść! — Niektóre zaś, zapewne dzieci dygnitarzy sowieckich, marzą o kinomatografie, jak to wynika z następujących odpowiedzi. „Stałabym się Mary Picfort", albo; — Wzięłabym sobie Harrego Peela za męża". Jeżeli uwzględnimy, że ankieta była anonimowa, a tylko biorący udział w ankiecie mieli podać płeć i wiek swój, to zrozumiemy, że każda jednostka, biorąca udział w tej ankiecie, była swobodną, niczem niekrępowaną, i każda z nich wypowiadała to wszystko, co czuła, myślała i do czego zmysł jej rozbudzony dążył.

A więc, widzimy, że bolszewicy władcy, po uporaniu się z „tępotą" starszych w dobrze obmyślany sposób, wrażenia młodzieży podnosili do najnikczemniejszych deprawacji, a to do tego stopnia, że nie tylko chwalono, ale wprost obrzydliwie odznaczano i wyszczególniano tę młodzież, mówiąc: — Patrzcie! starzy nie potrafią tak dobrze spełniać życzenia, jak wy to

czynicie! — Tym sposobem popierano nieograniczoną swobodę ruchów, doprowadzając owę młodzież aż do zupełnego zuchwalstwa. — Najgorszem natomiast było świadome budzenie chorobliwej zmysłowości u młodzieży i nie jest to fantazją, **że jeżeli uprzytomnimy sobie, iż młodzieńcy pomocnicy bolszewików z r. 1917—1920 konają do reszty od straszliwych chorób młodzieńczych w przeciwstawieniu, że jak w innych państwach czyni się co można by młodzież ochronić, u bolszewisów natomiast zdążano do zniwelowania zdrowia tej młodzieży,** wiedząc, że jeżeli młodzież będzie zdrową fizycznie, może w niedługim czasie ocknąć się i uczynić ze swymi wychowawcami porachunek, za tak „wzniosłą" edukację. —

Jednak to jeszcze było niewystarczającem; — z rokiem 1921, po wojnie z Polską i po ostatecznej klęsce Wrangla uspokoiło się państwo sowieckie na tyle, że mogło swobodniej zająć się swą rozbudową wewnątrz, i wtedy to demoni pochwycili ciała i dusze w swe szpny rosyjskich dzieci.

Szkoła sowiecka jest zakładem, w którym przymusowo muszą wychowywać się wszystkie dzieci w państwie. Chwyta się je w całym kraju i wlecze przemocą do tych „jaskiń" występku i zbrodni. — Tego rodzaju szkoły nie są naturalnemi zakładami do rozszerzania nauki, lecz są one szkołą, z której ma wyrość świadomy swej pozycji w świecie proletarjusz — zwycięzca w przyszłej rewolucji światowej.

Organizatorami tego na wskróś destruktywnego wychowania dzieci, byli głównie Łunaczarskij i Bucharin, a dla szybszego zdemoralizowania tych dzieci ma pomódz z górą 6000 teatrów i sal kinowych, w których to według „recepty" bolszewickiej daje się zatrute lekarstwa na dusze młodego pokolenia. Nie od rzeczy będzie, jeżeli dodamy, że za czasów carskich w o wiele

większem państwie, jakiem obecnie władają sowiety, istniało w ówczcsnej Rosji 210 teatrów.

Według teorji bolszewickiej, dziecko wcale nie jest przedmiotem miłości rodziców, lecz stanowi w zupełności własność państwa bolszewickiego. Wydziera się tam dziecko z objęć matki, a „rzeź młodzianków“ w Betlehem, odbywa się w „zmienionej formie w „permanencji“, i słychać głosy pełne trwogi, płaczu i narzekania, których nie da się już niczem pocieszyć — bo jest już zapóźno! — Pomijając ogólnie elementarną edukację, wiedza systemu naukowego w bolszewji poucza maluczkich przedewszystkiem, że P. Bōga niema wcale; — przewodnią myślą jest nienawiść do wrogów rewolucji, a w dalszym ciągu kładzie się główną wagę na sposoby, jak należy celowo prowadzić walkę z wrogą robotnikom burżuazją, aż do zwycięstwa. — Specjalnie uzdolnione jednostki idą następnie do wyższej szkoły na naukę marksyzmu, w której sowiety wychowuja przyszły swój sztab duchowy. — Moralność i wstyd, wytępia się zawczasu w młodzieńczych umysłach, gdyż według bolszewickich pojęć są to tylko przesądy, niby „opium dla ludu“, zupełnie twierdzą to samo o religji, mianowicie, że przy pomocy religji caryzm gnębił szerokie warstwy ludu jako niewolników, na korzyść marnotrawnego społeczeństwa. W ten sposób komitet sowieckiej młodzieży (Komsomoł) obejmuje miljonowe armje dzieci i podlotków, obojej płci, które też utrzymuje w stanie ustawicznego upojenia najniższemi podnietami zmysłowości, dlatego teatry i kina, są głównemi czynnikami wychowawczemi w republice sowieckiej. Przedstawienie urządza się w tym celu, ażeby podnieść w ludności najniższe popędy, i jak najohydniej sprofanować tajemnice wiary Chrystusowej. — Śmiało rzec można, że nawet fantazja **Heliogabala** nie wymyśliłaby podobnych nieprzyzwoitości jak te, które przedsta-

wiają na scenach sowieckich dwunastoletni chłopcy i dziewczęta.

Rozumie się też samo przez się, że obywatel sowiecki nie może mieć ojczyźny; pojęcie ojczyzny równa się przezwisku poniżającemu i wytępia się je już w młodości, a święte imię Rosji poniżano do tego stopnia, aż je zupełnie zdeprawowano:

Hej, towarzyszu! Do ręki weź broń,
Strzelaj śmiało w rosyjskie świętości!,

śpiewają, biedne okradzione z ojczyzny miljony dzeci, którym wydarto już dawno Boga, i odbiera się nawet pojęcie godności ludzkiej. Tak to wyrasta w Rosji generacja zhańbionych na ciele i duszy złoczyńców.

Komitet sowieckiej młodzieży wyradza się naturalnie w szpital dziecięcy olbrzymich rozmiarów, gdyż najwstrętniejsze choroby żrą siły tej młodzieży, pozbawionej wszelkich nadziei. Nawet tak nadzwyczaj fizycznie silny naród nie potrafi przez dłuższy czas opierać się skutecznie takiemu masowemu zakażeniu; — przyjaciele, ach straszna to rzecz, gdy nikt nas nie słyszy — gdy nikt już prawie nie słucha opowieści o cmentarzu dzieci rosyjskich — ach, cmentarze, to wynik zarazy doktryn bolszewickich, one rujnują wszystkich nas!

Jeden rzut oka wystarcza niestety najzupełniej, by stwierdzić, że bolszewizacja duszy dziecięcej poczyniła także i w Europie zastraszające postępy. Tu również znać na każdym kroku działalność nieodpowiedzialnych uwodzicieli, a z drugiej strony całkowite zaślepienie kół kierujących. Tu taksamo w całej grozie występuje potęga demonów. — Wszak już w niektórych państwach usunięto z izb szkolnych krzyż — czyż nie uczyniono tego ze względów „kulturalnych“ pierwszorzednej wagi? — I już ze wszystkich kątów szkoły

rechocą djabełki, a sam Mefisto jak gdyby we własnej osobie zasiada za katedrą w szkole **i wykłada o wolnej moralności, o wolnej miłości i o wolnej nauce. Ale, ale, co tam nauka!** Wszak zdania prawdziwie uczonych wcale się nie słucha: Cóż tam obchodzą dzisiejszych doktrynerów zdania prawdziwie uczonych, których zapytano i ci publicznie odpowiedzieli na następujące pytania: — Czy wiedza i nauka może iść w zgodzie z religją? — Otóż, chemik prof. Sorbonny **Le Chatelier** stwierdza: **Niema żadnej niezgody między wiedzą a religją chrześcijańską, dodaje, że jest to fakt stwierdzony doświadczeniem: — Pascal, Ampere, Cauchy byli ludźmi głęboko wierzącymi, a zarazem wielkimi uczonymi". — O tych zaś, którzy sądzą i głoszą inaczej, mówi, że ci, „nie są prawdziwie uczonymi, są to tylko półuczeni" (demi savants), najczęściej zaś pisarze obcy wszelkiej wiedzy": — Botanik, prof. w Muzeum Historji naturalnej, H. Lecompte; twierdzi, że antagonizm między Wiedzą a Religją istnieje w duszy tylko tych, którzy go chcą". — Taksamo D'Arsonval fizyk, w Collége De France. — De Launey, geolog, prof. w Ecólé National Sup. de Mines" — A astronom Androyer, prof. Sorborny wyznaje że: — Na zapytanie, czy wiedza sprzeciwia się religji?, odpowiada; nie mogę tego pojąć ani zrozumieć. — Raczej sądzę, że duch wiedzy wiąże się ściśle z duchem religji". — Podobnie Lecornu matematyk, prof. w szkole politechniczej, Bougevis geolog — Quenu, chirurg, powiada: Co do mnie sądzę, że odnowienie moralne wcale nie jest możliwe bez idei religijnej! — A p. Sabatier** (laureat Nobla), (odznaczenie za wysoką naukę), chemik dodaje jeszcze: **— „Nigdy nie stwierdziłem sprzeczności między Wiedzą a Religją, czy ideą religijną"). —** Tyczy

się to nauk fizycznych i naturalnych, które uprawiałem i uprawiam, a w których przeciwnicy idei religijnych szukają swoich argumentów! — Przy tem dodaje, „jestem przekonany, że idea religijna przyczynia się do postępu naukowego!“ — Tak twierdzą wszyscy członkowie najwyższych Uczelni, t. j. Akademji słynnych. — Cóż więc zostało z **Drapera, Bölschego** i tylu, tylu innych?, którzy przechwalali się, że im **Religja przesłania widok prawdy** i utrudnia im zdobywania **Wiedzy???** — A więc poraz wtóry cóż tam nauka.

Jednak tym nikczemnym doktrynerom nie chodzi o wiedzę: — A więc, cóż kryje się za tym właściwym celem wychowania? Oczywiście nic innego jak tylko godne przygotowanie Europy do przyjęcia bolszewizmu.

Europejczyk, tak dumny ze swej wiedzy, dalej z niesłychanej potęgi techniki, z piękna sztuki, popada coraz bardziej pod panowanie koprokracji — t. j. pod władzę zgnilizny! — Jego wiedza stała się tylko złudą, technika kaftanem bezpieczeństwa, a sztuka...... ach, Boże, gdzież podziało się jej piękno? Na sztukę wydano wyrok, skazujący ją na życie życiem ulicznicy; codziennie szerzy brukowa prasa wstrętną demoralizację; w teatrach senzację niewiary małżeńskiej dawno zdystansowano przez przedstawianie grzechów przeciwnych naturze, sadyzmu i ojcobójstwa! W Rosji posiada zepsuta młodzież przynajmniej ideę zwycięzkiej walki klasowej, nią też przyjmuje się i żyje; czyż Europa zamyśla może na spotkanie legjonów tej młodzieży wysłać gromadę swych młodzieńców koprokratów?

Kultura ludzka stoi i upada z wiarą w Boga; narody już nieraz pod hasłem walki o kulturę wypowiadały wojnę Panu. Dostojewski omawia w jednym ze

swych utworów[1]) mowę **Virchova,** w której opowiada mówca, że państwo jest stowarzyszeniem, wolnem od religji i chrześcijaństwa".

„Nasi mali głupcy" — mówi Dostojewski o „oświeconem towarzystwie rosyjskiem" — w mgnieniu oka podchwycili tę formułę zachodnią i wpisali ją do swego katechizmu". Od kilkudziesięciu lat pragnęli „mali głupcy" uwolnić się od Boga, ale w tym rozpędzie brak było stanowczości z powodu braku celu i idei. — Plecie się ustawicznie o etyce, zamiast przyznać się otwarcie do niemoralności; pragnie się ignorować P. Boga, nie mówi się chętnie o Nim, tak jak nie robi się wzmianki o cmentarzu! A więc i w tem miernota i małostkowość!, aż sowiety podjęły z całą stanowczością walkę z P. Bogiem!?, a przez to także bezwarunkowo walkę z ludzką kulturą. Dlatego nie należy dziwić się, że właśnie u bolszewików wszelkie wyrafinowanie dochodzi do szczytu nikczemności.

Chodzi tu o odwieczny bunt Lucypera przeciw Panu, o walkę, w której Lenin, jego następcy i współwyznawcy są powolnem narzędziem w ręku potęg szatańskich, a postępują oni z tą samą znajomością ludzi, z tem samem doświadczeniem psychologicznem mas, które już oddały tak znakomite usługi przy duchowem zniszczeniu „ludzi rosyjskich" i przy zdeprawowaniu rosyjskich dzieci. Przy upadaniu caryzmu i kościół rosyjski prawosławny również rozsypał się w gruzy.

Jednak mimo upadku kościoła rosyjskiego, przez to samo nie znikła jeszcze wiara w Chrystusa; ażeby osiągnąć jeszcze i to, trzeba było uczynić przedewszy-

---

[1]) Dostojewski: Myśli zapisane 1880, „walka o kulturę" pochodzi od p. Virchova. Jakże zdziwiłby się ten pan, widząc do czego doprowadziła jego „kultura w 1918 r.

stkiem wilka pasterzem owczarni. W ten sposób dopięto tak ujemnych skutków, do jakich dążono, że te stosunki jakie w Rosji zaistniały pod względem **uczuć duchowych a żyło jeszcze pozornem życiem kościelnej organizacji, powstało raczej straszydło stowarzyszenia,** które pojęciu religji przynosi więcej szkody, niż korzyści. Popów i biskupów, którzy pozostali wiernymi kościołowi rosyjskiemu, prześladowano jaknajsrożej jako wrogów rewolucji, jako „wrogów ludu". Właściwy „lud" stał na uboczu, płacząc, złoczyńcy i ulicznice stanęły na jego miejsce, a naokoło rozlegał się z największą złością krzyk; „Na krzyż z nimi!" — Dopiero wówczas można było z pełną świadomością celu dokończyć, a choćby nawet rozpocząć szerzenie wśród mas ateizmu t. j. bezwzględnego wszczepiania niewiary czyli bezwyznaniowości.

Początki tej propagandy były wprost bajeczne. — Kościoły przemieniono na sale teatralne i kinowe; tam też odbywały się przy pomocy przedstawień i wykładów świętokradzkie niszczenia Boskiego Imienia, świętokradztwo, które nawet w słowach opisać się nie da. Urządza się przed najszerszą publicznością sceny sądu, w którym wytacza się P. Bogu regularne procesy. Oskarżenia graniczące z bezgranicznym cynizmem i wyroki na „Nieobecnego" roją się od najwstrętniejszych zarzutów i napaści na „Najwyższego" i przeciw „Najwyższemu" Majestatowi!" — Na ulicach okazywały się uroczyste procesje, niosące plakaty i napisy, które zwiastowały zwycięstwo „wiedzy" nad ciemnotą religji!? — Cała ta inscenizacja była przytem niemożliwie ordynarna, nie mówiąc już o bezwzględnej nieprzyzwoitości, w dodatku jeszcze zwulgaryzowana jaskrawemi krzyczącemi barwami! — Było to istne święto złych duchów! —

Na wozach wożono wstrętnie poprzebierane lalki, **przedstawiać mające Boga Ojca, Syna, i Najświętszą**

Pannę!!! — Przy końcu takich igrzysk niby djabelskiej procesji, palą publicznie lalki wśród przemówień i nowych bluźnierstw, wprost zdawało się, że piekło przechodzi już samo siebie w nienawiści do Chrystusa! — We wszystkich przemówieniach, przy wszystkich przedstawieniach i rzekomych procesjach, wrzeszczy jeden aranżer za drugim, i aż pieni się z wściekłości, krzycząc ochrypłym głosem; — „Patrzcie! — Lenin zwyciężył samego Boga!!!

Odpowiednikiem do tych ustawicznych bluźnierstw jest także n. p. wielbienie Judasza Iskarjoty, owego „czcigodnego“ męża, który według ich dalszych bluźnierstw miał zdemaskować Jezusa Chrystusa!“

Po zdemoralizowaniu mas, gdy wściekłość sowietów już zdemoralizowała szczątki prawosławia, dalsza ich wściekłość zwraca się przeciw Papieżowi. — I dziwna rzecz — Rosja, która tak mało miała łączności z katolicyzmem, dlaczegoż tyle objawia trwogi, skądżeż ów paroksyzm trwogi przed Rzymem, który pozostaje w tak znacznem oddaleniu od Rosji, od Moskwy? — Oto dlatego, że kurja papieska, jest ostatnią twierdzą, która dzięki P. Bogu stoi wciąż jeszcze niedostępna, wprost niezdobyta, i oto jest to ostatni autorytet na ziemi, który bolszewizmowi „zawadza“, a więc dlatego krzyczą, precz z papiestwem!“ I przypomnieć należy, że podczas wielkiej katastrofy głodowej w r. 1921. Papież uczynił tyle dla nieszczęśliwych w Rosji, uczynił więcej, aniżeli którekolwiek z europejskich państw czy mocarstw, a mimo tak szlachetnego czynu, osoba Ojca świętego bywa przedmiotem najniegodziwszych zniewag obraz; — A więc krzyczą — „na śmierć z Nim!“ On (t. j. papież) największy wróg robotników(?) On, ponosi odpowiedzialność za wymieranie z głodu ludów Rosji!“ [1]). Ten kłamliwy sam w sobie wybuch wście-

---

[1]) Z artykułów w „Prawdzie.“

kłości najlepiej charakteryzuje ich nikczemność. — Dlatego bez żadnej przesady rzec można, że rząd sowiecki w Rosji jest symbolem państwa Antychrysta, gdyż Antychryst musi przecież zwalczać papiestwo — jako ostoję ludzkiej kultury — jako twierdzę — według przepowiedni Jezusa Chrystusa „zbuduję kościół mój na opoce — a bramy piekielne nie przemogą go!“ —

Gdy wielu mówiło prawdę o bolszewiźmie, odnoszono się do tej sprawy niedowierzająco, wprost nikt wierzyć nie chciał, że tak jest istotnie! — Od kiedy przewrót w Rosji stał się faktem, jasnem to było, że nie jest to wyłącznie wstrząs dla Rosji, ale równocześnie groźba światowej rewolucji, a więc też i światowej katastrofy. Właściwym wymysłem tego zjawiska jest nienawiść do prawdy, nienawiść do dobra sprawiedliwości i szlachetności. Zjawisko to szerzy kłamstwo i nieszczęście, oblepiwszy je zwierzchu pozorem prawdy, a osłonięto je pozorną maską dobrobytu mas. Nieustający terror jest najkonieczniejszym warunkiem istnienia bolszewizmu. Najbliższy cel był w tem, by chłostą głodu przytępić moralne uczucia ludu, utrzymać go w stanie rozwierzęcenia, by następnie tem łatwiej panować nad nim, a przy pomocy tego ludu, owładnąć całą ludzkością — oto cel ostateczny! —

Człowiek wierzący patrzy jednak w zupełności w dal, on widzi, że bolszewizm nie jest zarazą tylko miejscową, obejmującą wyłącznie Rosję. Jest to odwieczny duch buntu szatana przeciw kościołowi Chrystusowemu, jako jednym ze swych wybuchów złości. Na szczęście wiadome nam są słowa, mówiące, że, „bramy piekielne nie zwyciężą go“. — Zaiste — gdyby nie było tych słów — to życie straciłoby wszelki zmysł“, jak słusznie powiedział książę Aleksander Michajłowicz Wołkońskij, w „rosyjskim związku narodowym w Rzymie“ (kwiecień 1924 r. D'Herbegny), a twierdzą też

taksamo książęta kościoła katolickiego i wiele wiele wysoko wykształconych osób.

Jest pewnem, że demonizm bolszewizmu chce, pragnie i dąży do tego, ażeby rozpocząć panowanie nad światem; przygotowują się, ażeby wszędzie w deptać ludzkość w błoto, i formują swe szyki do walki z niebem! — I znów uczuwamy chętkę przerzucić w utworach Dostojewskiego kart kilka; pisarz ów musiał bezwarunkowo przewidzieć swym wieszczym duchem dzieje przyszłości. Otóż i ona, owa wieża babilońska, o której mówi jego „Wielki inkwizytor". W tej fantazji, którą opowiada jeden z „braci Karamazów zjawia się w czasie inkwizycji w mieście Sewilli Chrystus Pan, czyni cuda, uzdrawia chorych, i pociesza zasmuconych. Lecz wielki inkwizytor nie może tego ścierpić, więc rozkazuje uwięzić Zbawiciela w wieży. — Z nastaniem nocy przychodzi do więzienia i sam oskarża Syna Bożego, mówiąc: „Powiedziałeś niegdyś, że człowiek nie żyje wyłącznie chlebem, a czy wiesz, że w imię tego ziemskiego chleba powstanie kiedyś na Ciebie ów „duch ziemi", a wszyscy pójdą za nim wśród okrzyków: „Któż dorówna owej Bestji?" Uczeni i obrońcy zbrodniarzy rozgłoszą, że niemasz zbrodni, a zatem niema i grzechów! Na miejsce świątyni powstanie nowa budowa, nowa straszna wieża Babel" [1]). U nas jest tym wielkim inkwizytorem demon, ukryty w samej istocie bolszewizmu. Jego ustami przemawia duch bolszewizmu, duch sowietów! Gdyby Dostojewski żył jeszcze, to zapewne, byłby owę postać powielił i o wiele wspanialej opisał,

---

[1]) Z powieści „Bracia Karamazów". Wielki inkwizytor jest jedną z najbardziej grozą przejmujących postaci; nie należy przytem zapominać, że Dostojewski jako głęboko wierzący syn kościoła prawosławnego, miał o katolicyźmie tylko bardzo niedokładne pojącia.

nie byłaby to fantazja, lecz bezwzględna rzeczywistość.

Nad Europą noc, i oto idą....., jeden za drugim kroczą i przechodzą długim rzędem pod krzyżem, z którego patrzy na nich Chrystus! „Precz z nim!" wołają jedni i wyciągają ku niebu zaciśnięte pięści, a z ubocza idą drudzy i już z daleka słychać ich brednie — o wolności, władzy ludu, i o ironjo..... o moralności. Wołają „czy jesteś Bogiem? — Jeśli jesteś Synem Bożym to znijdź z krzyża..... Wreszcie idą i inni, ale ci nie mówią nic, tylko patrzą w ziemię, jakby szukając czegoś....., być może, że Judasz zgubił chociażby kilka srebrników gdzieś w okolicy i szuka ją.... Możnaby na nich dorobić się kapitału! — I tak przechodzi, defilując, jakby na ironję ów pochód przed krzyżem......

— — — — — — — — — — — —

Posępny nastrój Wielkiego Piątku ciąży nad światem. Zasłona świątyni grozi rozdarciem, a z grobów i przepaści wychodzą coraz to nowe rzesze strasznych złowrogich demonów......, kierując się ku nam! Nagle słychać przeraźliwy krzyk: „Boże mój, dlaczegoż opuściłeś nas!" — Krzyk ten rozlega się od Wschodu, cała Rosja wznosi go ku niebu, a ludzie niestety nie słyszą go.

Bolszewizm podstawą żydowskiego panowania nad światem.

Złoto, ów symbol wzniosły, spoczywa już w głębiach, w przechowaniu dla celów komunizmu; gdy zły duch przeklina najwyższą cnotę, cnotę miłości, przypada w udziale bolszewizmowi skradzione złoto, a z niem i panowanie nad całym światem.

Powątpiewasz, a może chcesz uśmiechnąć się,

Czytelniku. .... i powątpiewaniem zagłuszyć chcesz swoje sumienie, że przecież to tylko podanie piszącego lub ludowe, przyodziane **we wspaniałe akordy i płynne wiersze.** Nie jest to wcale podanie fantazji, a nawet gdyby tak było, to jakże często podają sobie dłonie poezja i prawda a rzeczywistość.

Moce tajemnicze a złowieszcze, straszne przekleństwo nadają całej tragedji nastrój grobowy; tak samo i między nami błąka się zły duch, niewidzialny, niby zamaskowany, a my nie chcemy czy nie **umiemy zapoznać** go, a przez to nie możemy unieszkodliwić jego zgubnych zabiegów, a temsamem przekleństwo złota!

Jakiś drugi Alberyk [1]), rzucił między ludzkość nieokiełzane pragnienie złota, bogactw, bezcelowe dążenie do władzy, potęgi, tak jak zaczarowany hełm, czyniący niewidzialnym Alberyka chroni go, tak też „drugi Alberyk" rzucił między ludzkość jakby zaczarowane pierścień. „O ty, przeklęty pierścieniu, pierścieniu straszny, niechaj twój czar ściągnie zgubę na tego kto cię nosi!;" on to chłoszcze nas biczem, a my, nie widząc go, pracujemy, trudzimy się po to, by wywalczyć dla niego panowanie nad światem, myśląc przytem naiwnie, że to dla siebie pragniemy bogatwa i władzę. Co za straszne wprost zabójcze złudzenie! — „Czary" działają dalej, złuda potężnieje, przywódcy ludzkości podobni są do owych bóstw na niebiańskich wyżynach, którzy marzą o swej wielkości i władzy, utraciwszy ją od dawna.

Ale przejdźmy do faktów namacalnych. W poprzednich rozdziałach staraniem naszem było ażeby rozwinąć przed czytelnikiem całą nagą prawdę względem istoty bolszewizmu, a więc przedstawiono w pierwszej lenji rzeczywistą potęgę współczesnego państwa sowietów.

---

[1]) Trylogja Wagnera: Pierścień Nibelungów.

Komunistyczna Rosja jest obecnie potęgą, której zaprzeczyć już nie można, dlatego też nasuwają się nad wyraz poważne obawy ze względu na dwa objawy. Chodzi tu o stosunek tej potęgi do Europy, a następnie o stanowisko Europy względem niej. Bez jakiejkolwiek głębszej idei stoi zupełnie bezczynnie Europa przed fascynującym ją potworem i zdaje się, że Europa i świat cały oddane są na pastwę zgubnych podziemnych chwytów bolszewickich.

W dalszym ciągu przedstawiliśmy jeszcze o wiele straszniejszą pracę myśli przewrotowych, zmierzających do zniszczenia duchowości. Zniszczenie to da ze swej strony sygnał do całkowitej zagłady kultury. Ów przewrót ludzkości stał się już ciałem w Rosji, a w Europie dopiero przygotowuje się niekiedy wprawdzie nieświadomie, jednak częstokroć z całą świadomością celu. Europejski „koprokrata" nie ma możności wstrzymać tego zniszczenia; ten typ, opanowany zupełnie przez zgniliznę, nie zdobędzie się nigdy na koncepcje jakiejkolwiek idei, podczas gdy przeciw wszystkim podnosi się całym ogromem, najpotężniejsza idea — duch światowej rewolucji! — Śmieje się szatan przy przeglądzie złudzeń, które sam roztoczył przed ludzkością i rozkosz niewypowiedzianą sprawia mu widok nędznych przygotowań przeciwnika, bo widzi jak Europejczycy próbują odeprzeć jego najstraszniejszy atak, przy pomocy kulturalnych „strachów na wróble".

A teraz zadajmy sobie pytanie, czy bolszewizm jest sam w sobie celem, i czy stanowi ostateczny rezultat dążeń? — Każda rewolucja, każda państwowa czy socjalna katastrofa w historji robi wrażenie przerwanej chmury; gromy i błyskawice straszą ludzkość niby sąd Boży, tu i ówdzie padnie jakaś ofiara, ale wkrótce potem błękit znów jaśnieje na niebie, błyszczy słońce i burza przemija. Bolszewizm jednak musimy

uważać za największą z klęsk elementarnych, gdyż tu ma się rzecz zupełnie inaczej. On sam jest tylko przygrywką, uprzedzającym warunkiem czegoś, co nie da się już teraz jasno określić i ująć. Trudno jest wogóle znaleźć właściwą podstawę tego zjawiska, chociaż właśnie ono przyświeca obecnie całemu światu. Panowanie proletarjatu nad światem pod sztandarem komunizmu, jest tylko złośliwą, zwodniczą zjawą.

Przez tysiąc lat historji, jak długo wstecz sięga pamięć ludzka, wędruje naród żydowski. W zacząłku jego historji powołuje Pan Bóg Abrahama na patryarchę wybranego narodu; sam Bóg przeznacza Abrahama na patryarchę, a jego potomków przeznacza do niesłuchanych godności — któż może pochwalić się podobnem posłannictwem! Drżą w posadach góry, gdy Jehowa ogłasza Mojżeszowi przykazania wieczne, ale równocześnie ten sam Mojżesz pisze straszne słowa: „A gdy nie dotrzymasz słów tego prawa — **to rozprószy cię Pan pomiędzy narodami ziemi od jednego końca do drugiego**[1]), odpowiedział głos z nieba! — Jak długo ów naród pozostaje sam razem, całe jego istnienie wypełniają bunty przeciw P. Bogu, i nieustanne zdradzanie nadanych praw, mimo że równocześnie odzywały się ustawicznie głosy proroków wzywające do pokuty, bo przecież z domu królewskiego tego narodu miał przyjść **Zbawiciel świata, Pan nieba i ziemi!** — Z bezmyślnym uporem oczekuje go większa część tylko jako władcy ziemskiego, panować mającego nad światem. Żydowska myśl mesjanistyczna zmienia się w światową karykaturę zbawczej idei. **I oto zjawił się Syn Boży, prawdziwe światło, światła w swej ojcowiźnie, lecz swoi nie przyjęli Go“. Aż**

---

[1]) Deuts ronomium XXVIII. 58—64.

w końcu, w owym najstraszniejszym dniu historji świata, rozległ się aż do nieba złowieszczy „motyw przekleństwa". — Precz! — niech krew jego spadnie na nas i nasze syny!"

Po zburzeniu świątyni jerozolimskiej Rzymianie dokonali rozprószenia narodu żydowskiego po całym świecie, urzeczywistnili zatem to, co zapowiedział był niegdyś Mojżesz. Inne narody znacznie o wiele potężniejsze i znaczniejsze na zewnątrz, poznikały z widowni, — tylko „oni" żyją dalej, mimo strasznych prześladowań plemię ich utrzymuje się przy życiu. Stłoczeni w „gettach", znienawidzeni i wzgardzeni, prawie wszędzie poddani ustawom wyjątkowym, wegetują przez całe stulecia, nowej ery. Kto żyje na Wschodzie, w Rosji lub w Polsce, ten zna lepiej owe dziwne postacie, niż mieszkaniec Europy zachodniej, który widzi tylko „zreformowanych" Żydów. Typ marny, niepozorny — a przecież jaka straszna żywotność, co za nieugięta energja życiowa i wiara w odporność patrzy im z oczu! — Rabin wertuje stare pisma, torę i talmud, uczeń słucha uważnie, lud wchłania naukę w siebie — i jedna potężna myśl ożywia ich wszystkich! Oto, „wybrany" naród oczekuje swego Mesjasza, pana świata;

Zdawało się, że przyszedł czas powstania duchowego tego narodu; jak olbrzymi pająk rozłożył się naród Izraela nad światem i ssie najżywotniejsze soki z innych narodów. Czyż w zaślepieniu nie widzicie tej potęgi, która wchłania wasze siły? Zdaje się, że nie!... Skądżesz przychodzi owa wstrętna, stosunkowo nie liczna rasa do tego, że może już grać rolę przewodnią w świecie nad całym chrześcijaństwem? Skąd wzięło się to, że pytanie lub żądanie żydowskie zaostrza się obecnie do prawdziwie wszechświatowego znaczenia? Tę zagadkę można rozwiązać prosto i łatwo. Przyczy-

na, ujęta w swej najgłębszej istocie, leży w ucieczce narodów chrześcijańskich od myśli przewodniej wszechkultury, od Chrystusa! Skuszeni pychą Lucypera, sprowadzeni na manowce przez jego podstępną złośliwość, pogrążeni w trwodze i głupocie, całe ich generacje przeszkadzały i nie dozwalały świecić światłości prawdziwej. Cóż dziwnego, że do władzy dochodzą pełnoletni w sile wieku — koprokraci? — Odpowiedzieć na to pytanie można następująco: — Chcieć zwalczać materjalizm żydowski, należy ludzkość chrześcijańską przysposobić należycie do tej walki, ale z pełną wiarą, że zdobycie z powrotem placówek, zajmowanych przez żydostwo, nie powinno tylko opierać się na takim samym materjaliźmie, gdyż to byłoby męczeniem się jak w kieracie bez celu podstawowego i skutku należytego, ale należy wskazać na posłannictwo chrześcijanizmu, że miłość bliźniego, a w tym wypadku przedewszystkiem chrześcijań, jest i być musi drogowskazem życiowym, w szarzyźnie naszego życia codziennego jako dogmat.

Człowiekowi wierzącemu znane powinno być objawienie, dotyczące „wybranego“ narodu, on też pojąć i zrozumieć musi, że dlatego naród, „wybrany“ skazany został na wieczną tułaczkę na ziemi, że jako **bogobójca,** ściągnął klątwę P. Boga na siebie i na potomstwo przez zatracenie uczuć ludzkich już przed dwoma tysiąami lat prawie, przez ówczesny wrzask tłuszczy: **„Krew jego niewinna niech spadnie na nas i na nasze dzieci!“** — A więc, być może, że Wszechmocna Opatrzność dlatego tylko trzyma to plemię na ziemi choć tak nieliczne, by dać im możność i czas do opamiętania tembardziej, że żydostwo żyje przeważnie pomiędzy chrześcijańskiemi ludami, a równocześnie ażeby narody chrześcijańskie, mając wizerunek naoczny zrozumiały dosadnie, że należy jak najusilniej

strzedz należycie i wykonywać przekazania P. Boga, które są najuczciwszą i najszlachetniejszą ideologją, a więc tylko w ten sposób można uszlachetnić świat cały.

Zwrócić należy uwagę, że od czasu gdy żydostwo ściągło samo na siebie przekleństwo przez wydanie wyroku śmierci na Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego, od tego czasu wiele i to bardzo wiele ludzi, z imienia chrześcijań, podchwytało ów motyw przekleństwa i uderzali w ten sam ton i z takiem samem szaleństwem, jak niegdyś przed pretorem Rzymu, Żydzi. Od przełomu w jednoliści kultury podczas reformacji aż do Votaireà „Ecrasez l'infame" i do nowopogańskiego liberalizmu ten sam krzyk buntu i zdrady uderza o niebo.

Po zastanowieniu się, gdy dojrzemy, że po wyrwaniu z korzeniem tej poprzedniej, a więc niegdyś chrześcijańskiej Europy, znów wypływa na pierwszy plan, — Żyd — a w polityczny chaos obecnej ery, wkracza jego żądza panowania nad światem z pełną świadomością celu, a panizraelska solidarność wlewa wżarty przez raka socjalny organizm jad dalszego rozkładu. Ci, co niegdyś byli krzewicielami myśli chrześcijańskiej, obecnie częstokroć utracili już swe ideały, wszak to się „nie opłaca", nieprawdaż! — Puste te głowy, chwiejne postacie, między które wstępuje Juda z całym światem swego mesjanizmu, i za jedno **„dzień dobry panu"** pada często plackiem przed postacią Judy!, a ta idea Mesjasza, poparta odwieczną tradycją, wylewa się w nieokiełzanej żądzy nieograniczonej władzy i potęgi.

Słysz Izraelu! Powstań mój ludu i złóż swoje pieśni
Z Boga ksiąg dawnych i skargi żałosne
Do grobu,

Słysz! — W tobie żywie jeden, jedyny,
odwieczny duch!
Duch twój oświeci pięć kontynentów
Duch twój okiełza i cztery żywioły,
Zdobędzie trzy świata królestwa

Twój duch, odrodzenia Aniołem, Twój duch, to życie!
Słysz Izraelu! Twój duch jest twym Bogiem — (jedynym![1])

Słuchajcież ich! To pieni się, to chełpi, wspina się po władzę nad światem, śpiewając pieśń zwycięstwa! — Biada wam, chrześcijańscy zdrajcy i buntownicy! Jeśli się nie obudzicie, jeśli się nie ockniecie, jeśli nie zechcecie zwrócić z kiepskiej drogi czynów waszych, spadnie na was i zaciąży nad wami całkowicie panowanie narodu, który w obliczu Pana przeklął sam siebie — panowanie ducha żydowskiego!

Popatrzmy jednak, o ile już teraz zaznacza się to panowanie, i o ile można bolszewizm nazwać podstawą żydowskiego imperjalizmu? Obydwa pytania idą w parze. — Przez zniszczenie wewnętrznego organizmu państw chrześcijańskich, t. j. ich duchowego upadku, wytworzył się liberalny pogląd, a więc chaos w polityce. Tak zwany postęp, który zawsze jakoby dla ironji łączono z cywilizacją, wyradzał się zwolna coraz więcej w całkowity upadek. Harmonja między władzami a poddanymi ustąpiła miejsca zbytniej wolnomyślności, autoratywna myśl — bezwzględności systemowi większościowemu — póki wreszcie wszystkie sprawy państwowe, nie stały się przedmiotem walk partyjnych. Przekonanie, że porządek uparty na etyce, jest ładem rzeczywistym, ustąpiło taksamo jak kulturalne obowiązki państwa musiały ustąpić przed pierwszym lepszym frazesem. Tak to wolnomyślność i blaga, podstawione

---

[1]) Utwór żyda Iwana Gojla.

frazesy przez żydów, czyli przez żydostwo, jako poczynająca rozbieżność, dały żydostwu znakomite środki, by ze skutkiem zaatakować rozluźnioną budowę państw europejskich. Polityczna niekulturalność zwyciężyła śmieszną oględność, a melodje piosenek ulicznych, przy dźwięku których występowała owa niekulturalność, zwyciężyła śmieszną oględność, zaś arena publiczna, była dziełem przeważnie żydowskich „kompozytorów". — Od kiedy morarchje spętała karykatura parlamentaryzmu, od tego czasu widzimy wszędzie żydów w pierwszych szeregach tych, którzy pragną podkopać i podminować fundamenty państw chrześcijańskich. Ich krecia robota znalazła wkrótce pomocników wszędzie, a ci rozszerzali i pogłębiali jej niszczycielską propagandę w czynach, i w niszczycielstwie swem doszli aż do — samozniszczenia.

Nie można też właściwie oddzielić judaizmu od masonerji. „Wielki Wschód" jest bezsprzecznie organizacją antykościelną, (przeciwkościelną) i pracuje ręka w rękę z żydami całego świata. Wystarczy wspomnieć o małej niedyskrecji czasopisma masonów „Rewue Maçonnique" w numerze styczniowym 1908 r. w sprawie stosunków między wolnomularstwem a żydami. Ci, (Żydzi), których całą ojczyzną jest religja, oparta na nienawiści i nieposzanowaniu obcych religij i plemion narodowych, a dalszą częścią ich zasad jest historja ich religijnego narodu, o ile mniej przywiązują wagi do idei ojczyzny, aniżeli zrodzone jednostki ludów chrześcijańskich. Dlatego też oni to głównie ujednostajniają prawa, i krzewią też myśl unji braterskiej, w którą sami nie wierzą, a w swem zespoleniu śmieją się w kułak z naiwności gojów.

Wielka wojna była naturalnem następstwem nacjonalizmu i imperjalizmu, zrodzonych z liberalnej polityki światowej. Ogólny chaos zwiększył się jeszcze

i doszedł do ostateczności przez klęskę ogólną — a pozorne zwycięstwo ententy pozostało właściwie również klęską, gdyż zaślepiło zwycięzców, a na burzliwych falach powojennych stosunków, niby zrodzona z piany morskiej Afrodyta, wypływa „demokracja“, a więc nie powinno być już obecnie dla nikogo tajemnicą, że narody, rządzone niby przez demokratów, noszą rzeczywiście tylko koronę jedyną, z robioną z piany, na jaką pozwala im władca rzeczywisty, t. j. — międzynarodowe żydostwo.

Na konferencjach europejskich, jak n. p. na okrzycznej konferencji w Genui, lub w r. 1925 w Londynie, jak przy targach bydlęcych w stosunku obrad Dawes'a, okazało się owo panowanie narodów zawsze tylko nędznym blichtrem. Ani interes ludu, ani też dobro narodów nie decydują w tych sprawach, jak tego ze względu na hasła i nazwy należałoby się spodziewać i na co złudnie oczekiwano, lecz samowładnym i absolutnym panem i władcą jest i była tylko...... Aliance Israelite!

Tego to zespołu międzynarodowego żydostwa, ich wola i korzyści są tyranem dla wszystkiego i wszystkich. Jak pięknie, nieprawdaż, mówiło się, n. p. że Francja prowadzi pertraktacje, a Anglja bierze udział w obradach, że Italja podaje do protokołu, że Niemcy posyłają notę, nareszcie że mała ententa zawiera traktat specjalny; w rzeczywistości wszystkie te narody utrzymywane były w ustawicznem wzburzeniu podniety, zastosowywanej z pełną świadomością celu. Nieustannie podsyca się nienawiść i wrogi nastrój między narodami, by olbrzymia firma żydowska mogła bez przeszkód, zbierać swe obfite żniwo. — Już w roku 1880 mówił Dostojewski: „Wszyscy ci Bismarkowie, Beaconsfield'owie i cała republika francuska są w mych oczach tylko czczemi pozorami. — „Ich panem, jak i panem wszyst-

kich, nie mniej też panem całej Europy. jest i pozostanie zawsze tylko Żyd, i jego bank". A przecież Bismark i Beaconsfield byli prawdziwie wielkimi ludźmi w swem znaczeniu, w porównaniu do karłów, którym w tych czasach w znacznej części pozwalało się grać rolę ministrów. — Wiedzmy o tem, że już w Wersalu doradcą Wilsona w r. 1919 był Mr. B. Baruch, niby doradcą ekonomicznym, a co zatem zwykle idzie i politycznym dyktatorem. W Genui, już po wojnie, zasiadali obok siebie zupełnie bez żenady Rathenau, Schanzer, Sassaon, Sokołow i wiele wiele innych. Konferencja była właściwie semicką idyllą, bo najżywotniejsze pytania i zagadnienia w Europie, rozstrząsali i załatwiali przeważnie Żydzi, kosztem wszechstronnym narodów chrześcijańskich. — A więc „Żyd, żydowskie interesa i ich banki!" Oto przed nami leży sieć, którą plemię Iskarjoty oplątało współczesne kulturalne państwa. Hebrejczycy są od dziesiątek wieków rasą kupiecką i właściwie nie powinno się im czynić zarzutów z ich zdeklarowanego zamiłowania do handlu, a temsamem do srebrników i złota. Nieszczęście leży w tem, że właśnie owe rzekomo „chrześcijańskie" narody pozwalają im **siebie kupować i sprzedawać.** Życie gospodarcze rozwijało się i potężniało, jak nas uczy historja wieków przeszłych, ale nikt nie zatroszczył się oto, ażeby to życie przepoić duchem prawdziwie chrześcijańskim, duchem chrześcijańskiej solidarności i zapewnić mu miarodajny i decydujący wpływ z pokolenia na pokolenie. W tem należy szukać przyczyn zażydzenia Europy, — a przecież powiada przysłowie — że jak kto sobie pościele — tak się też i wyspi! — O ileż rozsądniej wzięli się do sprawy Żydzi, odwracajac uwagę t. zw. chrześcijan na nieproduktywną politykę! Jak grzmiąco przemawiali „przywódcy ludu" o wolności, jak gładko sypali frazesami na temat praw narodowych i społecznych;

z jakiem zaślepieniem podkopywano autorytety i rządy, a sami zamaskowani, silnym pędem zdążali do uchwycenia w swe szpony sterów tak polityki jak też i spraw ekonomiczno-gospodarczych w państwach.

Sternicy państw chrześcijańskich nie pojęli i nie zrozumieli należycie całej pełni gospodarczego rozwoju w 19-tym w., ażeby ten tak bardzo ważny czynnik gospodarczy ująć i rozbudować dla dobra i błogosławieństwa ogółu. Dlatego to wszystkie decydujące czynniki w życiu społecznych państw, a między niemi pieniądz, kredyt i handel stały się w znacznym stopniu monopolem Żydów!

Około 300 wielkich banków pracuje, jako banki światowe, na korzyść żydów, gdyż znachodzą się w rękach żydowskich, a więc pracują wspólnie ku swej wspólnej korzyści. Przedewszystkiem spoczywa w rękach żydów giełda, która stała się poprostu zakładem do wyciągania pieniędzy z kieszeń społeczeństw chrześcijańskich. Już dla samej orjentacji należy przedstawić jak pomiędzy „potentatami“ giełdowymi przeważają imiona biblijne. W Berlinie n. p. widzimy imiona Mendelsohn'ów, Gutmann'ów, Asch'ów, Berens'onów, Marcina Schiffa, Stern'a, Alberta Pinkusa i innych. Wiedeń wykazuje prawie indentyczny spis imion. W Paryżu rządzą gospodarką świata: Rotschild, Ephrussi, Cahen d'Anvers (Kohn) Herz, Sahnapper; to samo widzimy w Amsterdamie, Hamburgu i Frankfurcie. Nie należy też zapominać, że nie lepiej jest za oceanem, a w Polsce, na Węgrzech i w Braile jak i na Bałkanach, pieniądz i transakcje handlowe są wyłącznym przewilejem żydów. Dużo i chętnie mówi się o zdolnościach handlowych Amerykanów, jednak, gdybyśmy nawet porównali króla automobilowego Henryka Forda z potęgą p. t. „The international Jew“ to przekonamy się, że żydowskie „zarobki“ decydują o losach narodów! —

Złoto przygotowuje drogę do panowania nad światem‘ a tą drogą kroczy Izrael do zwycięstwa. Demokracja z całą swą hałaśliwą reklamą jest tylko zamgloną latarką, przy świetle której pewne celu dążenia Lyonu musi się udać. — Gdy widzi się, jak Liga Narodów, ten ostateczny wyraz mądrości państw związkowych, wyradza się w parodję politycznej niezawisłości „mocarstw“ — to chciałoby się śmiać — gdyby sama sprawa tak bardzo wielkiej wagi, nie była tak beznadziejnie smutna. Lecz żydowska plutokracja waha się jeszcze przed krokiem ostatecznym i rzuca zasłonę na ogryzki narodów, które wysysa. Jednak należałoby być optymistą w ogólnym słowa znaczeniu i choćby przypuszczać, że może chociażby życie duchowe do nas należy, jeszcze choćby to, co się zwie duchem narodu, należy jeszcze do nas samych. Złoto i jego burząca potęga jest wprawdzie w ogromnej potędze i w ogromnej mierze własnością żydów; być by mogło, że naszem pozostało choć słowo! — Niestety! — Nie łudźmy się i w tej sprawie daremnie! Nawet słowo, wyraz naszego duchowego życia, jest taksamo przeważnie w szponach żydów. Tu również widzimy taki sam obraz rozwoju jak w sprawach, poprzednio już omawianych. — Zanim społeczeństwa chrześcijańskie i europejskie rządy zorjentowały się w położeniu i zrozumiały, że ze względu na znaczny rozwój wpływu prasy i techniki prasowej należy ukształtować ją odpowiednio jako czynnik zachowawczy i twórczy, już do każdej redakcji, do każdego wydawnictwa czy biura korespondencyjnego wsunął się straszny mąż z najstraszniejszego narodu, a przez to dziennikarstwo w przygniatającej większości stało się rozkładowym czynnikiem, czynnikiem który wprowadza ferment, a ferment ten drażni opinję publiczną, zaostrza konflikty, a w końcu, przez walkę klasową i śrubowanie cen artykułów

pierwszej potrzeby doprowadza naród choćby dość liczebny, do ogólnego rozbicia, bezwzględnego zobojętnienia, w końcu do nienawiści i skrajnego niedostatku!

W całym świecie, gdzie prasa stała się przywódcą ludzkości, wszędzie czyni to dla celów i po myśli „Lwa z plemienia Iskarjoty“, ale..... na rachunek narodów chrześcijańskich. — W dziele Rudolfa Vrba; „rewolucja w Rosji“ (studjum statystyczne i socjalno-polityczne Praga 196) czytamy następujące rozważania żydowskiego talmudysty: Wrogiem naturalnym jest kościół w stosunku do żydów,dlatego musimy o ile możności zakazać go wolnomyślnością, niedowiarstwem i niezgodą. Musimy księży zasypywać hańbą i drwinami, potwarzą i zmyślonemi anegdotkami z ich życia prywatnego, a przez to wydać ich na pastwę ogólnej nienawiści. Religję chrześcijańską należy usunąć ze szkół, w ten sposób Kościół popadnie w ubóstwo i pogardę, a jego dobra w ręce żydów. Żydzi muszą przedewszystkiem usunąć nierozerwalność małżeńską, a to dlatego, ażeby zdemoralizować chrześcijan do gruntu. Z tem łączy się w dalszym ciągu panowanie żydów w prasie. Prasa może bowiem przemieniać prawdę w kłamstwo, a prawo w bezprawie! Tak twierdził talmudysta z 1865 roku. Jeżelibyśmy chcieli nawet twierdzić, że taki program jest czczym wymysłem o tyle, o ile nie można żadną miarą zakażać kościoła, jednak co do pojedynczych chrześcijan nie jest on niestety żadną bajką niemożliwości.

A więc, żydostwo widziało i widzi, że narody chrześcijańskie są chętne i układne, w jednym tylko kierunku są solidarne, a mianowicie gdy chodzi o to, by co dnia i w każdej godzinie uczyć się, w czem leży kultura i wykształcenie, a czem właściwie jest cywilizacja.

Jest to czemś więcej jak okropną karą, jest to

raczej straszliwą zemstą za upartą niekulturalność, gdy ludzie mówią, że nie wierzą w nic, są w obecnych czasach skazani na to, by wierzyć we wszystko, co im tylko do wierzenia podaje n. b. w odpowiedniej obsłonie prasa i sposoby, przez żydostwo zaaprobowane.

Wprost jak maszyna piekielno wpada w tłum żydowska gazeta, warcząc, kręci się maszyna, zwiększając jeszcze ogólne przerażenie. Natomiast zręcznie operuje semicka mądrość bojaźnią i trwogą; wprost czarodziejskie fajerwerki suggestji i aktorstwa spadają na nas, a ze skupieniem słuchamy tych oszałamiających frazesów o dogmatyźmie i zacofaniu również o liguorjańskiej moralności". Lecz dość tego! — Wszak to za wiele na nas biedaków „średniowiecznych". Tak, tu właśnie czai się demon, a jego działalność jest dziełem piekła. Wystarczy arkusz białego papieru, popisany czarnemi znakami, a wnet ów demon, mąż, poczyna łasić się na czworakach, by przypadkiem nie uchodzić za stworzenie Boga. Następnie ten cały zespół, który zazwyczaj nazywamy chrześcijańsko-postępowem społeczeństwem, stoi jakoby pełna ryczącego i bezmyślnie gapiącego się bydła, przeżuwając duchowy pokarm, podany przez żydowskie piśmidła, a chociaż jeszcze nie wymyślano największego absurdu, to nie bójcie się: połkniemy go również gładko, chętnie i strawnie.

Ciekawym ze wszech miar, ale właściwie zupełnie jasnym jest **kolosalny** wpływ judaizmu na politykę liberalną 1870—1880 roku. Z początkiem 1870 roku wiedeński „Vaterland" wykazywał niezwykły wzrost wpływów sfery semickiego żywiołu w stolicy państwa i wołał o rychłe i energiczne sposoby zwalczania tego żywiołu — na to odpowiedział Mikołaj Hr. Betheni w „Tygodniku dyplomatycznym" panegirykiem na cześć genjuszu żydowskiego i wypowiedział następujące nader znamienne słowa. „Gdy partja Vaterland'u" dojdzie

kiedykolwiek do władzy i zechce wykonać swe pogróżki, w takim razie prosimy przysłać nam, wszystkich wygnanych z Wiednia żydów do Budapesztu i dodaje — przez swe zdolności i swą działalność stają się Żydzi obecnie potężnym czynnikiem cywilizacyjnym — gdziekolwiek zwrócimy oczy, wszędzie w życiu publicznem widzimy Żydów w walce z duchem dawnych przepisów z „ciemnotą“. — „Im więcej żydów, tem więcej światła!?“ — I rzeczywiście można poczciwemu hrabiemu pogratulować „światła, które wniósł do Pesztu Bela Kuhn! — Lecz ponadto poważni uczeni i badacze stoją zahypnotyzowani przed wielkością żydowskiego genjuszu. — Henryk hr. Coudenhove wydał w r. 1901 w Berlinie gruby tom pod tytułem: „Istota antysemityzmu“, w którym zresztą słusznie zwalcza antysemityzm jako niezgodny objaw z duchem wiary Chrystusowej. Na usprawiedliwienie to, jednakże jego natchnionego podziwu dla żydostwa, w każdym razie tego autora charakteryzuje poważne dążenie do prawdy, czego nie można powiedzieć o drugim, który stąpając jego śladami, idzie raczej za duchem czasu, aniżeli za prawdą.

W świątyni bożka czasu dobrze jest żyć; zbudujmy zatem namioty, jeden dla (żydowskiej) Wszecheuropy, drugi dla Maksymiljana Harden'a, trzeci dla „Berliner Tagblatt'u, a czwarty dla!...., ale wróćmy do sedna sprawy.

Kto ma w ręku pieniądze i prasę, ten oczywiście panuje nad teatrem, gdzie odbywa się właściwa praca niszczenia naszego społeczeństwa i dochodzi z dnia na dzień do wprost katastrofalnych rozmiarów.

Jakżesz chętnie poddaje się Europa przyjemnej operacji japońskiemu „harakiri!“ — Scena, jako instytucja umoralniająca“. — (Biedny Szillerze!, cóż ty na to?) — ustąpiła juz dawno miejsca stekowi obrzydli-

wości, w którym wszystkie żywioły kulturalne zmieniły się w pomyje. Ślepcy nie poznali się na tem, od lat wielu, wolno operetkom ośmieszać i niszczyć myśl autorytatywną. Ot, n. p. władzę królewską na deskach i na płótnie sceny napiętnowano jako instytucje niegodnych darmozjadów. — Przedstawiano w sposób najnikczemniejszy — oto bawi się — „Jego Wysokość“ w lokalu nocnym — „Jego Wysokość wogóle niema nic innego do roboty, jak bawić się i szaleć.“ Hrabiego natomiast przedstawia się jako skończonego idjotę, który przez całe życie nic innego nie robił, jak tylko rozrzucał pieniądze, a z takich przedstawień skutki przechodzą oczekiwania.

Wszędzie poniekąd, gdzie teorja owa wzięła górę, panujący tułają się na wygnaniu, wszędzie na dobre wywłaszcza się szlacheckie „pijawki ludu“ i kościół, który rzekomo wstrzymuje rozwój narodu, a to wszystko czynią niby na korzyść tego narodu, a tymczasem w lożach carskich siedzą „oni“. Wodzowie żydowscy i żydowskiej plutokracji pysznią się swem bogactwem i zbytkiem, przesadzają się wzajemnie w rozrzutności, patrząc na dzieło swej potęgi, śmiejąc się już nie w kułak, ale śmiało nam w czy myśląc: Teraz do reszty dożrecie się sami! — W parterze na zadeptanej, oplutej podłodze siedzi w brudzie i niechlujstwie i „cieszy się“ „oswobodzony“ lud, — potęga!?, — a obejmująca świat cały niemiłosierne lichwiarstwo, kruszy i podkopuje nadal istnienie nieprzeczuwających niczego głupców, którzy, wpadłszy aż teraz we właściwą niewolę, wegetują niemal w agonji, bez ideałów i bez pieniędzy. Ta siła suggestywna żydowskich wpływów, w prasie, żywem słowem i w teatrze, w tych pokurczach naszej duchowości jest wprost nie do zniesienia. Jednak prasa postępuje dalej; z całą świadomością celu, zwalcza ten olbrzymi aparat, wszelki opór, starannie ukrywa fakty,

coraz szybciej i śmielej pędzi nas parowy walec suggestji i blagi, czemraz głębiej i głębiej, w przepaść ostatecznego samozniszczenia.

Gdy zajdzie potrzeba, żydowska „orkiestra“ bębni, trąbi i gra, do tańca, a chrześcijańskie społeczeństwo ustawia się w pary. Ej, czy nie jest to tylko taniec szkieletów? — Oto pędzą wszyscy w zawrotnym tańcu i kłaniają się „złotemu cielcowi“. Gdzież jest sędzia niepokupny, niesprzedajny? Przebieg, oto wyciąga rękę głodujący urzędnik, upada z wycieńczenia rzemieślnik, narzeka rolnik, że nierzadko wiosną zapłaci tyle za zboże na zasiew, iż chcąc jesienią zwrócić gotówkę, zmuszony jest często 150 procent i więcej nawet ponieść straty, klnie robotnik na ciężkość swego istnienia, a ci wszyscy prawie, mając gotówkę, ciężko i mozolnie zapracowaną, „zalewają robaka“ nierzadko w żydowskiej brudnej szynkowni, wreszcie młodzież „przysycona edukacją“ skraca swój żywot rewolwerem, a ci wszyscy jakby oślepieni nie baczą, jak ich „zwierzchników duchowych jako grzmiących polityków, kupuje się za srebro rady nadzorczej jakiejkolwiek synekury i uspokaja się na zawsze. Stara jak świat odrażającej brzydoty chora Wenus zasiada na szczecinie, a korowód pochyla się przed nią do ziemi; rodzina, jako podstawa społeczeństwa rozpada się na atomy, matka często moralnie zabija dzieci swoje, a te gorszą inne dzieci, godność kobiety staje się bajeczką z pradawnych dobrych czasów, — a ojciec, pan i głowa domu, rzuca ręką obojętnie — twierdząc — jakoś to będzie — i spieszy czemprędzej na „pozadomowe“ zabicie czasu, ot tak jak za dawnych dobrych czasów. — Famfary grzmią dalej; i oto między innemi kuleje były obrońca Ojczyzny, a w domach matki opłakują stratę swych mężów i synów. — Ojczyznę tych Obrońców podarto na strzępy, a ich bohaterstwa rzucano pod nogi, nazywając je —

średniowiecznem barbarzyństwem. Ze łzami w oczach szturmuje matka po stracie syna na polu bitwy, o nadanie jej trafiki, niestety, otrzymuje odpowiedź odmowną, „gdyż niema odpowiedniego miejsca dla niej, pewnie, przecież już dawno trafiki otrzymali ci, którzy mogli i „umieli“ zabiegać o to, a w dalszych fanfarach widzimy — że zakonnica szarytka również ze łzami w oczach wśród nocy opuścić musiała szpital, ją także już dawno należało wypędzić, choćby nawet z tego powodu, że z rana i wieczorem „maltretowała chorych“ odmawianiem pacierzy, a więc postępek jej, to — „przeżytek z ciemnych dni“. „Wszak zawadza nam, urządźmy zasadzkę na sprawiedliwych“ [1]), mówią dzieci świata w Księdze mądrości.“ Tak to teraz stali się niewygodnymi zwolennicy chrześcijańskich ideałów bohaterstwa wierności i ofiarnej miłości! — Wszystko Żyd może kupić, przekupić, tylko „sprawiedliwych“ nie.

Nie potrafi uwieść krzewicieli rzeczywistych ideałów, i dlatego ucieka się do zasadzek podjudzającej potwarzy. Publicznego morderstwa dokona następnie posłusznie i układnie uwiedziona, pozbawiona krytyki — masa.

Lecz w tym tańcu przed bożkiem bogactwa, tańcu rozpasania i zbrodni odzywa się także od najdawniejszych czasów dźwięk inny, również o żydowskim rytmie, brzmią akordy innej harmonjizacji i słowa straszliwej groźby:

Ponieważ zhardziały Syonu córy,
Nieskromne rzucają spojrzenia
Przeto obłysi je Pan
Głowy córek Syonu!
W tym dniu pozrywa z nich Pan
Prześliczne branzolety, djademy,

---

[1]) Liber Sapientiae: 11, 12.

Odejmie wstążki, pachnidła, zawoje,
I da im zamiast balsamu, zgniliznę,
A zamiast pasów powróz;
W miejsce fryzury, łysinę,
Worek na miejsce szat,
A zamiast kosmetyków — piętno.

Dlaczegoż nie słyszą pewne „Chrześcijańskie córy Syonu“ tych słów? Można je zapewnić, że jest to bezwarunkowo oryginalna, prastara kompozycja żydowska pod słowem honoru!

Straszliwa obręcz zamyka się w zaczarowany pierścień żydowskiego imperjalizmu, który okuł całą ziemię. Pieniądze stały się prawie monopolem Żydów, stąd też ich nadmierna przewaga polityczna. Prasa, a przedewszystkiem wielkie biura korespondencyjne w służbie żydostwa, oplątają mackami polipa kraje i morza. Teatry, kina i radjo, zapewniają im duchowy wpływ, niemniej jak też i druk, który przy pomocy suggestji i blagi rozwija propagandę w ich interesie. — Oto obraz ogromu potęgi prasy żydowskiej; w ręku żydów są trzy czwarte gazet w Berlinie, a również bardzo znaczna część dzienników w reszcie kraju. Największe wydawnicze firmy n. p. Ullstein i Mosse są pochodzenia „orjentalnego“. To samo można powiedzieć o wielkich niemieckich biurach korespondencyjnych Wolfa, o Hirsch-Heroldzie i Prasowym Telegrafie. Obowiązki korespondentów w ośmiu dziesiątych pełnią Żydzi. Czasopisma teatralne, literackie i artystyczne są również przeważnie w ich rękach. Prasa wiedeńska jest w 90% żydowską, a tembardziej dział anonsów i inseratów. — W Czechosłowacji zajmuje pierwsze miejsce koncern Mersy, a na Węgrzech tylko 20% prasy pozostaje w rękach nieżydów. W Paryżu też postępuje zażydzenie prasy i wielkie dzienniki jak „Temps“. „Gaulois“, „Figaro“ „Petit Parisien“ są w posiadaniu

żydów. W Anglji prasa ma również charakter żydowski i chociaż lord Nartheliff zaprzeczał jakoby był żydem, to przecież duch jego był i jest duchem żydostwa. Znana włoska agentura „Stefani" jest własnością „signiorów" Friedlender'a i Maryer'a. W Ameryce ten sam obraz. Najpoczytniejsze czasopisma jak i w innych państwach znajdują się w rękach takich potentatów jak Strauss, Adolf G. Ochs, Fraenkel, Pollak, Kantor i Couen, a więc dziennikarstwo Ameryki jest też w rękach Żydów.

Zbytecznem byłoby nadmieniać, że w prasie socjalistycznej panują niepodzielnie Żydzi. A u nas? „Hasło Narodowe z 1926 r. nr. 46 podaje: z przemysłu i handlu w Polsce 95% znajduje się w rękach żydowskich, n. p. w Krakowie na 170.000 zamieszkałych Polaków, sklepów żydowskich było 3.131, zaś polskich tylko 558 (?) !!!, a mieszkańców żydów w Krakowie było 30.000. Co za proporcja nieprawdaż?! Leśnictwo i przemysł leśny w 93% w rękach żydowskich, Izby handlowe w 90%, Izby lekarskie w 60%, adwokackie taksamo, n. p. Lwów miał polskich i ruskich adwokatów 135, żydowskich 364! Przemyśl polskich i ruskich adwokatów 11, zaś żydowskich 67! — Dalsze przerażające procenty żydowskie to; prasa 40%, nieruchomości 50% (a przecież u nas krzyczy się w niebogłosy ażeby bez odszkodowania zabrać majątki dworskie i plebańskie, jednak ci sami demagodzy milczą, bo muszą milczeć o majątkach żydowskich), kinoteatry 95% (jak to dużo mówić o demoralizacji młodzieży w całej masie), wreszcie uniwersytety; w warszawskim 35% żydów, w lwowskim 24%, wileńskim 32%, w krakowskim 38% żydów! Dla orjentacji zaznaczyć wypada, że ogólny procent żydów w całym państwie polskim wynosi 14%! Ładna przyszłość czeka naszych następców nieprawdaż! Czy później nie będą mieli pełnego prawa potomkowie nasi, złorzeczyć na poprzednie

istniejące pokolenia, t. j. i na nas, dziś żyjęcych, żeśmy nie umieli, czy też nie chcieli umieć bronić się od odwiecznych wrogów wewnętrznych t. j. żydów?

Z niezwykłą zręcznością od dziesiątek lat zaprzęgli żydzi do swego rydwanu partje socjalistyczne wszystkich krajów, stając na ich czele. — Przecież nikt nie zaprzeczy prawdziwości tego twierdzenia. Widzimy w Niemczech Marksa, Eisnera, Kautrkego, Lingera, Różę Luxenbburg: W Wiedniu Adlera, Austerlitza, Bretnera, a nadto komunistów Kissa, Friedlendera, Oppenheima; na Węgrzech przebywają Diner-Dines, Pollak, Lichtenstein, a ponadto również komuniści, „bohaterowie ludu" Bela-Kun, Kunfi, Lamuely i w. in., w Anglji Abraham, Ben Tiller i Bernard Shaw, a w Polsce? Wszak kto zna od początku, od zarania ruch międzynarodowego socjalizmu w Polsce, temu nie są obce nazwiska Diemanda, Haeckera, Liebermana i wiele wiele innych. (Dr. Diamand jeszcze przed wojną uchodził za miljonera). W Ameryce, jak twierdzi H. Ford, ma się sprawa zupełnie taksamo. Twierdzić można z całą pewnością, że cztery piąte przywódców socjalistycznych, to sami Żydzi! — W ten sposób ochrania się „plecyma" chrześcijan ogólne interesa żydów, zamydlając temsamem oczy chrześcijańskiemu społeczeństwu w ten też sposób ochrania się żydowską plutokrację, a temsamem zakrywa się jej zgubną działalność.

Narody, zamieszkujące kraje chrześcijańskie, idą za nią na oślep, oddane jej bezwarunkowo i to co raz to w wyższym stopniu. Któż nas uwolni od tej, zdaje się, beznadziejnej niewoli, od duchowego ujarzmienia? O antysemityźmie nawet wspominać nie warto. To co dotychczas zrobiono pod tym względem i w tym kierunku, jest tylko nikłą i nędzną zabawką. Pogromy, uscenizowano przez „prawdziwie rosyjskich ludzi", bądźto „ustawy o żydach" nacjonalistów niemieckich

przyniosły chrześcijańskiemu imieniu więcej szkody niż korzyści. Z tych przejawów wyczuć się dało tylko najzwyklejszą nienawiść, lub co więcej, materjalną zawiść bez obsłonek i iluzji. Ducha można zwalczać przeważnie duchem. Zwrócić nam zatem należy, do ducha Chrystusowego, a wówczas, potęga „złotego cielca“, który jako duch „Judasza“ niszczy nas i gnębi a nawet hańbi, rozsypie się i rozpadnie w nicość.

Kulturalne państwa dostały się zatem pod panowanie żydowskiego pieniądza, a znaczna część społeczeństw podlega suggestji żydowskiej duchowości. Pozornie niby rządzimy jeszcze sami, ale nasza cywilizacja tylko z imienia pozostała jeszcze cywilizacją europejską. W Rosji już dawno weszła sprawa w stadjum ostre, a państwo sowieckie jest już całkowitem urzeczywistnieniem, całkowitą realizacją judaizmu, trzeci internacjonał Moskwy jest środkiem, który ma rozszerzyć swój system na resztę świata. Jak w wieku 19-tym, liberalizm zniszczył żywy organizm państw, przyniósł tylko upadek politycznej kultury, tak też te same idey zachwiały budowę ładu społecznego. Liberalna burżuazja, która była przeważnie pod wpływem żydostwa, wzorując się na tym tak destrukcyjnym elemencie, występowała wobec nowopowstających obowiązków społecznych nie w roli twórcy, lecz w roli egoizmowych dążeń eksplotacji. Tak samo napiętnować się musi państwa liberalne, jak liberalizujące. Tylko Żydzi, jak Lassale, później Karol Marks, zaopiekowali się i ocenili należycie ruch, który powołał do życia stan czwarty, organizując warstwę robotniczą. Żydzi zatem wychowali socjalizm, a później komunizm w duchu żydowskich potrzeb, a dla silniejszego rozprężenia danego narodu podsunęli mu hasła walki klasowej. Z hasłą bardzo sprytnie obmyślanego, z jednej strony zabezpieczyli sobie tyły, a z drugiej strony dla przewrotu, dla

wzajemnego mordowania narodu chrześcijańskiego w walce klasowej, co widzimy najlepiej na stosunkach Rosji, która okazała się terenem najodpowiedniejszym. Ze względów tych, że inteligencja rosyjska przesiąkła hasłami rewolucyjnemi, a w dodatku, że socjalne położenie robotników i chłopów w Rosji, było nadzwyczaj niekorzystne, mógł proletarjat żydowski, zjednoczony po kahałach, przy pomocy wszystkich innych żydów, korzystać ze sposobności, tembardziej, że podówczas w zachodniej Rosji mieszkała na ograniczonej przestrzeni największa ilośc żydów, dlatego też dobrze się dla czynów destrukcyjnych żydostwa składało. Już poprzednio usiłowaliśmy wykazać, że ich wszystkich ożywia idea mesjonistyczna. Żydzi są też urodzonymi organizatorami przewrotu, dlatego też Żydzi, uważają teorję Marksa, wprost za swą naukę narodową, jednak nie przyświeca im wcale myśl, że pracujący proletarjat znajdzie w przyszłości wybawienie w walce klasowej, lecz samo pojęcie walki. Przez walkę osiąga się zwycięstwo a koroną wszystkich bojów i walk a tembardziej zwycięstw będzie światowa potęga Judy.

Stwierdziliśmy już poprzednio, jak olbrzymi wpływ potrafiło uzyskać żydostwo na rozchwiane umysły Europy, i jak państwowość rosyjską stoczyła do szczętu wojna, a społeczeństwo rosyjskie nie zdobyło się nawet na najprymitywniejszą organizację, dlatego też w dniu przewrotu, dostało się w całości pod panowanie przywódców bolszewickiej rewolucji.

Dzisiejsze państwo sowieckie jest poniekąd krystalizacją tej potęgi. U steru stoi dość nie liczna warstwa żydowskich autokratów, która wszystkie czynniki tak państwowe jak i społeczne utrzymuje w żelaznej karności. Wszak w „Radzie komisarzy ludowych“ na 22 członków było 17 żydów! — W „komisarjacie wojennym“ na 43 członków było 33 żydów! — W „naj-

wyższej komisji finansowej" na 30 członków 24 żydów! — Zaś wśród komisarzy prowincjonalnych na 23 członków 21 żydów! — Cała prasa sowiecka i inne pierwszorzędnej wagi instytucje wykazują w swym składzie najczęściej do 100% żydów!

Grek, Aristides Andronikos podaje, że na 540 przywódców sowieckich naliczono 34 Łotyszów, 12 Ormian, zaledwie 30 Rosjan, ale zato aż 447 żydów!!! — Taki był stosunek liczebny do roku 1925, a czy obecnie jest inaczej? Dlatego dla zadokumentowania prawdziwości naszych twierdzeń, przedstawiliśmy cyfrowo stosunek liczebny przywódców sowieckich, ażeby jak najdokładniej przejrzeć się temu bądź co bądź ciekawemu w każdym razie zjawisku. W dodatku zaznaczamy, że w Rosji było wogóle niemożliwem wychować takich przywódców mimo panującego tam nieładu i mimo to, że Żyd najlepiej nadaje się do tego, by tępą i leniwą masę rosyjskich rewolucjonistów odpowiednio urobić, podniecić i poprowadzić do boju. Dlatego po wielkich rozruchach w r. 1905, można było zauważyć zwiększony napływ żydowskich emigrantów z Rosji, do Ameryki północnej. Jako wijatyk, otrzymali z rodzinnych kahałów całą nienawiść do chrześcijan, i żądzę zemsty ogółu; — zwycięstwo „Lwa z plemienia Judasza Iskarjoty" miało im towarzyszyć tam i z powrotem i tak wylądowała ogromna ilość „uchodźców" w Nowym Jorku. Tam w obszernych, czysto semickich dzielnicach, odbywało się właściwe kształcenie, i tam też z przodowników rewolucji wyrośli żydowscy „dyplomaci". Tam jednoczyli się proletarjusze i kapitaliści jednego plemienia, biedni i wzbogaceni zawierają sojusz, który miał ich prowadzić do zwycięstwa nad carem i nad kościołem prawosławnym. Przedewszystkiem tam to odbywał się wybór i podział dowódców, a gdy

w r. 1917 zachwiało się państwo rosyjskie, już wszyscy byli na miejscach.

Każdy pociąg kolei północnej przywoził tego lata gromadę rewolucjonistów rosyjskich, których łatwo było można odróżnić od awanturników lub podróżnych. Napoleońska stara gwardja była korpusem wojskowym, niemniej byli i oni, a uniformem, po którym poznawano i poznano ich, były oczy, pełne zapału i ascetyczna bladość twarzy". (Herning Kehler: Przygody w sowieckiej Rosji). Żydowski demagog szalał, uderzając w dzwon, żydowski dyplomata objął władzę naczelną „sztab generalny" pochwycił w swe szpony armję — a w ten sposób, za kilka miesięcy — cały państwowy aparat sowieckiej republiki był już całkowicie — w rękach „wybranego" narodu. — Finansowaniem tej całej imprezy zajęli się kapitaliści — współwyznawcy z za morza. Według twierdzenia H. Forda, to nowojorscy finansiści, Schiff, Speyer, Warburg, Kohn i Lewinsohn byli tymi, którzy finansowali przewrót rosyjski, zaś największy wpływ na zrealizowanie bolszewizmu, miał mieć prawdopodobnie Schiff. — Czem zaś jest owo państwo sowieckie, wykazaliśmy dość jasno.

Po tych wyjaśnieniach niezawodnie stanie się niejedno bardziej zrozumiałem, czego nie można było należycie wytłumaczyć przedtem. Dopiero teraz widzimy jasno i można należycie zrozumieć, jak w całej okazałości wyłania się cel, przyświecający bolszewikom, jakoteż całe wyrafinowanie aranżerów i dopiero teraz można zrozumieć wszechobejmującego ducha tego zjawiska, jakoteż i przyczyny tej bezprzykładnej orgji nienawiści i zniszczenia. Rosyjskie państwo wije się pod żydowskim knutem, lud rosyjski błądzi w pomroce, w czerwonym oparze, który szerzą jego gnębiciele. Ale ów terror i czerwony opar, sięgają hen daleko poza granice Rosji, bo chodzi przecież o to, by opętać cały

świat! Stąd rozwiewna flaga rzekomej walki z kapitalizmem, stąd też i kłamliwe bajeczki o uwolnionym proletarjacie. Coraz dalej i dalej maszeruje bolszewizm. Z centrali walki lecą strzały ogniste ku wzniesieniu pożarów, a semicka „mądrość“ umie zawsze trafić tam, gdzie tylko niezadowolenie nurtuje umysły. Celem żydostwa jest zdobyć cały świat, a gdzie nie skutkuje marksyzm, tam wybiera się inny wybuchowy materjał, obojętnie, jaki i skąd.

Człowiek „biały“ przestał już być świętością, którą był dotychczas, tak jak Murzyni, Marokańczycy i Hindusi nauczyli się od Anglików i Francuzów, że i białego człowieka można chłostać, a nawet zabić, taksamo ludzkość pojęła od żydostwa, że w miejsce miłości bliźniego można dać inny „radykalny argument nienawiść“ — a w tej to nienawiści już ludzkość sama szybkim krokiem podąży do samozniszczenia, na której to potęga żydowska wyolbrzymieje w całem tego słowa znaczeniu.

Wypróbowani agenci przebiegają Azję i Afrykę, boć już wynaleziono „prawo Archimedesa“, podług którego można odrywać kolonje od kraju macierzystego. „Precz z panowaniem człowieka białego!“, — brzmi hasło, a Izrael umie nadać tym dźwiękom siłę i rozpęd orkanu! Widzieliśmy, jak w czasach najnowszych pracował agent Zinowiewa, a pewien żydowski koncern przemysłowy zajął się Sudanem. W południowej Afryce pracują nad zdemoralizowaniem Murzynów emisarjusze Armji „zbawienia“, która stoi również pod wpływem żydowskim. Budżet sowiecki wykazywał na rok 1925, 200 miljonów rubli złotych na cele propagandy bojowej, a z tej sumy przeznaczono 150 miljonów na kraje bałtyckie. Natomiast znowu za podszeptem międzynarodówki żydowskiej żąda się rozbrajania państw, a nawet Rumunja dostawała ataku za to n. p., gdy Węgrzy

utrzymywali o kilka czy kilkanaście żandarmów więcej nad przepisany etat.

Już poprzednio omawialiśmy „wysoką technikę“ żydowskiej sztuki teatralnej, ona też tu występuje w całej swej wielkości i sile, a cała Europa stoi pod hypnotyzującym wpływem tej sztuki. Stąd też już teraz wielu uważa bolszewizm, rodzajem raju ziemskiego, a nawet przeciętny i spokojny obywatel, drżący nadzwyczaj o swój pieniądz, przyzwyczaja się zwolna do nowego zjawiska. Niejeden patrzył na Lenina, jak na wujaszka, który niczego sobie nie życzy, prócz tego, by przynieść grzecznym dzieciom choinkę. Ile razy którykolwiek z monarchów Europy tylko skrzywił się na jakąś liberalną gazetę, a wnet prawie świat cały wpadał w pasję i uderzał na alarm, krzycząc i wprost oburzając się na tak straszne gnębienie ludu, na poniewieranie godności człowieka i t. d., a bezduszny tłum powtarzał owę piosenkę ślepo i bezkrytycznie. Lenin natomiast nie tylko że zabraniał wychodzić czasopismom, lecz wyludniał w pełnem tego słowa znaczeniu nawet całe prowincje, ot tak jak wytępia się n. p. drobne robactwo domowe, a przecież, dla niejednych był, a nawet teraz jeszcze jest on „wielkim mężem ze zą w oku, a rajem w dłoni“. Niejeden w swej nikczemności duchowej upadł tak na głowę, że porównywał Lenina z Chrystusem, łącząc z najwstrętniejszem bluźnierstwem całkowite zaślepienie głupca. Zaiste, za daleko zaszli!

Państwo sowietów osiągnęło pierwszy szczebel na Jakóbowej drabinie, wiodącej do panowania nad światem. Na całym świecie zaostrzyła się sytuacja tak dalece, że dalsze szczeble a nawet i ich cel ostateczny, wszechwładztwa żydowskiego nad światem, nie leżą już w krainie marzeń nieziszczalnych. Wskazaliśmy już niejednokrotnie na nędzną grę aktorów, którym ludz-

kość powierzyła i nadal powierza swoje losy, wobec straszliwego „tańca szału i głodu“ demonów, czyż do takiego nędznego występku zmuszała ich jaka konieczność? Genjalnem wprost było przeczucie Włodzimierza Sołowjewa, który pisze o Antychryście. Antychrysta, którego wspierają moce tajemne, wybiera związek wszystkich narodów na władcę całego świata, a on przenosi ostatecznie swą rezydencję za pomocą samych chrześcijan do Palestyny, do położonej w centrum starego świata Jerozolimy. Doprawdy kierownicy ludów chrześcijańskich, którym powierzone zostają losy tych ludów, odznaczają się dziwną a nawet „przedziwną przenikliwością“ w sprawach dotyczących przyszłości, a ich polityka jest tylko wyrazem ich potęgi. Widzimy też, że gdy tylko Ahasver rozkaże im klęknąć i upokorzyć się, wówczas, okazuje się u nich prawdziwe oblicze rzeczywistego stosunku i „jak gwiazdy dookoła słońca — otaczają posłusznie słudzy pana świata.“ Przewodnia myśl tragedji leży w tem, że tokiem wypadków rządzi przeznaczenie. — Nas uczyniło „przeznaczenie“ zdrajcami zasad chrześcijańskich, a skutkiem tego coraz silniej wrzyna się żelazny pierścień obcowładztwa w ciało nasze, a nad głowami naszemi unosi się bicz Boży, jawny, widoczny dla wszystkich, którzy tylko chcą widzieć. Czy upadnie na nasze głowy i unicestwi nas?.....

„Przeznaczenie to“ znalazło i swój symbol, a mianowicie; między licznemi sprawozdaniami, które dostają się do rąk naszych z czerwonego piekła Rosji, zasługuje na uwagę osobliwą jeden wypadek. Pewien duński urzędnik konsularny, który był przytem organem międzynarodowej opieki nad jeńcami wojennymi, odbywał często podróże po kraju i przybył na wiosnę 1918 r. do Smołogrodu. Trafił właśnie na „uroczystość“ rewolucji, której władze nadały osobliwy charakter;

„oswobodzonemu“ ludowi oddano do użytku „czerwony ogród“, i odsłonięto pomnik. Jakiś Żyd, komisarz sowieckiej gwardji rewolucyjnej wygłosił przemówienie, ociekające śliną bezdennej złości. Przemówienie swe wygłaszał ze stopni pociągu pancernego pod osłoną armat. „Długo namyślałem się — mówił — komu należy poświęcić pomnik. Nareszcie nabrałem niezbitego przekonania, że znakomitemi postaciami rewolucjonistów, byliby Kain lub Lucyper, atoli obaj są podobno tylko mitami. Komuż innemu należy się pomnik, jak nie mężowi — „apostołowi“ — który wyprzedził światową rewolucję, zdradzając wodza burżuazji, Jezusa Chrystusa? Niech żyje światowa rewolucja!“ — Publiczna dziewka odsłoniła pomnik, a nad tłumami zebranemi zabłysła postać — Judasza Iskarjoty!“ „Kilku chłopców pożegnało się przytem, a lud chrześcijański musiał ścierpieć to niesłychane pohańbienie i milczeć“, — kończy na tem swe opowiadanie autor, jako naoczny świadek.

Pomnik zdrajcy jest tu symbolem całego zjawiska. Otwarto targ i prawie wszyscy spieszą nań, by sprzedać swe przekonania i chrześcijańską tradycję, a faryzeusze i „uczeni w piśmie“ cieszą się z taniego kupna, cieszą się taksamo, jak cieszyli się zdradą Judasza przed dwoma tysiącami lat.

Cóż dalej? Jaki koniec „piosenki“? Z pragmatyczną pewnością mówi pismo święte. „Skoro Judasz zrozumiał, co uczynił, począł żałować, porzucił srebrniki w świątyni, odszedł, wziął powróz i“.......

* *

Walka z kapitalizmem ze strony komunistów i socjalistów w teorji a praktyce.

Ulubioną metodą w wygłaszaniu swych poglądów na zmianę stosunków ekonomicznych w stosunku do

robotników na wiecach i zebraniach partyjnych przez przywódców komunistycznych i socjalistycznych jest walka z kapitalizmem i burżuazją.

Od dziesiątek lat karmią tą nieuchwytną demagogją masy ludowe, wskazując im zwyczajnie jednostki zamożniejsze w danej miejscowości, które ludności tej miejscowości lub okolicy są znane ogólniej, przedstawiają tej ludności zbyt często rzekome okrucieństwa danych osobistości, przejaskrawiają ich życie prywatne w nieskończoność a gdy widzą, że swem przemówieniem doprowadzili już swych słuchaczy do najwyższego podniecenia, wówczas przedstawiają zebranym w zbyt czarnych kolorach nędzę i niedostatek robotnika — przeciwstawiając jednocześnie dobrobyt, wprost przesyt danych jednostek i przekonują zebranych — że właśnie takie jednostki jedynie są winne temu, że klasa robotnicza żyje w takim ucisku, niedostatku a nawet w skrajnej nędzy.

Ponieważ masy ludowe składające się bądźto z robotników bądź z włościaństwa słuchające danych wywodów, zaś z przeciążenia fizycznego, nie bardzo chętnie garną się do czytania książek, szczególnie książek naukowych, dlatego chętniej słuchają słowa żywo wypowiedziane — i dlatego — mówcy socjalistyczni, komunistyczni i radykalni mają ułatwione zadanie — mogą zbyt łatwo nastrajać ten lud, te masy, według swoich demagogicznych poglądów, nastrajając ich według własnego „poglądu" wrogo do innych klas społecznych — a temsamem udaje się tym „mówcom" nakłonić w zupełności te masy ludowe do bezwzględnego posłuszeństwa i bezgranicznej wiary w pewność i nawet — nieomylność — mówców socjalistycznych czy komunistycznych.

Po dłuższym okresie czasu, mówcy ci, doprowadzają te masy ludowe do takiego obłędu, że już na-

wet ślepo wierzą im jeżeli wygłaszają takie nawet głupoty i nikczemne kłamstwa jakie niżej przytaczamy:

Na kilkanaście lat przed wojną światową na kongresie socjalistycznym we Lwowie żydowski przywódca socjalistow polskich pod b. zaborem austrjackim Dr. Diamand, już w owych czasach kapitalista uchodzący za miljonera — stawał na trybunie i z pełnym cynizmem takie, proletarjackie zdania głosił: — „my biedni głodni robotnicy“ żądamy pracy, chleba i wolności ect“... Drugi Dr. Lieberman na kilkanaście lat przed wojną głosił w Przemyślu do stróżów na zgromadzeniu przedwyborczym takie obietnice demagogiczne; — „Jak ja zostanę posłem — to wam wyrobię — a nawet jeżeliby mi się nie udało inaczej, to wywalczę wam — że „Wy będziecie mieszkali w tych mieszkaniach gdzie teraz mieszkają wasi gospodarze“, zaś — „gospodarze tam gdzie Wy“! — pójdą do waszych mieszkań mieszkać!' I rzeczywiście, po tak wiele obiecującej mowie ci stróże kamieniczni wówczas oklaskiwali frenetycznie „tak wspaniałomyślnego mówcy dobrodzieja“, zaś przy wyborach wprost pałkami odstraszali (przepraszam namacalnie przekonywali) i nie dopuszczali do urny takich głosujących — o których sądzili, że są innych przekonań i na tak wielkiego dobroczyńcy jakim w oczach tych stróżów okazał się Dr. Lieberman głosować nie będą. — Zaś po ogłoszonem wyniku wyborów i po ustaleniu, że ten ich „wspaniałomyślny dobrodziej“ został rzeczywiście posłem wybrany — przygotowali wysoki fotel aksamitem obity — a więc specjalnie w tym celu wykonany — usadowili na nim swego dobroczyńcę Liebermana — i obnosili go po mieście jak jakiego rzeczywistego wybawcę a w dowód entuzjazmu powstał taki nastrój przy obnoszeniu jego po ulicach miasta — że aż wojsko musiano zawezwać — celem uśmieszenia „rozentuzjazmowanego“ tłumu! — I dziwna

rzecz — mimo tak bardzo wielkiego zaufania jakie zdobył swą demagogją Dr. Lieberman — posłując bez przerwy z górą lat dwadzieścia tak do parlamentu austrjackiego jakoteż do Sejmu polskiego w Warszawie, „nie miał czasu“ na przeprowadzenie choćby częściowo danych przez siebie obietnic, ale za to bronił i broni nadal swych współwyznawców tak we Wiedniu jak też i w Warszawie za grubą opłatą bankrutów, którzy w znacznej większości fikcyjnie bankructwa poogłaszali — a w dodatku — bronił też — **zdrajców państwa polskiego n. p. Ulitza, za którą to obronę pobrał siedmnaście tysięcy dolarów (t. j. przeszło stopięćdziesiąt tysięcy złotych) a o której to sprawie dowiedziała się publiczność dopiero z trybuny sejmowej w 1929 roku!**

Jeżeli uwzględnimy zarobki Liebermana już nie burżujskie lecz wprost królewskie wiedząc o tem, że najniższa zapłata za zastępstwo Liebermana przed najwyższymi instancjami nie wynosi niżej jak tysiące złotych, to śmiało twierdzić można, że rokrocznie ten proletarjacki“ trybun ludu zarabia bez najmniejszego ryzyka ½ miljona złotych rocznie — to śmiało możemy liczyć, że Lieberman, ten „opatrznościowy mąż“ biednych robotników zarobił na czysto za przyczyną tych prawdziwie najnieszczęśliwszych warstw — conajmniej **dziesięć miljonów** — które nie obrócił wcale na rozbudowę przemysłu ażeby dał tym naiwnym możność zarobkowania — lecz najprawdopodobniej ulokować mógł swe „skromne a tak ciężko i mozolnie zapracowane miljonowe oszczędności“ — gdzieś za granicami państwa tak, jak to uczynili jego przyjaciele i współwyznawcy trybunni i dobrodzieje ludu rosyjskiego — których sprawki również odsłaniamy umieszczając poniższe wiadomości jakie dotychczas wyszły na światło dzienne.

Tak samo jak nasi domorośli socjaliści, przywódcy ludu wyzyskiwanego, demagogiczne frazesy na ustach mieli tylko dla ludu jako balsam „oj! oj! oj“! — a sami gładząc sobie brodę z zadowolenia „rozumieli inaczej wprost po swojemu“ walkę z kapitalizmem i zniesienie prywatnej własności na rzecz Państwa i dobra ludu postąpili też i rosyjscy komuniści:

Otóż, komunizm tak bardzo atakujący Rosję po pierwszej rewolucji, szedł do szturmu z naczelnym hasłem czołowem — „precz z własnością prywatną jako podstawą kapitalizmu“ — krzycząc — „niech żyje komuna“! Były to tylko „hasła“ frazesowe dla szerokich warstw ludu, jednak równocześnie „hersztowie“ ludu, a w rzeczywistości przywódcy komunizmu rosyjskiego, na gwałt nabijali kieszenie i kufry, a tembardziej skwapliwie wypełniali konta swoje w zagranicznych bankach [1]), w tych krajach, dokąd jeszcze bolszewizm dotrzeć nie mógł.

Dla zadokumentowania naszych twierdzeń niechaj posłużą wyciągi zupełnie namacalne „ideowej“ bezinteresowności przywódców rosyjskiego bolszewizmu. — Są one następujące:

1) Bronstein-Trockij, w początkach rewolucji rosyjskiej a właściwie bolszewickiej, miljonowe sumy wysyłał na prywatne rachunki do banków amerykańskich i szwedzkich.

Radek-Sobelson, zacięty przeciwnik ustroju kapitalistycznego, na własny rachunek zakupił w r. 1922, za miljon franków (szwajcarskich) akcyj przemysłu angielskiego!

Krasin, ambasador bolszewicki w Londynie i Paryżu, po nienajdłuższem komunistycznem życiu, pozo-

---

[1]) Gazeta Narodowa: — Wrzesień 1927.

stawił swej rodzinie na „otarcie łez“ proletarjackich **tylko 130 miljonów złotych!, czyli na ówczesne czasy trzy miljony funtów szterlingów,** a córka Krasina wyszła za mąż za księcia — „biednego proletarjusza“(!). Po proletarjacku i według głoszonych programów nie prawdaż?

Kołłątajowa, była żona rosyjskiego generała wojsk carskich, a po wybuchu rewolucji kochanica zwyczajnego „matrosa“ (marynarza), nie wyrzeka się majątku męża mimo swej przynależności do bolszewizmu jako czynna propagatorka, lecz na mocy specjalnego dekretu Lenina, majątek ten zatrzymała na swą prywatną własność.

Zinowiew-Apfelbaum, lubiący kobietki i ich karozy, ma szeroką dłoń dla tych, którzy podlegają ulegle ich bolszewickim zachciankom. Oto jednej ze swych metres, nazwiskiem Adelajdzie Hensen, ofiarowuje „drobiazg“, gdyż taką „proletarjacką“ kolję brylantową wartości skromnych **250.000 rubli w złocie!...**

Oto tych kilka przykładów takich — „czystej krwi“ — bolszewików dotyczących takich prawdziwie rosyjskich komunistów, działających według szumnie wygłaszanych — haseł — o groźbie ludu — w kierunku tej tak bardzo znienawidzonej — burżuazji — na i — walki...!.. z kapitalizmem!

Jednak ażeby wobec nikogo nie popełnić niesprawiedliwości, poczuwamy się do koniecznego obowiązku, uczynić jeszcze taki skromny wykazik „bezinteresowności“ komunistycznych przywódców bolszewizmu zagranicznego.

Marcel Cachin (czytaj Kaszę), nieugięty przeciwnik prywatnej własności, posiada duży i piękny majątek ziemski w jednym z północnych departamentów Francji, a majątek ten nabył on za pieniądze przesłane z Rosji do Francji na propagandę bolszewicką...

Bernard Jean (czytaj Żeau), inny komunista francuski, posiada piękne i bogate winnice wielomiljonowej wartości.

M. Marty — komunista — tak dla „zabicia czasu", zabawia się w hotelarza, zdzierając z podróżnych poważne stawki, ciągnąc olbrzymie zyski do swej osobistej „proletarjuszowskiej" kieszeni.

Daniel Renoult, b. czynny komunista francuski, posiada na koncie, t. j. na otwartych rachunkach w bankach, ot taką skromną kwotę — około 50 miljonów franków własnego „ciężko zapracowanego" proletarjackiego kapitału.

Henry Tores, adwokat uciśnionych proletarjuszy, — wódz i płatny przez sowiety obrońca komunistów francuskich, posiada olbrzymi majątek w akcjach, papierach wartościowych ect.

Berthon, też słynny wywrotowiec obecnego ustroju, jest wielkim właścicielem posiadłości ziemskich w południowej Francji, w miejscowości Cote d'Azur.

Jacques Sadoul, słynny swego czasu dezerter z armji francuskiej, operujący podówczas w Rosji, posiada majątek ziemski w sąsiedztwie komunisty i swego kolegi Berthona, a prócz tego, wespół z towarzyszem Zinowiewem w roku 1922-gim, — po strasznej klęsce głodowej w Rosji — „zdefraudował" — **30 miljonów** rubli...

A więc zacni „ideowcy", należy pogratulować wam towarzysze komuniści waszych przywódców a wreszcie i należy zwrócić się do was ze skromnym zapytaniem czy i wy do tak „idealnych zaszczytów" dążycie?

Nie brak i u nas podobnych kwiatków choć może narazie w skromniejszych rozmiarach, o których możnaby całe tomy spisywać, lecz sądzimy, że wystarczy choćby ten krótki wykaz, „bezinteresownej ideowości" towarzyszów komunistyczno-żydowskich, że-

rujących na zaślepionej naiwności ludu pracującego, którzy dla „sprawy komunizmu światowego" dają się wykorzystywać najgorszego gatunku szantarzystom!

Jeszcze słów parę o burżuazji, a to z tego powodu, że wyrazem burżuazja agitatorzy socjalistyczni i komuniści bardzo często tym wyrazem się posługują określając nim wyzyskiwaczy i ciemiężców ludu, lud zaś w ogólności nie zna prawdziwego znaczenia tego dziś tak „modnego wyrazu.

Wyraz „burżua" pochodzi z francuskiego i posiada wyraźnie znaczenie określające mieszczan, mieszczaństwo. — Wyraz ten używany od kilka dziesiątek lat przez agitatorów wywrotowych z rozmysłem był zastosowywany, gdyż ogół ludu pracującego nie znał właściwego znaczenia tego wyrazu, a wyrazem tym jako obcym, mówcy wywrotowi określali wszystkich, którzy według ich twierdzeń stali na przeszkodzie uzyskania lepszych warunków dla klasy pracującej.

Rozumieli ci mówcy agitatorzy socjalistów komunistów i radykałów bardzo dobrze, że zwalczając kapitał jeżeli będą posługiwać się polskim wyrazem — mieszczanin kapitalista czy też mieszczaństwo kapitalistyczne — to wówczas — ogół ludu pracującego dobrze pojmie, że właśnie tym bogatym mieszczaństwem kapitalistycznem jest przeważnie ogół żydowski — a więc lud pracujący w stronę tego bogatego mieszczaństwa żydowskiego może skierować swój „gniew ludu" — a wówczas mogłyby nastąpić wcale niepożądane skutki wynikłe z takiego nastawienia sprawy — natomiast wiedzieli bardzo dobrze, że jeżeli będą używali wyrazu obcego zupełnie niezrozumiałego dla szerokich mas ludowych — wówczas te masy niezadowolnione zwrócą uwagę w inną stronę wprost w innym kierunku — i pozostawią w spokoju to żydowskie mieszczaństwo kapitalistyczne, a temsamem dadzą im możność dalszego

zdobywania i pomnażania kapitałów różnemi sposobami, ujażmiając temsamem te masy w swą bezwzględną zależność ekonomiczno-gospodarczą — a po za tem i zależność polityczną.

Dlatego pochód żydowsko-talmudystycznej taktyki stąpa olbrzymiemi krokami w celu ujarzmienia mas, i co należy przyznać bez ogródek udało się im poczynić już takie postępy — że chwycili w swe szpony tak liczny naród rosyjski — a ponieważ żydostwo w ogólności wychowane zostało na podstawowych zasadach talmudystycznych dość licznie zajmuje placówki społeczne i gromadnie, w bardzo wielkiej liczbie zamieszkuje wśród narodu polskiego — dlatego bardzo dobrze wynagradza ze swej strony „siewców“ swego poglądu używając ich jako prowokatów lub co najmniej sabotarzystów pozwala im nawet chwilowo ciągnąć jako takie korzyści by później tem łatwiej sami mogli zająć im wrodzone stanowisko — przodowników „ludowych“ — a w rzeczywistości w roli bezwzględnych..... ciemiężców!

Żydostwo dobrze grywa swą rolę, udając wielkich społeczników na rzecz uciśnionych — zaś w praktyce życia od wieków dążą niezbicie do tego, ażeby prędzej czy później zawładnąć nietylko narodami ale, ażeby mogło stanąć na czele państwa — aby później już całkowicie bez żenady zająć im wrodzone stanowisko..... katów nawet dla tych warstw, którym złote góre obiecywali.

CZĘŚĆ DRUGA.

Sjonizm jako obłudna maska dla społeczeństw a w szczególności dla Polski.

Jest dość wielka ilość ludzi takich w naszem społeczeństwie, którzy nie chcą lub nie umią rozwiązać kwestji żydowskiej, natomiast odczuwają, że żydzi zamieszkując wśród nas są bardzo wielkim ciężarem, dlatego przypatrując się od dziesiątek lat rozwojowi sjonizmu w Polsce ze strony żydostwa zaangażowanego, cieszyli się, że kwestja ta sama się rozwiązuje w ten sposób, jakoby sjoniści dążyli do masowej emigracji żydowskiej z granic ziem naszych do Polestyny.

Niestety! — Rachuby krótkowzrocznych zawiodły w zupełności, wprost spełzły na niczem, zaś dla poparcia naszych twierdzeń, posłuchajmy głosu człowieka zupełnie nam obcego anglika Belloc'a, jak przedstawia on fałsz obłudnie zamaskowany, podstępnej taktyki politycznej sjonistów; pisze on następująco:

Są dwa narody, w których żydzi grają najważniejszą rolę: — a temi są Anglja i Polska!

Polska ma wprawdzie dla siebie pewne ważne powody wytłumaczenia, że prawie przez półtora wieku nieposiadając własnego państwa a tem mniej własnego rządu, po części zmuszona była na swoje terytorjum przyjmywać żydów, których Polsce obce i wrogie rządy dla narodu polskiego — przymusowo nasyłały.

Anglja zaś dobrowolnie poddała się pod jarzmo żydowskie. — Jedyne to państwo, w którym żyd, czy nie żyd korzysta z jednakowych praw — gdzie nie robi się między żydami a nie żydami żadnej różnicy.

Z pomocą Anglji mieli żydzi objąć w posiadanie ziemię świętą, i w niej przez wojska angielskie bronieni od wrogów, jako prawni i odwieczni właściciele kraju. Pisze dalej!

Zdaje się jednak, że ten ostatni a najważniejszy punkt, jako dowód potęgi żydowskiej, będzie jednocześnie punktem zwrotnym na drodze upadku. Żyd ma objąć ziemię, o którą ludy chrześcijańskie przez dwieście lat prowadziły wojny krzyżowe, i gdzie są wszystkie pamiątki **życia — męki — i śmierci Zbawiciela!**

Jeżeliby utworzyło się tam państwo żydowskie, liczące — n. p. — jeden do dwa miljony mieszkańców żydów, to jakiż będzie stosunek do niego reszty żydów zamieszkałych w innych państwach? — Jeżeli teraz wyodrębniają się od innych narodów, stwarzając państwo w państwie — nie mogąc się nigdy zlać w jedno, — jeszcze trudniejszem to będzie, gdy posiędą własną ojczyznę. Już w czasach obecnych w każdym państwie gdzie żydzi zamieszkują, wyduszają dość liczne sumy, które wysyłają do Palestyny na różne cele — a cóż byłoby wówczas gdyby sami żydzi byli zmuszeni utrzymać własne państwo, o własnych siłach, a znając żydowską pyszatkowatość i kraj nieurodzajny — wysysaliby soki żywotne innych państw, któremi silnie zasilaliby swoje państwo — chełpiąc się przed światem ze swej przedsiębiorczości.

Zauważa Belloc — jeżeli dotąd społeczeństwa uważają żydów jako zło konieczne, a to z powodu, że społeczeństwa nieumiały, czy też nie chciały uwolnić się od nich należycie i całkowicie, chyba przerzucając żydostwem z jednegó państwa do drugiego jak piłką, to w takim razie otworzy się możność powiedzenia żydom; — macie swoje państwo, swój kraj, — zabierajcie się do niego!

W czasach obecnych, gdy w Rzymie, Waszyng-

tonie, Londynie i Paryżu stoją banki ściśle pod wpływem żydowskich finansów — sjonizm — może liczyć jeszcze na poparcie, ale niech zajdzie najmniejsza zmiana w położeniu między państwowem Europy zachodniej, wówczas stanie się punkt zwrotny w ich losach.

Istnienie państwa żydowskiego choćby najmniejszego, spowoduje uważanie i traktowanie ich t. j. wszystkich żydów jako żywioł obcy — odrębny — i prawda zemści się nareszcie na konstrukcji — zbudowanej sztucznie na fałszu. — Powtóre — nowy Syon opiera się obecnie nie na własnej sile żydów, ale, na orężu i protektoracie Anglji. Czyż takie położenie może być stałem? — Czy wcześniej lub później a prawdopodobnie dość prędko — Anglja nie odczuje całego ciężaru tego stosunku i czy wówczas nie powie żydom — dość tego — dość naszych ofiar! — Teraz wy sami o siebie się troszczcie"! — W cóż się obróci wtedy cały eksperyment sjoński? Tyle p. **Belloc** o sjoniźmie, człowiek, który żyje w państwie o drugą połowę mającym więcej mieszkańców jak Polska, ale też w państwie, gdzie ani piąta część żydów nie zamieszkuje liczebnie ojczyznę p. Belloc'a tak jak w Polsce!, — a jednak on już odczuwa jak żydostwo swą zmorą zaciąże nad poszczególnemi państwami.

A my zaś postawmy sobie pytania do kogo skieruje żydostwo swe kroki o tak kosztowny protektorat? — Przecież Anglji stosunki palestyńskie już ciążą — a żydostwo już nietylko umizguje się rządowi polskiemu o protektorat — lecz wprost kategorycznie stawia rządowi polskiemu — żądanie — ażeby Polska właśnie objęła tę spuściznę po Anglji — dalszego podtrzymywania stosunków jakie już bardzo się zaostrzyły i które mogą być i za kosztowne i za bolesne! — A przytem zastanówmy się nad tem, gdzie wówczas żydostwo skieruje swe kroki?

Skieruje tylko na ziemie polskie, — a czy my jako naród, jako państwo będziemy wstanie przeciwstawić się z jednej strony bogatemu, a drugiej tak bardzo spodlonemu, do szpiku kości zgangrenowanemu nawałowi jakim jest żydowstwo?

Drugi fakt namacalny doniosła „Gazeta Narodowa" Nr. 32 z dnia 18-go września 1927 roku p. t. „Smutne dla Polski horoskopy po kongresie sjonistycznym w Bazylei", która pisała następująco: — W Bazylei w Szwajcarji obradował w tych dniach kongres sjonistyczny, zbierający się stale co dwa lata.

Kongres ten był jednym z najciekawszych kongresów, jakie od lat 30-tu zbierały się, by obradować nad sposobami realizacji „idei" Herzla. Podczas kiedy n. p. ostatnie dwa kongresy obradowały pełne entuzjazmu i zapału dla nowo-otwierających się horyzontów pracy w Palestynie, to kongres z 1927 roku obradował całkowicie pod znakiem kryzysu sjonizmu.

Należy przypomnieć, że już na początku 1926 roku, powstał w Palestynie silny kryzys finansowy i gospodarczy, z którego to kryzysu siłą faktów nastąpiło silne i szybko wzrastające bezrobocie, które podcięło ogromnie, a nawet wręcz zahamowało dotychczasową penetrację i opanowywanie ziemi obiecanej przez obecnych potomków dawnych Hebrejów!

Jeszcze w roku 1925, w najsilniejszym pędzie rozwoju sjonizmu palestyńskiego przybyło do Palestyny przeszło 30.000 emigrantów żydowskich, w tem około 18.000 z samej Polski. W roku 1926, liczba emigrantów z całego świata spadła do 6.000 osób, a w roku 1927 sytuacja pozostała taka, że liczba reemigrantów żydowskich z Palestyny (t. j. takich, którzy powrócili z Palestyny z powrotem) już w pierwszej połowie roku dawno przekroczyła liczbę całorocznej emigracji do Palestyny!

U nas w Polsce, w tej Polsce, w której tak źle jest żydom (jak sami twierdzą), nie musi jednak w rzeczywistości być tak źle, jeżeli całe falangi żydów wracały do Polski, — wybiedzone bez grosza przy duszy.

Jest to objaw dla nas Polaków i wogóle chrześcijan bardzo przykry! A więc — nie mamy wcale widoków na najbliższą przyszłość wyprowadzki bodaj choćby jakiejkolwiek części polskiego ghetta z naszych miast i wsi, zwłaszcza, że według wiadomości z Jerozolimy rząd palestyński postanowił rozpocząć akcję konsolidacyjną — przyczem, zdecydował się zamknąć kraj przed napływem nowych emigrantów.. (Biedni... nie mogli znaleźć innego sposobu mydlenia oczu). Miał to być pierwszy środek zapobiegawczy przeciw bezrobociu.....

W tym to celu uchwalano pod wpływem wstydu, na najbliższe półrocze wstrzymać nawet wydawanie certyfikatów potrzebnych na wyjazd do Palestyny, a wiemy przecież, że wstrzymanie wyjazdów trwa dotychczas. Przygnębienie menerów i przywódców sjonistycznych dominowało przez cały czas trwania kongresu, a na tem tle dochodziło następnie do ciągłych utarczek słownych i drażliwych polemik.

Jak zwykle, dotychczasowy prezes egzekutywy sjonistycznej Weizman, atakowany był przez opozycję z Żabotyńskim i Grünbaumem na czele.

Zarzucano Weizmanowi zbyt wielką ustępliwość wobec Anglji — mówiono (jakgdyby przetłumaczyć to na nasz aktualny język polski), że służy „obcym agenturom“, a nie sjonizmowi. Nawet postawiono kontrkandydata przeciw Weizmanowi — który od siedmnastu lat zajmuje to stanowisko — wysuwano nawet niby nieoficjalnie dra Stefana Wiese z Nowego Jorku, który miałby być żydem z Nowego Świata — wolnym od wpływów angielskich, za to jednak — służącym znów

agenturom obcym“ z „drugiego Swiata“, czyli z drugiej strony Atlantyku.

Wreszcie Wiese poczuł się dotknięty a nawet obrażony wystąpieniem Weizmana przeciwko niemu, złożył swój mandat i wyjechał nieomal nagle z Bazylei.

Zjazd wybrał w ostatnim dniu obrad nową egzekutywę, głosując na listę Weizmana, który ponownie został obrany prezydentem egzekutywy. — Nie pomogło śpiewanie „Hatikwy“ — delegaci kongresu wyjeżdżali zeń — z kwaśnemi minami.

Nas mniej zajmuje, czy do egzekutywy wszedł Chaim czy inny Szaja — nam chodzi o niebezpieczeństwo, jakie nam grozi z powodu kryzysu palestyńskiego.

Masy żydowskie, które osiadły w ghettach — czuły się nie źle, w swych suterynach i na swych śmietniskach, z których to warstw przeważnie dały się nakłonić do emigracji — a przecież przy najlepszej konjunkturze z ciężkim trudem wyjeżdżały z Polski do Palestyny wiedząc o tem, że Arabowie nie dadzą się tak naginać na korzyść przybyszów tak, jak u nas w Polsce. — A obecnie?, — kiedy wiadomo, że nietylko szaleje bezrobocie, ale i sam rząd palestyński wzbrania wyjazdu — niemniej też — wiedząc o tem, że Arabowie nie chcą być tak powolnem narzędziem na rzecz żydów jak tu w Polsce — cóż żydostwo uczyni nadal w tej kwestji? — Czy myśli po powrocie z Palestyny osiąść się i pracować wspólnie z narodem polskim i czynić to wszystko co dla trwałości i mocarstwowości państwowej jest bezwzględnie pożądanem? — Bynajmniej po powrocie czyni szkodę dla Państwa, staje na stanowisku agresywnem i w miarę możności działa na zgubę Państwa, jak to przekonamy się z następnych rozdziałów — tworząc różne związki przeciwpaństwowe i działają otwarcie na bezwzględną

niekorzyść narodu — który ich tak łaskawie przed wiekami przygarnął — i zagwarantował im ustawowo i przywilejami możność nie tylko możliwej egzystencji ale wprost — zbogacenia się!

Wrogie stanowisko i sabotaż ustaw w stosunku państwa polskiego ze strony żydów talmudystycznych.

Ogół żydostwa talmudystycznego zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że ani w Palestynie, ani w żadnym innym państwie a nawet w żadnych kolonjach danych państw osiąść się na stale nie jest w stanie, nie mniej też wiedzą bardzo dobrze o tem, że nawet w tej Rosji, w której tak całą duszą przeprowadzili przewrót ustroju społecznego, że i tam nawet prędzej czy później nastąpi odwet za ich tak „dobroczynne" postępki, widzą też, że w Palestynie Arabowie bronią się przed niemi różnemi sposobami ażeby nie dopuścić ten tak destrukcyjny element do osiedlania się wśród nich — czują też jak nawet w Ameryce budzi się w znacznym stopniu nieufność do wszelkich poczynań żydowskiego działania, mimo tego że Ameryka jest krajem posiadającym zgórą 140 miljonów mieszkańców natomiast tych cztery miljonów żydostwa zamieszkałego w Ameryce również dość cię ko zaważyła na szali stosunków gospodarczych — dlatego, ta część żydostwa, która wcale niema ochoty zlania się z Polakami do współpracy nad wytworzeniem znośnych warunków dla obu stron — postanowiła całą siłą swej zupełnie zdecydowanej woli działać w kierunku wywołania już nie tylko fermentu — ale — wprost najnikczemniej działać na niekorzyść państwa i narodu naszego — wprost postanowiła dążyć za wszelką cenę w kierunku — zupełnego zniszczenia!

Żydostwo talmudystyczne, w miejsce lojalności w stosunku do państwa i narodu naszego, jasno uprawia propagandę wywrotową, a nawet demonstruje żydostwo, jeżeli ukaże się na sali na ich zgromadzeniach przedstawiciel Rządu!

Ażeby nie być gołosłownym powołujemy się jak zwyczajnie na fakta już zaszłe: — Otóż posłuchajmy co pisze „Gazeta Narodowa" z daty 1-go września 1927 roku w tej sprawie.

Otóż na zjeździe żydowskich robotników skórzanych w Warszawie demonstrowano bardzo silnie przeciw temu, że „ośmielił się na tym zgromadzeniu zjawić przedstawiciel władzy państwowej! — Po względnym uspokojeniu się **uchwalono** na tym właśnie zjeździe — **uczcić przez powstanie "pamięć" Lenina....**, a taksamo i „pamięć" młodocianego żydowskiego komunisty **Botwina — zabójcy urzędnika policji śledczej we Lwowie!** — Na tym zjeździe żyd, tow. Mendelsohn powiedział: — **Trzymacie młot, i rozbijacie dawny świat kapitalistyczny!** — (Czytać należy: trzymacie młot i rozbijacie solidarność i spójnię narodów chrześcijańskich, a my żydzi tym sposobem, zdobędziemy panowanie nad głupimi gojami!). **Zjazd powyższy otrzymał pisemne powitanie od komunistycznej frakcji sejmowej,** od międzynarodowego sekretarjatu **propagandy komunistycznej, od związków w Rosji? sowieckiej** i t. d.

Przemawiał w soczystym jargonie Polak — robotnik garbarski z Białegostoku i powzięto rezolucję przeciw represjom(?) stosowanem do klasy robotniczej(?) i — mniejszości narodowych(?) w Polsce, następnie uchwalono rezolucje — za rządem robotniczo-chłopskim — **wyrażono sympatje rewolucjonistom w Chinach** w końcu odśpiewano „międzynarodówkę".

Przypatrzmy się dalszym prowokacjom żydow-

skim; — Oto radni żydowscy solidaryzują się ze **zdrajcami państwa,** a nawet w swej nikczemności — uchwalają — zdrajcom państwa polskiego kosztem gminy wystawić pomnik?!

„Gazeta Narodowa z daty 16-go października 1927 roku donosi i pisze: — „Jesteśmy świadkami niesłychanej wprost już, nawet jak na nasze stosunki — **prowokacji żydowskiej! — Rada miejska w Pińsku, składająca się w większości swej z samych żydów, uchwaliła na koszt miasta Pińska wystawić pomnik 36-ciu żydom rozstrzelanym w czasie wojny w roku 1920-tym przez armję polską — za pomaganie wojskom bolszewickim!!!**

Jest to fakt tak niesłychany, że wprost wierzyć się nie chce, by na coś podobnego poważyć się mogli choćby w naszych stosunkach u nas żydzi! A jednak tak było, jednak jest to prawda!

A więc — zdrajcom — praprawnukom tych żydów, których prześladowano we wszystkich krajach Europy — a których jedynie Polska przyjęła do swego kraju, — a prześladowanych i tępionych niemiłosiernie — otoczyła opieką — i obdarzyła przywilejami — tych żydów prawnukom, — którzy odwdzięczyli się za to Polsce w roku 1920-tym wówczas kiedy nawała bolszewicka parła na Polskę wszystkiemi siłami — tym którzy zdradziecko pomagali najeżdżającym watahom bolszewickim — **tym najnikczemniejszym zdrajcom — radni żydowscy Pińska** — a więc — **ludzie odpowiedzialni — dojrzali — obywatele Państwa Polskiego — proponują i nikczemnie uchwalają — wystawić pomnik — zdrajcom Państwa!!!**

Coś tak niesłychanego możliwe jest tylko u nas! — Na szczęście wojewoda poleski uchylił powyższą uchwałę żydów solidaryzujących się ze zdrajcami. Fakt ów jednak bynajmniej nie wyczerpuje sprawy.

Chociaż pisma niezależne jak też i opinja polska **domagała się pociągnięcia do surowej odpowiedzialności sądowej owych radnych — mimo domagania się rozwiązania rady miejskiej w Pińsku za antypaństwowe uchwały — mimo tego, że opinja publiczna żądała surowego ukarania radnych w Pińsku solidaryzujących się ze zdrajcami twierdząc, że solidaryzujący się radni powinni być na równi traktowani jako zdrajcy — jednak żydzi radni miejscy w Pińsku — nie przestali igrać z ogniem!**

Przecież żydzi w Pińsku wiedzieli o tem bardzo dobrze — że jakkolwiekbądź Rząd nasz, który wobec komunizmu i agitacji bolszewickiej okazał tyle silnej woli i zdecydowania — że bez pobłażanie i bez rękawiczek może ich również surowo ukarać jako antypaństwowców — mimo tego wszystkiego — żydzi w Pińsku wcale nie myśleli ustąpić — z raz obranej drogi — celem uczczenia zdrajców Państwa!

Jak doniosły pisma żydowskie i o którym to fakcie pisała później „Gazeta Narodowa" Nr. 14-ty z dnia 28-go kwietnia 1928 roku, w następujący sposób:

Województwo polskie nie zatwierdziło uchwały żydowskiej rady miejskiej w Pińsku, celem postawienia pomnika 36 żydom rozstrzelanym w roku 1920-tym przez wojsko polskie za....... **zdradę stanu** — z nadmienieniem — że powyższa uchwała była **antypaństwowa — występująca za uczczeniem zdrajców Państwa Polskiego!**

Rada miejska w Pińsku, bynajmniej tą rezolucją województwa polskiego nie została skonsternowana — lecz owszem — zwróciła się ze skargą do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — rekursując temsamem przeciw rezolucji województwa!

Jak znowu doniosły później pisma żydowskie —

Ministerstwo odrzuciło rekurs — z tego powodu — że rada miejska spóźniła się z wysłaniem swej uchwały.

Na taką odpowiedź żydowscy radni w Pińsku poczuli, że władze państwowe bawią się z nimi jakoby w kotka i myszkę — postawili na posiedzeniu rady wniosek i przeforsowali go — wzywając Magistrat w Pińsku — aby w przeciągu trzech dni ujawnił — kto przyczynił się do spóźnienia wysłania rekursu. — Równocześnie uchwalono wniosek w sprawie skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego — przeciw odrzuceniu uchwały Rady Miejskie???!!! Tak to nasi „lojalni“ „obywatele“ mniejszościowi chcieli za wszelką cenę przeforsować swą antypaństwową prowokacyjną uchwałę.

Jednak jesteśmy niemal zupełnie przekonani, że żydzi w Pińsku mieli i dalszy cel w tem — ażeby zdrajcom postawić pomnik — a później byliby z pewnośćią zarządali z trybuny sejmowej — ukarania władze wojskowe za to — że „niewinnie“ zastrzelono 36 ludzi „całkiem spokojnych“ i bez „najmniejszej skazy“ — a znów nieco później — żydostwo roztrąbiłoby po całym świecie — jak to Polacy mordują „Bogu ducha tylko“ winnych — ale w stosunku do Polski — zupełnie lojalnych żydów!

Dziwi nas to jednak — dlaczego z miejsca ci radni miejscy w Pińsku nie zostali odstawieni do sądu za solidaryzowanie się ze zdrajcami stanu i szpiegami — których w dodatku chcieli zrobić — jeszcze menczennikami za ich zdradę?

A jakby się ustosunkowali do podobnej uchwały n. p. choćby tylko w Palestynie, protektorzy żydów Anglicy? Tam najprawdopodobniej żydów tych pozbawionoby natychmiast piastowanych przez nich godności, — poczem — w najlepszym razie — wytransportowanoby ich przymusowo po za granice danego

kraju! — Zaś u nas z powodu zbyt liberalnych pojęć z jednej strony — a z drugiej — z powodu pobłażania niektórych urzędników państwowych nawet w tak ważnych sprawach jak powyższa — nie mniej też za winy ogółu chrześcijańskiego że nie wywiera należytego wpływu na takie sprawy. — Rząd Polski zmuszony jest przyjmować takie obelgi a temsamem poniżać swój autorytet!

Czyż wobec powyższych danych dziwnem nam się zdawać może, jeżeli przypadkowo organa śledcze wpadają niejednokrotnie na składy kokainy i... dynamitu albo na takie kwiatki jak żydowski fabrykant włamywaczem i kasiarzem?

Oto w miasteczku Działoszyn, woj. łódzkiego, w pobliżu granicy niemieckiej znaleziono w domu żyda Joska Klebera wielki skład sprowadzanych kontrabandą z Niemiec narkotyków, między temi kokainy!

Prócz tego, w składzie znachodziły się duże ilości eteru, sacharyny i dynamitu. **Kokaina przeznaczona była dla tajnych klubów, dynamit zaś — dla akcji wywrotowej!**

Otrzymawszy takie informacje [1]), policja delegowała z Łodzi szereg wywiadowców i funkcjonarjuszów mundurowych oraz dwóch urzędników kontroli skarkowej.

Po przybyciu na miejsce, gdzie zastano drzwi zamknięte, a Kleber nie chciał puścić oddziału dobrowolnie — przystąpiono do wyłamania drzwi! — Wtedy Kleber, który był zajęty rozlewaniem eteru, wylał go z dużej bańki pod nogi kontrolorów i funkcjonarjuszy policji. Nagrzany eter wybuchł płomieniem, wobec czego oddział wycofał się, a w parę sekund po wyjściu nastąpił silny wybuch i dom wyleciał w powie-

---

[1]) „Gazeta Narod." Nr. 14, z 15/IV 1928.

trze! Skutki wybuchu były straszne. Troje dzieci Klebera i żona jego uległy porwaniu na drobne kawałki, zaś sam Kleber był dogorywający.

Prócz nich odnieśli cięższe i drobniejsze rany i uszkodzenia ciała nie mniej też i poparzenia krewni Klebera, jakoteż i funkcjonarjusze policyjni i kontrolerzy. — Część z nich opatrzono na miejscu, innych ciężko rannych przewieziono do szpitala w Częstochowie.

Przyglądnijmy się innemu wypadkowi, jak żydowski fabrykant staje się włamywaczem — kasiarzem. — Senzacyjnego a jednak tak strasznego w pojęciach odkrycia dokonano w Łodzi, a to z powodu poszukiwania sprawców włamania do Banku Udziałowego przy ul. Moniuszki l. 10 w Łodzi [1]).

Otóż w Banku wyżej wspomnianym, zdolni kasiarze otworzyli drzwi kasy ogniotrwałej, w taki sposób, że roztcpili zamki zapomocą tlenu i skradli 20 tysięcy złotych. Po tem tak precezyjnie fakcie dokonanym cała policja łódzka postawiona została na nogi; przeważało zdanie, że włamania dokonał jakiś nadzwyczajny specjalista kunsztu złodziejskiego, o praktyce zagranicznej.

Po wytężonych poszukiwaniach udało się policji natrafić na ślad, który naprowadził do mieszkania fabrykanta żyda Kunszyńskiego, u którego znaleziono balony z tlenem i acetylenem, nie mniej też i szereg innych przedmiotów, stwierdzających udział Kunszyńskiego we włamaniu do skarbca!

Kunszyński został osadzony w więzieniu. Jak się okazało miał on już na swem fabrykantckiem sumieniu dość bogatą przeszłość w takich sprawach — gdyż

---

[1]) „Gazeta Narod." z 22/IV 1928 Nr. 15.

praktykował — w Niemczech — gdzie odsiadywał karę kilkuletniego więzienia, — a po przybyciu do Łodzi został przemysłowcem, uprawiając równocześnie i — kasiarstwo!

Chciejmy też przypatrzyć się wzrostowi komunizmu w Polsce, jaki ujawnił się na tle wyborów do Sejmu i Senatu w r. 1928. — Zwróćmy uwagę naszą na tych wszystkich, którzy u nas w Polsce występują jako jawni lub skryci agitatorzy komunistyczni, jako agenci i szpiedzy III-ciej Międzynarodówki, dążący do rozkładu Państwa Polskiego i pogrążenia go w odmęt takich potwornych stosunków, jakie zaobserwowaliśmy na całym obszarze Rosji i Ukrainy.

Nie jest bynajmniej celem naszym uprawianie nagonki na ogół żydów, oskarżanie ich w czambuł jako agitatorów bolszewickich i t. p.; takie stanowisko byłoby i niesprawiedliwe i niemoralne. Pragniemy jednak zwrócić uwagę społeczeństwa na to, że prawie w każdej demonstracji komunistów lub też wykrytej organizacji komunistycznej, biorą bardzo pokaźny udział — a nawet w większości wypadków przeważający liczebnie i procentowo — ujawnia się udział żydów!

Nie jest to gołosłownem oskarzeniem, lecz faktem, który zbyt wyraźnie rzuca się każdemu w oczy, kto bliżej interesował się sposobami agitacji komunistycznej w Polsce.

Faktem jest stwierdzonym, że mózgiem i głównemi sprężynami przewrotu bolszewickiego w Rosji, — byli żydzi! — Czy obecnie przyznają się do swego pochodzenia i do swej wiary — jest to już dla nas zupełnie obojętnem — jest to jednak zupełnie pewnem i niezbitem dowodem, że urodzili się i wychowali jako żydzi, od małego dziecka karmieni jadem talmudyzmu i prawami „szulchan aruchu“ — by potem przekształcić go w równie potworny w swych skutkach i działaniach jad bolszewizmu.

Już dziś w Rosji bolszewickiej ujawnia się wśród mas chłopskich i robotniczych, a sporadycznie i wśród sfer kierowniczych w Bolszewji coraz bardziej krystalizujący się ruch antyżydowski spowodowany napewno zrozumieniem całego ogromu krzywd, jakie rdzenna ludność słowiańska otrzymała w podarunku od żydowskich przybyszów.

Ludność zamieszkała tak w Rosji jak też i na Ukrainie widzi, że żydostwo w Bolszewji upływa w przywileje i niezmiernie bogaci się ze szkodą tubylców, że metody stosowane w praktyce przez bolszewików, to mniej lub więcej zamaskowany sposób na wyciągnięcie bardzo realnych korzyści dla „wybranego" narodu żydowskiego! — Nic więc dziwnego, że w ostatnich latach czując, że pali się im grunt pod nogami, — dla ochronienia swych bogactw — zdobytych w czasie przewrotu, **całe masy żydów uciekły do Polski!**

Dziwnem natomiast jest ta obojętność — **że tak Polacy jak też i Rusini — nie widzą czy też widzieć nie chcą — całą grozę swego istnienia zagrożonego — tym najazdem żydowskich demoralizatorów!**

Według powierzchownych obliczeń cyfrę tych żydowskich przybyszów z Rosji do Polski można **określić na 1.500.000,** jeżeli dodamy do tej liczby żydów tubylców już **po skromnem obliczeniu 3.300.000,** to zrozumiemy, że posiadamy element destrukcyjny na państwo 30-to miljonowe **pięć miljonów prawie,** bezwzględnych pasorzytów i **nieugiętych wrogów naszych!** — W dodatku jeżeli zastanowimy się nad tem, ile pomiędzy temi masami przybyszów było faktycznych uchodźców, a ile rozmyślnie wysłanych agentów bolszewickich — o tem napewno nigdy się nie dowiemy. Chwytani jednak ustawicznie agenci komunistyczni i szpiedzy okazują się niemal wszyscy **nasłanymi do nas żydami z Rosji i Ukrainy.**

Tu w Polsce, żydzi tworzą głowne kadry „Polskiej“ Komunistycznej Partji, oni tworzą sztab generalny i mózg tej rozkładowej organizacji, zaś na stanowiska jawnych przywódców desygnują dla zmylenia czujności już nie żydów ale takich słowian jak Sochacki, Łańcucki, Bittner, Baczyński Wł. i wielu innych, a dla pilnowania ich — jakgdyby na okrasę — postawiono ich pod dyrektywę **żyda** Warskiego Warszawskiego!

W okresie kampanji wyborczej do Sejmu i Senatu w r. 1928, dzięki złośliwej taktyce niektórych partyj względnie przedstawicieli stronnictw partyj środkowych a nawet prawicowej, zalegalizowano państwową listę komunistyczną, i odtąd agitacja komunistyczna mając takie „uznanie i poparcie“ — praca agitacyjna komunistów w Polsce — rozpoczęła się całą siłą pary.

Taktyka wyborcza komunistów została ustalona na plenum Centralnego Komitetu Komunistycznej „Polskiej“ Partji, odbytem w Gdańsku w styczniu 1928 roku a więc, już po zalegalizowaniu państwowej listy komunistycznej. Wtedy mając już takie jawne uznanie, wysunięto następujące postulaty: — Zwrócenie frontu wyborczego przeciwko P. P. S., przez odrzucenie na każdym terenie i we wszystkich okolicznościach koalicji z P. P. S., chociażby lista komunistyczna w odnośnym okręgu nie miała możności zdobycia zupełnie mandatu i chociażby takowy miał w rezultacie przypaść nawet ugrupowaniom prawicowym.

Jako momentów agitacyjnych, plenum Kom. Centralnego uchwaliło w Gdańsku użycie następujących atutów — zwalczanie „rzekomej dawiezjacji“ Polski, czyli opanowywania rzekomego gospodarki ekonomicznej państwa — przez kapitał amerykański, dalej zwalczanie wpływów angielskich na politykę zagraniczną Polski(?) oraz — **zwalczanie antysemityzmu** w masach robotniczych. (Aha!, tu ich boli). Na to osta-

tnie zdanie zwracamy uwagę czytającego z tem nadmienieniem i wprost naciskiem — że w programie komunistycznym leży teza **„zwalczanie antysemityzmu w Polsce“**, którego wcale niema — a komuniści obawiają się — że gdyby antysemityzm w Polsce powstał — mógłby sparaliżować im dążenie żydów do całkowitego zawładnięcia Polską — a temsamem i podciąłby ich dążenie w zupełności!

Innemi słowy stwierdza to niezbicie, że komunizm idzie ręka w rękę z żydami również i to jest niezbitym dowodem, że filosemityzm a raczej **filojudaizm** może iść tylko na rękę komunistom. Równocześnie postulat zwalczania „nacjonal-faszyzmu“(!) tworzonego jak oni twierdzą może być tak samo zabójczym postulatem dla komunistów.

W świetle tych postulatów lepiej zrozumieć możemy utworzenie przed wyborami pod egidą żydowską (Grünbauma) antypaństwowego bloku mniejszości, a to bloku takiego, do którego weszli żydzi sjoniści z b. Kongresówki, komunizujący Białorusini, również i ośrodkowo nacjonaliści niemieccy i ukraińscy. W świetle ujawnionych postulatów komunistycznych najlepiej zrozumieć było można przy otwarciu Sejmu w r. 1928 gdzie szał zdobyczy wyborczych ujawnił się w gwałtownej obstrukcji i tylko dzięki zdecydowanej kontrakcji ze strony Marszałka Piłsudskiego, jako ówczesnego premjera, przeciwko wywrotowcom z Moskwy, zawdzięczyć można ich przycichnięcie na arenie sejmowej.

Tak więc część żydów mogła oddać swe głosy przy wyborach na antypaństwową 18-kę, a druga część szczególnie tam gdzie nie można było liczyć na powodzenie innej listy radykalno-mniejszościowej — na komunistyczną 13-kę, lub też na inne listy lokalne najskrajniejszych opozycjonistów.

Że na listę komunistyczną głosowali żydzi, i to

nawet żydzi ze sfer „burżuazyjnych“, bo **kupcy żydowscy,** dowodzi fakt [1]), jaki podała żargonówka „Folksceitung“, która pisze dosłownie: — „**Na własne oczy widzieliśmy, jacy rzekomo „proletarjusze“ głosowali na listę komunistyczną. Byli wśród nich bardzo poważni kupcy** (żydzi)“. — Oto nagie fakta! **Fakta stwierdzone przez samych żydów,** a nie przez..., „wrogo względem żydów usposobionych polaków“. — Z konieczności przypatrzyć się również należy, jak przedstawia się u nas w Polsce komunizm, względnie ogniska komunizmu w świetle cyfr?

Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu dały nam również możność dokładniejszego spojrzenia prawdzie w oczy, a nie mniej też naocznego przekonania się o jadzie komunistycznym, jakie na ziemiach polskich sączy się w jednostki, albo wręcz zbrodnicze, albo słabe i nieświadome właściwych celów międzynarodowej mafji bolszewickiej,

Faktem jest niezaprzeczonym, że liczba głosów, uzyskanych przez listę komunistyczną w całym państwie, **wrosła od roku 1922 przeszło w dwój nasób, bo ze 131.000 doszła do 235.000** (po doliczeniu głosów lewicy P. P. S.).

Jednak trzeba jeszcze i to wziąć pod uwagę, że w całym szeregu okręgów „trzynastka“ została ze względów formalnych unieważniona wobec czego należałoby podnieść właściwą liczbę głosów conajmniej o 20%. Jeśli więc ocenimy ówczesne siły komunistów w całym państwie na **blisko 400.000,** to według wszelkiego prawdopodobieństwa nie miniemy się z prawdą.

Nie zamykajmy jednak oczu, że do głosów zdobytych przez listę komunistyczną i P. P. S. Lewicę,

---

[1]) „Gaz. Narod. nr. 15, z daty 22/IV. 1928 r.

która była zamaskowaną listą komunistyczną, doliczyć należy również głosy, zdobyte przez ugrupowania komunizujące i wywrotowe, jak Selrob, prawicę i lewicę, Ukraińską włościańsko-Robotniczą partję, Białoruską „Hromadę" i t. d., to bezwątpienia ogółem na **wszystkie te listy komunistyczne i komunizujące padło przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu, od 900-tysięcy do miljona głosów!!!**

Ciekawe jest też studjum nad terytorjalnym rozkładem głosów komunistycznych? Na pierwszem miejscu stoi okręg wyborczy 21 (Będzin — Zagłębie Dąbrowskie). Komuniści zdobyli tam aż połowę przypadających mandatów na powyższy okręg, i przeprowadzili aż **trzech** swoich posłów (Sochacki, Baczyński, Gawron). Zamiast poprzednich 39.006 głosów zdobyli aż 67.169 głosów!!!

Okręg 1-szy Warszawa miasto w roku 1922, komuniści uzyskali 26.920 głosów, zaś w roku 1928, otrzymali 65.003 głosów, czyli 16% ogólnej ilości mandatów, przypadających na miasto Warszawę.

Trzecie duże skupienie komunistyczne to Łódź (okręg wyborczy nr. 13), które dało komunistom 48.953 głosów, w przeciwieństwie do uzyskanych 14.049 głosów w r. 1922, i otrzymali dwa mandaty.

Jak widać z powyższego zestawienia, rak komunizmu zagnieździł się bardzo poważnie w stolicy państwa i dwóch najważniejszych ośrodkach wielkiego przemysłu.

Następnie, w okręgu nr. 14 (Łódź powiat) komuniści w roku 1922 uzyskali tylko 1703 gł. zaś przy ostatnich wyborach 10.354 głosów, a więc liczba głosów wzrosła pięciokrotnie z górą.

W okręgu nr. 6 (Grodno), liczba głosów komunistycznych wzrosła z 4.225 na 16.376 głosów, a więc czterokrotnie.

W okręgu nr. 10., (Wrocławek) w roku 1922 listy komunistycznej wcale nie było, przy ostatnich wyborach uzyskali komuniści 7.345 głosów!

W okręgu nr. 11., (Łowicz), w roku 1922 komuniści dostali 971 gł. zaś w roku 1928, 5.408 głosów!

W okręgu nr. 20., (Kielce) w r. 1922 — 212 gł. zaś w r. 1928 — 2.335 głosów!, — prawie dziesięciokrotnie!

W okręgu nr. 24., (Łuków) w roku 1922, komuniści otrzymali 1.690 gł., zaś w roku 1928 — 7.036 głosów!

W okręgu nr. 25., (Biała Podlaska) chłopska lista komunistyczna uzyskała — 10.305 głosów, a w roku 1922, listy komunistów w okręgu nie było.

W okręgu nr. 26 (Lublin), listy komunistyczne i komunizujące uzyskały — **18.000 głosów** z okładem, podczas gdy w r. 1922 „piątka“ komunistyczna dostała przy bardzo wielkich wysiłkach ledwie 1119 głosów, a więc, wzrosła ich „siła“ w tym okręgu szesnastokrotnie!

W okręgu nr. 27, (Zamość) w roku 1928, komuniści dostali 6.851 głosów!

W mieście Lwowie komuniści w r. 1922 uzyskali — 326 gł. zaś w r. 1928, 3.676 głosów, jeżeli zaś we Lwowie, komuniści otrzymali „tylko“ dziewięć razy tyle jak przy wyborach w r. 1922, to zrozumieć musimy i to, że we Lwowie w r. 1928 żydzi poszli całą masą na listę czysto żydowską i zdobyli **dwa mandaty** a to szczególnie dzięki temu, że katolicy, chrześcijanie nie mieli „cierpliwości wystawywać przy lokalach wyborczych“, dlatego „usłużni żydzi“ katolików — chrześcijan „wyręczyli z opresji“.

W okręgu 48 (Przemyśl) w r. 1922 komuniści uzyskali 513 głosów, zaś w roku 1928 — 12.000! (Była to niby Lewica P. P. S. nr. 19), a w porównaniu z po-

przedniemi wyborami, siła ich głosów wzrosła dwudziestodwukrotnie!

Wprost trwogą przejmuje wynik wyborów w mieście Poznaniu, tam komuniści w r. 1922 otrzymali 1.689 głosów, zaś w roku 1928 — 11.946 gł. Dlatego niechaj to nikogo nie dziwi, że każdy przybysz z Małopolski lub z b. Kongresówki jest ze strony Poznańczyków inwigilowany, a to dlatego, że zwyczajnie gdy ci przyjeżdżając do dzielnicy poznańskiej zwykle „z przyzwyczajenia“ szukają żydów i u tych załatwiają swe zakupy, mimo że zarobki swe zawdzięczają li tylko katolikom-polakom, a Poznańczycy, którzy od dziewięćdziesięciu lat bronią się od inwazji żydowskiej siłą faktów zmuszeni są nienawidzieć szabesgoji! — Taksamo gdy najeżdżają wyżej wymienieni w przeważającej większości zasilają kadry komunistyczne w poznańskiem.

W Bydgoszczy, komunizujący niezależni socjaliści otrzymali w r. 1922, 437 głosów, a w roku 1928 — 7.640 głosów, czyli wzrost głosów ośmnastokrotny!

Nie chcemy przeciągać struny, dowodami poszczególnych okręgów nadal, zaznaczyć jeszcze musimy, że na Górnym Śląsku siły komunistyczne wzrosły trzykrotnie, a na terenie czterech województw wschodnich, t. j. wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskjego, listy komunistyczne białoruskie ukraińskie uzyskały blisko 300.000 głosów!

Z powyżej wymienionych województw największy sukces odnieśli komuniści białaruscy w okręgu nr. 61, (Nowogródek) gdzie zdobyli 79.433 głosy, i otrzymali **cztery mandaty!**

Również bardzo duży sukces odnieśli komuniści ukraińscy w okręgu nr. 59, (Brześć nad Bugiem), gdzie lista Selrob lewicy zdobyła 61.367 głosów i **trzy mandaty!**

Ten podział akcji wywrotowej w Polsce, na jawną bolszewicką i zamaskowaną w organizacjach, tak żydowskich jak nie mniej i w innych nacjonalistycznych mniejszościach narodowych, idących śmiało i otwarcie lub częściowo skrycie przeciw Polsce, **w antypaństwowych blokach przeciw Polsce jako w blokach wyborczych — musi obudzić raz wreszcie czujność całego społeczeństwa** gdyż bezczynne zakładanie rąk, lub strusie chowanie głowy w piasek, wówczas, gdy do bram naszej państwowości silnym prądem wdziera się awangarda wywrotowa — musi być już raz nareszcie nazwana po imieniu dosłownie; **samobójstwem narodowem** !!!

Cóż myśleć już o takich sprawach jak święcenie niedziel i świąt katolickich albo sprawa nierozerwalności małżeńskiej, jeżeli społeczeństwo polskie to wszystko, cośmy tu już przedstawili, przyjmuje zupełnie obojętnie — wprost jak za dawniejszych dobrych czasów — zupełnie ze spokojem?

Czy całemu społeczeństwu brak jest i tej świadomości, że żydostwo od lat kilku zapobiega u sfer rządzących, ażeby święcenie świąt katolickich znieść zupełnie, a w swej czelności (czyli powiedzmy nikczemności) doszli żydzi już tak daleko, że nawet zwoływano publiczne zgromadzenia i na tych to zgromadzeniach uchwalali rezolucje w wyż wymienionej sprawie?

Lecz zdaje się, że gdyby żydowski bolszewizm zażądał nawet zupełnie jawnie — **zniesienia państwa polskiego** — to i wówczas również milczelibyśmy — a że i tego możemy się spodziewać od nich — to widzimy, że w ogłoszeniach publicznych na dzień 1-go maja 1928 r. czytaliśmy najwyraźniej następujące „życzenia:“ Precz z wojną z Z. S. R. R., czyli w całem tego słowa znaczeniu — precz z wojną z Związkiem Sowieckiej Republiki Robotniczej, — ziemia bez wy-

kupu i odszkodowań (a więc zrabować jak w Rosji) — niby dla „bezrolnych“ (żydów), wreszcie — rząd robotniczo-włościański (z komisarzami żydowskimi na czele), oto cele i zadania naszych domorosłych bolszewików, którzy je już zupełnie jawnie, bez żenady, bez najmniejszego zająknięcia się, ogłaszają — a my — my jako społeczeństwo katolickie-chrześcijańskie, niejako milcząco przyjmujemy te zasady do swej „łaskawej“ wiadomości!

Doprawdy! — Jeżeliby się nie żyło wśród takiego otoczenia, to wierzyć by się wprost nie chciało, zdawałoby się, że to fantazja piszącego, a jednak jest to niestety bezwzględna prawda!

Jeżeli do powyższych wywodów dodamy te tysiące i setkitysięcy sfingowanych bankructw żydowskich, opiewających na wprost miljardowe sumy w zbiorowym zespole, za które prędzej czy później społeczeństwa chrześcijańskie zapłacą w postaci podwyżek cen wszystkich płodów, wyrobów ręcznych lub przemysłowych, a nie mniej jeżeli zrozumiemy, że w czasach przedwojennych na samem terytorjum Małopolski według ówczas ogłaszanej statystyki bywało 16 tysięcy rocznie sądowo zawyrokowanych egzekucji licytacyjnych, któremi to w przygniatającej większości byli żydzi, którzy wystawiali chrześcijańskie mienia na publiczne sprzedaże, w których przeważnie sami uczestniczyli i mienia te nabywali na własność, to na to nie potrzeba być filozofem, ażeby nie pojąć, co nas oczekuje w niedalekiej przyszłości — a może nawet i bardzo bliskiej, jeżeli się na czas nie opamiętamy!

Zaabsorbowani nieporozumieniami w łonie własnego społeczeństwa — nie widzimy a często i widzieć nie chcemy niebezpieczeństwa, jakie nam grozi od wrogiego elementu, wpychającego się całą siłą swych „ideowych“ i materjalnych potrzeb w nasze żywotne

sprawy. Nie reagujemy zgoła na zuchwałe zamiary, z któremi precyzyjnie zdąża do celu ów niesamowity uzurpator naszych praw przyrodzonych, nie odczuwamy przygnębiającej atmosfery, jaka nas dławi, i z dziwną prostracją ducha uginamy się pod ciężarem, który nas wreszcie zgniecie i zgnieść musi, o ile nie otrząśniemy się z bezwładu.

Słuchamy i patrzymy — a nie słyszymy i nie widzimy! — Czyżby uszom i oczom naszym przedstawiały się jakieś optyczne złudzenia? Ze szpalt pism, z trybun, często zrywają się ze strony ludzi trzeźwo myślących ostrzegawcze głosy, które jednak giną wśród zamętu pojęć, jak głos wołającego na puszczy, czyni to wrażenie jakbyśmy — beznadziejnie patrząc w przyszłość — chcieli dobrowolnie zginąć pod obuchem ultraliberalnych przekonań, wiszących jak miecz Damoklesa nad naszemi głowami!

Raz wreszcie należy się ocknąć a temsamem przypatrzyć się uważnie stosunkom panującym w Rosji — gdzie — wskutek wytępienia patrjotyzmu — mimo względniejszych przekonań ogółu ażeby „żyć“ — i drugim cząstkę tego „życia“ zostawić — jednak komora żydowska zaskoczyła ten stomiljonowy a w tym wypadku niezdający sobie stąd sprawy bezkrytyczny naród. Dlatego też mafia żydowska rządzi się tam bezkarnie, lekceważąc kulturalne obyczaje międzynarodowe — a — wykreśliwszy ze swego repertuaru altruizm (bratnią miłość), — gnębi, wprost wścieka się, na śmierć i całkowitą zatrątę porywa nietylko rzekomo „winnych“ — ale i zupełnie niewinnych! Dla łatwiejszej zaś demoralizacji państwa i narodu, szerzy odmianę swej specjalności handlu żywym towarem — socjalizację kobiet! — W tym to celu dążą u nas podstępnie do rozerwalności małżeńskiej w rodzinach katolickich!

Mimo, że u siebie, t. j. w dzisiejszej Rosji, miljonami wymordowali „opornych“, jednak wprost bezceremonialnie podburzają proletarjat w innych państwach, jeżeli tam zapadnie wyrok choćby na anarchistów!

Świeżo przed naszą pamięcią jest zabójstwo „posła sowieckiego Wojkowa syna żyda Lazara Majsewicza. Mimo tego, że znamy już dobitniej „moralne wartości“ tego „dygnitarza“, które na innym miejscu uwidocznimy, wskazać jednak obecnie chcemy na jego rolę, jaką odegrał w morderstwie rodziny carskiej w Jekaterinburgu wraz ze swym godnym pomocnikiem Zidinem (żydem?). Przypominamy jednak, że ten godny „dygnitarz“ „postarał się o **11 pudów i cztery funty (około 165 kilogramów) płynu żrącego, zapomocą którego zniszczono ciała pomordowanych** [1]) — Chyba dalej cynizm oprawców posunąć się nie mógł!

Zaznaczamy, że choćby to szatan był we własnej osobie, to jako przedstawiciel obcego państwa, z którym nas łączy konieczność ekonomiczno sąsiedzka, choćby takiego jak bolszewicka Rosja, powinien być tolerowany i bezpieczny na terenie cywilizowanej Polski. Dlatego Borys Kowerda, bez względu na pobudki, jakie nim kierowały, musiał ponieść zasłużoną karę; ciało zaś posła, ze względu na dyplomatyczne stosunki musiano oddać honory, jakich jeszcze żaden żydowski nieboszczyk nie doświadczył. (Ach ta polityka, ta polityka!).

Nie o to jednak chodzi. — Mimo poprawnego wyjścia rządu naszego z kłopotliwego położenia — sowiety odpowiedziały rozstrzelaniem dwudziestu „kontrrewolucjonistów“, a w swym sadystycznym zapędzie

---

[1]) Prasa francuska o przeszłości Wojkowa: Kurjer Poznański nr. 267/1928.

pp. ka irlandzkiego **Elfevengrena przykuto do trupa, a gdy ten nie mogąc znieść okropności, — zwarjował — wówczas go rozstrzelano!!!**

Jednak poza takiemi okropnościami, poza udaną butą ukrywa się roztropny, po żydowsku strach przed następstwami, dlatego władcy Rosji bolszewickiej chcą się otumanić terrorem, morząc niewinne ofiary przez piekło wymyślonemi mękami — a panikę pragną — we krwi utopić!

Któż to wie, czy nie w celu wyczucia nastrojów zjechał do Polski „wieszcz" Majakowskij, ideowy pomocnik czerezwyczajki, którego geneologji (t. j. pochodzenia) — jak prawie wszystkich sztandarowych ludzi w Rosji — należałoby bez wątpienia szukać w Berdyczowie, Pińsku, Brodach lub na warszawskich Nalewkach, bądźto w któremkolwiek środowisku Małopolski, b. Kongresówce lub siedzibie Kresów Wschodnich. Tacy to ananasi mają szczególne szczęście w Polsce! — Owego czerwonego barda jakiś „klub literacki" uroczyście? przyjmował w Warszawie solidaryzując się oczywiście z jego krwawą ideologją — i pomagano zapewne w wywiadach! — A cóż my na to?

A czyż społeczeństwo szczególnie polskie i katolickie widzi i bada, jak to sowieccy władcy w Kremlu, których sumienią tak silnie są obciążone masowemi egzekucjami „czeka" G. P. U. z powodu stracenia dwóch anarchistów w Ameryce Saaca i Vanzenttiego, sami unurzani w morzu krwi — mieli czelność wzywać świat do protestów z powodu jednej egzekucji..... natomiast sami pozostali u siebie wprost w odmiennym stosunku. Otóż, dla lepszej orjentacji donosimy, że w międzyczasie wyszły na jaw nowe, wprost zdumiewające fakty, dowodzące nie tylko obłudnej zuchwałości sowietów ale i — zupełnego bezwstydu.

Oto „Temps" z 27 sierpnia 1927 r. podał dwie

następujące telegraficzne wiadomości z Moskwy. W jednej cytuje charakterystyczny ustęp z odezwy III. Międzynarodówki „do klasy robotniczej całego świata“ w sprawie demostracyj, i w drugiej odezwie rosyjskiej partji komunistycznej w tej sprawie.

W odezwie III. Międzynarodówki czytamy: Klasa robotnicza przyjęła na zimno obmyślane zamordowanie (dlaczego nie stracenie na podstawie wyroku?) Saaca i Vanzettiego, jako wyzwanie rzucone proletarjatowi. **Walka przeciw zamordowaniu rozwija się i wzmaga. Należy ją kontynuować za wszelką cenę.** Potężne manifestacje protestacyjne, które zmieniły się w otwarty konflikt z policją i wojskiem, są piewszem ostrzeżeniem reakcjonistów wszech państw“. — Taki apel wystosował Komintern do „robotników całego świata“. Walkę przeciw zamordowaniu należy kontynuować (przeciw Stanom Zjedn.) za wszelką cenę“, i jak z tekstu wynika — prowokować policję i wojsko do otwartego konfliktu — do użycia broni! — **Niech się leje krew, niech będą ofiary!.... Niech „kapitalistyczna Ameryka“ zadrży w posadach**!

Równocześnie z komiternem także rosyjska partja komunistyczna wydała w tej sprawie odezwę. Jednak bardzo myliłby się ten, ktoby sądził, że partja komunistyczna Rosji, wezwała także do manifestacji robotników w Rosji. — Wręcz przeciwnie! — Charakterystyczny ustęp tej odezwy brzmiał dosłownie: — Co się tyczy wykonania wyroku na Saaco i Vanzettim, proletarjat (w Rosji) nie powinien zapominać, że tu chodzi o dwóch anarchistów, i że anarchizm więcej przyniósł złego klasie robotniczej niż caryzm. Byłoby więc źle, gdyby robotnicy S. S. S. R. manifestowali na rzecz Saaca i Vanzottiego, albo przeciw wykonaniu wyroku. Robotnicy Zachodu, którzy jeszcze nie cieszą się wolnością, mogą manifestować, bo to im daje sposobność

zmierzenia się z policją, stają się, powodem nowych manifestacyj. — Piszą dalej: — Nam jednak zależy na tem, by dojść do zgody ze Stanami Zjedn. — Życie Saaca i Vanzottiego choćby i niewinnych małe ma znaczenia wobec otwarcia kredytów amerykańskich dla związku sowieckich republik". Z powyższych danych wyczuwać się daje niedwuznacznie, że jest to chyba najpodlejsza spekulacja, jaką sobie wyobrazić można! Obydwie odezwy wyszły z tej samej redakcji (wiadomo, że tak w Radzie Komisarzy ludowych, w egzekutywie „kominternu" jak też i partyj komunistycznych, jedni i ci sami zasiadają ludzie), a każda z tych odezw wręcz przeciwnie głosi poglądy i do zupełnie przeciwnych działań zachęca.

Komintern traktuje egzekucję Saaca i Vanzottiego jako „świętą sprawę proletarjatu całego świata" — zaś partja komunistyczna jako zrozumiałe z państwowego punktu widzenia ukaranie „dwóch anarchistów"... Pierwsza odezwa wzywa „robotników całego świata" do walki z policją i wojskiem a mówi o trupach (ma się rozumieć o trupach chrześcijańskich), które przytem padną, jak o rzeczy zwyczajnej; — druga, zakazuje robotnikom w Rosji, wyrażania tych uczuć, do których pierwsza odezwa nietylko zachęcała, ale wprost wzywała i pobudzała.

Oczywiście była to robota wyraźna, „na zimno obmyślana", a w szczegółach przygotowana. Robota, która ma Rosji sowieckiej przynieść korzyści, a reszcie Europy wyrządzić szkody.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że demonstracje zbałamuconych robotników przed poselstwami Stanów Zjedn. w pojedynczych stolicach Europy, nie przyczyniły się do zacieśnięcia węzłów choćby dyplomatycznych przyjaźni tych państw z Waszyngtonem; — owszem musiały one źle oddziałać.

Bezwątpienia na to liczył Stalin i Rykow, spuszczając swoich zbirów-naganiaczy rewolucyjnych i każąc im ekscytować Paryż, Berlin, Londyni Genewę.... Równocześnie „czerwoni carowie Rosji", chcieli zyskać uznanie „Białego Domu", nie pozwalając u siebie na żadne manifestacje, a Saaca i Vanzenttiego potraktowali w tym wypadku jako pospolitych zbrodniarzy i kryminalistów. Myliłby się każdy, kto by sądził, że chodziło tu o słowne uznanie! — Ale — o co im szło — przedewszystkiem o kredyty na gospodarcze inwestycje w kraju!

Ta bezprzykładna spekulacja masami robotniczemi, ta cała bezwstydna robota, zszyta została bardzo grubem szwem, jednak, zupełnie według „recepty" partactwa żydowskiego! — Całkiem bez żenady przyznała partja komunistyczna, że jej chodziło tylko o pieniądze i zdobycie ich, o nic więcej. Dlatego zawodowi anarchiści, jakimi są bolszewicy, kopnęli zimne zwłoki „dwóch anarchistów" Ameryki, dlatego pozwolili sobie, po raz pierwszy w swej historji na taką ze swego punktu widzenia herezję, że — może być jeszcze coś gorszego od caratu!

Można wątpić, czy w Ameryce, dla której ta druga odezwa była skompanowana, bolszewicy osiągną swój cel, i czy Stany Zjedn. źle usposobione dla Europy, zdołają pozyskać dla siebie! — Powiadamy, można wątpić! Trzeźwi „Jankesi" gotowi są na wszelkie interesy, ale wiedzą dobrze, wiedzą doskonale, że warunkiem dobrego interesu jest przedewszystkiem zaufanie, oparte na szczerości z obydwóch stron.... Bolszewia, fetująca w Moskwie kapitalistów z Nowego Jorku a równocześnie szczwa w Paryżu przeciw Ameryce, nie może budzić zaufania.

Jeszcze na jeden punkt należy zwrócić uwagę. Nie brakło warjatów (bo trudno inaczej ten typ ludzi na-

zwać), którzy w komuniźmie w bolszewiźmie widzieli brzask nowej ery. Ci szaleni idealiści darowali bolszewikom wszystkie krwawe egzekucje i wszystkie zbrodnie. Wierzyli w szczerość intencyj Lenina, Trockiego, Dzierżyńskiego nawet.... Zacytowane wyżej dokumenty mogą dobitnie przekonać ich, że na Kremlu zasiedli szachraje i gruboskórni oszuści. Są oni ponadto z najbardziej płaskiemi charakterami: wszyscy wszystkiego się wyrzekną, nawet swoich „najwznioślejszych zasad", jeśli im zaszeleści banknot dolarowy pod nosem. „L'Humanite" paryska (organ kierowany z Moskwy) jeszcze 23 sierpnia 1927 r. ogłosiła „świętą wojnę" proletarjatu przeciw „kapitalistycznej Ameryce" i na pierwszej stronie zamieściła ohydną trupią głowę — w dwa dni później Stalin wyrzekł się „dwóch anarchistów", a ich działalność i zasady określił jako gorsze nawet od caratu.... Odpowiedzią na taką spekulację winno być nietylko oburzenie ale — bezwzględna pogarda! — Jest to co się stało, jednak dobrze! — Tych zwarjowanych idealistów komunistycznych, których nigdzie nie brak, przez najpodlejsze spekulacje bolszewickie, sami bolszewicy doprowadzają do rozumu.

Z państwa Antychrysta.

Dla prawdziwości i uzupełnienia naszych twierdzeń, jakie stosunki panują w „raju bolszewickim", przytaczamy niemal dostawną korespondencję Ilustrowanego Kurjera Codziennego wychodzącego w Krakowie w nr. 153 z daty 4-go czerwca 1928 r. — Oryginalna korespondencja w brzmieniu następującym: — Równe 1-go czerwca 1928 roku.

(Wf) Auto niesie mię w stronę granicznego Korca, dokąd przybył dzisiaj właśnie pewien wybitny polak.

Nazwiska jego, z uwagi na pozostałą w Rosji rodzinę — nie wymieniam. Człowiek ten uciekł z bolszewickiego piekła dopiero przed trzema dniami, groziło mu bowiem więzienie i śmierć.

Słońce dosięgało właśnie swego najwyższego punktu na niebie, kiedy znalazłem się oko w oko ze zbiegiem. Przywitał mię jakiś nędzarz, bosy i z kijem w ręku, odziany w bluzę z materjału najgorszego gatunku i nieokreślonego koloru. Twarz blada, pomarszczona, nosząca na sobie to piętno specyficzne, które zawsze widziałem u ludzi, przybywających z tamtej strony. To więc był ten właśnie sławny Polak, niegdyś pan na obszernych włościach człowiek o akademickiem wykształceniu i europejskiem wychowaniu. Zaczynamy rozmowę, często przerywaną, gdyż mój interlokutor, pijany polskiem powietrzem, oszołomiony wolnością, nie może jeszcze mówić płynnie i jasno. Tylko — siedząc na wyniosłości ogrodu — wciąż dotyka pieściwie swą ręką ziemi, porosłej młodą trawą, wciąż jeszcze nie wierzy, że to polska ziemia...

"ROK OSTATECZNY".

Tak nazwali kaci moskiewscy rok 1928, gdyż miał on być rokiem ostatecznej rozprawy z największymi wrogami bolszewizmu; „religją i kułakami". Przedewszystkiem zaś postanowiono zniszczyć wszelką religję. Kościoły, oraz cały inwentarz kościelny, jest własnością państwa. Często ilość oraz stan tego inwentarza jest sprawdzany przez inspektora. Duchowieństwo nie posiada żadnych absolutnie praw. Plebanje wszystkie zabrano na pomieszczenie urzędów. Księża muszą mieszkać kątem, prywatnie, przyczem władze robią ogromne trudności, aby tylko ksiądz nie mógł znaleźć mieszkania. Wszelkie procesje i pielgrzymki są wzbronione. Katechizacji dzieci nie wolno prowadzić ani

w szkole, ani nawet w kościele. Duchowieństwo prawosławne jest również prześladowane. Pewien pop, który odważył się wyspowiadać umierającego w szpitalu, został aresztowany za udzielenie spowiedzi w instytucji państwowej.

Biada rodzicom, którzy swe dzieci nie oddali na wychowanie szkołom państwowym, a tembardziej biada im, jeżeli chcą swe dzieci wychowywać religijnie. — Przed kilku dniami, poprzednio przed mą ucieczką, stawał przed sądem pewien młodzieniec, oskarżony o ojcobójstwo. Jako motyw zbrodni podał fakt, że ojciec zmuszał go, ażeby chodził do cerkwi. Ten motyw wystarczył, ażeby zbrodniarz został całkowicie uwolniony od winy i kary! — Częste są wypadki, że agitator bolszewicki jawnie nakłania ludność **do mordowania księży, obiecując 30 rb. „od sztuki“**!!!

ROZSZALAŁA WOJNA Z BOGIEM.

Z istną furją rzucili się bolszewicy w bieżącym „roku ostatecznym“ do antyreligijnej propagandy. Specjalnie zaś do zatruwania dusz dziecięcych. Kina, teatry, odczyty i t. p., przepełnione są sztukami o ohydnej treści przeciwreligijnej, wyszydzającej wierzenia i obrzędy. Dziecko, które zostanie schwytane na modlitwie, podpada srogiej karze! (co za okropne stosunki przyp. aut.). Nie wolno mu nosić żadnych krzyżyków ani medalików. Istnieją specjalne „kółka bezbożników“, będące jawnemi i okropnemi instytucjami Antychrysta! Gdy odbywa się nabożeństwo w kościele, natychmiast zjawia się tuż pod drzwiami orkiestra dęta i zaczyna grać ile tylko sił, przeszkadzając tym sposobem w nabożeństwie. Nieprzejednany wróg komuny — to marszałek Piłsudski. Z wściekłością i bezsilnością — a pianą na ustach — jest wymawiane nazwisko marsz. Piłsudskiego.

W czasie obchodu na 1-go maja urządzano maskarady, polegające na tem, że niesiono przed pochodem manekiny, ucharakteryzowane na marszałka i księdza. Manekiny te obrzucano błotem, pluto na nie, poczem wśród szyderstw i plugawych okrzyków „uroczyście“ rozstrzeliwano i palono na stosie! Niema dnia, ażeby nie było ohydnej karykatury w gazetach, zohydzającej marsz. Piłsudskiego. (A przecież poseł sowiecki siedzi u nas w Warszawie!!! P. R.).

PROSTYTUCJA, TO CHLUBA; ZA WSTYDLIWOŚĆ — KARY.

W ochronach przestrzega się usilnie, ażeby dziewczęta zapominały całkowicie o wstydzie, choćby jakimkolwiek. Która zdradzi z nich choćby cień wstydu, bywa karana, a potem wyrzucana z ochrony. Taksamo bywa karana ochroniarka za to, że dopuszcza, ażeby dziewczęta chowały się w cnocie. Dlatego to rozpusta kwitnie wszędzie wprost nieprawdopodobna. W jednej ochronie było 18 dziewcząt, zaledwie piętnastoletnich w poważnym stanie. Ma to być największą chlubą dla dziewczyny, gdyż bolszewicy twierdzą, że z takiego tylko potomstwa wyrosną prawdziwi komuniści! — (Precz z cnotą! jako przesądem burżuazyjnym!)

Formalności rozwodowe, przy których wystarcza stawienie się jednej tylko strony, trwają zaledwie pięć minut. Co krok spotyka się „małżeństwa“, już po kilkanaście razy rozwiedzione w czasie jednego miesiąca!

SZKOLNICTWO.

Szumnie zapowiadana walka z analfabetyzmem pozostała tylko frazesem. Głównym przedmiotem nauczania jest propaganda antyreligijna, oraz wykład teorji Lenina. Nauczyciele często, gęsto nie umieją należycie ani czytać ani pisać. Wystarczy, jeżeli znają dokładnie

„główne przedmioty". — W szkole przybywają zresztą bardzo mało — muszą bowiem brać czynny udział w rozmaitego rodzaju organizacjach i zjazdach komunistycznych. Opłacani są bardzo marnie, bo 30—40 rubli miesięcznie. (Tyle kosztuje para butów). Z dzieci szkolnych tworzy się pierwsze kadry przyszłych komunistów pod nazwą „pionierów". Drugim stopniem jest „komsomolec", trzecim „kandydat partji", czwartym i ostatnim dopiero „członek partji".

PODATKI ABSURDALNE I HUMORYSTYCZNE.

Władze bolszewickie nakładają na wszystko okropne podatki. Szczególnie uginają się pod niemi „kułaki" i księża, oraz nieliczni już właściciele sklepów. Dążeniem kategorycznem komunistów jest zupełne zduszenie handlu prywatnego, a skoncentrowanie go w kooperatywach. (w spółdzielniach pod patronatem rządu sowieckiego). Deklaracje na podatki dochodowe są tylko najzwyklejszą komedją. Bolszewicy biorą ten dochód, według własnego upodobania, według własnej fantazji i w ten sposób podatki zostają wymierzane. Do humorystycznych należy podatek t. zw. „samoopodatkowanie". Rzecz oczywista, że nikt dobrowolnie nie chce się opodatkować, więc władza skarbowa określa z góry wysokość tej daniny, pozostawiając jednak nazwę.

Płaci się dosłownie od wszystkiego, np. kto niema prawa głosowania na zgromadzeniach, musi płacić osobny podatek.

STOSUNKI GOSPODARCZE I ŻYWNOŚCIOWE.

Do roku 1925 zdawało się, że stosunki gospodarcze idą ku lepszemu. Lecz właśnie od tej pory począwszy gospodarka stacza się coraz bardziej w przepaść. N. p. sukna nie dostanie ani na lekarstwo. Panuje tylko nędzny perkal, lub „odświętna", najgorszego

gatunku bawełna. Brak zupełnie herbaty, kawy, a nawet pieprzu.

Śledzie można kupić, ale najgorszego gatunku. Lepsze są dostępne tylko dla partyjnych. Akcje kooperatyw, ustalone początkowo na 3—5 rubli, urosły w ostatnich czasach już do 30 rubli: Dywidendy żadnej członkom się nie wypłaca. Akcjonarjusze mają jedynie pierwszeństwo w kupnie, jednak wobec braku towarów nabycie takowych jest bardzo problematyczne. Można jedynie jako rarytas dostać od czasu do czasu mały pakiecik herbaty. Kalosze zdobywa się tylko za grubą protekcją i za słoną opłatą.

Bolszewicy piszą wiele o podniesieniu gospodarki rolnej, lecz mimo tego ogromne przestrzenie leżą odłogiem. Chłopi nie chcą pracować więcej niż im potrzeba na wyżywienie siebie i swych rodzin, bo nie chcą oddawać plonów na podatki. Za niepłacenie podatków jest bowiem daleko sroższa kara, niż np. za morderstwo!

Płynąca niegdyś mlekiem i miodem Ukraina, przedstawia się dziś jako jeden wielki ugor, porosły bodiakami i burzanami. Starych fabryk zupełnie nie puszcza się w ruch, w nowych następuje ciągła redukcja pracy. Jakość wyrabianych przedmiotów jest coraz gorsza np. szkło i fajanse są jedynie marną parodją tych wytworów. Robotnikom już od dłuższego czasu nie wypłaca się wcale płac. Dostają jedynie szczupłe i niewystarczające na życie zaliczki, po kilka rubli. Bezrobocie wzrasta w przerażający sposób. Opieka nad robotnikami jest tylko zwykłą tragikomedją, bezrobotny utrzymujue wszystkiego 7 rb. miesięcznego wsparcia. To też t. zw. giełdy pracy są widownią iście dantejskich scen. Zrozpaczeni robotnicy rozbijają sobie głowy o drzwi, demolują sprzęty, tłuką szyby w oknach, jednak nic to nie wzrusza twórców bolszewickiego „raju“.

CO WIDZĄ W ROSJI ZAGRANICZNI DELEGACI?

Widzą jedynie zwykłą komedję. Dla takich delegatów są bowiem przygotowane specjalne ochrony, szkoły, szpitale, fabryki i t. p., gdzie wszystko jest dobrze urządzone, dzieci czysto i dostatnio ubrane, inwentarz wzorowy. Delegat nie śmie jednak zrobić ani jednego kroku dalej, niż tam, gdzie jego zaprowadzą. Oddają do jego dyspozycji auta, hotele, pierwszorzędne jadła i napoje, dostarczają mu rozrywek, wszystko ma się rozumieć na koszt rządu. Zachwycony takiem „rajem“ delegat odjeżdża do swego kraju, publikując potem z zachwytem wszystko, co widział i słyszał, a właściwie co mu pokazano.

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE.

Bezpieczeństwo,....., o czemś podobnem niema mowy. Żaden chłop nie wyjedzie po zachodzie słońca na drogę bo na nich aż roi się od bandytów. — Tak samo ludność miast niema odwagi wyjść wieczorem na mniej uczęszczane ulice. Były bowiem wypadki, że nieostrożnym przechodniom wycinano poprostu płaszcze na plecach. Tak samo niebezpiecznie jest jechać pociągiem. Grasują w pociągach i na przestrzeniach niemniej też i na przystankach całe chmary bandytów, **rabując w biały dzień! Mają specjalne haki, któremi wyciągają podróżnym bagaż!**

ORYGINALNE MIESZKANIA BEZDOMNYCH DZIECI.

Po przyjściu każdego pociągu, wychodzą z pod wagonów gromady brudnych, odzianych w łachmany dzieci. Sadowią się one przyczepione pod wagonami i tak jeżdżą, żebrząc na każdej stacji. Za wyżebrane pieniądze kupują wódkę i papierosy. Podwozia wagonów są zarazem ich jedynemi mieszkaniami!!!

Zrobili na złość Polsce.... przyjmując króla Amanullacha. Chcąc jakoś upozorować wobec mas przyjęcie u siebie tego egzotycznego króla, w mawiali bolszewicy w ludność, że Polska wszelkiemi siłami stara się nie dopuścić ażeby odwiedził on także państwo sowietów. Więc na złość Polsce i marsz. Piłsudskiemu „trzeba go przyjąć“(?)

NIEDYSKRECJE BUDŻETOWE I SZPIEGOSTWO.

W budżecie ustawiono kolosalną sumę w rubryce oświatowej. Tymczasem na oświatę idzie z tego zaledwie jakiś marny okruch. Cała zaś suma jest przeznaczona na szpiegostwo i propagandę zagraniczną.

Rozmawiając czy to z mężczyzną, czy kobietą, a nawet z dzieckiem, nie wiesz, czy nie rozmawiasz ze szpiegiem. Cała Rosja dzisiejsza, to jedno szpiegowskie gniazdo. Władza bolszewicka, opierając się w całości tylko na biedocie, drży o swoją skórę i wszędzie wietrzy niebezpieczeństwo.

DANTEJSKIE OBRAZY W WIĘZIENIACH.

Lochy G. P. U., to piekło prawdziwe. Wśród zimnych, mokrych murów snują się nagie lub półnagie postacie, wyczekujące z niecierpliwością i utęsknieniem śmierci.... Więźniowie nie otrzymują żadnych ubrań ani też bielizny. W czem kto przyszedł do więzienia, w tem siedzi, rok, dwa, a wreszcie i lata całe. Pożywienie okropne, do tego niedostateczne. Obchodzenie się z więźniami przechodzi wszelkie pojęcie. Więzień jest raczej nic nie znaczącym przedmiotem, nad którym każdy dozorca może się znęcać ile tylko zechce! (Cóż na to Liga praw człowieka???) Bicie więźniów uprzykrzyło się już katom bolszewickim. Wynaleźli sposób daleko „lepszy“, a przy tem niezostawiający żadnego widocznego śladu. Oto kazawszy zgiąć się takiemu nieszczęśli-

wemu więźniowi, uderzają go z całej siły w najczulsze organy słabizny. Czy można się dziwić, że zeznaje potem, co tylko mu każą zeznać?

STOSUNEK SOWIETÓW DO ŻYDÓW.

Antysemityzm bywa podsycany powoli ale konsekwentnie. Dziś wszyscy czują, że stan taki zapanował przeważnie ze strony żydowskich agitatorów, którzy chwycili ster rządów i konwulsyjnie trzymają wszystko i wszystkich w tej tak nikczemnej „dyscyplinie". Poznała to już i biedota żydowska, uciskana podatkami, nie mogąca prowadzić handlu, z którego żyła poprzednio dość znośnie, burzy i ciska gromy na bolszewików. Zażartymi obrońcami komunizmu są jedynie **żydzi piastujący rozmaite godności po urzędach i przy wojsku.** Oni to głównie są zwolennikami t. zw. opozycji Trockiego.

NA UKRAINIE WRE.

Antagonizm między Ukrainą a Moskwą wzmaga się stale. Patrzy ona coraz więcej na Zachód, szukając tam oparcia dla siebie. Wszelkie uchwały rad ukraińskich są czystą komedją. Agent komunistyczny przywozi ze sobą gotowe rezolucje, które na opertkowem takiem zebraniu n. p. rady miejskiej, muszą obecni uchwalić i podpisać jako swoją uchwałę. — Biada temu, kto miałby odwagę podnieść jakiś głos przeciwny zdaniu agenta rządu!

W czasie pewnego obchodu bolszewickiego, zdarzały się wypadki, że zwolennicy opozycji Trockiego wyrzucali portrety Lenina na ulicę. Sprawców jednak nie zdołano wykryć, tak dobrze byli zakonspirowani. W tej sprawie na wsi panuje kompletna ignorancja. Chłopi mówią: „Trocki pies i Lenin pies", a w końcu powiadają, **„oni wsi swołocz"!.....**

CO MÓWIŁ SOCHACKI W MOSKWIE O POLSCE.

W czasie dziesięciolecia obchodu rewolucji wystąpił z wielką mową przeklętej pamięci b. poseł Sochacki. Rzucał on wtedy najohydniejsze obelgi pod adresem Polski, opowiadał niesłychane brednie i kłamstwa na temat nędzy w Polsce, rzekomych strajków, oraz o niesłychanem męczeniu więźniów politycznych. Tak samo nie zapomniał o marsz. Piłsudskim.

GŁOS ROZPACZY POLSIEJ LUDNOŚCI KATOLICKIEJ!

Polacy widząc, jaki straszny los czeka ich dzieci, pozbawionych opieki władz duchownych, widząc, jak księża bywają więzieni i nie powracają już nigdy do swoich parafij, co powoduje kompletne wynarodowienie, bo oni jedni podtrzymują ducha narodowego i religijnego, z rozpaczą patrzą w przyszłość. Stan taki jest tem okropniejszy, że władze bolszewickie postanowiły zniszczyć kościół, zupełnie zdeprawować dusze ludzkie, a dla szybszego dopięcia swych celów, wiążą księży i nie dopuszczają innych do pełnienia obowiązków kapłańskich.

Opowiadanie swoje skończył pan w łachmanach nędzarza, gdyż nie miał już sił więcej mówić, wstał. a na pożegnanie dorzuca słowa tak serdeczne, a jednak tak bardzo bolesne: „Żegnam pana, udaję się na spoczynek, gdyż chciałbym odjechać do mej kochanej matki staruszki, która bez wątpienia modliła się żarliwie do P. Boga o mój szczęśliwy powrót, z tego ziemskiego piekła bolszewickiego, a która jeszcze nic nie wie, że powróciłem, mimo że jestem tak bardzo wyczerpany, leciałbym na skrzydłach. — Dodaje — „Wierzaj mi pan — że mimo kilkudniowego odpoczynku mego — mimo moich stalowych nerwów, żyję wciąż jeszcze jakoby po bardzo uciążliwej chorobie!“.

Doprawdy, gdy się pomyśli o piekielnej perfidji czerwonych oprawców całej ludzkości, którzy śmieli nazwać „dyktaturę partji szatanów“ „dyktaturą proletarjatu“, i to w najskrajniejszem tego słowa znaczeniu, a również, że warstwy fizyczne pracującego ludu nie widzą, lub widzieć nie chcą szatańskich działalności swych przywódców, to wydaje się, jakoby przywódcy tego ludu z samem piekłem zawarli sojusz, ażeby nadal ludzkość gnębić aż do bezwzględnej zagłady! — W następnym rozdziale wykażemy że światowi szatani są tu czynni i z tymi to zawarto dozgonne przymierze!

Duchowy związek Niemców z Żydami w pochodzie na podbój narodów słowiańskich, a w końcu na podbój świata!

Jest sprawą niezbicie udowodnioną, że pożoga wojenna jaka rozszalała w r. 1914, została spowodowana przeważnie z podżegania Niemiec, a finanserja żydowska całego świata szła Niemcom na pomoc pod każdym względem. Niemcom szło o to, ażeby ze stanowiska swej hegemonji militarnej zagarnąć jak najwięcej obszarów ziem słowiańskich i później ludy podbite tych ziem germanizować; żydom zaś, zależało na tem, ażeby państwa wojujące pożyczały ich nagromadzone kapitały, również ażeby spotęgować zapotrzebowania różnorodnych przemysłów i handlu, wiedząc dobrze o tem, że tak przemysł jak też i handel który przeważnie jest w ich rękach, zyska kapitały państw wojujących, a więc dorobek oszczędnościowy tych narodów od dziesiątek lat gromadzony, łatwym sposobem przejdzie w żydowskie ręce; nie mniej też wiedzieli bardzo dobrze i to, że gdy narody chrześcijańskie będą ze sobą walczyć, będą miljonowe ofiary

w ludziach, państwa wojujące zubożeją a temsamem i narody tych państw popadną w najskrajniejsze ubóstwo, a równocześnie przybliży się też ich marzenie — o panowaniu nad całym światem.

Jak straszne ofiary pochłonęła wojna, która trwała od roku 1914—1918, świadczą cyfry, które dla lepszej orjentacji zamieszczamy, a które wprost ścinają krew w żyłach!

Otóż w Amsterdamie w lipcu 1928 r., otwarto wystawę wojenną i mimo tego, że wystawa ta nie została zainicjonowana ze strony któregokolwiek państwa ale prywatnie, jednak zasługuje zupełnie, ażeby dokumenta te stały się przestrogą dla wszystkich państw i dla całego ogółu ludzkiego.

Inicjator i zbieracz tych dokumentów, które niżej umieścimy, nazywa się p. Frankenhuis z Eschende.

Na wystawie wspomnianej znachodziły się w rzędzie eksponatów (t. j. przedmiotów) najrozmaitsze odmiany czegoś, co niesłusznie w czasie wojennym zwano chlebem; — czarne grudy jako niby chleb, najrozmaitsze „namiastki", zwane pożywieniem, których w obecnych czasach nikt nie odważyłby się nawet **użyć na pokarm dla nierogacizny,** wreszcie obuwie z papieru, a także z papieru ubrania.

Pozatem szły okazy najrozmaitszych odezw różnych narodów i państw, a najsilniej ze wszystkich wywodów, przemawiających przeciw wojnie, oddziaływał olbrzymi plakat, w którym cyfrowo zestawione były wyniki wojny światowej przez lat cztery! — Otóż; — **13 miljonów zabitych, 20 miljonów kalek, 9 miljony sierót i 5 miljonów wdów, a w każdej minucie przez cztery lata padało 12 ludzi ofiarą strasznej rzezi wojennej!!!**

Gdyby się ustawiło czwórkami tych 13 miljonów którzy padli w wojnie światowej, powstałby z nich po-

chód, ciągnący się na 3.000 kilometrów, a więc mówiąc obrazowo n. p. od granicy polskiej aż gdzieś w głąb Syberji!

Jeżeli zaś wydatki wojenne wszystkich państw przeliczymy na złote polskie, to wydano **3 biljony 207 miljardów i 535 miljonów**, a za te pieniądze mogłoby powstać setki nowych miast, tysiące fabryk, bezmierne przestrzenie odłogiem leżące mogłyby być zamienione w najżyźwiejsze obszary, a morze nędzy ludzkiej mogłoby za te pieniądze zniknąć zupełnie z powierzchni ziemi. Takie to straszne grzechy, wprost o pomstę do Nieba wołające, mają na sumieniach ci wszyscy, którzy do tego tak strasznego nieszczęścia dążyli, to nieszczęście spowodowali i do niego bezwzględnie parli za wszelką cenę!

Zdawać by się mogło, że jeżeli państwo niemieckie, które bezpośrednio ponosi tak straszną winę, że to państwo zostanie przecież izolowane, a to dlatego, ażeby tak naród ten jak też i jego przywódcy odczuli to dość dobitnie, że za tak straszne zbrodnie należy ponieść przecież zasłużoną karę — i przez dziesiątki lat za takie zbrodnie musi się choćby w ten sposób bardzo łagodny — pokutować! — Niestety!

Tak zdawać mogło się tym, którzy sądzili, że Niemcy pobite, a więc — zubożałe — siłą zaszłych faktów zmuszone będą na dziesiątki lat — zaniechać swych zapędów zaborczych, choćby z tego prostego powodu, że wojna wycieńczyła ich, a więc chcąc „leczyć się" z zubożenia jakie siłą faktów wojna im zadała, muszą pozostać chcąc nie chcąc na stopie pokojowej.

Zapomnieli jednak ci wszyscy płytko myślący, że Niemcy od dziesiątek lat, są w zupełnym tak duchowym jak też i materjalnym kontakcie z żydowską finanserją, a te dwa tak liczne obozy będą się nadal

wspomagać i swe programy zaborcze nadal kontynuować. — Że spostrzeżenia nasze co do silnej podpory finansowej dla Niemiec, mają moc podstawową, zmuszeni jesteśmy zacnych naszych czytelników zaznajomić z urzędową statystyką w dwóch kierunkach, a to, pierwszy już opisywaliśmy, mianowicie, jak podczas wojny, niemiecki sztab generalny przekazywał grube sumy na rzecz bolszewików, na czele których stali żydzi z-Leninem jako maską, w którego żyłach płynęła wielka „domieszka" krwi żydowskiej ze strony jego matki, jako żydówki, obecnie zaś umieszczamy wykaz, w jaki sposób żydowska finanserja całego świata poszła Niemcom na rękę, ażeby Niemcy stały się narodem bogatym, ażeby w ten sposób obopólnie nadal nękać świat cały.

„Das verarmte deutsche Volks" — „zubożały naród niemiecki" — oto refren żałosny, spotkany we wszystkich rozprawach, przemowach artykułach mężów stanu, bankierów i ekonomistów niemieckich. Do stwierdzenia tej „najprawdziwszej" nieprawdy dąży się i zwraca stale, systematycznie, planowo i jednostajnie. Po raz tysięczny i stutysięczny powtarza się wszem i każdemu z osobna, aż oczywisty fałsz nędzy niemieckiej wdziera się przemocą jako pewnik do zagranicznej opinji publicznej, a usłużna prasa, pozostająca pod wyłącznym wpływem swych „żywicieli" żydowskich, roztrąbia ten fałsz wyrafinowany do wprost bajecznych rozmiarów. Zaglądnijmy więc nędzy tej w oczy, poświeciwszy latarką urzędowych cyfr statystyki niemieckiej — a więc — najzupełniej prawdziwej!

Zacznijmy od mieszkań, a więc co mówi statystyczna „nędza" mieszkaniowa: — Przeprowadzony w r. 1927 spis obejmujący 46 wielkich miast niemieckich z ogólną ilością 12.000.000 mieszkańców, wykazał 4.523.013 mieszkań a tylko 368.679 gospodarstw

domowych, nie posiadających własnego mieszkania, t. j. właścicieli własnych budynków, czyli sublokatorów a zaledwie 8 procent rodzin wielkomiejskich nie miało własnego mieszkania w Niemczech.

A teraz przypatrzmy się jaki jest stosunek zawartych małżeństw. — Jak w stosunku do tego wygląda ruch budowlany, to najlepiej o tem mówi sama statystyka budowlana w tych miastach i wogóle w całej Rzeszy. Oto w r. 1925 wybudowano 164.437 mieszkań, w r. 1926 — 199.084, w r. 1927 — 284.444 mieszkań. — Ogółem od zakończenia wojny oddano do dyspozycji nowym rodzinom 1.200.000 nowych mieszkań!

Ktokolwiek miał możność zwiedzać Niemcy w ostatnich czasach przyznać musi, że równie wspaniałego budownictwa niema ani Francja, ani Anglja, ani też wogóle żaden z krajów europejskich. Te nowe mieszkania są to przeważnie pojedyncze albo podwójne wille w przepysznie urządzonych miastach — ogrodach. „Zubożały" naród niemiecki mieszka jak prawdziwy naród panów, a jednak niemiecka propaganda (n. p. taka powaga, jak prof. Lering krzyczy na cały świat, że ich warunki mieszkaniowe „są fatalne".

Skąd się wzięły kapitały na tak olbrzymie inwestycje? Odpowiedź tu znajdziemy jasną, jeżeli powołamy się na wywody **Mac Kenna,** który oblicza, że dzięki łatwowierności około miljona zagranicznych spekulantów, zarobiły Niemcy na bankructwie własnej marki od r. 1919—1923 około 7.6 do 8.7 miljardów złotych marek, przeliczając na złoty polski wynosi ten „zarobek" do **17 miljardów złotych w walucie szlachetnego kruszcu — a więc złota! — (Czysto według podstawowych zasad żydowskiej ideologji. Nieprawdaż?)**

Od roku 1924 otrzymały Niemcy okrągło $6^1/_2$ miljarda marek długoterminowych a przeszło 5 miljar-

dów krótkoterminowych kredytów, a więc znowu z górą 23 miljardy złotych polskich!

Nie piszemy tych wywodów dlatego, ażebyśmy chcieli zazdrościć Niemcom, że mają „lepszych od nas finansistów", którzy mając pakt cichy z żydami, mogą pożyczać w porę i sporo, ani też nie boli nas głowa o to, kiedy i w jaki sposób a również i wogóle czy co oddadzą, chyba niech boli głowa o to tych, co im pożyczali, nam chodzi tylko o to, ażeby wywody nasze dały możność tym wszystkich, którzy sądzą, że Niemcy wogóle żydów nienawidzą, a nawet, że żydów zupełnie zwalczają, ażeby — mówiąc — tym wszystkim dać możność poznać ich złudzenia i je rozwiać — jakoteż wykazać, że Niemcy i żydzi od lat dziesiątek mają wspólny cichy pakt między sobą i wspólnie dążą do raz obranego celu — zupełnie systematycznie — a więc — według ściśle obopólnego programu swych dążeń!

Sądzićby można, że jeżeli Niemcy zdobyli się na takie luksusowe wprost wielkopańskie apartamenta, że prócz pożyczanych grubych sum pieniężnych, zapewne ściągnęli pasa, a więc przez oszczędzanie, jak to zwykle bywa, na swoich żołądkach, również poczynili daleko idące redukcje; Otóż, statystyka i tu zaprzecza podobnym domysłom.

Statystyka wykazuje względem odżywiania się Niemiec, że przeciętne spożycie na głowę rocznie, mieszkaniec Rzeszy spożywa 50 kg. mięsa (a więc o ½ kg. więcej niż w 1913 r.) 22 kg. cukru, (trzy kg. więcej jak w 1913 r., — a o 10 kg. więcej niż Polak), 80 litrów piwa, blisko 4 litry wódki i 2 kg. tytoniu. Dodać należy do tego że rocznie konsumują Niemcy 15 miljonów butelek win musujących, w tem 200.000 francuskiego szampana, przywóz owoców południowych wynosił w r. 1927 — 227 milj. 791 tysięcy mk., a prócz

tego sprowadzono innych owoców za 174 milj. 919 tys. mk., najlepszego masła duńskiego i holenderskiego za 365 milj. 693 tys. mk., a jarzyn zagranicznych za 102 milj. 361 tys. — A więc zapytajmy, który z narodów, z wyjątkiem najbogatszych Anglosasów czy Holendrów, pozwala sobie na tak zbytkowne jadło i wogóle na tak wystawne życie. — Również dodać należy, że we wszystkich pozycjach żywności zbytkowej w porównaniu z latami przedwojennemi znajdujemy wzrost i to bardzo poważny! — Ale, — ale, przepraszamy na tem miejscu za skromną „niesumienność“ naszą — gdyż, co prawda — zmniejszyła się natomiast cyfra zużycia chleba i kartofli. — A więc, jeżeli tak wygląda bieda, to jak sobie Niemcy wyobrażają bogactwa?

Każdy kto znał Niemcy przed wojną i zwiedzał je w ostatnich czasach, tego z pewnością uderzy świetniejszy niż przed wojną wygląd ludności wielki i wprost olbrzymi ruch automobilowy, rozrzutność w oświetleniu ulic, w reklamie, pierwszorzędny wygląd sklepów, teatrów, restauracyj, dworców kolejowych i wogóle gmachów publicznych i prywatnych. — A budżet? — Państwo niemieckie, rządy poszczególnych państw związkowych i samorządy dają pierwszy przykład rozrzutności.

W ostatnim roku przedwojennym (przypomnieć należy), kiedy było w Niemczech pod bronią 700 tysięcy żołnierzy i gorączkowo przygotowywano zapasy mobilizacyjne, budżet publiczny Rzeszy, państw związkowych i gmin osiągnął olbrzymią kwotę 7.252 milj. marek, w czem 1.822 milj. szło na cele zbrojenia, obecnie zaś przy 100.000 armji budżet Niemiec został zamknięty w r. 1925—26 kwotą 14 miljardów 477 miljonów 900 tys. mk. czyli okrągło 232 marek na głowę — jeżeli przeliczymy kwotę całego budżetu Niemiec z roku 1925, na złote polskie, to budżet ten, wynosił z górą 32 miljardy złotych polskich!!!

Oficjalnie wydają Niemcy na 100 tys. armję „tylko“ 663 milj. mk., czyli 13 tysięcy mk. na jednego żołnierza rocznie, a faktycznie wydają Niemcy na zbrojenia znacznie więcej niż przed wojną!

Nie wszystkie pozycje są widoczne w budżecie, ale już niektóre wystarczą dla przekonania się o „spokojnych Niemcach“! — Przed wojną na większym obszarze kosztowała policja w całym państwie 222 milj. mk. — obecnie — „wydatki na policję“ — wynoszą 723 milj. marek! — Gdyby nawet uwzględnić dewaluację złota, to jednak przychodzimy do przekonania, że 390 milj. mk., idzie na utrzymanie zamaskowanego wojska — t. j. policji! — Również 1330 milj. mk. wydają Niemcy na t. zw. wsparcia byłych wojskowych i niby ofiar wojny (a więc tyle, ile wynosi cały budżet w państwie polskiem), a przecież wiemy że te rzekome „wsparcia otrzymują różne związki wojskowe, bardzo czynne i zorganizowane w ten sposób że w każdej chwili mogą stanowić bardzo bitne regularne kadry wojskowe! — Mimo że Niemcom z żadnej strony nie grozi wcale niebezpieczeństwo, jednak te wszystkie organizacje wojskowe posiadają takie zasoby sprzętu militarnego, że niejedno mniejsze państwo nie posiada takowego w swej stałej i regularnej armji, jako w faktycznej sile obronnej danego państwa!

Pocóż więc państwo niemieckie czyni tak kosztowne pogotowie „na stopie“ pokojowej? — Czyż Niemcy sądzą, że my Polacy, jesteśmy tak ciemnym narodem, że nie wiemy i nie widzimy, jak oni wspólnie z żydami, ową demoniczną potęgą, dążą już nie do hegemonji ale zupełnie jasno do zapanowania bezwzględnego nad Europą a później — nad całym światem?

Że nie przemawia przez nas jakaś nienawiść lecz tylko bezwzględna prawda, może poświadczyć następujący pakt jaki zaszedł między bolszewikami i Rzeszą niemiecką.

Wiemy bardzo dobrze, że naszym rodakom, którzy mieli swe posiadłości pod panowaniem bolszewików, majątki ich zagrabiono, natomiast jak zupełnie inaczej postąpiono wobec Niemców. — „Głos Narodu" z dnia 23/X. 1927 roku zamieścił następujący komunikat: „Niemieckie gniazda w Rosji sowieckiej. Olbrzymia koncesja Kruppa na stepach Astrahanu, 50 tysięcy hektarów ziemi oddano Niemcom do eksploatacji.

O koncesjach gospodarczych, udzielanych obcym, zwłaszcza niemieckim kapitalistom przez rząd sowiecki, nadchodzą częste i obfite informacje. Ta jednak koncesja, jaką przed pięciu laty otrzymał Fr. Krupp, a o której rewelacyjne szczegóły podała prasa niemiecka — przeszła rozmiarami wszystkie dotychczasowe. Już od roku 1922 prowadzi ją niemiecki kapitalista, a to na następujących warunkach.

Firmie Fryderyk Krupp zostają oddane do dyspozycji i eksploatacji olbrzymie kompleksy gruntów uprawnych w północno-zachodnich stronach astrachańskich stepów pod wzorową kulturę rolną.

Obszar ten obejmuje około 25.000 hektarów dla zaprowadzenia na nim nowoczesnej uprawy zbożowej i wszelkich nowoczesnych urządzeń mechanicznych z uprawą roli związanych. Kompleks ten może być na życzenie koncesjonarjusza powiększony o drugich 25.000 hektarów, skoro pierwsza partja zostanie całkowicie obsiana i zupełnie uprawiona. **Czas trwania koncesji określono na 36 lat.** Koncesjonarjusz obowiązany jest w czasie pierwszych trzech lat trwania umowy odprowadzać 10% swych dochodów brutto do skarbu sowieckiego, podczas następnych trzech lat 15%, zaś w ciągu następnego czasu aż do końca trwania koncesji 17½%. W przeciągu sześciu lat winien być cały grunt zagospodarowany.

Rząd sowiecki zezwolił Kruppowi na wolny od

cła przywóz niezbędnych maszyn i materjałów z zagranicy, zastrzega sobie natomiast prawo pierwszeństwa kupna wyprodukowanego zboża po cenach wskazanych notowaniami rotterdamskiej giełdy zbożowej.

Według pierwotnego planu miało tam być uprawianem zboże, jednak doświadczenia kilku lat wykazały, że gospodarstwo takie przy niskich cenach zboża, nie będzie się rentować, ani nie pokryje kosztów inwestycji. Gatunek ziemi, stosunki klimatyczne i ogólna sytuacja (tak brzmi komunikat) na rynku zbożowym wyprowadziły koncesjonarjusza ze złudzeń(!) tak, że „musiano“ szukać wyjścia z tej sytuacji. Wyjście to znalazło się w formie mieszanego gospodarstwa, (co za idealni przyjaciele co do obopólnych ustępstw) około 6000 hektarów służy w dalszym ciągu uprawie zboża, resztę zaś obrócono na państwiska i hodowlę owiec „marynosów“. W ciągu sześciu lat rozwinięto hodowlę 32.000 tych owiec. Do kwietnia 1927 roku sprowadzono tam z Saksonji około 2.000 owiec rozpłodowych. Równocześnie uprawiano tam zbożem 4.500 hektarów żytniej ziemi. Również zmieniono warunki koncesji o tyle, że przez cały czas jej trwania rząd sowiecki otrzymuje 10% dochodów z roli a 15% z hodowli owiec.

Gdy w roku 1923 Krupp obejmował koncesję, stało tam zaledwie kilka budynków i trzy studnie, pozatem rozległe nagie stepy. W tym roku, jak wyżej wymieniono, wznosi się na tem miejscu — jak opisywał z entuzjazmem niemiecki dziennikarz — szereg zabudowań gospodarczych, z własnego kamienia i własnego wapna wzniesionych, całe kadry robotników stałych i sezonowych znajdują utrzymania a cały kompleks maszyn stoi do dyspozycji kierowników, olbrzymi pług parowy 24 traktowy, maszyny do obsiewu, żniwiarki, młocarnie, mechaniczne warsztaty, kuźnie,

stolarnie i t. d., 37 studzień dostarcza wody ludziom i bydłu, a musiano je kopać niejednokrotnie do 120 metrów głębości takiej, ażeby przez słoną stepową wodę dotrzeć do wody słodkiej, niemniej też ogrody i sady pokrywają puste stepy.

Koncesja na północno-kaukazkich stepach nie przynosi rzekomo według pism niemieckich korzyści swemu właścicielowi, narażając go na coraz to nowe wkłady. — Pomijąc już, że ta cała sprawa ma się zupełnie inaczej — gdyż przemysłowiec niemiecki nie lokowałby swych tak kolosalnych wkładów w deficytowe przedsiębiorstwo — faktem jest niezbitym, że Niemcy, na podstawie tajnych układów z przywódcami bolszewizmu, a więc z żydami, jako czerwonymi carami, coraz więcej i pewnej usadowiają się w Rosji, celem gospodarczego narazie coprawda opanowania, a rząd sowiecki, z którym Niemcy oddawna „znaleźli wspólny język“ — „duchowy“, idzie im na rękę w tej ekspanzji. W tem „zacieśnieniu“ węzłów gospodarczych między Niemcami a sowietami tkwi pozatem niewątpliwie groźne niebezpieczeństwo dla Polski, której zachodni wróg usadawia się coraz mocniej od wschodniej ściany, niby narazie „niewinnie“ — ot tak gospodarczo — a wiemy przecież, że gospodarcze względy ze strony niemców czy żydów, są zwykle nerwem politycznych posunięć.

Że Niemcy nawet i w granicach państwa polskiego nie zasypiają sprawy opanowania ziemi polskiej, dowodzą fakta następujące; w latach 1926—1927 przeszło na Pomorzu z rąk polskich w posiadanie Niemców 145 posiadłości ziemskiej (przeszło 200 hektarów) oraz 35 nieruchomości miejskich. A więc widzimy, że bolszewizm rosyjski, bolszewizm swojski i niemiecki, działają wspólnie ręka w rękę — ekspanzyjnie prą na Wschód („Drang nach Osten“) — a czynią to — we-

dług wspólnego duchowego związku programowego — w pochodzie na podbój Polski — wreszcie na podbój narodów słowiańskich — a w ostatniej swej konsekwencji — na podbój świata!

Jeżeli w dodatku uprzytomnimy sobie, że od dziesiątek lat, żydzi, którzy dzierżyli ster kupiectwa w swych rękach, byli pierwszymi sternikami reklamowania i bezwzględnie w mawiania w ludność nabywanie wyrobów niemieckich, jako rzekomo „lepszych i tańszych", rugując temsamem wyroby swojskie z ziem polskich, dążąc do zupełnego zubożenia narodowego i bogacąc Prusaków z jednej strony, a z drugiej, jak już w innym rozdziale naszych wywodów zaznaczaliśmy, w mawiają w warstwy ludowe i robotnicze międzynarodową miłość i braterstwo, podczas gdy sami zaś, tak żydzi jak też i Niemcy, nienawidzili z głębi swej skalanej duszy narody słowiańskie.

Dziwna rzecz — że socjaliści różnych odcieni w granicach państwa polskiego, wprost przelicytywują się w propagandzie „miłości międzynarodowej" zamykają swój argusowy „wzrok" na to, jak socjaliści niemieccy wręcz przeciwnie stają się coraz bardziej nieprzejednanymi wrogami Słowian, a przeważnie narodu polskiego, zapędzając się aż tak daleko, że „ot tak według programu międzynarodowego co do stosunku braterstwa" nie tylko nienawidzą naród polski w całym tego słowa znaczeniu, i szkodzą nam zupełnie tak samo jak najskrajniejsi nacjonaliści niemieccy. Co więcej w „swej ideologji międzynarodowego braterstwa" poszli aż tak daleko w swych „idealnych" zapędach, że dnia 4 sierpnia 1914 roku głosowali z zapałem za kredytami wojennymi, dając w ten sposób poparcie najbardziej zaborczej z wojen jakie kiedykolwiek i ktokolwiek prowadził, ale nie zeszli z drogi bezwzględnego szowinizmu i służenia najczarniej imperjalistycznej re-

akcji i w czasach obecnych, gdyż jesteśmy jakoby naocznymi świadkami faktu, jaki zaszedł i w drugiej połowie czerwca 1929 r. przy głosowaniu nad budżetem ministerstwa Reichswehry i marynarki wojennej w parlamencie Rzeszy.

Świeży a jaskrawy przykład politycznego nastawienia socjalistów niemieckich dała nam data dnia 19 czerwca 1929 r. o przebiegu obrad parlamentu Rzeszy, a szczegóły głosowania nad budżetem ministerstwa Reichswehry i marynarki wojennej są wręcz druzgocące dla niemieckiej socjal-demokracji.

Głosowano nad przyznaniem drugiej raty na budowę pancernika „A“. Pamiętamy, jak to po uchwaleniu pierwszej raty rozpętała się pozorna burza w obozie socjalistów niemieckich. Organizacje partyjne groziły rozłamem. „Gromiły“ ministrów socjalistycznych, a wszyscy razem klęli się na „wszystkie świętości“, że do uchwalenia drugiej raty nie dopuszczą.

Nadszedł dzień głosowania i okazało się, że socjaliści niemieccy nie są tak „zacięci“ jak nasi, i że za przyznaniem drugiej raty głosowali ministrowie socjalistyczni...., nie bojąc się konsekwencji wewnątrz partji, zaś wśród 158 głosów oddanych przeciw drugiej racie, brak było 40 głosów posłów socjalistycznych: Jednem słowem; obliczyli że dobrze to będzie, jeżeli trzecia część posłów socjalistycznych zasiadających w Reichstagu, pójdzie „niby tak przypadkowo“ do bufetu, aniżeli ma obciążyć swe patrjotyczne rumienie głosowaniem przeciwko zbrojeniom, zwłaszcza, że ich głosowanie mogło sprawę...., utrącić!!

A więc, Wilhelm II i niekoronowani „czerwoni carowie z Moskwy, mogą być zupełnie zadowoleni ze swoich dobrych polityków socjalistycznych S. M. S., to inicjały jakie widziano na czapkach za czasów cesartwa u marynarzy, oznaczały one Seine Majestät

Schiff (oznaczały one okręt Jego Cesarskiej Mości) w czasach obecnych zaś, w duszy niemal każdego Niemca wyryte są podobne lecz rozszerzone inicjały Ihre Majestät Deutsch und Juden Schiff (Okręt" ich Cesarskich Mości Niemców i Żydów!)

Wracając do powyższego tematu, zaznaczamy, że nie koniec na tem, cośmy już powiedzieli. Oto w parlamencie Rzeszy na tem samem posiedzeniu zgłoszono wniosek o skreślenie raty na budowę małego pancernika „Köln". Wniosek ten odrzucono, a wszyscy socjaliści głosowali w tej sprawie razem z prawicą, — statek ten będzie budowany.

Idźmy dalej: Na tem samem posiedzeniu przeszedł wniosek, domagający się od rządu Rzeszy, ażeby, aż do ostatecznych granic wyzyskać możliwość zbrojeń, przyznanych traktatem wersalskim.

Działo się to za rządów socjalistycznego gabinetu Millera w parlamencie, w którym nacjonaliści stanowią... mniejszość. Dowodzi to, że za wnioskiem głosowały grupy, popierające socjalistyczny rząd, które chyba dobrze zdawały sobie z tego sprawę ze znaczenia tego głosowania i gdyby wiedziały, że jest ono niemiłe rządowi, nie byłyby się tak zachowały!

Ostatnia wreszcie grupa uchwał jest najbardziej charakterystyczną. W tej grupie przyjęto wniosek domagający się pozostawienia wszystkich garnizonów, znajdujących się obecnie na granicy polsko niemieckiej. Więc również nadal i parlament demonstruje, że nie chce wywołać wrażenia, jakoby stosunki polsko-niemieckie mogły się znormalizować. Zakuta w stal pięść niemiecka musi bez przerwy „czuwać" nad granicą polską. Ta pięść ma pozostać symbolem „zgodnego pożycia" sąsiedzkiego z Polską!

Przypominamy też, że w przeddzień tych głosowań w Reichstagu wódz socjalistów niemieckich i pre-

zydent parlamentu, p. Loebe przemawiał w Warszawie na zjeździe P. P. S. Treść jego przemówienia brzmiała następująco: P. Loebe zapewniał, iż socjaliści niemieccy chcą porozumienia pomiędzy obydwoma państwami, opowiadał nawet takie brednie, że socjaliści „naciskają“ na swój rząd — ażeby zawarł traktat handlowy z Polską. Gdy wreszcie musiał coś powiedzieć o granicach, których zmiany domaga się nacjonalizm niemiecki — zbył to — towarzysz Loebe — zwykłem wykręcaniem się sianem.

Bo i po cóż ma mener socjalistów niemieckich być tak bardzo dobrotliwym i rezygnować z rewizji granic wschodnich jeżeli ma dobrą świadomość, że nasi „domorośli obywatele“, moraliści w każdym calu, w rodzaju Liebermanów, Diamandów, Grinbaumów i t. d. roztrąbią na wszystkie strony, że Małopolska, Wołyń, Podole, to ziemie, podbite przez zachłanność imperjalistyczną Polaków, — zaś Poznańskie, Pomorze i Górny Śląsk, to odwieczne rdzenne ziemice germańskie? — A wiedzą też dobrze, że jeżeliby naród Polski chciał czynnie temu zaprzeczyć — to oni znajdą oparcie w bojówkach — ukraińskich — białoruskich — żydowskich — socjalistycznych — komunistycznych — a wreszcie i w szeregach polskiego wychowania fizycznego również da się „coś“ dość dodatniego uzyskać„! — Zaś usłużna, nigdy „nieomylna“ prasa żydowsko-niemiecka — roztrąbi na cały świat — że narody mieszkające w granicach państwa polskiego, nie mogły już nadal ścierpieć, tej strasznej reakcji,(?) tego strasznego ucisku ze strony tych — tak bardzo zachłannych — Polaków — a naiwna gawiedź światowa święcie w te najnikczemniejsze brednie uwierzy — i zaaprobuje ten tak bardzo ofiarny i „bohaterski czyn“!

Gdy nareszcie idealny związek teutońsko-semicki położy już Polaków na odydwie łopatki, — wówczas

już nic nie stanie na przeszkodzie — do przyspieszenia — pochodu — na podbój Europy — a nieco później całego świata!

Że nasze wywody nie są bez podstaw — stwierdzamy i w ten sposób, że protektorka żydów — Anglja, pomaga im w tym pochodzie — gdyż ta, tak „bardzo spokojna sowiecka Rosja", podpisująca pakt Kelloga, zagięła swój parol na Chiny — a spokojne i nad „wyraz poważne Niemcy" swą hegemonją nastrajają sowietów i karzełka litewskiego do wiecznych zatargów i napadów podjazdowych, same zaś Niemcy od lat dziesięciu wiecznie targują się o obniżenie odszkodowań wojennych, jakie powinny zapłacić i nadal z demoniczną upartością będą łudzić „naiwnych rzekomą swą dobrą wolą".

Jakie oblicze posiada dobra wola Niemców, charakteryzuje niezwykła uchwała gabinetu ministrów Rzeszy niemieckiej w drugiej połowie czerwca 1929 r., która to uchwała posiada następujące „skromne" życzenia. Otóż, gabinet ministrów Rzeszy niemieckiej powiada, że rząd Rzeszy niemieckiej gotów jest przyjąć opracowany przez rzeczoznawców reparacyjnych w Paryżu plan spłaty odszkodowań (t. zw. plan Jounga), jako podstawę do reparacyjnych rokowań rządów, ale uważa, że „równocześnie ma być przeprowadzona całkowita likwidacja niezałatwionych dotąd kwestyj, wynikłych z wojny światowej".

Uchwała ta, przetłumaczona na język praktyczny, oznacza, że Niemcy stawiają junctim pomiędzy przyjęciem planu Jounga, a opróżnieniem Nadrenji.

Takie stanowisko, jakie zupełnie bez żadnych skrupułów zajął rząd niemiecki, wywoła może zdziwienie, jednak powinna to być nauka dla tych wszystkich polityków na Zachodzie, którzy łudzą się, że ustępstwa na rzecz Niemiec skłonią Rzeszę do polityki trzeźwości i umiarkowania.

Niedawno wybitny znawca spraw gospodarczo-finansowych oświetlił znaczenie planu Jounga dla Niemiec i dla całego świata. Udowodnił, jak wielkie sukcesy odnieśli Niemcy przez ustalenie i podpisanie tego plauu. Przyglądnijmy się pokrótce im z widoku zaszłych faktów.

Wiemy, że wydatki wojny światowej, którą spowodowali Niemcy, obliczone zostały na 3 biljony 207 miljardów i 535 miljonów, a gdy dodamy do tego straty bezpośrednie, jak ruiny całych osiedli ludzkich, to nie przesadzimy wcale, jeżeli straty te wraz z powyższymi wydatkami zaokrąglimy na cztery biljony. Gdybyśmy nawet odjęli od tej sumy połowę, jako wydatki Niemców i ich sprzymierzeńców, to według logiki powinni Niemcy zapłacić za swoje tak haniebne wybryki 2 biljony.

Niemcy, targując się lat dziesięć ze swymi wierzycielami, „wytargowali", że według planu Jounga mają płacić przez 37 lat po 2.050 miljonów marek a przez następnych lat 21 po 1700 miljonów marek, czyli za cały okres czasu, t. j. 58 lat, mieliby Niemcy zapłacić tylko 1 biljon, 115 miljardów i 50 miljonów marek!

Według powyższego projektu zapłaty, Niemcy zyskują więc w pierwszym okresie opust roczny, nawet w stosunku do planu Daversa, pół miljarda, w następnym okresie wysokość obniżonych ulg około 800 miljardów, czyli razem różnica pomiędzy planem Daversa a planem Jounga wynosi 210 miljardów 700 miljonów marek, które Niemcy już wytargowali w bardzo krótkim czasie jaki dzieli czas przedstawionego planu Daversa, od czasu planu Jounga.

Ponadto według planu Jounga t. zw. indeks zamożności, zawarty w planie Daversa, według którego spłaty niemieckie ulegały podwyżce na wypadek wzro-

stu zamożności Niemiec, a więc Niemcy bogacić się mogą już odtąd na własny rachunek, a przytem będą mogli jeszcze intenzywniej sypać groszem wraz ze swoimi przyjaciółmi sowieckimi na wywoływanie zamieszek w innyeh państwach, którym wspólnie zniszczenie i zagładę poprzysięgli!

Znacznej redukcji ulegają także niemieckie świadczenia rzeczowe, a także system obciążenia daninami eksportu niemieckiego. Wszelka kontrola finansowa i polityczno-gospodarcza zostaje skasowana. Urzędy agentów i komisarzy, z agentem reparacyjnym na czele, zostają taksamo skasowane. Zastawy hipoteczne na kolejach, na przemyśle i na wpływach z podatków pośrednich zostają zwolnione. Niemcy uzyskują pełną suwerenność finansowo-gospodarczą.

Zdawaćby się mogło, że wobec takiego wyniku konferencji paryskiej, rząd niemiecki z radością i bez zastrzeżeń uzna zrealizowanie planu Jounga za konieczność, nie cierpiącą zwłoki. Ale rząd niemiecki w odpowiedzi na ten olbrzymi sukces Niemiec — wysunął nowe żądania natury politycznej — żądał równocześnie z zrealizacją planu Jounga — i opróżnienia Nadrenji.

Jednak odwet teutoński nie zasypia sprawy i w innych kierunkach. Przecież **podstępem i przekupstwem dążą Niemcy do opanowania Alzacji!** Z za kulis „autonomizmu" alzackiego dowiaduje się już i opinja świata, że **Berlin sprawia Francji nielada kłopoty w Alzacji i Lataryngji!**

Niemcy wcale nie chcą pogodzić się z myślą przynależenia tej prowincji do Francji i rozwijają żywą, wszechstronną propagandę, któraby utrzymywała w Alzacji stan niepokoju i nieufności do rządu centralnego. Wszelkiemi sposobami i dużym nakładem pieniężnym popiera się t. zw. „ruch autonomiczny", który rozporządza kilku pismami subsydjowanemi pośrednio lub bezpośrednio przez sąsiadów z za Renu.

Proces komarski dał tylko ogólnikowe pojęcie o kreciej robocie niemieckiej na terenie Alzacji, który toczył się przed trybunałem w Besançon przeciw wybitnemu prowodyrowi ruchu autonomistycznego dr. **Roosowi,** który przyniósł cały szereg niezwykle ciekawych szczegółów i rzucił jaskrawe światło na kulisy filo — niemieckiej roboty, dlatego dla lepszej orjentacji zmuszeni jesteśmy podać kilka charakterystycznych momentów z procesu dr. Roosa, któremu prasa francuska sporo poświęca miejsca.

Oskarżony Roos wygłosił w drugim dniu procesu mowę, twierdząc stanowczo, że nie utrzymywał stosunków z propagandą niemiecką, że nie utrzymywał żadnych stosunków z autonomistami bretońskimi, że nawet zwalczał ideę separastyczną, jakoteż zaprzeczał stanowczo, jakoby utrzymywał jakiekolwiek subsydja z zagranicy. Celem przy długiej apologji Roosa miało być unaocznienie sędziom, że sprawa autonomizmu alzackiego jest sprawą „czysto wewnętrzną“ i że nie powinno się — w interesie samej Francji — wywlekać jej na wierzch.

Jednakowoż zręczny „chwyt Roosa nie wywarł wrażenia na trybunale. Zaczęto zasypywać Roosa pytaniami na temat dziejów powstania i organizacji pism „Zukunft“ „Wahrheit“, oraz związku „Heimatbund“. I w ten sposób okazało się, że „Zukunft“ założono kosztem 10 tyś. franków, a Wahrheit tylko 500 fr., i to ostatnie pismo biło dziennie przy tak bardzo małym wkładzie kapitału „tylko“ 50.000 egzemplarzy... Istniało koło „przyjaciół Zukunftu“, którego członkowie dla ukrycia się przed okiem policji na wypadek „wsypy“, oznaczeni byli tylko skromnymi numerami. Utrzymywano cały szereg kurjerów, którzy regularnie przechodzili granicę niemiecką; czołowi członkowie chwalebnego ruchu udawali się dla „odetchnięncia świeżem

powietrzem górskiem“ do Szwajcarji, gdzie toczyli „pogawędki“ z wysłannikami niemieckiemi i odbierali od ajentów niemieckich sumy pieniężne“.

Wysoce obciążające zeznania złożył w ciągu procesu specjalny komisarz policji strassburskiej, Bauer, który w jasnem i rzeczowem przemówieniu wskazał na „transfuzję“ niemieckiego kapitału dla Alzacji. Przytem podkreślił, że towarzystwo wydawnicze „Erwinja“, założone kapitałem 100.000 fr. szwajcarskich, otrzymało ten kapitał ze źródeł niewiadomych. Wprawdzie założyciel tego towarzystwa bronił się, że otrzymał tę sumę od adwokata Wildi'ego, ale kontrakt przedstawiony na poparcie twierdzenia, był znacznie późniejszy od daty założenia „Erwinji“!... „Erwinja“ wydawała (obok „Zukunftu“) „Volkstimme“, prowadzoną niezwykle zręcznie i udającą „neutralność“ w stosunku do zagadnienia autonomji alzackiej. W zakończeniu swego przemówienia dodał komisarz Bauer, że propaganda antyfrancuska rozgałęziona jest w Alzacji niezwykle szeroko i że od szeregu lat dąży się do „zatruwania duszy alzackiej. Powiada Bauer — wczoraj robiono to na małą skalę — dziś rozdziela się tę truciznę w potwornych dozach“.

Senzację swego rodzaju stanowiło wystąpienie w dn. 17 czerwca autora głośnej książki „Wyznania autonomisty“, Alzatczyka Dumsera. — W przemówieniu swem starał się zanalizować Dumser motywy i pobudki ruchu autonomicznego. Zdaniem jego, należy oddzielić wyraźnie dwie tendencje: ruch autonomiczny i ruch separatystyczny. Pierwszy — zdaniem Dumsera — jest usprawiedliwiony, gdyż lud alzacki posiada własne oblicze i nie może się nagiąć do centralizmu. Drugi ruch natomiast jest już zdecydowanie wyrazem tendencyj obcych i wywołany jest sztucznie przez usilną propagandę niemiecką. O ile w szeregach ruchu

autonomistycznego mogą znajdować się dobrzy patrjoci, to w szeregach separatystów są zdecydowani germanofile płatni przeważnie przez sąsiadów z za Renu!

Na udowodnienie swych tez wskazuje Dumser na pracę „Deutscher Schutzbundu", założonego wyraźnie w celach podtrzymywania niemczyzny w „zagrabionej Alzacji, oraz na robotę „Instytutu naukowego alzacko-lotaryńskiego", założonego w Frankfurcie. W dniu otwarcia tego instytutu, maskującego swe cele pozorami naukowości, oświadczył jeden z profesorów tego instytutu dr. Ernst: „Instytut nasz winien być kuźnią, w której wykuje się broń, przeznaczoną na utrzymanie niemczyzny na obszarze Alzacji".

Instytut alzacki w Frankfurcie wydał zaraz w zaraniu owego istnienia 250.000 franków na cele propagandy, drukując broszury i ulotki, na które dawano 50% opustu księgarniom, a czasem rozrzucano je darmo.

Dumser twierdził stanowczo, że zarówno „Zukunft" jak Heimatsbund", były finansowane przez Niemcy. Towarzystwo wyd. „Erwinja", które wydawało „Zukunft", miało miesięcznie 40.000 fr. deficytu, pokrywanych z niewiadomych źródeł. Kierownik „Erwinji" ks. Faschauer, jeździł co miesiąc do szwajcarji, gdzie spotykał się z prof. Hardtem, będącym szafarzem finansowym ruchu.

Dumser przyznał się otwarcie, że sam otrzymywał pieniądze niemieckie na podtrzymanie „Erwinji." Przyznał się otwarcie i na tą okoliczność, jeśli chodzi o pieniądze niemieckie — powiedział — to otrzymywałem je od dra Scherera, na podtrzymanie istnienia „Erwinji" w czasie, gdy jej poprzedni wydawcy zostali osadzeni w więzieniu. Twierdzenie to — mówił — podtrzymuję w całej rozciągłości, chociaż wyznanie tej prawdy jest dla mnie bardzo ciężkie".

Dumser wskazał też, że dwukrotnie wypłacano

mu na jego ręce za pośrednictwem dra Scherera subsydja dla upadającej „Erwinji“, która nie mogła się wcale utrzymać, raz otrzymał 20.000 fr., drugi raz 70.000 franków.

Zeznania Dumsera wywołały poruszenie na sali, to też obrońcy dra Roosa nie mogli przejść nad temi zeznaniami do porządku i zapytali nawróconego autonomistę: — A zatem przyznaje się pan do tego, że brał pan pieniądze niemieckie? — Odpowiada Dumser — tak, mecenasie! — Zapytują — ile? — odpowiada dla „Erwinji“ podjąłem 70.000 franków, mecenasie. — A dla własnego użytku? — Dla siebie również raz otrzymałem 1.300 fr., a pozatem po 300 fr., za każdem widzeniem z d-rem Schererem, — dodaje — nie mam powodu, by się z tem kryć i pragnąłbym, by wszyscy byli szczerzy jak ja.

A czy prawdą jest że żądał pan 300.000 fr., od dra Ernesta? — Tak jest! Przyznaję się i do tego. Dlaczego nie miałem brać, kiedy inni brali?, — powiada — dodam przytem, że przyrzeczono mi dać zaraz „a conto“ 90.000 fr., oraz 1.000 fr., miesięcznie. — Potem zaś zwrócił się do adwokata Faurriela, woła Dumser ironicznie; — to, że ja brałem pieniądze od Niemców, to moja sprawa. I pan je brał także, panie mecenasie! Nie w tem jednak tkwi zło — zło jest w tem — że się je brało dla wiadomych celów! — Ja przynajmniej palców w tem nie maczałem!

W czasie, gdy to piszemy, proces Roosa trwa jeszcze i napewno przyniesie jeszcze szereg nowych i pikantnych momentów. Obnażył on w sposób drastyczny machinacje propagandy niemieckiej i okazał ogółowi francuskiemu niebezpieczeństwo, jakie grozi Alzacji, jeśli te próby nie spotkają się ze zdecydowanym oporem i kontrakcją.

Miejmy nadzieję, że Francja upora się ze szko-

dnikami separatyzmu czy autonomizmu, jak słusznie powiedział w trzecim dniu rozprawy przewodniczący trybunału: Roos i jego towarzysze nie reprezentują Alzacji. Autonomizm, federalizm, są synonimami separatyzmu. — Powiada dalej przewodniczący — mówię to dobitnie wam, panowie przysięgli i mam nadzieję, że słowa moje, przeszedłszy Ren, będą usłyszane aż nad brzegami Sprewy! — My zaś, mając na względzie stosunki w naszej Ojczyźnie, chcielibyśmy ażeby to wszystko, co już dotąd opisywaliśmy, było dobrze zrozumiane nie tylko nad Wisłą — ale od granic do granic w całej Polsce — i we wszystkich warstwach społeczeństwa!

Jeżeli w dodatku uprzytomnimy sobie, że ostatnie wybory w Anglji dały kolosalne zwycięstwo Labour Party, t. j. partji socjalistycznej w Anglji, to widzimy już bez żadnych obsłonek, że międzynarodowy socjalizm bez względu na nazwę lub narodowość wraz z finanserją żydowskiej międzynarodówki z jednej strony — a z drugiej — komunizm bolszewicki, wraz z teutońską zaborczością i niczem nienasyconą zachłannością, idą bardzo silnym pędem na podbój Europy — najpierw chcą za wszelką cenę położyć Polskę — by po Jej piersiach — jak po trupach — zdążać do raz powziętego celu!

Dlatego wzywamy głosem ostrzegawczym: Narodzie! — czuwaj!

Gdyż wróg nasz odwieczny rozesłał pomiędzy nas swych szpiegów, od nich otrzymał zapewnienie, że może już zbliżać się coraz śmielej do naszych bram i że może liczyć na pewne zwycięstwo!!!

Portrety duchowe siedmiu zbójów morderców rodziny Romanowów.

Jak właściwie odbyła się najbardziej okrutna i wyrafinowana w dziejach ludzkości zbrodnia, świadczą rewelacyjne szczegóły, zebrane na podstawie ścisłych danych przez historyka Jakoby'ego.

Sumienny badacz dziejów J. Jakoby, ogłosił z początkiem b. r. w jednem z czasopism francuskich, a przedrukowanych i w prasie polskiej, między innemi i w dzienniku A. B. C. Nr. 57 — 1929 r. wydanie poznańskie, na podstawie bardzo cierpliwych i trudnych badań, dzieje ostatnich dni rodziny Romanowów.

Badania były istotnie bardzo trudne, bo kaci usiłowali zatrzeć wszelkie ślady wiadomości, dotyczących Mikołaja II i jego rodziny, od chwili ich uwięzienia aż do **tragicznej śmierci.**

W świetle nagromadzonych przez Jakoby'ego faktów, szczególnie jaskrawo występują postacie **siedmiu zbójów,** którzy przyczynili się bezpośrednio do zbrodni. Duchowym sprawcą mordu okazał się **Jankel Swierdłow,** który w r. 1917 był przewodniczącym centralnego komitetu wykonawczego sowietów. On to z najzimniejszą krwią powziął i opracowywał w szczegółach plan wymordowania carskiej rodziny; — doskonale zdając sobie sprawę ze zmienności poglądów swych kolegów z Kominternu, a jednocześnie wiedząc, że wymordowanie Mikołaja II z rodziną przetnie wszelkie możliwości porozumienia z państwami Zachodu, Swierdłow śni sam myśl o **ohydnym mordzie,** który przecież w obliczu świata obciąży cały komintern.

„Wszystko się stało według życzenia towarzysza — telegrafował mu do Moskwy **przyjaciel Gołoczkin,** a jednocześnie prawa ręka i wykonawca tobolskiej tragedji — wszystko tak wygląda, jak gdyby rodzina car-

ska **zginęła w zawierusze wywołanej przez Kołczaka“.** Karząca ręka sprawiedliwości dosięgła jednak właściwego kata, bo Swierdłowa w r. 1919 **zadusili robotnicy moskiewscy podczas strajku** w wielkich zakładach Morozowa. Jak sam Swierdłow — arcykat, tak i miejscowy wykonawca wyroku **Chaim Gołoczkin** nie miał z Rosją nic wspólnego. Należał do pół-inteligencji, zdał nawet egzamin dojrzałości; obrał sobie nawet dentystykę za przyszły zawód.

Lecz dopiero później, podczas rewolucji bolszewickiej, jako komisarz wojskowy Ekaterynburga odkrył właściwy swój talent. Tu mógł dopiero puścić całkowicie wodze swemu sadyzmowi, nie potrzebując za swe czyny odpowiadać osobiście.

Można sobie wyobrazić, co ten sadysta wyprawiał, zdobywszy rozległą władzę! — Przecież już po **wymordowaniu całej rodziny carskiej,** ażeby nasycić swe zmysły odtworzeniem śmiertelnej walki — tych ludzi, Gołoczkin zwołuje na miejsce zbrodni całą bandę morderców; ci na jego rozkaz wyciągają z nory zwłoki, których przegląd urządza sobie Gołoczkin, podczas tej imprezy, **ucina zwłokom głowy, rozszarpuje na strzępy, gromadzi zmiażdżone kości w jedno miejsce i polewa je kwasem siarkowym.** Zanim jednak ten stos zapłonie, Gołoczkin rwie odzież pomordowanych, a zaszyte w niej brylanty sypią się jak groch do jego kieszeni...

Wtedy to dopiero banda podpala stos, płomienie buchają wysoko, wszystko zamienia się wkrótce w popiół; sadyści zaś syci wrażeń, — zabierają się do posiłku! — Za posiłek służy im kosz jaj, które wyprosili od sąsiadów na kolację dla rodziny carskiej!

Trzecim z rzędu tych katów był Jankel Jurowskij, zegarmistrz, fotograf i sanitarjusz w jednej osobie, postać bodaj że najbardziej odpychająca ze wszystkich.

Był to typ zgoła odmienny; zrusyfikowany i schłopiały żyd, niemal analfabeta, wyglądem przypominający raczej kozaka, aniżeli syna Chaima Mirowskiego i Estery Warszawskiej. Był to **prawdziwy rzeczoznawca w sztuce mordowania ludzi.** Bezpośrednio budzi on towarzyszącego rodzinie carskiej papa, by w obecności niewiedzących o niczem ofiar, odprawił za nie nabożeństwo; podczas tego nabożeństwa sam gorliwie odśpiewuje słowa modlitw!

Po nabożeństwie wyjeżdża konno, by dla żyjącej jeszcze rodziny Mikołaja II-go odnaleźć odpowiednie miejsce na grób! — Później spotkanego człowieka pyta o stan drogi do sąsiedniej wsi, do której mordercy pragną wywieźć całą rodzinę carską. Co to był za typ, można wywnioskować z jego zachowania się podczas ostatnich dwunastu godzin przed zbrodnią. — Wieczorem siedział on przy łóżku chorego carewicza, głaskał jego rękę i troskliwie wypytywał o wysokość gorączki. **— Tej samej jeszcze nocy roztrzaskał głowę biednego dziecka kulką swego rewolweru!**

Jurowskij, przeżuwając w myśli rozkosze mordowania kilku osób, ostatnie chwile osobiście osładza skazańcom, którzy ciągle nic o czyhającej śmierci nie wiedzą! — Swą troskliwość posuwa do tego stopnia, że gdy zamawia jaja na wieczerzę dla więźniów, pamięta też o tem, by dla najstarszej córki cara przywieziono włóczki do robót ręcznych, oraz coś do jedzenia dla jej pieska. Ten sam człowiek o godzinie dwunastej w nocy udaje się do pokoju cara, z zegarkiem w ręku puka do drzwi, później w piwnicy czyta coś niby wyrok; kropką nad „i", czyli dopełnieniem tego krótkiego wyroku — **jest kula rewolwerowa — którą pakuje w serce cara!...**

Obok tych trzech wyżej wymienionych żydów czwarty zbir, Bieloborodow, jest prawdziwym rosjani-

nem. — Piastuje urząd prezesa miejscowego sowietu, chociaż cała jego ideologja zawiera się w dwu słowach Lenina; — odbieraj skradzione; — to hasło wciela Bieloborodow tak ściśle w każdym wypadku, że nawet towarzyszów — bolszewików okrada na 30 tysięcy rubli. Ta okoliczność oddaje go całkowicie na łaskę i niełaskę morderców, którzy od tej chwili kradzieży posługują się nim bez skrupułów.

Piątym katem był również dygnitarz miejscowego komitetu sowietów Zacharow, człowiek, co do którego trudno zrozumieć, co go łączyło z bolszewizmem. W każdym razie gdy wszyscy sprawcy mordu usiłowali za wszelką cenę ukryć jego szczegóły, Zacharow, choć ze wszystkich siedmiu najstraszliwszy, wyspiewał tajemnicę w piśmie „Robotnik Uralski“, — wkrótce po uśmierceniu carskiej rodziny.

Szóstym w tej dobranej bandzie był Piotr Wojkow, zamordowany w Warszawie, późniejszy poseł sowiecki w Polsce. W przeciwieństwie do reszty członków bandy był on prawdziwym wzorem awanturnika; **złodziej kieszonkowy,** poeta, psycholog, morderca, wielki amator uganiania się za fartuszkami, a później **zamknięty i wyrafinowany mąż stanu!**

Obok tych sześciu morderców z zamiłowania stanął Piotr Jermakow, zbój z urodzenia i powołania; człowiek ten o niezwykłej sile, z wyraźnie zarysowanym instynktem zwierzęcia, był doskonałem wcieleniem przedwojennego rosyjskiego opryszka i katorżnika, który podczas rewolucji dopiero pozować zaczął na nihilistę.

Ci niby ludzie, w liczbie siedmiu, stanowili niejako element rozkazodawczy; szeregowcami podczas mordowania Mikołaja II-go, i jego licznej rodziny byli czekiści, w liczbie dziewięciu. Dziwna rzecz, lecz zaznaczyć się musi, że w tej liczbie było Rosjan tylko

pięciu. Pozostali zaś członkowie oddziału czekistów byli cudzoziemcami; dwaj byli łotyszami, a trzech — jeńcami wojennymi, przytem jedęn pochodził z Węgier, drugi z Austrji, trzeci z Niemiec.

Na sumieniach tych szesnastu ludzi cięży krew ośmiorga osób rodziny Romanowów, wymordowanej w sposób najbardziej okrutny i najbardziej wyrafinowany!

Jeżeli wiemy, że Niemcy wywołali przewrót w Rosji, przewrót ten wspomagali tak finansowo jakoteż i czynnie na każdym kroku, czyli pod każdym względem, to przecież każdy nieuprzedzony przyznać musi, że to wszystko co tylko w Rosji się stało, jest dziełem Niemców, za to wszystko historja ich osądzi należycie, i kto wie czy ten przewrót z czasem nieodbije się w zupełności, lub też w zupełnie podobny sposób na nich samych. — Kto sieje wiatr — ten zbiera burzę!

Naród rosyjski za winy swoich przywódców pokutuje strasznie, wprost okropnie, trudno dziś przewidzieć, jak długo te męki piekielne znosić będzie musiał, jednak wierzyć należy w Opatrzność Stwórcy, — że tak samo — jak Polska — po półtora wiekowej niewoli — powstała do nowego życia — a jej wrogowie legli pokotem — tak samo ucierpią i ci, którzy za podszeptem szatanów — w miejsce obiecanego raju — zaprowadzili prawdziwe piekło ziemskie — a to, Niemcy i Żydzi. — Młyny Boże zmielą ich powoli — ale bardzo miałko! — Bóg jest cierpliwy — ale sprawiedliwy!!!

Krwiożercze apetyty bolszewików w państwie żółtego smoka chińskiego.

Jeszcze za czasów carskiej Rosji, odcinek koleji mandżurskiej był (przez nią) na zasadzie dziewięćdziesięciodziewięcio letniej koncesji ze strony Rosji car-

skiej administrowany, a od roku 1921 stanowi pewnego rodzaju nieporozumienie sowiecko-chińskie, polegające na tem, że Chinom został zwrócony pas terytorjalny, który według starej koncesji był także wyjęty z pod suwerenności chińskiej i oddany Rosji, natomiast administracja całej tej linji kolejowej pozostawała w ręku sowieckim.

Władcy bolszewiccy, zatrzymując administrację linji kolejowej w Mandżurji w swoich rękach, uczynili to z tego powodu, ażeby mogli tem łatwiej swoje doktryny przyszczepiać na całe terytorjum państwa chińskiego, co im się dobrze udawało czego dowodem, że zamieszki rewolucyjne w Chinach niejednokrotnie wstrząsały podwalinami Chin od lat ośmiu z górą, a bolszewikom udało się nawet zdobyć dwóch generałów Chińskich — jako zupełnych wykonawców — poglądów i taktyki władców bolszewickich.

Jednak pewnej części narodowców chińskich, tych wstrząsów i zamieszek wewnętrznych było już za dużo, i z tego powodu postanowiono położyć już raz kres temu wszystkiemu.

Pewnej nocy w początku lipca 1929 roku, rząd nacjonalistyczny chiński zarządził aresztowanie całego zarządu odcinka koleji mandżurskiej i cała ta administracja sowiecka w liczbie około 150 osób, została na rozkaz rządu nankińskiego aresztowana pod zarzutem uprawiania propagandy bolszewickiej.

W odpowiedzi na powyższe zarządzenie, sownarkom moskiewski przesłał do Nankinu ultimatum trzydniowe z żądaniem natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych, cofnięcia wszystkich zarządzeń w zakresie administracji kolei mandżurskiej przez władze chińskie wydanych i zgody na jaknajrychlejszą konferencję chińsko-sowiecką, którąby wszystkie sporne kwestje załatwiła.

Przez to ultimatum sowieckie stosunki sowiecko-chińskie, które już od dłuższego czasu były naprężone — weszły w studjum krytyczne. Moskwa koncentrowała wojska na granicy mandżurskiej i mongolskiej, ponieważ ze swego punktu widzenia była zmuszoną bronić nietylko prestig'u swego na Dalekim Wschodzie, lecz także resztek tych, tak obficie zapowiadających się planów swojej ośmioletniej propagandystycznej i organizacyjnej roboty własnego poglądu w Chinach.

Bez wątpienia że również narodowy rząd chiński, miał także szereg racji podstawowych, które skłaniały go do tego, że zmuszony był wystąpić wobec bolszewików coraz agresywniej — a w końcu stanowczo.

W wielkiej grze azjatyckiej, (które jako początkowe sukcesy leninowskie, gdyż jeszcze w roku 1919, rozpoczął był sam Lenin, ażeby — jak mówił — zaatakować państwa kapitalistyczne i kolonjalne niejako od tyłu poprzez najsłabsze ich strony — kolonje). Chiny stanowiły od początku najsilniejszy atut. Tam bowiem już od lat dziewięciu była w toku wielka rewolucja i walka o nowe formy polityczne, w której twórca nacjonalizmu chińskiego dr. Eunjatsen jako wódz całych Chin środkowych i południowych wydobywał się na czoło, witając radośnie takiego sojusznika, jakim mu się wówczas wydawał stawiające pierwsze kroki bolszewizm rosyjski.

Wysłana przez Sunjantsena delegacja do Moskwy jeszcze w r. 1920, powitała Lenina i bolszewików jako „przyjaciół ludzkości“ i „obrońców uciśnionych“(!). Organizując „Kuo-Ming-Tang“ czyli chińską partję narodową, Sunjantsen przyjął za podstawę szereg zasad organizacyjnych partji bolszewickiej. On sam wprawdzie już nie zdążył pojechać do Moskwy — jak to było jego zamiarem — ale za to pojechało tam wielu jego politycznych przyjaciół i współpracowników. Przede-

wszystkiem udała się tam „złota“ młodzież chińska, ażeby na założonym przez bolszewików uniwersytecie azjatyckim w Moskwie studjować marksizm i różne teorje rewolucyjne. Wśród tej młodzieży znalazła się nawet córka Szen-Kaj-Szeka, syn generała chrześcijańskiego Fenga i wielu innych.

Komintern moskiewski stał się wkrótce orędownikiem młodego i dopiero szykującego się do walki o władzę nacjonalizmu chińskiego pod duchowo-opiekuńczymi skrzydłami — Borodina! — Centralny komitet Kio-Ming-Tangu z wdzięcznością przyjmywał rady i instrukcje taktyczne moskiewskiego Kominternu, a jeszcze z większą wdzięcznością i przyjemnością przyjmowano z tego samego źródła subwencje pieniężne i materjalne głównie w postaci karabinów, artylerji i instruktorów wojskowych. Wreszcie do Chin zjechała cała wielka misja sowiecka pod wodzą słynnego Borodina prawdziwie nazywającego się Fuersteina, który odkomenderowany został z Meksyku, gdzie przygotowywał rewolucję socjalną, a więc, powołany został jako do „roboty“ ważniejszej pilniejszej, gdyż walka z katolicyzmem w Meksyku jaka została rozpoczęta — może być i później nadal kontynuowana — a zrewoltowanie Chin jako państwa pięćsetmiljonowego przedstawiało się bolszewikom jako wielki i szybki krok naprzód — w swem demonicznym pochodzie!

Przez trzy lata z rzędu fenomenalnie zdolny i rzutki Borodin był bolszewickim rezydentem przy centrali południowo-chińskiego nacjonalizmu w Kantonie. On uczestniczył we wszystkich negocjacjach między różnymi kondotierami chińskimi, on był głównym doradcą taktyczno-politycznym, szczególnie, gdy szło o rzucenie nacjonalizmu chińskiego przeciw Anglikom.

Cała ta gra rozwijała się dla bolszewików bardzo znakomicie, dopóki dzierżył ją w ręku sam Lenin, który

doskonale rozumiał, że w Azji w ogólności a w Chinach w szczególności, potrzeba ograniczyć się wyłącznie do nacjonalizmu i nie próbować nawet przeszczepianie na grunt tamtejszy marksizmu, ponieważ — jak mówił — prymitywne i zacofane społeczeństwa azjatyckie — nie mogą wykonać skoku — z federalizmu do — socjalizmu — lecz muszą przejść najpierw — okres mieszczańskiego kapitalizmu — który może być tylko nieco skrócony. — A więc — gdy zabrakło Lenina, czyli po śmierci Lenina, sukcesy bolszewickiej „roboty" przewróciły zupełnie umysł w słabych kierowniczych głowach moskiewskiego Kominternu. — Wreszcie gdy nacjonaliści chińscy opanowali Chiny południowe, również i część środkowych Chin, gdy — zdawało się — że wpływy angielskie w dolinie Jang-Tse-Kiangu zostały raz na zawsze podcięte, komendanci rewolucji światowej, rezydujący w Moskwie, za wcześnie uznali, że można proces socjalizacji Chin przyspieszyć — i przyjść do narzucenia Chinom — politycznej formy sowieckiej! Wejście olbrzymich, blisko pięciusetmiljonowych Chin do federacji sowieckiej, marzyło się tym doktrynerom jako bezwzględny sukces, przesądzający ostatecznie o upragnionym przez nich tryumfie rewolucji socjalnej w całym świecie a co najmniej w Azji!

Sowieckie azjatyckie stany zjednoczone, prowadzone przez moskiewski Komintern, w dodatku Komintern, jako sztab generalny, polityczny, socjalny i wojskowy całej Azji — oto były marzenia — do których gorące głowy semitomoskiewskie, łatwo zdobytemi i nad wyraz zaistniałemi faktami, jeszcze bardziej rozgrzane, zapłonęły ogniem równie wielkim, jakoteż i przedwcześnie rozdmuchanym — z tego to powodu — musiała chcąc nie chcąc nastąpić „burza — nad Azją".

Idąca do tryumfu, nie bez usilnej pomocy Moskwy narodowa partja chińska składała się z dwóch wielkich grup, miała poprostu dwa skrzydła; lewe socjalno-radykalne, opierające się o masę chłopską i tworzący się dopiero chiński proletarjat fabryczny, kierowany już niemal po dyktatorsku przez Borodina, i prawe burżuazyjne, wojskowo prowadzone przez generała Czeng — Kaj — Szeka — opierające się na mieszczaństwie chińskim, posiłkowane przez bogatych kupców chińskich. dążących do uchwycenia władzy w swoje ręce. — Dopóki walka nacjonalizmu chińskiego trwała przedewszystkiem przeciw Anglji, dopóty oba skrzydła partyj szły zgodnie, a głębokie różnice między niemi nie dawały się drastycznie odczuwać: Wystąpiły one jednak na jaw w całej swej jaskrawości wówczas, kiedy bezśrednio po zwycięstwie nacjonalizmu siłą faktów stanęła na porządku dziennym kwestja, kto w jaki sposób i jakimi środkami ma rządzić, oswobodzonymi i zjednoczonymi Chinami, czy burżuazyjna prawica chińska, czy też prowadzona przez bolszewików lewica socjalna?

Fatalny błąd polityki sowieckiej polegał na tem. że nie obliczyli należycie sił, na których dalszą swą politykę oparli. Liczyli oni przedewszystkiem, na niezadowolenie chłopa chińskiego i na ostrą kwestję agrarną, która istniała w całych południowych i znacznej części środkowych Chin, gdzie ogromna większość chłopów nie posiadała ziemi, lecz dzierżawiła ją od byłych mandarynów i różnych bogaczy. Zbyt szablonowa analiza i ocena sytuacji wytworzyła u bolszewików złudzenie, że potrafią użyć chłopa chińskiego, jako siły popędowej w rewolucji socjalnej w Chinach, tak samo, jak to się stało w Rosji. W zaślepieniu swem nie uwzględnili tego, że między Chinami a Rosją przedrewolucyjną zachodziła cała masa różnic na korzyść

pierwszych. Opłaty dzierżawne, jakie uiszczał chłop chiński właścicielom ziemi, były minimalne, zaś sami właściciele nie stanowili klasy zamkniętej i niedostępnej, jak arystokracja i szlachta rosyjska. Najważniejszy oportunizm, przeciwbolszewicki był to odwieczny, na starej kulturze oparty ustrój chiński patryarchalno-familijny, który w bardzo znacznym stopniu łagodził zaostrzenia socjalne.

Wskutek tych niedopatrzeń i błędów rachuby bolszewickie na chińską rewolucję socjalną, a przeważnie agrarną, całkowicie zawiodły. Potrafili najwyżej wywołać lokalne bunty, których rezultatem było tylko jeszcze dalsze odepchnięcie od siebie burżuazji chińskiej.

Rachuby bolszewickie na przemysłowy proletarjat chiński musiały z natury rzeczy jeszcze gruntowniej zawieść, a to z tego powodu, że w Chinach nie miało miejsca „pojęcie europejskich poglądów“, że należy gnębić swój handel, przemysł i rzemiosła tak jak u nas, na rzecz obcych, wprost wrogich narodów i państw, a więc proletarjat ten, zaczyna dopiero wytwarzać się w Chinach, a w czasach obecnych niema tam więcej, jak pół miljona czystych proletarjuszy, w rozumieniu europejskiem, co przy pięciuset miljonach ludności chińskiej stanowi — jedne dziesiątą procentu całego narodu chińskiego! — Nadto proletarjat ten jest skupiony w kilku wielkich miastach portowych, jak n. p. Szangaj lub Tientsin, a wreszcie olbrzymiego kraju niema go wcale.

Nic dziwnego, że w tych warunkach burżuazyjna prawica nacjonalizmu chińskiego nie tylko przeciwstawiła się bardzo energicznie lewicy socjalnie radykalnej i bolszewizującej, ale ją także bez większego trudu rozbiła i od bolszewików zaczerpniętemi „naukami“ — a więc — drakońskiemi wprost środkami — narazie — zgniotła.

Armja Szeng-Kaj-Szeka, po kilkuletniej bratobójczej walce, nabrała tak dobitnego przekonania, że niema innej radykalniejszej rady na stosunki jakie zaistniały, jak tylko, zajmować kolejno miasta chińskie, i zaczynać swoje rządy z reguły od tego, że najpierw urządzała obławy na agitatorów bolszewickich, których bez litości w pień wycinała! — W jednym tylko dniu po zajęciu Szangaju, wycięto przeszło dwa tysiące robotników i studentów chińskich podejrzanych o bolszewizm! — A więc — potrzeba było aż tak bardzo wielkich ofiar — ażeby bolszewików przekonać — i udowodnić im — a temsamem i przekonać cały świat — że bolszewicy stawiają stawkę — na kiepskiego konia.......

Odpowiednio pogorszyły się, a wreszcie całkiem zepsuły się także i polityczne stosunki między nowym, socjalnie prawicowym i kapitalistycznym rządem chińskim, jako rządem narodowym, a bolszewikami.

Misja Borodina — Teuerstaina skończyła się już dawno — jego ucieczką. Niebawem też bolszewicy i różne ich organizacje, stały się głównym przedmiotem pościgu ze strony nowych chińskich władz narodowych.

Szczęściem to było dla samych Chin, że w ten sposób, niemądre przyciągnięcie struny, polityka sowiecka samą siebie pozbawiła tych owoców, jakie już miała w ręku w postaci wyjątkowego swego stanowiska orędowniczki i instruktorki nacjonalizmu chińskiego. Między „opiekunami“ a pupilami rozpoczęła się walka — na śmierć i życie! Natomiast najnowszym epizodem tej walki, było aresztowanie całego zarządu sowieckiego kolei północno-mandżurskiej i ultimatum sowieckie do rządu w Nankinie. — Jest to spór wielki daleki ale nie całkiem..... egzotyczny!

Dziwna rzecz jaka zauważyć się dała w zatargu

chińsko-bolszewickim, że jeszcze się wojna nie zaczęła — gdyż wcale obie strony ją sobie nie wypowiedziały — a już wojna się toczyła! Pierwsza bitwa została stoczona według wszelkich zasad techniki wojennej, a więc — zużyciem artylerji, tanków, europlanów i kawalerji do pościgu stacji najbliższych kolei mandżurskiej, a szczególnie do najbliższej stacji pod nazwą „Pogranicznaja Mandżuraja", w miejscowości, która leży na zachodnim końcu kolei mandżurskiej, w odległości trzystu kilometrów od Czity. — A więc — bolszewicy wybrali już linję uderzenia — a mianowicie — od zachodu na wschód — jako linję dla nich chociaż najdłuższą — ale — najbezpieczniejszą dla atakujących — gdyż bolszewicy w tych miejscach mają kryte swoje tyły i flanki.

A więc, wojna zaistniała w całej swojej „doskonałości"! — Zapytać należy dlaczego milczy do tychczas, (t. j. do końca lipca b. r. gdy ten rozdział piszemy (1929) Liga Narodów? Wszak art. jedenasty statutu Ligi postanawia wyraźnie, że gdziekolwiek powstanie niebezpieczeństwo wojny i to bez względu na to, czy przeciwnicy są członkami Ligi, Rada Ligi ma obowiązek, na wniosek jednego z swoich członków zastosować wszystkie środki celem skutecznego zapobieżenia wojnie.

Rada Ligi do tej pory milczy, generalny sekretarjat nie daje o sobie znaku życia, ponieważ do tej pory żaden z członków Rady nie wystąpił z odpowiednim wnioskiem, jak tego wyraźnie przytoczony artykuł statutu Ligi wymaga.

Jest sprawą bardzo charakterystyczną, że wśród członków Ligi nie znalazł się do tej pory ani jeden, któryby z takim wnioskiem wystąpił. Czyżby kasza chińsko-bolszewicka była tak gorąca, że nikt nie chciał do niej ręki wkładać?...

W gruncie rzeczy milczenie to wcale nie jest dziwnem. Wystąpienie antybolszewickie Szeng-Kaj-Szeka było na rękę przedewszystkiem Anglji, która jeżeli nie cały kij chiński, to „odłamany jeden koniec prawy“ potrafiła teraz w odwet obrócić przeciw Moskwie. Japonja miała także wszystkie racje ażeby czekać cierpliwie co z tego wyniknie. Wojna chińsko-sowiecka może być dla niej doskonałą sposobnością do ostatecznego zabrania południowej, a w danym razie także środkowej Mandżurji. Tokio nie ma więc powodu płoszyć przedwcześnie tego ptaszka, — który — być może — niesie w dzióbku — piękną prowincję dla Mikada..., zaś Waszyngton nie należy do Ligi, a więc, nie może formalnie stawiać żadnych wniosków, zaś gdyby nawet St. Zjedn. należały do Ligi to mogłaby się też wyłonić przeszkoda natury — gospodarczo-przemysłowej...

Zdaje się zaś, że największy hak, którego wszyscy unikają, jest ten, że przedewszystkiem rząd sowiecki nie należy do Ligi i może w danym razie na wszelką interwencję Rady odpowiedzieć bardzo nieprzyjemnie. Nic dziwnego, że reżyserowie w Radzie Ligi unikają tej przykrości. Briand w swoim czasie zaczął tam coś robić, ale zaczął od konferencji z ambasadorem chińskim w Paryżu i takimże samym J. E. dygnitarzem sowieckim Dowgalewskim. Wywnioskować z tego można było niezbicie, ze Briand także wolał wejść na drogę bezpośrednich rokowań niż ryzykować bezskuteczne uruchomienie aparatu Ligi!

Tak więc powstała sytuacja tragikomiczna. — Lecz prawda — nie zapominajmy że są jeszcze Niemcy, którzy mogliby przecież oddać cenne usługi w tej tak ważnej sprawie — tembardziej — że sami odczuli — skutki pożogi wojennej!

Niestety! — „Dyplomacja niemiecka“ musi stać na straży swych „stosunków gospodarczo-przemysło-

wych" — a więc powinna ze swego punktu widzenia być neutralną" — i tą neutralność musi ściśle przestrzegać choćby w ten sposób — że tak jednej jak i drugiej stronie wojującej — musi sprzedawać sprzęt wojenny — o ile która strona będzie posiadała — konieczne ku temu warunki — wyrażające się — w brzęczącej monecie — złota, lub koncesji.

Jedynym medjatorem w tej sprawie mogłyby być Stany Zjednoczone. Jednak te nie uznały dotychczas „de jure" rządu bolszewickiego, więc jakże pertraktować z kimś, czyjego istnienia nie uznaje się formalnie! Moskwa może odpowiedzieć uprzejmie, że chętnie z Waszyngtonem porozmawia, ale nie pokątnie, lecz z zachowaniem wszystkich form stosunków międzynarodowych, więc przez swego posła w Waszyngtonie. Niestety — na to właśnie kierujące sfery waszyngtońskie nie są jeszcze — przygotowane.

Taka sytuacja tragikomiczna istnieje z górą od lat dziesięciu. Liga Narodów, jako międzynarodowa straż pożarna, powołana od lat dziesięciu do gaszenia pożaru wojennego, gdziekolwiek on wybuchnie, nie „może" nic uczynić — gdyż niema komu — w razie potrzeby — zaalarmować tej straży. Jedni wolą ażeby się trochę popaliło, drudzy zaś boją się — że zaalarmowana straż pożarna — skompromituje się — swoją bezsilnością!

A jednak jest już od dziesiątek wieków jedna jedyna instytucja, mająca pełny autorytet ku temu — ażeby nietylko łagodzić antagonizmy — ale wrazie potrzeby — prawdziwie po Ojcowsku — rozstrzygać według praw Boskich i ludzkich wszystkie zachłanności i grabieży — a instytucją tą jest — Kolegjum Kardynalskie z Papieżem na czele — lecz Alianse Izraelite Universale na to nie pozwoli... lecz pst!, — niechże składacz czcionek już nic więcej od siebie nie dodaje

— gdyż może nastąpić burza w szklance wody — i moglibyśmy być zaskarzeni przed forum Ligi jako wstecznicy! Przecież nie posiadamy 17 tysięcy dolarów na zapłacenie za obronę naszą!....

* * *

W ten sposób jak wyżej opisaliśmy świat brnie znowu ku nowej zawierusze zupełnie taksamo skrępowany różnemi względami, jak to było w 1914-tym roku, kiedy Austrja wysłała swoje ultimatum do Serbji! Wypadki te, jakkolwiek rozgrywały się tak daleko od Europy, mają tak dla Europy, jak też i dla całego świata pierwszorzędne znaczenie. Dalszy ich rozwój może bowiem zadecydować o charakterze i kierunku polityki sowieckiej, jakoteż polityki ich sprzymierzeńców, nie tylko w Azji, lecz także w Europie. Polska, jako największy z bezpośrednich sąsiadów Rosji sowieckiej na zachodzie, ma wszystkie racje ku temu, ażeby pilnie śledziła rozwój tych wypadków ażeby też w nich orjentowała się należycie!

Jakie zaistnieją konsekwencje z zaszłych wypadków w Chinach, pokaże przyszłość może nie bardzo daleka. Jest to jednak bardzo wielka nauka dla całego narodu polskiego i wszystkich warstw społecznych, jak bardzo należy być wstrzemięźliwym i roztropnie rozważnym w stosunku do różnych rodzajów doktrynerstwa, jakie na każnym kroku ujawniają się, jako rzekome dobrodziejstwa ludu i państw!

Z rozmysłem opisaliśmy przebieg „roboty" bolszewickiej na Dalekim Wschodzie w Chinach, ażeby przedstawić niezbite dowody, że mimo tak rozległych przestrzeni z jednej strony, a z drugiej, mimo tak kolosalnie liczebnego narodu, jakim jest naród Chiński, bolszewicy umieli i tam przeszczepić jak też równocześnie przeszczepili w Indjach Wschodnich swą ko-

munistyczną „potrawę“, która fermentowała i fermentować będzie nadal, na bolszewickich „drożdżach zaprawiona potrawa“. — Jeżeli tym razem nie udałoby się bolszewikom na Dalekim Wschodzie, w Azji, siąść należycie na nastawionego konia — nie łudźmy się — popróbują oni tej sztuki jeszcze niejednokrotnie.

Międzynarodowe szpiegostwo Niemców i Sowietów w łącznej zmowie celem obalenia różnych Państw a przeważnie Państwa Polskiego!

W lipcu 1929 r. zakończył się przed berlińskim sądem karnym proces Orłowa, który toczył się przez szereg dni, i mimo iż dotyczył przestępstw pospolitych, jak oszustwo i fałszerstwo, sięgnął jednak tak daleko a przeważnie tak głęboko w dziedzinę stosunków międzynarodowych, że stanowi jedną z największych senzacji politycznych jakie zaszły w ciągu ostatnich lat.

Podczas odbywającego się wyżej wymienionego przewodu sądowego, wśród wytwornego audytorjum, przysłuchającego się z zapartym oddechem przebiegowi rozprawy, nie brak było licznych przedstawicieli różnych ambasad i poselstw zagranicznych, notujących skwapliwie fragmenty przewodu sądowego, ujawniające szczegóły jak gdyby wyjęte wprost z senzacyjnych romansów kryminalnych.

Nie obawiamy się posądzenia nas o przesadę, jeżeli powiemy, iż „sprawa Orłowa“, którą tu omawiamy, w berlińskich kołach politycznych, a specjalnie w akredytowanem tam korpusie dyplomatycznym, budziła wówczas więcej zainteresowania aniżeli nużące od lat dziesięć pertraktacje w sprawie międzynarodowej konferencji politycznej.

Proces ten oświetla bardziej dokładnie prawdziwe podłoża stosunków międzynarodowych, aniżeli niejedna błyskotliwa i pełna dyplomatycznych dwuznaczników mowa t. zw. mężów stanu.

Niestety, nie jest to fantazją, co w zacisznych murach „swej pracowni“ berlińskiej przy Potsdamer-Strasse, robił były szef ochrany rosyjskiej w Warszawie, późniejszy dygnitarz bolszewicki i prokurator „Rew — trybunału“, następnie zaś szef służby wywiadowczej t. zw. „białogwardyjskiej“ armji generała Denekina, a w końcu, międzynarodowy fałszerz dokumentów politycznych i..... konfident niemieckiej policji politycznej.

Przebieg procesu berlińskiego wykazał, że „robota“ różnych Orłowów stanowi składową część akcji „specjalnych aparatów“ państwowych, których zadaniem jest doniosła rola „informacyjno-szpiegowska“.

Na podstawie „informacji“ tajnych „agentów politycznych“, a częstokroć i na podstawie dostarczanych przez nich „dokumentów“ ustalają się stosunki wzajemne państw, a temsamem i główne najdonioślejsze linje polityki międzynarodowej. Była to jedna ze smutnych stron w ówczesnych stosunkach międzynarodowo-politycznych, i to w epoce różnych paktów locarneńskich i kologowskich, potępiających wojnę, jako zbrodnię, jednak dostarczając dowody stwierdziła, że nieustannie jakaś nieuchwytna „wojna w podziemiach“, sposobem szpiegostwa wojskowego i politycznego, której wystarczy jedna „informacja“, albo jeden „dokument“ z warsztatu specjalisty-fałszerza, ażeby zakłócone zostały stosunki między dwoma państwawi i ażeby atmosfera międzynarodowego współżycia przesiąknięta została trującem czadem obopólnej nieufności.

Jeszcze smutniejszym i bezwzględnie skandalicznym jest fakt, który także dowodnie stwierdzonym został w czasie procesu Orłowa, że częstokroć fałszy-

we dokumenty polityczne preparowane są specjalnie „na zamówienie“ w celach propagandowych, dla zaszkodzenia politycznym czy gospodarczym interesom niektórych państw.

Że Berlin jest wielką centralą międzynarodowego szpiegostwa, wykazał najdobitniej przebieg procesu Orłowa i jego towarzysza Pawłonowskiego, byłego oficera armji carskiej, który wykazał nietylko, iż obydwaj oskarżeni usiłowali sprzedać fałszywe dokumenty, które miały skompromitować amerykańskiego senatora Boraha, (jako rzekomego agenta bolszewickiego) dziennikarzowi amerykańskiemu Knickerborkerowi, ale także, że Berlin jest siedzibą niezliczonych central szpiegowskich, pracujących na terytorjum różnych państw, jakoteż i na rzecz różnych państw.

Proces ten ujawnił ponadto zresztą wszystkim dziennikarzom zagranicznym bardzo dobrze znaną sprawę, iż w Berlinie kwitnie specjalnego rodzaju gałąź handlowa, a mianowicie handel dokumentami politycznymi, ma się rozumieć w 99% fałszywymi.

Dziennikarze wyżej wymienieni, mieli już niejednokrotnie możność nabycia takich „dokumentów“, których publikacja wywołałaby z pewnością senzację światową na przeciąg... 24 godzin, po którym to czasie fałszerstwo wyszłoby oczywiście na jaw bezwarunkowo.

Biura korespondentów zagranicznych w Berlinie nachodzone są stale przez różne indywidua, oferujące na sprzedaż „najsenzacyjniejszy materjał polityczny“.

Oferującymi są przeważnie „emigranci rosyjscy“ bardzo często pochodzenia semickiego, sprzedający papiery lub wprost „informacje“, zależne od zapotrzebowania, raz „antybolszewickie“, innym razem znowu „pro-bolszewickie“.

Istnieją w Berlinie specjalne biura zajmujące się zbieraniem materjału szpiegowskiego o armjach całego

świata i sprzedają go temu, kto za niego zapłaci. Połowa ofiarowanego materjału nosi charakter t. zw. „dezinformacji", t. j. umyślnego wprowadzania w błąd przez stronę szpiegowaną, co świadczy dobitnie o tem, że owe „biura informacyjne" utrzymują kontakt pośredni lub bezpośredni z placówkami dyplomatycznemi, attache wojskowymi(!) lub władzami państwowemi! — W procesie Orłowa stwierdzono nietylko, że Orłow i jego towarzysze stali na usługach policji niemieckiej, ale także że istniało specjalne „biuro" t. zw. „Nuncja", z którego usług korzystały niektóre oddziały ministerstwa Reichswehry jak doniosła o tem „Montagspost" z dnia 8-go lipca 1929 r.

Zapytasz zapewne, zacny czytelniku, kto i w jakim celu prowadzi działalność szpiegowską w Berlinie? — Otóż, jak już wspomnieliśmy wyżej, szpiegostwem wojskowem, politycznem i gospodarczem trudnią się przeważnie osobniki rekrutujące się z ogromnej masy emigrantów rosyjskich, wśród których również duży procent stanowią byli oficerowie carscy, czyli armji carskiej, którzy z braku możliwości innych zarobków, trudnią się zawodowo wywiadem różnego rodzaju i dla różnych stron. Bezwątpienia i rząd sowiecki, jako zainteresowany działalnością emigrantów rosyjskich, posiada wśród tych elementów swoich informatorów — agentów czerezwyczajki, z którymi walczą żywioły antybolszewickie przez swoje wywiadowcze organizacje.

W procesie Orłowa wystąpił między innymi jako świadek b. generał rosyjski von Lampe, osobistość bardzo tajemnicza i zagadkowa, którego roli chcemy tu również poświęcić parę słów, dlatego przeważnie, że nici wywiadu p. Lampe sięgają ku Polsce.

Otóż generał von Lampe jest t. zw. „agentem wojskowym na Rzeszę Niemiecką armji ochotniczej generała Kutjepowa".

Organizacja wojskowa Kutjepowa jest ideową spadkobierczynią armji generałów Kołczaka i Denekina, a więc organizacją przeciwbolszewicką. Możnaby oczywiście z ideowymi celami tej organizacji sympatyzować, jednak zupełnie już niesympatyczne są metody działalności niektórych organów tej „ochotniczej armji", utrzymywanej prawie wyłącznie z dochodów za usługi wywiadowcze, oddawane „różnym" państwom!

Mając wszędzie swoich przedstawicieli i doskonale zakonspirowane organizacje wywiadowczo-wojskowe, może owa „armja ochotnicza" przeprowadzać szpiegostwo tem łatwiej, że pomiędzy różnemi jej ekspozyturami, utrzymywanemi we wszystkich państwach, następuje poprostu „wymiana materjałów", które dostarczane są w każdem państwie temu sztabowi generalnemu, z którym owa ekspozytura współpracuje. Jest to już z tego powodu szpiegostwo nie „dwufrontowe" ale „wielofrontowe", natomiast tam, gdzie materjału prawdziwego zdobyć nie można, tam uzupełnia lukę „laboratorjum" rodzaju laboratorjum Orłowa.

Ciekawą rzeczą jest, że o działalności Orłowa tytułowanego „Jego ekscelencją przez wysokich urzędników niemieckiej policji, ci ostatni w zeznaniach swoich składanych przed sądem, wyrażali się...., z najwyższem uznaniem"!

Kierownik t. zw. „komisarjatu dla bezpieczeństwa publicznego" (t. j. niemieckiej centrali kontrwywiadowczej), radca rządu p. Bartels, oświadczył, że Jego ekscelencja p. Orłow oddał rządowi niemieckiemu „niezwykle cenne usługi", określając oskarżonego Orłowa jako „fanatycznego ideowca"!

Jeżeli już mowa jest o tem, kto i w jakim celu szpieguje, to nie od rzeczy będzie, gdy jeszcze wspomnimy, że akcję wywiadowczą specjalnego rodzaju prowadzą także wielkie koncerny finansowe i przemysło-

we, starające się wydostać patenty lub umowy handlowe firm konkurencyjnych i że t. zw. „szpiegostwo gospodarcze“, sięgającymi swymi mackami daleko, bo prawie do wszystkich krajów świata, scentralizowane jest również bardzo silnie w Berlinie. Wogóle w miarę tego, jak zmieniły się warunki, od jakich zależy zdolność i pogotowie wojenne państwa, nie tylko od armji, ale taksamo od nastrojów politycznych społeczeństwa, sojuszów międzynarodowych, a — co najważniejsze — siły i wogóle wytrzymałości gospodarczej, od tego też zależy również zmiana — celów i rodzajów szpiegostwa.

Zechciejmy też zainteresować się. czy Polska znachodzi się w sieci szpiegowskiej i kto fabrykuje „dokumenty“ polityczne“, szkodzące naszemu państwu? — Otóż, w czasie zeznań generała von Lampe, poruszoną została — wprawdzie tylko pobieżnie — sprawa t. zw. „centrali informacyjnej“, występującej pod nazwą „Dobro“. — Nazwa ta mająca pozorować rosyjskie brzmienie — jest w rzeczywistości skrótem pełnej nazwy, która wyraża się — „Deutsches Ost Büro“, instytucji zajmującej się zbieraniem wyłącznie wiadomości o Polsce!

„Dobro“ pracowało nie tylko dla celów poufnego wywiadu, ale także, zaopatrywało w informacje specjalnie istniejące w Berlinie ajencje propagandowo-prasowe w rodzaju osławionej „Ost-Europäische Korrespondent“, redagowanej przez emigrantów „ukraińskich“ z Małopolski Wschodniej, a których celem jest li tylko szkodzenie polskim interesom gospodarczym za pomocą odpowiedniego „informowania“ prasy całego świata o stosunkach, w Polsce panujących.

Wogóle w czasie całego procesu słowo „Polska“ wisiało w powietrzu, jednak okazało się, że p. Orłow, jako szef dawnej ochrany w Warszawie, utrzymywał ze swoimi „przyjaciółmi“ w Warszawie bardzo „bliskie“ stosunki.

Na tle tego procesu można sobie dopiero uprzytomnić, w jakich to „centralach“ fabrykowane są różne „tajne konwencje wojskowe polsko-francuskie“, czy „polsko-rumuńskie“, różne „plany napadu na Ukrainę“, czy „tajne memorjały ministra Strassburgera o ekspansji polskiej w Gdańsku“ i t. p. — Senzacje te „publikowane“ są skwapliwie przez prasę niemiecką i sowiecką.

Bardzo często interes fabrykujących antybolszewickich emigrantów rosyjskich pokrywa się w zupełności z celami rządu bolszewickiego. Pierwszym zależy na utrzymaniu stałego naprężenia w stosunkach polsko-sowieckich, natomiast tak samo rządowi sowieckiemu takie „rewelacje“ potrzebne są na użytek wewnętrzny i zewnętrzny!

Dlaczego właśnie Berlin, stolica młodej republiki niemieckiej, stał się centrem akcji szpiegowskiej i fałszerskiej, zatruwającej międzynarodową atmosferę polityczną? — Dlaczego właśnie w Berlinie koncentruje się niebezpieczna akcja dla pokoju europejskiego?

Na powyższe pytania odpowiedź wcale nie jest trudna. — Niemcy, mimo przegranej wojny, mimo podpisania warunków pokojowych w Wersalu, ani chwilę nie przestali myśleć o odwecie. — Ich dążeniem było, jest i będzie — zdobyć za wszelką cenę — demoniczną hegemonję w całej Europie — a temsamem czynić to wszystko — co tylko może im ułatwić i przyspieszyć zdobycie tej demonicznej hegemonji.

Mając tak duchowo idealnych sprzymierzeńców, jakimi są żydowscy bolszewicy, którzy pomogli Niemcom w r. 1917., poprostu znieść z widowni największe państwo słowiańskie jakiem była carska Rosja a naród najliczebniejszy, jakim byli słowiańscy Rosjanie, oddać pod panowanie największych katów XX wieku, zahypnotyzowani swemi „zdobyczami“ szachowania państw Ententy pod względem płacenia odszkodowań wojen-

nych, widząc sprzyjającą dla nich „atmosferę polityczną", na każdym kroku, nie cofając się przed największą nikczemnością.

Niemcy jako dobrzy „rachmistrze polityczni", dobrze obliczyli, że swem oportunizmem mogą wszystko uzyskać co tylko zechcą, a siejąc nienawiść między państwa europejskie, różniąc i zniechęcając te państwa ku sobie — stwarzają temsamem pomost dla swego nikczemnego pochodu — stwarzają też szybszy i niczem niekrępowany pochód, dla zdobycia i podbicia narodów i państw mniejszych — przedewszystkiem — słowiańskich — a najpierw — za wszelką cenę — chcą znieść z widowni — naród i państwo Polskie!

Ażeby i w tym wypadku nie posądzono nas o gołosłowność, z konieczności zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że rząd niemiecki płaci za antypolskie paszkwile. — Otóż z końcem lipca 1929 r., prasa polska, między innemi też dziennikami nietylko wielkopolskiemi ale nawet i prasa w Małopolsce umieściła rewelacyjne artykuły obwieszczające, że prasa angielska zamieszczała paszkwile przeciw Polsce, które były umieszczane na „zamówienie" przez rząd niemiecki, a nawet wydawano propagandowe książki, wprost dzieła całe, od kilku lat systematycznie z całą perfidją przygotowywane do oczerniania państwa polskiego i dla forsowania przekonywania opinji całej Europy na niekorzyść Polski!

Otóż, w Londynie ukazała się propagandowa książka antypolska p. t. „The Polish Coridor and the Consequences". Książka ta, jest poparciem tez niemieckich. Autor jej — Robert Donald chciałby nam zabrać Pomorze, uraczyć nas nowym plebiscytem na Śląsku i t. d.

Dla scharakteryzowania „uczciwej umysłowości" p. Roberta Donalda wystarczy stwierdzić, że w książce tej znajduje się następująca obrona pruskiej ustawy wywłaszczeniowej z r. 1907: — a więc — p. Robert

Donald uzasadnia że — ustawa ta była „koniecznością niemieckiej samoobrony", — ponieważ Polacy gwałtownie polonizowali Poznańskie(!!!)

Te wszystkie głupstwa i cyniczne kłamstwa są jednak niczem niezbitym dowodem..., sumienności autora. — Wiemy, jaką wagę ma to oskarżenie. Piszemy te słowa o publicyście bardzo znanym, o człowieku, który politycznie i towarzysko odgrywa poważną rolę w Anglji. Oskarżenie to opieramy na dowodach niezbitych, które zostało zaprezentowane nietylko polskiej opinji publicznej, ale także społeczeństwu angielskiemu i tym wszystkim, w których umysłach książka sir Roberta Donalda miała wywołać reakcję na rzecz Niemiec.

Wyszło na jaw swego czasu, że sir Robert Donald, pobrał od posła niemieckiego w Londynie 100 funtów szterlingów na szkalowanie Polski i ewentualny wyjazd na Górny Śląsk, a po odbyciu tej „ideowej podróży" zabrał się do przygotowywania swej książki równo przed czteroma laty.

Z tego okresu datuje się też następujące, bardzo ciekawe pismo posła niemieckiego w Londynie p. Strommera, do ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie. — Oto, jak wyglądała jego osnowa: IV. Po 10483 nr. 1143/25 Londyn, 16 lipca 1925 r. — Poselstwo niemieckie w Londynie l. 1704. — Ściśle poufne!

„Znany angielski pisarz sir Robert Donald zamierza 18 b. m. (18 lipca 1925) wyjechać na kurację do Karlsbadu, a z tamtąd zrobić wycieczkę (einen Abstecher) na G. Śląsk, aby na podstawie zebranych tam doświadczeń napisać książkę.

„Sir Robert Donald może uchodzić za przyjaznego Niemcom. Przed niedawnym czasem odwiedził Zagłębie Saary i na podstawie doświadczeń napisał książkę, która jak widać z załączników, została przy-

chylnie omówiona w prasie brytyjskiej. Jego książka o G. Śląsku ma być tego samego rodzaju.

Z tajnego funduszu, który mam do dyspozycji, wypłaciłem sir Robertowi Donaldowi 100 funtów na tę podróż na G. Śląsk, którą odbędzie wraz ze swoją sekretarką. Podaję myśl (ich stelle anheim) by podjąć próbę uzyskania od ciężkiego przemysłu górnośląskiego pewnej kwoty na pokrycie podróży, ponieważ jest naturalnie też podróż ta także w interesie ciężkiego przemysłu górnośląskiego tembardziej, jeżeli stosunki panujące na G. Śląsku dostaną się do wiadomości szerszych kół czytającej publiczności brytyjskiej i amerykańskiej.

„Stąd (t. j., z poselstwa niemieckiego) dostał sir Robert Donald jedynie list polecający do p. Lukaschka, ażeby bardzo się starał o sir Roberta Donalda, aby mu prostował drogi tak dalece, ażeby jaknajwięcej zobaczył i dowiedział się na Górnym Śląsku. — List polecający jaki otrzymał sir Robert Donald jest adresowany do p. Lukaschka w Katowicach.

„Sir Robert Donald jest jednym z najbardziej znanych publicystów w Anglji, zażywa też we wszystkich kołach parlamentarnych, politycznych i prasowych, bardzo wielkiego poważania. Ma on zamiar po za planowaną książką napisać jeszcze poszczególne artykuły o G. Śląsku do poważnych pism londyńskich i prowincjonalnych. Warto przeto poprzeć tego pana w jego usiłowaniach na naszą korzyść. — Podpisano: Sthamer".

Z listu niniejszego wynika jasno i niezbicie, że sir Robet Donald jest płatnym agentem niemieckiej propagandy, który raz pisze na zamówienie książki przeciw Francji (Zagłębie Saary), drugi raz przeciw Polsce. Wyszła też na jaw wymieniona suma 100 funtów (4500 zł.), którą, jako „zaliczkę otrzymywał od posła niemieckiego w Londynie.

Co zrobiono w Berlinie, gdy otrzymano pismo posła z Londynu. Przeczytajmy!

Ministerstwo Spraw Zagranicznych. IV. Po 10483 Berlin W. S. 22 lipca 1925 r. W odpisie przesłane zastępcy Rzeszy i państwa (Reichs und Staatsvertreter) przy komisji mieszanej i przy sądzie rozjemczym dla G. Śląska w Bytomiu.

Do poufnej wiadomości.

„Na wypadek, gdyby udzielenie dalszej kwoty (Beitrag) na podróż, (mowa naturalnie o podróży sir Donalda) okazało się potrzebne, jestem gotów podjąć próbę, ażeby stąd pozostawiono do dyspozycji dalsze środki, naturalnie przyjmując, że odnośna kwota będzie się obracała w normalnych granicach. Propozycji ażeby od ciężkiego przemysłu na G. Śląsku wziąć pieniądze jako udział w kosztach podróży, nie uważam za celowe.

Podpis: z polecenia Hahn".

A więc, jest to już zupełnie pewny dowód, że niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych, zgłosiło gotowość wypłacania dalszych subwencji a dla wyjaśnienia dodajemy, że p. Hahn, jest szefem referatu polskiego i w departamencie IV. t. j. wschodnim, niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. — Pomimo zastrzeżenia, zawartego w cytowanym liście p. Hahna, ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie zastanawiało się w dalszym ciągu nad wciągnięciem do akcji korupcyjnej ciężkiego przemysłu na G. Śląsku. Mówi o tem akt wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie (P. Geh. 298).

Aktem tym to list szefa wydziału prasowego p. Zechlina do wymienionego już przedstawicielstwa Niemiec przy komisji mieszanej i sądzie rozjemczym na G. Śląsku p, Buddinga. P. Zechlin zapytuje, czy możnaby takie pieniądze od przemysłu górnośląskiego otrzymać.

„Sir Robert Donąld żądał pieniędzy na wydanie książki — a więc — przypatrzyć się wypada, jak miało nastąpić sfinansowanie interesu. — Przedewszystkiem nastąpił nowy raport posła niemieckiego w Londynie, dlatego nie będziemy śledzić dalszych losów składki ze strony niemieckiej dla tak bardzo „dobroczynnego“ sir Donalda gdyż były to przeważnie..... środki przygotowawcze. Przypatrzyć się raczej wypada co sir Robert Donald zrobił po powrocie z G. Śląska do Londynu, jak.... pracował nad swoją książką i co o tem raportował poseł niemiecki. — Raport posła brzmiał następująco:

Poselstwo niemieckie.

„16 lipca b. r. (1925) wyjechał przy mojej pomocy finansowej jeden z najbardziej znanych dziennikarzy Wielkiej Brytanji, sir Robort Donald na G. Śląsk, z zamiarem zbadania tamtejszych stosunków, napisania artykułów do dzienników, przedstawiających prawdziwą(!) sytuację, tudzież napisania w najbliższych miesiącach książki na tle zdobytych doświadczeń i materjałów danych mu do dyspozycji.

„Po swoim powrocie sir Robert Donald był wielokrotnie w poselstwie i pokazywał jednemu z moich współpracowników, jak obszerny materjał dostał na G. Śląsku i dostaje jeszcze codziennie z G. Sląska.

Dotychczasowe wydatki, które pokryłem z oddanego do dyspozycji funduszu tajnego, wynoszą 100 funtów. Suma ta może się wydać wielką, ale należy uwzględnić, że jak powiedziano, sir Robert Donald jest jednym z najznakomitszych angielskich dziennikarzy, że jego artykuły wszędzie przyjmują i że wszędzie udziela się wiary jego pisemnym wynurzeniom. Pozatem jest on persona grata w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych (Foreing Offiec) i ma dobre stosunki w tutejszym londyńskiem ministerstwie wojny.

Jak wysokie będą koszta książki, którą napisze sir Robert Donald, nie mogę w tej chwili powiedzieć. Dał on jednak do zrozumienia, że książka ta, która będzie obszerniejsza od tej, którą swego czasu napisał o Zagłębiu Saary, wtedy tylko będzie mógł wydać, jeżeli otrzyma poparcie finansowe. — Piszę dalej — zastrzegam się, że powrócę jeszcze do tego tematu, ale chciałbym dać następującą inicjatywę: — Czyby nie było możliwe otrzymanie pewnych środków na ten cel od ciężkiego przemysłu na G. Śląsku, a także od firmy Roochling, która jak mi się zdaje, przyczyniła się znacznym datkiem pieniężnym do wydania książki o Zagłębiu Saary.

Nie pominięto też cynicznego „zaostrzenia“ — w którym dodaje — może dałoby się w tym kierunku puścić balon próbny przez p. dra Buddinga (znanego z poprzedniej korespondencji), ale z prośbą od dra Buddinga, ażeby na ten temat nie korespondował z sir Robertem Donaldem, ponieważ Donald nie dostał odemnie wprost środków (pieniędzy) i nie miał wprost tych środków otrzymywać, „ażeby zawsze móc zgodnie z prawdą“ oświadczyć, że ze strony niemieckiej nie otrzymał żadnej zapłaty. Także w sprawie pieniędzy na podróż na G. Śląsk posłużyłem się pośrednikiem „godnym zaufania“:

Podpisano Sthramer.“

Niewiadomo, co w tem wszystkiem podziwiać więcej; — czy bezceremonjalność, z jako wybitny dziennikarz angielski brał łapówki od Niemców za pisanie książek przeciw państwom, które z Anglją łączy sojusz, względnie przyjaźń, — czy cynizm — jaki towarzyszy jego interesom, a który tak wymownie oświetla ostatni ustęp cytowanego raportu posła Sthamera do rządu Rzeszy.

Podrzędnie tylko zwracamy uwagę, że pisanie

książki sir Donalda trwało cztery lata. Widocznie ten „szlachetny publicysta“ uważał za stosowne dusić Niemców możliwie dość długo i wydobywać przez ten czas możliwie wielkie sumy.

Ogłoszeniem dokumentów stwierdzających ponad wszelką wątpliwość, że znany angielski publicysta sir Robert Donald, na zamówienie i za pieniądze niemieckiej ambasady w Londynie, napisał książkę paszkwilową o Polsce, rzuciliśmy snop jasnego światła w dżungle antypolskiej propagandy na Zachodzie.

Z wyżej podanych dowodów łatwo zrozumiemy, dlaczego opinja angielska tak bardzo działa szkodliwie na niekorzyść naszego państwa, zwłaszcza, że niektóre sfery angielskie są podatnym terenem dla tego rodzaju antypolskich imprez, gdyż liberałowie angielscy znani są z filogermańskiego nastawienia, a co za tem idzie, z nieprzyjaznego stosunku do Polski.

Nie pierwszy to wypadek, że pisano książkę za niemieckie pieniądze w języku angielskim lub innym, przeciw Polscc. Przypominamy też głośny paszkwil płk. Hutschitson'a, któremu jeszcze w marcu 1929 r. zarzucono, że wziął pieniądze od niemieckiego przemysłu za napisanie paszkwilu antypolskiego. Ten ciężki zarzut nie spotkał się ani z zaprzeczeniem ani z sprostowaniem.

W tych naszych tak licznych wywodach pozwolimy sobie przypomnąć, że dnia 11 marcz 1929 r., depeszował londyński korespondent I. K. C. że powyższe zarzuty przeciw p. Hutschitson'owi są bardzo poważne. Otóż one: — Londyn 11 marca (Chp.). Z kół dobrze poinformowanych korespondent Wasz dowiaduje się senzacyjnych szczegółów o osobie płk. Hutschitson'a autora wydanego w Londynie przeciw Polsce paszkwilu na tle sprawy G. Śląska.

Jak ów korespondent dowiedział się, płk. Hut-

chitson zatrudniony był — aczkolwiek przebywał w Anglji — przez pewien koncern niemiecki na G. Śląsku i w tym charakterze otrzymał polecenie służenia niemieckiej propagandzie.

Związany materjalnie z niemieckim koncernem napisał pod jego dyktandem antypolską „książkę". — Od dnia 11 marca aż pod koniec lipca 1929 r. t. j. do czasu gdy ten rozdział piszemy, — głuche milczenie w tej sprawie. Można to tylko zrozumieć, jako potwierdzenie tej informacji — a więc — zaistniało prawo — nazwać płk. Hutchitson'a płatnym agentem niemieckim! — Jak widać sir Robert Donald w angielskim społeczeństwie — nie jest unikatem..... Zapewne w angielskim społeczeństwie najprawdopodobniej — wśród wielkich ludzi — musiało zapanować silne — bezrobocie — jednak rewelacje takie powinne poruszyć angielską opinję publiczną — przynajmniej tę część — która jeszcze pozuje w swej roli — gentelmenów.

Byłoby też lekceważeniem tej nad wyraz tak ważnej sprawy, jeżeli nie zwrócilibyśmy uwagę na — rolę niemieckiego przemysłu — w tej sprawie. Niezwykle charakterystyczną rzeczą tak w jednym, jak też i w drugim wypadku jest udział niemieckiego ciężkiego przemysłu na G. Śląsku w finansowaniu antypolskiej propagandy! Przecież p. Hutchitson'a przemysł niemiecki wprost zaangażował do napisania tak nikczemnej książki, zaś o względy niemieckich przemysłowców zabiegał usilnie ambasador londyński Rzeszy niemieckiej p. Sthamer, by zechcieli dorzucić „swój" „grosz wdowi" na ten tak „bardzo" szlachetny cel! — Rząd niemiecki — może być dumny ze swoich benjaminków — może być pewny — iż „potrzebuje tylko zapukać" — a chętnie otworzą się tresory i safety — z których — złoto popłynie bardzo hojnie — na wrogą przeciw Polsce robotę!!!

Jednak mimo wszystko zapytać się trzeba, jak zachowają się czynniki oficjalne i sfery towarzyskie wobec dziennikarza aferzysty — agenta niemieckiego — oraz posła niemieckiego — szerzącego korupcję w stolicy Anglji? — Bądźmy o to spokojni — bo powiada przysłowie — że „kruk krukowi oka niewykole"!..

Jeżeli społeczeństwo całe — zamieszkujące w granicach państwa polskiego nie zrozumie — że dopóty potentacje światowe — będą czynić wszystkie wysiłki — dopóki — nie będą mieć pewności — że wszyscy obywatele doszli już raz do przekonania — że wobec wrogów na wszystkich frontach należy bronić się przeważnie pod względem ekonomiczno-gospodarczym, dotąd wrogowie wiecznie lekcewarzyć sobie będą istnienie państwa i narodu polskiego.

Nad temi sprawami powinna dobrze zastanowić się, polska opinja publiczna, czas już najwyższy, zaprzestać walczyć namiętnie se sobą — natomiast całą energję narodową należy złączyć w jeden silny obóz narodowy = ażeby w ten sposób przeciwstawić się stanowczo demonicznej potędze — teutońsko-sowieckiej!!!

Zaraza bolszewicka wśród młodzieży szkolnej, którą uprawiali w Polsce nauczyciele żydowscy.

W pierwszej połowie grudnia 1929 r. dzienniki doniosły[1], że władze szkolne w Warszawie znalazły wśród młodzieży szkolnej odezwy komunistyczne i to — wśród kilkunastoletnich uczniów. — Zapytane dzieci,

---

[1]) I. K. C. nr. 341, z dnia 13 grudnia 1929 r.

skąd otrzymały te odezwy, przyznały się — że wręczono im je przy wejściu do szkoły.

W związku z powyższą sprawą, władze policyjne po obserwacji przeprowadziły różne rewizje wśród działaczy komunistycznych, pracujących między młodzieżą szkolną. Władzom policyjnym udało się rozbić zupełnie doskonale zorganizowane jaczejki i komitety, czynne na terenie poszczególnych szkół powszechnych i średnich w Warszawie.

Nici akcji komunistycznej sięgały również, jak stwierdzono na prowincję, gdzie wdrożono w tym kierunku energiczne dochodzenia, szczególnie w miastach na Kresach Wschodnich.

W liczbie aresztowanych działaczy komunistycznych w Warszawie, zatrzymano niejakiego Chaima vel Kazimierza Zilberga, rzekomego studenta uniwersytetu w jego mieszkaniu przy ul. Namiestnikowskiej. W czasie rewizji znaleziono u Chaimcia Zilberga dużą ilość materjału obciążającego, stwierdzającego jego udział w agitacji komunistycznej, odezwy, ulotki, skierowane do młodzieży szkolnej, instrukcje Kominternu o zakładaniu kursów komsomolskich i t. d.

Ponadto uwięziono dwie komunistki: Różę Hanes i I. Szlemberg. Obie wręczały dzieciom odezwy komunistyczne.

Władze policyjne ustaliły, że kolportowaniem druków komunistycznych zajmują się nawet nauczyciele. Podczas rewizji w mieszkaniach kilku uczennic jednej ze szkół żydowskich, znaleziono sprawozdania z działalności organizacyj młodzieży komunistycznej. — W wyniku śledztwa aresztowano jednego nauczyciela szkoły żydowskiej.

Jeżeli uwzględnimy rewelacje o przenikaniu wpływów komunistycznych do niektórych szkół łódzkich, to fakta powyższe jasno oświetlają stosunki w naszem

szkolnictwie. Wprost szczęściem nazwać można zaistniałe fakta, że pozwolono na zakładanie szkół narodowościowych a to z tego powodu, że przynajmniej gangrena moralna, która ujawnia się w szkołach żydowskich lub innych szkołach mniejszościowych, pozostaje pomiędzy młodzieżą danych warstw narodowościowych i nie dostaje się bezpośrednio tak łatwo do młodzieży polskiej i katolickiej. — Na jedną jednak sprawę należy zwrócić baczną uwagę że; — szkołom mniejszościowym w bardzo łatwy sposob nadaje się prawa publiczności a gdy szerzy się w nich komunizm lub profanuje się religję i najświętsze tajemnice religji katolickiej jak to miało miejsce we Lwowie przy ul. Zygmuntowskiej drugiego czerwca 1929 r. to wówczas mimo tego prawo publiczności nadal się pozostawia przeciwnie — zaś szkołom katolickim i czysto polskim jak n. p. PP. Benedyktynek w Przemyślu, za błahostki fiskalnej natury prawo publiczności bywa zagrożone. — Jeżeli stanowisko rządu polskiego ma być szanowane — gdyż tak a nie inaczej być powinno, — to należy bezwarunkowo przestać tolerować istnienie szkół narodowościowo-mięszanych czy to w stolicy, czy w b. Królestwie lub też w jakiejkolwiek innej dzielnicy gdzie agitacja komunistyczna poczyniła wyraźne postępy — a w niektórych prowadzoną bywa — co jest przecież rzeczą niesłychaną — przez samych nauczycieli.

Jeżeli zaś wina leży tu i wyłącznie spoczywa w rękach odnośnych referentów czy to w Ministerstwie S. W. R. O. P. czy to w odnośnych Kuratorjach szkolnych, to przecież nie robi to wcale takich wielkich trudności, aby po gruntownem zbadaniu danej sprawy i wyszukaniu winowajców — panów takich z miejsca odprawić — i to dyscyplinarnie — a wskazać takim referentom odpowiednie posady — w bolszewji.

Na żadnem stanowisku czy to państwowem czy społecznem nie powinne być jednostki takie, które są nieodpowiednio tolerowane — tem mniej jednostki które zupełnie jawnie — bez żenady — dążą do „reformatorstwa dzisiejszego ustroju na ustrój bolszewickiego komunizmu" — a w ślad za tem też i te jednostki, które hołdują konspiracyjnym zasadom talmudyzmu czy też podejrzanym „prawom" Schulchan-aruchu, gdyż patryjotyzm państwa i narodu polskiego kategorycznie tego się domaga.

W sprawach, jakie w tem rozdziale opisaliśmy powinno się mieć zawsze na pamięci to, że zgnilizna moralna, zaszczepiona w młode pokolenia siłą faktów doprowadza prędzej czy później do takiego stanu, jaki już dawno zaistniał w Rosji, który to kraj tak bogaty został dzięki takim pojęciom sprowadzony do skrajnej nędzy i zupełnej ruiny tak duchowej jak też i materjalnej.

Już w czasach obecnych świat cywilizowany zaczyna burzyć się przeciw bolszewickiemu terrorowi, tembardziej, że propaganda bolszewicka w państwach środkowej Europy czyni coraz bardziej moralne szczerby w celu zdezorganizowania wszelkich armji państwowych z jednej strony, zaś z drugiej zaszczepia w masy jak też i w młodzież zasady ateizmu t. j. bezwiary.

Rządowi polskiemu, jak też całemu narodowi w granicach naszego państwa powinno leżyć na sercu energiczne przeciwstawienie się tej najskrajniejszej zbrodni — jaką sieją bolszewicy — w stosunku tępienia pierwiastka religijnego wśród młodzieży.

Wszak rząd bolszewicki w swej burzycielskiej zaciekłości zakazał surowo nie ze względów pielęgnowania przyrody: ścinania, przewozu i sprzedawania choinek świątecznych, pod grozą surowej odpowiedzialności karnej. — Cóż dopiero myśleć o praktykach re-

ligijnych, które rząd sowiecki nakazuje najnikczemniej ośmieszać?

Zaznaczamy zatem z pełnym naciskiem, że zło, które tak blisko z nami sąsiaduje powinno być w całem tego słowa znaczeniu tępione — albowiem każda pojedyncza tolerancja rozzuchwala tylko bolszewickich „emisarjuszy“, których w państwie polskiem coraz więcej przebywa. — Na nic nie przydadzą się wytężone energje organów śledczych — jeśli wszystkie czynniki nie zespolą się do wspólnej — i bardzo wytężonej kontrakcji — do ogólnej ofenzywy.

Zgnilizna głód i nędza jako dorobek bolszewizmu u siebie.

W jednym z poprzednio umieszczonych rozdziałów umieściliśmy wywiad uczyniony przez pewnego korespondenta pism z pewnym polakiem, który pochodził z ziemiańskiej rodziny a więc, mógłby ktoś zarzucić, że ów polak jako obywatel ziemski mógł być źle usposobiony do ustroju bolszewickiego w Rosji i dlatego sprawę przedstawił w czarnych kolorach.

Posłuchajmy ale co mówią inni ludzie: — amerykanie — a więc ludzie tacy, którzy nie tylko, że nie byli źle „nastrojeni“ dla bolszewików lecz owszem wyjechali do Rosji celem nawiązania stosunków handlowych — a zatem — dobrze usposobieni w stosunku do obecnego ustroju — i do dzisiejszych władców Rosji.

Wrażenia te amerykańskich przemysłowców odniesione z podróży po Rosji sowieckiej brzmią następująco: — W połowie lipca 1929 r., trzydzieści firm Stanów Zjednoczonych a to; — firmy bankowe, elektryczne, metalowe, samochodowe i t. d., — wysłały — stu swoich delegatów w celu zbadania stosunków

w Rosji sowieckiej — za zgodą sowieckich władców Rosji. Delegaci amerykańscy, wyruszyli na tę wyprawę po złote runo — w połowie lipca i powrócili z niej w połowie sierpnia — byli więc cały miesiąc w podróży.

Po powrocie na teren Stanów Zjednoczonych, zachowywali jednak dziwne milczenie i to tak dalece, że do opinji publicznej nie przedostały się narazie żadne bliższe wieści o tem, co ludzie ci widzieli własnemi oczyma w Rosji sowieckiej.

Jedynie tylko berlińska „Vossische Zeitung", której korespondenci mieli sposobność zetknięcia się z kilku delegatami amerykańskimi w Berlinie, ogłosiła krótki artykuł, informujący ogólnikowo o wrażeniach, odniesionych przez Amerykanów w Rosji i konstantujący, iż conajmniej w 80% powrócili oni z Rosji nader rozczarowani.

„Chciano nas omamić" — mówili Amerykanie. — Nie daliśmy się jednak wziąć na lep ładnych słówek. Nędza i brud — oto wszystko cośmy tam widzieli. Nic nie da się zrobić z takim krajem"... Krótkie to oświadczenie to było narazie tylko ogólnikowe i dopiero w miesiącu wrześniu a więc prawie po miesiącu od czasu powrotu tej misji amerykańskiej z Rosji, jeden z delegatów amerykańskich, który odwiedził Rosję sowiecką, znany przemysłowiec Jesse Wright, wysłany do Rosji przez „Amelgamated Bank" z Nowego Jorku, odważył się na ogłoszenie kilka zdań prawdy na łamach londyńskiej „National Review". Interesujący i jaskrawy obraz, nakreślony przez tego przemysłowca amerykańskiego, podajemy niżej w streszczeniu:

„Wyruszyliśmy okrętem ze Sztokholmu do Petersburga — opowiada p. Jesse Wright — tej samej chwili, w której opuściliśmy pokład okrętu, znaleźliśmy się w obliczu strasznej nędzy. Nędza ta wypisana jest na całym kraju rosyjskim.

Petersbug, Moskwa, Kijów, Sebastopol, Jałta i wszędzie gdzie byliśmy ten sam rozpaczliwy obraz najskrajniejszej nędzy. Gdy przybyliśmy do przeznaczonego dla nas hotelu w Petersburgu nie mogliśmy wprost uwierzyć własnym oczom i uświadomić sobie, że może istnieć coś podobnego, ażeby istoty ludzkie mogły żyć w podobnym brudzie, w podobnej zgniliźnie, gwałcącej wszystkie najprymitywniejsze zasady hygjeny, etyki i estetyki etc.

„Rząd sowiecki przydzielił nam przewodników, którzy mieli obowiązek pokazania nam sal wypoczynkowych dla robotników i szkół dla dzieci. Odrazu przechodząc wzdłuż rozmaitych ulic zauważyliśmy piękne domy bez szyb w oknach, z dziurawymi, połamanymi dachami. Przewodników naszych pytaliśmy i żądaliśmy wyjaśnienia tego osobliwego faktu. Odmówili nam wszelkiej odpowiedzi!

Turysta, przyjeżdżający do Rosji, a pozbawiony bystrzejszego zmysłu spostrzegawczego, widzi właściwie tylko to, co Sowiety chcą mu pokazać. Z chwilą, gdy obcy przybysz przekracza granicę rosyjską, jest w tej chwili schwytany, niejako uwięziony w sidła propagandy. Każdy jego krok jest szpiegowany, każdy ruch nadzorowany!

„Pociąg, który przywiózł nas potem do Moskwy, był wprost odrażający swym brudem i niechlujstwem. Przybył zresztą do Moskwy z kilkogodzinnym opóźnieniem. Mechanik pociągu okryty był łachmanami. Moskwa jest nieco więcej ożywiona i ruchliwa aniżeli Petersburg. Spotyka się tam przynajmniej mniej żebraków. We wszystkich innych miastach rzucają się oni dosłownie, jak zgłodniałe zwierzęta na każdego przybysza na ulicy i żebrzą o kawałek bodaj chleba.

W Jałcie, która przed wojną była pierwszą stacją kąpielową w Rosji, widzieliśmy na plaży całe gromady

ludzi mężczyzn i kobiet kąpiących się zupełnie nago. Wszyscy wogóle mieszkańcy Rosji są nieprawdopodobnie nędznie odziani. Szaty ich, to istne łachmany; z podartych butów wyzierają nagie palce. Ludzie w Rosji mają w oczach jakiś wyraz niesamowity, podobny do wyrazu ludzi obłąkanych. Wszyscy pozatem odnoszą się nieufnie do siebie. Jedni boją się drugich, znać wyraz manji prześladowczej....

W każdym innym kraju na świecie nie widziałem tyle żołnierzy w uniformach, tylu cywilów, noszących bagnet u boku i strzelbę na ramieniu. Gdy się przekracza granicę sowiecką, ma się odrazu przed sobą cały naród pod „bronią"!...

Londyńska „National Review", która podała ten przejmujący swą grozą obraz, dorzuca doń następującą ironiczną uwagę:

„Czyż nie jest dziwnem, że pacyfiści W Brytanji uważają podjęcie stosunków dyplomatycznych z militarystami moskiewskimi jako klucz do rozwiązania problemu pokoju europejskiego, jako drzwi otwarte do dobrobytu angielskiego?"

Istotnie to dziwne, lecz należy sobie przypomnieć słowa prezydenta Wilsona, wypowiedziane przezeń raz na pewnem zgromadzeniu w Buffalo:

„W stosunku do pewnych pacyfistów nie miałem nigdy pretensyj za ich poglądy i uczucia; mam do nich tylko pretensje za ich głupotę"...

Rząd Stanów Zjednoczonych, odnośnie do wrażeń stu delegatów wysłanych do Rosji, którzy reprezentowali trzydzieści firm amerykańskich, ograniczył się tylko do ogłoszenia w swoim czasie w dziennikach nowojorskich następującej krótkiej noty:

„Departament stanu uważa, iż nie wydarzył się żaden fakt, który mógłby go skłonić do zmiany linji postępowania przyjętej swego czasu przez sekretarza

stanu Hughesa. Nie uzna się oficjalnie Sowietów bez gwarancji z ich strony do nie mieszania się w wewnętrzne sprawy amerykańskie i bez poszanowania własności amerykańskiej oraz uznania długów względem Ameryki".

Może nie będzie od rzeczy jeżeli do powyższych wywodów, umieścimy tu list pewnego włościanina z bolszewickiego „raju" [1]), który ukazał się w prasie z początkiem września 1929 roku. — Otóż, do korespondenta wspomnianego pisma, zgłosił się pewien włościanin zamieszkały w powiecie rostopolskim, który okazał senzacyjny list, jaki otrzymał od swego brata zamieszkałego w Kozopczynie powiatu czerkawskiego (Z. S. R.), nazwiska zaś ze zrozumiałych powodów, a to z powodu, że włościanin ten zamieszkuje w „raju" bolszewickim podać nie można.

Treść listu, która najlepiej charakteryzuje położenie włościan w Sowieckim „państwie", podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Tobie brabie" i Twej rodzinie zasyłam pozdrowienia. Piszę Tobie nowiny, takie jakie u nas są, że trzeba zakopać się żywym ludziom do ziemi i więcej nic. Władza sowiecka gniecie i dręczy nas, na czem świat stoi, ludzie silnie bije. — Naszemu Piotrowi małemu wybili żebro. Wiktora Z. sirnie zbili. Twego niegdyś sąsiada I. M. mało na śmierć nie zabili.

A biją tak; biorą z mieszkań o godź. 12 w nocy, zamykają w „Sełradzie" i w tenczas pytają, czy dajesz chleb czy nie? Jak powiesz, że nie — to wówczas tak cię zbiją, że dychać nie możesz.

Rabują oni też co mogą; u znajomego G. zabrali koszulę a jego rodzinę przesiedlili. Proszę Cię na wszyst-

---

[1]) I. K. C. z dnia 9 września 1929, nr. 246.

ko, odpisz mi, czy do Was można przyjechać, gdyż tutejsze życie gorsze od śmierci“.

Tyle pisze włościanin z Sowdepji do swego brata, który przed kilku laty uciekł z Sowieckiego piekła, osiedlając się w powiecie roztopolskim. — Sowiety rekwirują włościanom co mogą, zabierają nawet ostatnią koszulę — a broniących swego mienia dręczą, biją do upadłego i maltretują gorzej bydląt.

Jak wobec tych słów, zawartych w liście, przedstawia się agitacja komunistycznej partji Zach. Ukrainy, obiecująca włościanom ruskim, zamieszkującym w państwie polskiem „swobodę“? Czy byłaby to swoboda?! Dlatego też i nasi komuniści, którzy tak bardzo chcą zaprowadzić „raj bolszewicki“ w Polsce, nie chcą sami udać się do „raju“, rosyjskiego lecz chcą tu w naszej Ojczyźnie obałamucać lud wiejski i robotniczy w miastach, dobierając sobie różnych radykałów do pomocy, by następnie mogli wykonać przewrót w Polsce, — i sami stając na czele tego przewrotu oraz aby mogli naśladować to samo co czynią koledzy towarzysze tych „ideowców“ w Rosji!

Rzekomo „ideowi“ komuniści w Polsce wiedzą dobrze o tem, jakie panują stosunki w Rosji — lecz pieniądz bolszewicki, który do nich bardziej „ideowo“ przemawia, jest więcej dla nich znaczący, niż dobro ludu! — Wprawdzie tu i ówdzie lud robotniczy już częściowo zaczyna poznawać się na „farbowanych lisach jakiemi są „nasi“ bolszewicy — lecz kiedy pozna się na nich lud wiejski?

Kolektywizacja wsi rosyjskiej za czasów Stalina.

Myliłby się, ktoby sądził, że pozorna od dłuższego czasu cisza w wewnętrznem życiu Rosji sowieckiej równoznaczna jest z impasem czy zastojem procesu rewolucyjnego, przeobrażającego od lat dwunastu konsekwentnie podstawy socjalno-politycznego porządku.

Już w roku 1928, rozpoczęto realizację t. zw. „piatiletki" t. j. pięcioletniego planu gospodarczego i od tego czasu podjęty został gigantyczny plan gruntownego przeobrażenia pod względem socjalno-gospodarczym wsi rosyjskiej, plan pozostający w organicznym związku z realizacją pełnego stuprocentowego ustroju komunistycznego wogóle. — Mówiąc krótko: — Sowiety przystąpiły z właściwą im doktrynalną bezwzględnością i krańcowością do kolektywizacji chłopa, do socjalizacji wsi, do uczynienia z wieśniaka proletarjusza państwowego pozbawionego zupełnie własności prywatnej czyniąc z tej warstwy zupełnie zniszczonych nędzarzy.

Z wyżej przytoczonej doktryny komunistycznej założenie „ideowe" brzmi następująco; — pełny ustroj komunistyczny nie może być zrealizowany bez wyniszczenia z korzeniami prywatnej, indywidualnej gospodarki. — Praktycznie „piatiletka" postanowiła przystąpić do tworzenia kolektywistycznej gospodarki rolnej, uformowanej za pośrednictwem t. z. „kołchozów". Rzecz jasna, że głównym problemem, który musi być rozwiązany przy realizacji tego planu, to znany problem t. zw. „kułaków" zamożnych włościan. Gospodarka rolna posiada swoje granice rentowności. Ta warstwa chłopów, która znajduje się poniżej tej granicy, a więc t. zw. biedota wiejska — przechodzi oczywiście dość łatwo a nawet i chętnie do „kołchozów", gdyż warstwa

ta nic na kolektywizacji niema do stracenia, bo nie zmienia sposobu swego życia, — a więc — pozostają pozatem tylko „kułacy“, dla których kolektywizacja równoznaczna jest z wywłaszczeniem.

Pisząc ten rozdział w pierwszej połowie 1930 r., a więc od półtora roku wstecz, obowiązywania „piatiletki“, rozporządzenie w tej sprawie wydane przyniosło nadspodziewane rezultaty, których nawet sam rząd sowiecki w tak dodatnich skutkach nieprzewidywał. Oficjalnie preliminowano 24 miljony hektarów na kolektywizację w ciągu lat pięciu, natomiast już po półtora roku skolektywizowano 30 miljonów hektarów. Pozornie wygląda to na sukces, w istocie chłopi masowo przechodzą do „kołchozów“ gdyż — poza warstwą kułaków — niczego nie ryzykują i chętnie oddają państwu troskę o odpowiedzialność za gospodarkę rolną. Jednak ten pozorny sukces zamienia się w cierpką rzeczywistość, gdyż kolektywizacja pociąga za sobą olbrzymie ciężary i obowiązki, któremi obarcza się państwo. Na porządek dzienny wychodzi wielka ilość środków, któremi państwo plan swój ma przeprowadzać; n. p. fundusze na opłatę produktów rolnych z kołchozów ściąganych, na propagandę, maszyny, sprzęty rolnicze i t. d.

Tego problemu środków Sowiety nie są w czasach obecnych zdolne, w stuprocentach rozwiązać i dlatego przejściowo jako typ kolektywa wiejskiego obrały t. zw. pośrednią formę kolektywizacji, w której ziemia jest wspólnie przez państwo i przez wieś uprawianą, formę, w której ziemia i środki produkcji są uspołecznione. Dochody są ciągle jeszcze dzielone. Ta forma została uznana za najlepszą, ażeby doprowadzić do t. zw. jednolitej kolektywizacji, „eplosznaja kolektywizacja“, najmodniejszego dziś hasła, rozbrzmiewającego w Rosji.

W tym nowym etapie sowieckiej gospodarki rolnej musi być rozwiązany szereg koniecznych towarzyszących problemów. Dawny podział na gubernie został zniesiony, kraj został podzielony na wielkie gospodarcze prowincje, te zaś na dzielnice z punktu widzenia „jednolitej kolektywizacji". Taka kolektywizacja wymaga jednak także nowych miast. Rosja musi się odrustykalizować, musi się natomiast jak narychlej zurbanizować, jeśli plan odbudowy socjalno-gospodarczej w duchu komunistycznym ma być urzeczywistniony. Wsie muszą być komulowane w wielkie miasta rolnicze, mniej więcej około 15.000 do 30.000 mieszkańców. Pozatem muszą być one tak zorganizowane, aby były zdolne do kolektywistycznych form gospodarki i współżycia.

Na przeszkodzie temu planowi stoi — jak już wyżej nadmieniliśmy — „wielki chłop" „kułak". W tym celu Sowiety wprowadzają na wieś walkę klas. Chcąc walkę prowadzić — należy mieć nieprzyjaciela. W ten sposób część chłopstwa została zmuszona, ażeby rolę tego wroga klasowego odgrywać. — A więc — „kułak" jest zatem wrogiem klasowym. — Co prawda, dziś, gdy mu już nadwyżkę jego ziemi, majątku inwentarza państwo odebrało, przestał on być właściwie „kułakiem" i sam dąży, względnie widzi z konieczności interes materjalny w kolektywistycznej formie gospodarki. Niemniej jednak pozostał duch „kułaka" wrogi zasadniczo „kołchozom" i tego ducha właśnie sowiety chcą zniszczyć w korzeniach! — Dlatego najaktualniejszem hasłem komunistycznem jest do roku 1930 dewiza; — zniszczyć za wszelką cenę „kułaków" jako klasę! W ten sposób — sugieruje się — zbliży się Rosja po wytępieniu klasy chłopskiej, do „ideału" państwa socjalistycznego, do państwa bezklasowego. Postanowiono dlatego „kułaków" wywłaszczyć bez od-

szkodowania całkowicie, następnie zaś deportować ich i rozsiedlać po różnych ośrodkach kolektywów rolnych, w których w czasokresie lat pięciu, mają swoją pracą — zasłużyć — na przyjęcie do tych kolektywów.

Gdyby ten arcyskomplikowany i gigantyczny w koncepcji plan sowietom się udał, wówczas osiągnięty zostałby także jeden z głównych celów politycznych. Chłop rosyjski zostałby przemieniony na proletarjusza z równemi prawami i obowiązkami, z taką samą mentalnością, jak proletarjusz przemysłowy, robotnik miejski.

I otóż w tak krótkim czasie — postawili Sowiety u siebie kwestję agrarną — przed faktem dokonanym. — Czy uda się w zupełności Sowietom przefasonować, zuniformować mentalność chłopa na modłę proletarjusza miejskiego według recepty komunistycznej o to władcy sowietów zdaje się śpią spokojnie! Sowiety zraz obranej drogi już cofnąć się nie mogą. Muszą „pryncypalnie“ swój plan rozpoczęty a z tak dosłownym sukcesem przeprowadzony — nadal realizować. Do jakich rezultatów doprowadzą?..... Przyszłość to okaże. W każdymbądź razie dzisiejsze społeczeństwa i państwa prawie całej kuli ziemskiej, są świadkami jednego z najciekawszych i najoryginalniejszych w historji zjawisk — eksperymentów społeczno-politycznych, którego skutek mieć może roztrzygające znaczenie dla losów i przyszłości rewolucji komunistycznej — nietylko w granicach Rosji — ale — i w całym świecie!

Chora Europa pierwszych lat wojennych budzi się!

W trzynastym roku trwania rządów bolszewickich z odmianami coraz to większego spotęgowania się rewolucji na Wschodzie, świat cywilizowany zaczynał

przejawiać coraz silniejsze zniecierpliwienie i zdenerwowanie tem wszystkiem, co współcześnie dzieje się w Rosji. Przyczyną tego objawu są nietylko te cele, do których bolszewicy uparcie dążą i te metody, któremi bolszewicy się posługują, lecz przedewszystkiem ten błąd psychologiczny, który popełniają, sądząc, że Europa w dwanaście lat po wojnie światowej ciągle jeszcze nie wyszła ze swego otępienia i osłupienia, że ciągle jeszcze nie odzyskała ona zdolności reagowania na to wszystko, co się w Rosji współczesnej dzieje, a w ostateczności, że Europa nie widzi jeszcze dotychczas burzy od Wschodu i nad Wschodem.

Względny spokój a nawet obojętność, jakie okazywała europejska opinja publiczna wobec wypadków rosyjskich w pierwszych łatach tamtejszej rewolucji, tłumaczyły się tem, że sama Europa jeszcze była nieoprzytomniała po straszliwem wstrząśnieniu wojennem i skłonna była widzieć między sobą a Rosją bolszewicką różnice więcej ilościowe, niż jakościowe. Kilka państw w Europie, już to przeszło przez gorączkę bolszewicką, bądźto oczekiwało jej wystąpienia u siebie lada chwila.

Co więcej, niektóre z nich oswajały się nawet z tą myślą, że faza jakiegoś bolszewizmu u nich będzie nietylko nieuchronna, lecz może nawet okazać się politycznie pożyteczną. Dość wskazać na Niemcy pierwszych lat powojenych, gdzie przedstawiciele starej szlachty, bogatego mieszczaństwa, niemniej też i kół różnych zespołów najwyższej nieraz inteligencji, oswajały się i kokietowały coraz wyraźniej myśl i zasady bolszewizmu wychodząc z założenia, że bolszewizm zaleje wprawdzie Niemcy — lecz pocieszały się i taką ideologją pojęć — że bolszewizm zniszczy także państwa zwycięskie — zniweluje więc w ten prosty sposób różnice między zwycięzcami a zwyciężonymi.

Politycy odpowiedzialni prowadzili wprawdzie ze swej strony akcje przeciwbolszewickie — proklamowali blokadę sowietów — popierali armje białe — sami udawali chęci urządzania interwencji zbrojnej — rzucali hasła o drutach kolczastych i t. p., ale cała ta ich robota nie była dość szczera i stanowcza — dlatego nie znamionowała dość silnego oddźwięku w masach, zaprzątniętych w zagadnieniach swych własnych bolączkach t. j. swemi własnemi cierpieniami powojennemi. Jako dowód że nie wszyscy politycy byli całkiem szczerzy w swych antybolszewickich działaniach i spostrzeżeniach a tembardziej dążeniach świadczą też następujące fakty. Pomijając n. p. Wilsona, który podczas konferencji pokojowej w Paryżu, słał tajnych posłów do Moskwy z zaproszeniem do osobnych rokowań pokojowych na Wyspach Książęcych pod Konstantynopolem — taki n. p. Lloyd George rzucił pierwszy hasło konieczności handlowania z bolszewikami.

Zresztą sam bolszewizm podówczas był jeszcze całkowitą nowością dla siebie, zarówno jak dla świata. — Bolszewizm — mimo wszystkich okropności terroru, ktorym się posługiwał, stał on jednak w pewnej aureoli zwycięzcy. Okazał się siłą, która znjszczyła kolejno cztery rosyjskie armje „kontrrewolucyjne" i oparła się interwencjom z zewnątrz. Leży zaś już w naturze ludzkiej, że zwycięzca, kimkolwiek on jest, działa na nią pociągająco.

To też na konferencję genueńską w roku 1922 zaproszono bolszewików, jakkolwiek wówczas jeszcze przez żadne z mocarstw zwycięzkich nie byli oni uznani „de jure". Między Cziczerinem a różnymi ówczesnymi potentantami toczyły się jawne, a więcej jeszcze tajne bardzo żywe rokowania w różnorodnych materjach.

Jednak od czasu konferencji genueńskiej minęło już ośm lat, w ciągu których wiele zmieniło się w Eu-

ropie powojennej. Wprawdzie i nadal niema w niej ani jednego wielkiego lub małego państwa, któreby czuło się wolnem od kłopotów ciężkich i trosk niezmiernych, niemniej jednak jest rzeczą niewątpliwą, że Europa zrobiła znaczne postępy, że właśnie owe państwa burżuazyjno-kapitalistyczne, którym bolszewicy zaprzysięgli zagładę bezlitosną, dokonały owe państwa tak zdumiewająco szybkiej regeneracji, Można o tem teoretycznie mówić, ale mimo wszystko to nie zmieni faktu, — że cała Europa ma w obecnych czasach co jeść — że te wszystkie państwa mają bądźcobądź ustabilizowaną walutę — że sklepy uginają się od nadmiaru towarów. Najcięższą dolegliwością dzisiejszej Europy jest nie brak lecz raczej nadprodukcja i różnorodne trudności wymiany międzynarodowej — towarów!

Jakże inaczej wygląda to wszystko w Rosji bolszewickiej — dawniej leninowskiej trockiej a w czasach obecnych stalinowskiej? — Gdy w Europie nadprodukcja — to w Rosji — głód — nędza — i krew!

W Rosji zarówno po miastach, jak po wsiach wzrasta ogólnie oczywista nędza, której niezawodnym wyrazem są racje chleba i wszystkich innych artykułów żywności, ciągły brak towarów najpotrzebniejszych, nieskończone ogonki przed sklepami zarówno z żywnością jak też i z materjałami na ubrania.

Po wsiach dzieją się straszne widowiska, które kolidują z wojną, wypowiedzianej „burżuazji" wiejskiej, czyli t. zw. „kułakom", t. j. poprostu chłopom zapobiegliwszym, energiczniejszym i zdolniejszym w swem gospodarstwie. Najlepszym wyrazem tych stosunków był fakt, że w ciągu 1929 roku po wsiach zabito — według statystyki sowietów — dziesięć tysięcy różnych funkcjonarjuszy bolszewickich. Ile natomiast w zamian chłopów zabiły różne karne ekspedycje bolszewickie, tego oczywiście statystyki urzędowe nie podają.

Mogą sobie bolszewicy mówić o swojej „piatiletce“ co chcą i ile chcą, mogą do znudzenia przekonywać, że wszystkie te okropności dzisiejsze i cała ta niewysłowiona nędza są tylko „objawami dziecinnej choroby zbyt szybkiego i burzliwego wzrostu i rozwoju systemu bolszewickiego“ — to jednak nie zmieni faktu, że między dzisiejszą Europą a Rosją sowiecką istnieje kontrast w historji świata niewidziany, którego nikt rozsądny w Europie nie jest w stanie uznać i akceptować. Najbiedniejsze państwo, chociażby państewko europejskie, w porównaniu z Rosją sowiecką przedstawia się, jak raj mlekiem i miodem płynący.

Umysłowość nietylko europejczyków ale całego świata tej różnicy, tego kontrastu — nie pojmuje. Rozumuje ona całkiem po prostu. Bolszewicy zagarnęli władzę w tak ogromnem państwie i potrafili obronić ją zarówno wobec swoich wewnętrznych, jak i zewnętrznych nieprzyjaciół.

W ten sposób doświadczalnie zostało udowodnionem, że są największą siłą w Rosji dzisiejszej. Z tym faktem pogodziła się cała Europa, co najpełniejszy wyraz znalazło też w masowem uznaniu sowieckiego rządu „de jure“ przez wiele państw europejskich i w nawiązaniu z nim normalnych stosunków dyplomatycznych. Nikt w Europie nie myślał odtąd poważnie o przeszkadzaniu bolszewikom w ich polityce wewnętrznej, o mieszaniu się do ich spraw domowych. Wszelka myśl o jakiejkolwiek interwencji stała się odtąd tak dalece obcą opinji publicznej w Europie, że nie potrafili jej przekształcić tak energiczni zwolennicy interwencji, jak Churchill, Hicks i Birkenhead, gdy należeli do rządu konserwatywnego w Anglji, że plany interwencyjne różnych prywatnych polityków w rodzaju generała Hoffmanna przechodziły jeden za drugim na etat niezniszczalnych utopij, któremi się poważni ludzie nie zajmują.

Jednak piekielna pycha i urojenia bolszewików nie zadowolniła się temi olbrzymiemi sukcesami swojemi. Nie zaprzestali pragnąć ich więcej — w nieskończonej swej rządzy panowania nad całym światem.

Nie zaprzestali ani na moment swej propagandy wrogiej porządkowi społecznemu całego świata.

U siebie w domu z jeszcze większą zaciekłością prowadzą robotę wywrotową, niszczą wszelką energję gospodarczą ludności włościańskiej, zapędzają ją z powrotem do stanu pańszczyzny — jednak stokroć gorszej — do zupełnego niewolnictwa, przykrytego tylko innemi nazwami, prowadzą coraz brutalniejszą walkę z religją mas, a wszystko w imię niezrozumiałej dla żadnego Europejczyka i iście piekielnej w swej dumie i pysze idei, że oni ze swoim programem zrobią to wszystko lepiej, że w ciągu kilku lat temi środkami „dogonią i przegonią“ Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, że z głodnej dzisiaj i łachmanami pokrytej Rosji, zrobią za lat kilka — olbrzyma już nie na glinianych — ale na stalowych nogach, poruszanych w dodatku niepojętą siłą elektryczności, wydobywanej w różnych „Dnieprostrojach“ i innych „konbinatach“. Wyhodowawszy zaś takiego olbrzyma, dadzą światu namacalny dowód, że ustrój komunistyczny jest o całe niebo wyższy od indywidualistycznego i w innych państwach wytworzą nieprzepartą tęsknotę do tego rodzaju szczęścia i potęgi, zaś w państwach tępszych i oporniejszych, jednem uderzeniem swojej stalowej pięści zmuszą do zmiany przekonań...

Otóż tego wszystkiego właśnie Europa zrozumieć nie może. A nie rozumiejąc, cały świat przypatrywał się niejako obojętnie przez całych lat dwanaście tym eksperymentom, zanim przekonał się, że należy nieco pozytywniej zwracać uwagę w kierunku bolszewickich eksperymentów — że należy wreszcie coraz bardzie

żywiołowo bolszewizm nienawidzieć, tembardziej, że bolszewicy niestrudzenie sieją burzę i burza się zbiera nad wszystkiemi „głowami“.

Wreszcie po dwunastu latach eksperymentów bolszewickich różne państwa przekonały się że bolszewicy nie poprzestaję na ustrajaniu doktrynerskich eksperymentów u siebie — ale — coraz bardziej mieszają się do wewnętrznych stosunków bardzo wielu innych państw, a ponieważ pieniądz jest może najczulszą stroną ludzkich pojęć XX w. i gdy wyszło szydło z worka, że bolszewicy okazali się prawdziwymi mistrzami w fałszowaniu obcego pieniądza gdyż sfabrykowali dwa i pół miljarda fałszywych dolarów (przeliczone na złote polskie wynosi sumę 22 miljardy i 200 miljonów zł. polskich t. j. z górą siedmioletni budżet państwa polskiego), pozatem zniknięcie jakoby za dotknięciem się jakiej rożdzki czarodziejskiej znikł zupełnie z horyzontu przedstawiciel białogwardzistów we Francji b. generał carski Kutiepow i to znika w biały dzień niedzielny w stolicy Francji w Paryżu, jakoteż podobne znikania osób niewygodnych dla bolszewików odbywają się też i w innych państwach, to wszystko dopiero zaczęło poruszać i oburzać opinję publiczną narodów państw zachodnich zupełnie.

Nareszcie i rząd robotniczy Mac Donalda w Anglji przekonał się, że nawiązane stosunki dyplomatyczne z Moskwą, nie przyniosły ojczystej Anglji żadnych ani materjalnych ani też moralnych korzyści, lecz przeciwnie, rząd robotniczy — nietylko nie pomógł sobie w opinji — lecz — sobie zaszkodził.

Że za sfałszowane dolary i innego pieniądza bolszewicy mogli słać swych emisarjuszy do wielu innych państw, przekonał się też i Meksyk. Otóż, w dalekim Meksyku wypędzono poprostu posła sowieckiego — aresztowano tegoż przy wsiadaniu na statek, w całem

zaś poselstwie przeprowadzono najsilniejszą rewizję, a to wszystko czyniono z tego powodu, ponieważ istniały poszlaki, że zamach bombowy na rodzinę podówczas nowowybranego prezydenta państwa meksykańskiego, został wykonany przy pomocy.... poselstwa sowieckiego.

W Berlinie, a więc w stolicy państwa zaprzyjaźnionego z państwem sowieckiem, antypatja do bolszewików i metod bolszewickich zaczęła już z początku 1930 r. wzrastać z godziny na godzinę. Nie można się temu dziwić, jeżeli się zważy, z jaką zawziętością Komintern moskiewski, aprowidowany przez rząd tamtejszy t. j. niemiecki, wyznaczał coraz to nowe terminy do rozpoczęcia rewolucji socjalnej w Niemczech. W takich wypadkach niema i nie może być przyjaźni, któraby obciążenia potrafiła wytrzymać.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyczyną, dla której rząd sowiecki tak niebacznie zaostrzał i potęgował wszystkiemi środkami swój kontrast dla Europy i do całego świata cywilizowanego, jest przedewszystkiem głębokie zbarbaryzowanie się rządzącej oligarchji bolszewickiej. Po ustąpieniu Cziczerina i wielu innych „potentatów, którzy Rosją rządzili, ustąpili z niej ostatni ludzie typu europejskiego, którzy znali Europę, choćby częściowo rozumieli jej ducha i jako tako prawidłowo oceniali rządzące nią siły duchowe i materjalne. Lenin, Trocki, Bucharin, Rakowskij nienawidzili zupełnie Europy, ale znali ją osobiście, rozumieli jej ducha i dlatego orjentowali się należycie w charakterze i stosunkach jej sił. Ich następcy ze Stalinem na czele, całej tej nieraz gruntownej i przenikliwej znajomości Europy nie mają i mieć nie mogą. Dyktator Rosji bolszewickiej Stalin, nie włada żadnym językiem europejskiem — nigdy w Europie nie był — gdyż całe życie spędził na „robocie“ rewolucyjnej w kraju — lub na

zesłaniach. Ani Kaukaz, mimo malowniczości swych niebotycznych gór, ani Syberja z jej tajgami nie są temi miejscami, w których mogą wychować się ludzie i ukształcić swe zmysły zdolne do jakiegokolwiek współżycia z Europą lub chociażby do rzeczywiście skutecznego jej zwalczania.

Jeżeli zaś takim jest sam „dyktator“ czerwonych dyktatorów, to jakie pojęcia mogą mieć jego najbliżsi podwładni!

Już samo założenie zasad bolszewickich jest czemś najnikczemniejszem, że nawet w drapieżnym świecie zwierzęcym rzadko spotykanem, cóż dopiero sądzić o tem, jeżeli w miarę, jak w oligarchji bolszewickiej miejsce starych rewolucjonistów zajmują nowi bolszewicy, wychowani już w czasie rewolucji lub zgoła po niej, temsamem zmniejsza się możliwość znalezienia między nimi a Europą jakiegokolwiek wspólnego języka. Po obu stronach rosnąć musi siłą zaszłych faktów organiczna niezdolność zrozumienia się, a wieczne wtrącanie się bolszewików w wewnętrzne sprawy różnych państw, wywoływanie zamieszek musi po obu stronach rosnąć organiczna niezdolność zrozumienia się — a więc — także nienawiść gruntowna coraz bardziej wzrastać musi, z tego to powodu Europa coraz wyraźniej prostuje swoje potężne kolce przeciw Rosji bolszewickiej. Rosja sowiecka tak długo zapowiadała o nieuchronnym starciu z Europą, aż zapowiedź ta, siłą zaszłych zdarzeń — prędzej czy później nabierze pewnej realnej treści.

W Europie nadciąga pomrok burzy, potęguje się myśl nastrojów — wyprawy krzyżowej — przeciw Sowietom. Sowiety czując to, zapędzają się coraz więcej w głąb swojej okrutnej utopji, w niej tylko widząc jedyną skuteczną przed tą wyprawą osłonę. Położenie zaostrza się coraz bardziej po obu stronach. Od wscho-

du nadciąga burza. I za to w zamian nad wschodem zbiera się burza.

Burza nad wschodem potęgować się będzie coraz bardziej i z tego powodu, że prócz tego iż z początku jak bolszewicy objęli władzę w Rosji z górą 6.000 kościołów i cerkiew znieśli zupełnie. Jednak nie poprzestali na tem. Swój nikczemny proceder prowadzili nadal. — Dawna Rosja, czy Moskwa, o której z dumą zawsze mówił Rosjanin, że posiada „sorok sorokow" (czterdzieści razy czterdzieści) cerkwi — już od dawna nie istnieje... W początkach 1930 r. alarmowano z Rosji, że — w ciągu ostatnich miesięcy zamknięto w Bolszewji przeszło 980 cerkwi i kościołów oraz 200 synagog. W samej moskwie z „sorok sorokow" cerkwi (było ich bezsprzecznie do 450) pozostało ich zaledwie kilkanaście, nie poprzestano jednak na tem, bo w rocznicę śmierci Lenina 22 stycznia 1930 r. przystąpiono w Moskwie do rozbierania słynnego soboru Simonowa na Moskworieczu 5.000 robotników poświęciło jeden dzień roboczy, aby oczyścić z gruzów miejsce, na którem stał sobor. — Na tem miejscu stanąć ma tam kosztem 5 miljonów rubli „Pałac kultury(!) proletarjackiej!"

Wreszcie papież Pius XI., który będąc w r. 1920 Nuncjuszem w Warszawie, i wówczas już zbliska miał możność zapoznać się z dzikiemi orgjami bolszewickiemi — czyniąc przez lat 8 swego pontyfikatu co tylko można sobie pomyśleć w sposób prawdziwie ojcowski, — jednak — gdy wszystkie kroki legalne zawiodły — gdy niepomogły żadne zabiegi dyplomatyczne ani też finansowe, by przecież tej z górą stumiljonowej ludności rosyjskiej dziś jęczącej w tak bezgranicznej niewoli szatanów bolszewickich przyjść z swą Ojcowską pomocą i zapewne tknięty przewidzeniem Stwórcy Najwyższego zmuszony był zgromić z wysokości Stolicy

Apostolskiej i nakazał całemu światu chrześcijańskiemu dnia 19-go marca 1930 r. modły dla uproszenia łask dla skołatanego narodu rosyjskiego. Ile wstrząsów w swej Ojcowskiej duszy musiał mieć papież Pius XI., jeżeli z początku 1930 r. zmuszony był aż na tą drogę udać się aby wskazać światu czem są bolszewicy i jak skutecznie należy bronić się od tej zarazy XX wieku.

Wobec swoich komsomolców mogą przywódcy bolszewiccy opowiadać co im się podoba, mogą jak chcą wyśmiewać i karykaturować religję, papiestwo i wszelkie inne organizacje duchowe i moralne świata cywilizowanego. Od tych . kalumji organizacje te nie osłabną. — Wszystkie państwa — wszyscy poważni dyplomaci i rządy państw muszą dobrze zastanowić się nad tak doniosłej wagi sprawą że — przedstawiciel największej potęgi moralnej jaką zna świat cywilizowany — zmuszony był użyć swego dostojnego autorytetu w tej tak bardzo ważnej sprawie. Jeżeli bolszewicy nie zaprzestaną swych najnikczemniejszych produkcji wobec P. Boga i religji — to dowiodą tylko raz jeszcze, że są organicznie niezdolni do zrozumienia istoty tych organizacji, ich siły i dlatego je lekceważą.

Na horyzoncie światowym zapowiada się burza — na której bolszewizm nic nie zyska i owszem.... przeciwnie !

Już niejednokrotnie wydawano walkę Chrystusowi Panu i Jego przykazaniom. — Mimo wielkich strat niejednokrotnio po obu stronach — idea Chrystusowa zwyciężyła — a na maszcie zwycięstwa — za każdym razem ukazywał się — krzyż — jako widomy symbol — który istnieć będzie tak długo — jak długo istnieć będzie świat cały! — W proch i pył — rozpadnie się pycha i zawiść szatańska — bez względu na jej nazwę, znaczenie i siłę ziemską. Idea jaką pozostawił

Chrystus Pan — jest nieśmiertelną i dlatego istnieć będzie — istnieć musi po wiek wieków, aż do skończenia świata!

Grom z Watykanu w kierunku władcom na Kremlu.

Nikt temu zaprzeczyć nie jest wstanie, że dyplomacja Watykanu posiada najwyższą i najidealniejszą na świecie szkołę. Opierając się na prawdach wiecznych, patrzy ona na sprawy ludzkie z punktu widzenia wieczności. Ten pogląd daje jej nieprzebrany zapas najważniejszego składnika wszelkiej dobrej polityki, mianowicie zdolność cierpliwego wyczekiwania. Dyplomacja watykańska nigdy nie spieszy się, ponieważ nie potrzebuje się spieszyć. Oparta na najstarszej w Europie tradycji, czerpiąca z nieprzebranej tradycji, posiadając w swej skarbnicy kilkunastowiekową tradycję doświadczenia politycznego, dysponująca najznakomitszym materjałem informacyjnym, dyplomacja watykańska umie połączyć zawsze wskazania zimnego realizmu z celami najwyższego idealizmu, metodycznie rejestrując i gromadząc dane jednego, z oka ani na chwilę nie spuszczając drugich. Dlatego decyzje i pociągnięcia dyplomacji watykańskiej są zawsze bardziej dojrzałe niż jakiejkolwiek innej. Obliczane też są one na działanie o wiele szersze, pomyślane i wykonane w perspektywie bez porównania dalszej, niż ta, w której dyplomacja świecka różnych państw zwykła pracować.

Gdy w pierwszych latach rewolucji bolszewickiej rządy europejskie miotały się od blokady do interwencji i z powrotem, rzucając pod adresem tej rewolucji różne bojowe, ale bezskuteczne hasła, Watykan milczał i patrzył. Miał on bowiem rutynę w patrzeniu na różne rewolucje i wiedział, że są one wybuchami

przedewszystkiem namiętności mas, które potrzeba przeczekać, aby później dopiero móc zorjentować się w tem, czem te naprawdę są, do czego dążą, czy i w jakim zakresie, co do jakich kwestyj, i za jaką cenę można w danym razie znaleźć z niemi „modus vivendi“ dla ocalenia najwyższych dóbr duchowych.

To też Watykan nietylko milczał i patrzył, ale także nie zaniedbał otworzyć sobie pewnych możliwości w kierunku jakiegoś porozumienia się z nową Rosją w bliższej lub dalszej przyszłości.

Kiedy w Rosji wybuchła straszliwa katastrofa głodowa w roku 1921, Watykan wziął żywy udział w akcji ratunkowej, z którą pospieszyła wówczas Europa i Ameryka. Amerykański prałat katolicki ks. Walsh został przydzielony do misji Hovera i jako członek t. zw. „Ary“, bawił w Moskwie, jeżdżąc po całej Rosji, patrzył i słuchał, a przedewszystkiem myślał i pisał do Watykanu.

Po wielomiesięcznym pobycie w Rosji wrócił wprawdzie prałat Walsh, jako nieprzejednany przeciwnik bolszewizmu, ale dane, które ks. Walsh zebrał i dostarczył dla informacji Watykanu, dyplomacja Jego oceniła, jako dostateczną podstawę do dalszej polityki wyczekiwania i ponawianych stosunkowo dość często prób jakiegoś „modus vivendi“.

Rząd bolszewicki ówczesny był o tyle „kortuazyjny“, że miał pewne zrozumienie choćby pozornie dlatego stanowiska Watykanu i dlatego nie przecinał brutalnie ze swej strony mnożących się możliwości. Tak Lenin jak Cziczerin, znający Europę i orjentujący się jako tako w stosunkach rządzących nią sił, zdawali się rozumieć to stanowisko Watykanu w granicach swoich celów i swojej jakotakiej taktyki okazywali choćby pozornie, pewną skłonność do liczenia się z Watykanem.

Wkrótce po księdzu prałacie Walshu udał się do Rosji sowieckiej legalnie, za paszportem dyplomatycznym ks. biskup d'Herbegny już samodzielnie, jako którego ogromna, imponująca postać i twarz jakby żywcem przeniesiona z portretu Gotfryda z Bouillonu, wywierała wrażenie także i na bolszewikach, przez szereg miesięcy swobodnie podróżował po całej Rosji, nawiązywał kontakt z tamtejszem duchowieństwem katolickiem i prawosławnym, orjentując się w tem, jakie zadania stają przed polityką watykańską w warunkach rewolucji bolszewickiej.

Widocznie, że wyniki tych obserwacyj musiały być choćby cząstkowo korzystne, skoro w Watykanie zaczęły budzić się nadzieje na możliwość wielkiej akcji zjednoczenia kościołów, kiedy zaczęto tam myśleć o połączeniu tego, co przez tysiąc lat było rozdzielone, t. j. prawosławia z katolicyzmem.

Mimo strasznych nieszczęść dla narodu rosyjskiego jakie już podówczas bolszewicy wytworzyli, mimo okropnej rzezi, był czas, kiedy bolszewicy nie przeciwdziałali nadziejom porozumienia się z Watykanem. Przeciwnie, przy różnych sposobnościach napomykali nawet o możliwości — konkordatu z Watykanem. Na ręce nuncjusza papieskiego w Berlinie złożyli nawet w swoim czasie szkic swoich warunków dla takiego konkordatu. Było tam wprawdzie wiele takich żądań, które Watykan musiałby był z miejsca odrzucić, ale były i takie, które zachęcały do dalszego kroczenia raz obraną drogą.

Podczas konferencji genueńskiej Papież wystąpił do rządów z propozycją, ażeby zgodę swoją na uznanie rządu sowieckiego „de jure“ uzależniły od jego zobowiązania się do przestrzegania wolności sumienia. Rządy wezwania tego wprawdzie nie usłuchały, ale Watykan nie ograniczył się tylko do tego środka, lecz, korzystając z pobytu Cziczerina w Rappallo, sam prowadził z nim rokowania.

Cziczerin choćby dla zewnętrznej formy umiał nadać tym rozmowom ton zachęcający. Doszło nawet do tego, że kiedy król włoski wydał dla delegatów na konferencję genueńską obiad na pancerniku „Dante", przy stole kardynał i arcybiskup medjolański znalazł się obok Cziczerina. Natychmiast nawiązała się między nimi żywa rozmowa, której ożywienie zwróciło rychło uwagę obecnych.

Aż po koniec roku 1927 dyplomacja watykańska przędła swoje nici — do Moskwy. Nici te urywały się nieraz niespodziewanie i brutalnie. — Jednak mimo brutalności w postępowaniu ze strony władców bolszewickich, Watykan w miarę możności podejmował ich końce i cierpliwie wiązał je zawsze na nowo, dopóki istniał chociażby cień nadziei, że bolszewizm z dalszej swej ewolucji ku zdrowemu rozsądkowi i kulturze, chociażby w najszczuplejszym zakresie, dojrzeje na partnera politycznego dla Watykanu.

Żaden epizod nawet najbardziej tragiczny, żadne najbardziej nieoczekiwane zawikłanie nie sprowadzało dyplomacji watykańskiej z tej drogi. Nie przestawała ona, jeżeli nie kroczyć nią, to w każdym razie trwać na niej mimo rozstrzelania ś. p. ks. prałata Budkiewicza, mimo cierpień i naigrywań, na jakie narażony był swego czasu ks. arcybiskup Cieplak ze strony władz sowieckich.

Dopiero kiedy z początkiem roku 1928 Stalin przerzucił ster polityki bolszewickiej na skrajną lewicę, kiedy programowi socjalizacji tak wsi rosyjskiej jakoteż i socjalizacji kobiet i dzieci zaczęła coraz lepiej towarzyszyć wznowiona i z niewidzialną dotąd siłą i energją kampanja antyreligijna w Rosji, dopiero wówczas Watykan przyjął jako fakt niewątpliwy, że bolszewizm nie jest i organicznie być nie może w żadnym kierunku i w żadnym zakresie jego partnerem

politycznym. Ale jeszcze i wtedy Watykan milczał i czekał cierpliwie, aż wreszcie z początkiem 1930 roku pod wrażeniem relacji o najświeższych wybuchach dzikiego szału antyreligijnego w Rosji papież Pius XI, w liście do wikarjusza generalnego kardynała Pampilego wystąpił z publicznem, bezwzględnem potępieniem bolszewickiego systemu prześladowania wszelkich religij i gnębienia sumień ludzkich. W liście tym papież zapowiedział, że w dniu 18 marca 1930 roku odprawi osobiście uroczyste nabożeństwo błagalne na intencję ulżenia losowi wszystkich za wiarę swoją prześladowanych w Rosji sowieckiej.

Kreml stalinowski podjął walkę w swoim stylu. Nikt nie uwierzy, ogłaszanem przez sowiety komunikatom, jakoby metropolita Sergjusz i członkowie synodu prawosławnego Aleksiejew i Filipow tudzież biskup prawosławny Pitirimow na pytania postawione przez „dziennikarzy“ sowieckich odpowiedzieli w tym sensie, że rząd bolszewicki wcale religji nie prześladuje(!), wierzących nie uciska, odprawiania nabożeństw i utrzymywania świątyń nie zabrania. Tembardziej jeżeli się uwzględni że jakoby metropolita Sergjusz i inni członkowie synodu prawosławnego mieliby rzekomo odpowiedzieć bezpośredniemi atakami na papieża. Nie jest to bowiem wcale podobnem do wiary, aby najwyżsi hierarchowie prawosławni w odpowiedzi na głos papieża, podniesiony w obronie właśnie prawosławia, mogli odpowiedzieć urąganiami i ordynarnemi wyzwiskami. Można uważać całkiem za pewne, że całe to niesłychane pismo zostało zredagowane poprostu w G. P. U. i ogłoszone publicznie jako głos synodu bez jego wiedzy, synod zaś nie miał możności zaprzeczenia temu, lub że gotowy już tekst pisma przedłożono poprostu metropolicie i członkom synodu do podpisania pod groźbą gwałtu, lub też nawet natychmiastowego

zesłania! W tym drugim wypadku, list ten był tylko jeszcze jednym dowodem tego terroru, pod jakim kościół prawosławny i wogóle wszelkie wyznania religijne znajdują się obecnie w Rosji sowieckiej.

Rosyjskie masy ludowe mają już dość niezbitych dowodów i są święcie przekonane, że Moskwą zawładnął Antychryst i że to jego powolni słudzy tak mocno zasiedli na Kremlu.

Od listu papieża i sfałszowanej przez rząd bolszewicki czy wymuszonej na hierarchjach prawosławnych odpowiedzi na ten list zaczyna się niewtpliwie nowy rozdział w historji duchowej kultury chrześcijańskiego świata, — który bez wątpienia — obfitować będzie w treść wstrząsającą...

Z powodu kolektywizmu wiejskiego Rosja pogrążona w straszliwej nędzy.

W pierwszym kwartale 1930 r., a szczególnie z końcem marca z czerwonej Moskwy wydostały się poza kordony wiadomości o rosnącem tam wrzeniu. — Jednak, gdyby nawet takich wieści nie było, same fakty, oficjalnie podówczas przez władców kremlińskich ogłaszane, dowodziłyby ponad wszelką wątpliwość, że system bolszewicki przechodzi nowy kolejny ostry kryzys wewnętrzny.

W tym wypadku chcemy wykazać skutki tego ciężkiego błędu, który popełnił Stalin i jego zausznicy w zakresie gwałtownej i utopijnej kolektywizacji włościańskiego rolnictwa.

Eksperyment kolektywizacji gospodarstw chłopskich, załamał się po kilku miesiącach tak rychło wskutek zbyt gwałtownego rozmachu, z jakim go wykonywano. W przededniu zasiewów wiosennych przekonano

się, że zrujnowano stary system rolniczy, wytworzony historycznie i oparty na indywidualnem gospodarstwie chłopskiem, a nie stworzono nowego. Rozwieszano tylko jakoby ogromne kulisy — nałgano co się tylko wlazło — a gdy przyszło do definitywnych wyników — okazało się — że nie było ani czem siać, ani jakkolwiek czem pracować.

Słynny pięcioletni plan gospodarczy przewidywał wprawdzie kolektywizację, ale tylko 30 procent gospodarstw chłopskich w ciągu pięciu lat, t. j. do października 1933 roku. Jednak obłędny rozmach z jakim kohorty stalinowskie zabrały się do wykonania spowodował — że skolektywizowano do dnia 1-go lutego 1930 r. 52 procent gospodarstw chłopskich.

Skolektywizowano — ale jak? Oto poprostu terrorem spędzono chłopów z ich gospodarstw i pognano — w „kolchozy" t. j. gospodarstwa kolektywistyczne.

Steroryzowane masy chłopskie, jak stada baranów, poszły na to, ale — z gołemi rękami. Mając oddać wszystkie swoje pożytki i inwentarze na kolektywne socjalistyczne gospodarstwo, chłopi woleli wyrżnąć krowy i owce i takowe pozjadać je, skomsumować starannie przechowywane zboże na zasiew, jednem słowem, zniszczyć dodatkowo swoje własne gospodarstwa.

Znamienną też była podówczas n. p. nagła ruina hodowli koni. Chłopi masami wybili i poprostu rozpuścili konie po stepach, a to dlatego — aby ich nie oddawać kolektywnym gospodarstwom, do których poszli też jak święci tureccy — goli, czekając aby teraz państwo bolszewickie dało im zboże na zasiew, słynne maszyny i traktory, a nadto aby ich samych żywiło.

Przerabiacie nas na robotników fabrycznych — wznawiacie pańszczyznę, to dobrze — mówili sobie chłopi — ale nie żądajcie od nas, abyśmy za tę przemianę płacili jeszcze swoim dobytkiem, płodami naszej pracy

i znoju. Ponieważ równocześnie zamknięto targi i zawieszono wszelki handel, przezco nie mogli pozbyć swoich inwentarzy żywych i martwych za pieniądze, dlatego chłopi niszczyli je świadomie ze złości i rozpaczy.

Przewidywana przez „piatitelkę“ (plan pięcioletni) kolektywizacja 30 procent gospodarstw w okresie lat pięciu, miała postępować w miarę, jak przemysł rosyjski potrafi dostarczyć temu skolektywizowanemu gospodarstwu potrzebnych maszyn i narzędzi. Tymczasem temu gwałtownemu przyspieszeniu kolektywizacji nie odpowiadał w najmniejszej nawet mierze wzrost produkcji maszyn rolniczych. W owym czasie według zestawień sowieckich czynnych było w rolnictwie sowieckim około 40.000 traktorów benzynowych. Dla obsługi kolektywnych gospodartw, obejmujących sześćdziesiąt miljonów hektarów, przewidywał plan, że w roku 1933 będzie traktorów w ruchu 300.000 zaś przemysł maszynowy będzie w możności dostarczyć po 100.000 nowych maszyn rocznie. Tymczasem nagle w ciągu jednego roku skolektywizowano nie sześćdziesiąt, ale przeszło sto miljonów hektarów ziemi włościańskiej, a liczba traktorów pozostała sama t. j. owe 40.000.

Rzecz jasna, że w tych warunkach owe sto miljonów hektarów skolektywizowanych gospodarstw będą leżały przeważnie odłogiem, ponieważ chłopi poniszczyli swoje żywe inwentarze, a państwo maszyn w potrzebnej ilości na czas nie dostarczyło i dostarczyć nie mogło. Wszak pomyślana na gigantyczną skalę fabryka maszyn rolniczych w Rostowie nad Donem buduwała się dopiero w owych czasach i podówczas jeszcze ani jednego pługa motorowego nie wypuściła.

Z powyższego powodu osobny rozdział stanowić może sprawa zamożnych chłopów, czyli t. zw. „kukaków“. Uznano ich za walną przeszkodę kolektywizacji i postanowiono w krótkiej drodze wyniszczyć. Skazano

na zagładę gospodarczą, a częściowo także fizyczną, pięć miljonów najpracowitszych, najzapobiegliwszych i najenergiczniejszych chłopów. Odbierano im ziemię i inwentarze, a ich samych masami wysiedlano w dalekie strony Syberji lub wysłano przymusowo do rąbania lasów na północy na wywóz drzewa za granicę.

Straszliwa ta operacja nie odbyla się bez rozpaczliwego oporu ze strony skazanych na zagładę. — Chłopi zaczęli odpowiadać zamachami na różne władze sowieckie i mordowaniem ich funkcjonarjuszy. Na ten krok uczyniony ze strony „kułaków“, władze sowieckie odpowiedziały krwawym terrorem. Zaczęto masami rozstrzeliwać chłopów, jako „kontrrewolucyjną burżuazję“.

Najbardziej srożył się ten terror na Ukrainie, gdzie tradycja indywidualnago władania ziemią była i jest odwieczna i gdzie opór wywłaszczonych był najbardziej energiczny. Pojęcie o tym terrorze dawał fakt że najwyższy sąd w Charkowie miał w lutym 1930 roku przeszło dwa tysiące wyroków sądów okręgowych do rozpatrzenia. Wszystkie wyroki opiewały na karę śmierci za opór czynny władzom. I rzeczywiście sąd charkowski 1683 takich wyroków istotnie zatwierdził...

Przez zrujnowanie zamożnych gospodarstw chłopskich zniszczony został sam stos pacierzowy ustroju rolnego. Zapanowała anarchja. Nawet ci, którzy z pogromu ocaleli, boją się wracać do pracy, nie mając pewności, czy za kilka miesięcy nie nastąpi nowy pogrom i nowe wywłaszczenie.

Cały ten obłąkany eksperyment skończył się na tem, że rolnictwo rosyjskie, które już zaczęło się było układać i dostosowywać do nowych warunków produkcji i zbytu, znalazło się w stanie całkowitej dezorganizacji. Dłatego najbliższa przyszłość, siłą wprowadzanych eksperymentów na które mogli sobie pozwolić ludzie tak zboczeni, jak bolszewiccy władcy rosyjscy

— groziła Rosji głodem jeszcze straszniejszym, niż ten, który w roku 1021 był zakończeniem okresu rewolucji agrarnej i wojny domowej. Zrujnowano to, co istniało, a nie stworzono nic lepszego co zapowiadano i planowano.

Dopiero w przededniu zasiewów wiosennych dziki biurokratyzm sowiecki zrozumiał — co narobił. Więc pospiesznie zatrąbiono na odwrót. Najpierw sam Stalin w artykułach ogłaszanych w pierwszych dniach marca 1930 roku zgromił zbyt szybką kolektywizację. Zaraz zaś po nim Centralny Komitet partji komunistycznej wydał dekret zabraniający dalszego zmuszania chłopów do wstępowania do kolektywów rolnych — a wreszcie — nakazano otwarcie targów, obniżenie podatków i t. d.

Ten nagły zwrot przypisywano powszechnie komisarzowi wojny Woroszyłowowi, który zaalarmował oligarchów kremlińskich, motywując tem, że pod wpływem niezadowolenia i rozpaczy masy chłopskiej rozkłada się armja czerwona, która przecie w ośmdziesięciu procentach składa się z synów chłopskich. Jeżeli kolektywizacja miała na celu spotęgowanie siły wojennej sowietów — to gwałtowne jej przyspieszenie — dało skutek wręcz przeciwny — i okazało się niezbicie — że czerwona armja wprost gnije! Siła wojenna sowietów katastrofalnie dla nich zmalała, a to z powodu, że musieli oni redukować swoje kadrowe wojska, aby tą drogą wprost ostateczną, usunąć z armji nadmiar rozwścieklonego żywiołu chłopskiego.

Dzięki kolektywizacji i obłąkanemu atakowi na burżuazję chłopską towarzyszył nowy, szczególniej silny paroksyzm agitacji antyreligijnej. Przemocą burzono tysiącami cerkwie i kościoły, zdejmawano dzwony, zaś obrazy święte najnikczemniej bezczeszczono. Duchowieństwo natomiast o ile nie mogli zgładzić w lochach G. P. U., — to jako „kułaków“ zapędzono do rot ro-

botniczych! Nareszcie trzeba było wrażenia aż tak silnie przemawiającego, które to najnikczemniejsze barbarzyństwo wywarło w całym cywilizowanym świecie. — A więc — wystąpienie Papieża miało skutek doraźny. W tym samym dekrecie, którym wstrzymano kolektywizację, zabroniono jednocześnie pod surowemi karami naigrywania się z uczuć religijnych ludu wiejskiego. Zakazano odtąd zamykać, nie mniej też i konfiskować cerkwie, prześladować duchowieństwo szczególnie wiejskie — a nawet — urządzać bluźnierczych procesyj i t. d. Było to zatem całkowitem odwrotem także i na odcinku — walki z Bogiem! — A więc — cofnięto się także choćby częściowo na polu religijnem! — Czy na długo to przyszłość pokaże.

Ale wiele przemawia za tem, że to oprzytomnienie przychodzi za późno. Ekonomiczne skutki tego ataku komunistycznego i kolektywistycznego szału nie dadzą się przezwyciężyć. Rosja sowiecka została znowu wtrącona w przepaść nędzy. Izolacja jej w stosunku do reszty świata wzrosła tak, że przypomniała czasy blokady i interwencji obcych.

Stalin chcąc zwalczyć opozycję lewicową w partji i nienawistnego mu Trockiego, przejął od niej jej skrajnie antywłościański program, zastosowany dla pozyskania robotników w walce o władzę, a nie dla wykonania szczególnie tak szybkiego. Wprawdzie czynił to z impetem człowieka mocnego, ale ograniczonego. Niedokończony ten wychowanek seminarjum duchownego w Tyflisie zaczął socjalizować wieś rosyjską, rozpętując przytem namiętności t. zw. „młodych", czyli tych jańczarów komunistycznych, którzy wychowali się już wyłącznie w duchu tryumfującego komunizmu i o rzeczywistym świecie wiedzą to tylko, czego się nauczyli z podręczników partyjnych.

Gdy Stalin ujrzał i zrozumiał katastrofalne skutki

swojej własnej polityki na wsi, gdy zaś zatrąbił nagle na odwrót, to młodzież komunistyczna nie chciała go słuchać i posądzała Stalina o opurtonizm nieomal o zdradę. Rozpoczęła się walka jednookiego ze ślepymi, którzy mają jednak za sobą siłę młodości i rozmach ignorancji. Jakkolwiek wszelkie proroctwa w polityce są sprawami wielce niewdzięcznymi, w stosunku zaś do Rosji i bolszewików zostały one już tyle razy skompromitowane, że trudno już znaleźć między rozsądnymi takich osób, którzyby swoją opinję umysłową chcieli wystawiać na takie ryzyko. Dlatego też nie można śmiało powiedzieć, jak i w jaki sposób zakończy się ten kryzys bolszewizmu, pod wieloma względami cięższy od wszystkich poprzednich. Nietylko niewiadomo, w jaki sposób bolszewizm potrafi nadal utrzymać się przy władzy, ale taksamo niewiadomo, w jaki sposób, na czyją korzyść i czyjemi siłami może on być obalony....

Jedno jedynie jest niezbitym dowodem — że odszczepieństwo szyzmatyzmu, któro nastąpiło przed wiekami ze strony duchowieństwa rosyjskiego — od naczelnej władzy duchownej jaką jest każdorazowy Papież — mimo rozlicznych wysiłków celem połączenia kościoła wschodniego z Rzymem, mimo Unji Brzeskiej w r. 1593 cały naród rosyjski stanowił osobny, wprost odrębny patryarchat — nie pomny na słowa Chrystusa Pana — „Aby wszyscy byli jedno" (Ew. św. Jana 17, 21.) — czyli „jedna owczarnia i jeden pasterz" (Ew. św. Jana 10, 16.) — Z tych odrębnych „pojęć" jako wielkiej odskoczni od prawdziwego chrześcijaństwa, zrodziła się myśl pospolitej grabierzy jak n. p. rozbiór Polski przy pomocy ówczesnego rządu rosyjskiego, jakoteż takich samych kompanów pruskich — jak również odszczepieńców luterskich.

Pozatem grabierzy nabrały jakoby praw obywatelskich — zaczęto grabić majątki prywatne — przera-

biać kościoły katolickie na prawosławne i t. d. — Jednem słowem — jest jedyna pewność — że w Rosji od setek lat zwyciężył pogląd talmudystyczny nad ideologją niesfałszowanego chrześcijaństwa — a panowanie zasad bolszewickich — jest tylko dalszym etapem rozpoczętych przed setkami lat bezprawia zrodzonego na fałszu i najnikczemniejszej obłudzie.

Dzięki temu dzisiejsze pokolenie z bolem serca przepatruje się i widzi — że w Rosji bolszewickiej wymordowano dziesiątki miljonów chrześcijan — a cały z górą stumiljonowy naród rosyjski, zajmujący szóstą część kontynentu światowego, dzięki „ideologji“ talmudystycznej — zagnano — w przepaść bez wyjścia — zaś okrucieństwa jakie tam miały miejsce nawet w czasach najbardziej pogańskich — kroniki nie wykazują! — Oto są wyniki dobrodziejstw talmudyzmu! — Ani żyć, ani umrzeć — oto tragedja bolszewizmu i dzisiejszej Rosji a zarazem tryskające coraz obficiej źródło nowego niepokoju w całym świecie!

Czerwona obłuda a czarna rzeczywistość pod rządami sowietów!

Do tak licznych splotów perfidji bolszewickiej dochodzą jeszcze i sprawy następujące które, według naszych spostrzeżeń z konieczności przedstawić należy:

Otóż, dnia 28-go czerwca 1930 r. rozpoczął się w Moskwie z większą niż kiedykolwiek starannością przygotowany i kilkakrotnie odraczany szesnasty z rzędu kongres partji bolszewickiej. Ponieważ jak już niejednokrotnie przekładaliśmy, ustrój sowiecki jest systemem dyktatury partyjnej, wykonywanej przez samą partję bolszewicką, przeto kongres tej partji był dla losów ogromnego państwa sowieckiego bez porównania

ważniejszy niż obrady i postanowienia, zapadające na wszystkich ciałach zbiorowych, które konstytucja sowiecka ustanawia. Na takim kongresie patrja z zasady ustala swoją linję polityczną na czas najbliższy, organy zaś państwowe mają tylko linję tę pod nadzorem partji wykonać.

Kongres, o którym mowa, przy udziale około dwutysięcy delegatów, odbywał się jak poprzednio w sali wielkiej opery państwowej. Wszyscy korespondenci podnosili podówczas zgodnie, że niebywałe środki ostrożności zostały przedsięwzięte dla zabezpieczenia spokoju i uchwał kongresu. Gmach teatru otaczały gęste straże wojsk G. P. U., w kilku coraz szerszych kołach. Wszystkie ulice prowadzące na plac teatralny zamknięto silnemi kordonami, które dopiero po starannem zbadaniu legitymacji przepuszczały przechodniów. Wogóle tajna policja zmobilizowaną była również do ostatniego osobnika.

Dalszą nowością było niedopuszczenie na kongres prasy zagranicznej. Przedstawiciele prasy zagranicznej skazani byli tylko na informacje, które im o przebiegu kongresu wydawała „sekcja prasowa“, która zarazem wykonywała ścisłą cenzurę wszystkich mów wygłaszanych na owem kongresie.

Najwyższa władza partyjna, czyli t. zw. „Politbiuro“ dopiero w wigilję kongresu zdołała przygotować ostateczne tezy, przeznaczone (ściślej mówiąc nakazane) do uchwalenia przez kongres. Prezydjum kongresu, złożone z czterdziestu osób, dobrano bardzo starannie z pominięciem wszystkich podejrzanych o jakąkolwiek opozyję. Nawet najtężsi i najwięksi niedawni dygnitarze partyjni, o ile byli zamięszani lub choćby tylko podejżani o hołdowanie prawicowej czy lewicowej opozycji — do prezydjum kongresu nie weszli.

Wszystko to dowodziło, że do tego kongresu kie-

rownicy partji ze Stalinem na czele przywiązywali wagę zupełnie wyjątkową.

Potwierdzało nasze poglądy i to także, że „ekspoze“, które w drugim dniu obrad kongresu wygłosił generalny sekretarz partji i przewodniczący politbiura — Stalin. Pobił on wszystkie rekordy w tym względzie, bo mówił blisko dziesięć godzin wychwalając rząd bolszewicki....

W tem swoim iście drakońskiem ekspose Stalin przedstawił kolejno politykę gospodarczą partji, — „postępy uczynione na drodze do uprzymysłowienia i kolektywizacji Rosji“, — dalej sytuację zagraniczną — nieomieszkał podać według doktryn komunistycznych szczegółowej analizie, sytuację międzynarodową na całym świecie, wreszcie stosunek partji do jej skrzydeł opozycyjnych prawicowego jakoteż i lewicowego.

Do wiadomości publicznej dostały się tylko bardzo krótkie sumaryczne wyciągi z tej mowy, która gdy byłaby wydrukowana dosłownie, wypełniłaby bezsprzecznie tom spory o jakichś kilkuset stronach. Z tego zaś co mogło na zewnątrz być przepuszczone, opinja świata dowiedziała się, że Stalin nietylko stanął na stanowisku całkowitej wykonalności słynnego pięcioletniego planu gospodarczego, lecz nadto dowodził, powołując się na już rzekomo osiągnięte rezultaty, że ten plan będzie mógł być wykonany nie w pięciu, — lecz w czterech latach — zaś w niektórych swoich częściach nawet jeszcze prędzej

W dwu zasadniczych kierunkach polityki bolszewickiej — uprzemysłowienia i kolektywizacji Federacja sowiecka poczyniła — według wywodów Stalina — ogromne postępy. Wywodził Stalin, — że w ciągu trzech lat obszar skolektywizowanych gospodarstw rolnych powiększył się czterdziestokrotnie i przewyższył terytorjum Francji i Włoch razem wziętych. Kwestja

zaopatrzenia Rosji w zboże została zatem według Stalina rozwiązana całkowicie. Dalszy rozwój kolektywistycznego gospodarstwa rolnego będzie — w myśl jego wywodów — dostarczał większych ilości zboża na wywóz. Mówił dalej o gospodarstwie, które znachodziło się już wówczas w stadjum „rekonstrukcji na zasadach kolektywizmu". Największy zaś nacisk położony został na rozwój kultur przemysłowych, jak roślinne, oleiste, bawełna i t. d.

Uprzemysłowienie Rosji na nowych podstawach poczyniło również — jak twierdził Stalin — bardzo znaczne dostępy(?). Nowy przemysł sowiecki pod względem ilościowym zaspakajał już potrzeby wewnętrzne własnego kraju bezwzględnie. Chodziło tylko o poprawę jakości jego produktów i o zniżenie kosztów produkcji przez dalszą jej racjonalizację. Jako najważniejsze i najpilniejsze zadania w dziedzinie uprzemysłowienia wyliczył Stalin następujące sprawy; — utworzenie kadrów technicznych, stworzenie bazy węglowo-metalurgicznej na Uralu i Syberji, walka z biurokratyzmem w przemyśle, zwiększenie wydatności pracy maszyn i ludzi, nagromadzenie rezerw materjałowych i towarowych, udoskonalenie komunikacji, racjonalne rozmieszczenie centrów przemysłowych w ogromnem państwie i t. d., czyli jednem słowem hymn pochwalny na cześć kolektywizacji wsi i przemysłu, zupełnie według zasad burżuazyjnych istniejących w państwach kapitalistycznych.

W analizie położenia światowego najdłużej przemawiał Stalin, wykazując kwestję kryzysu obecnego w Europie, którą określił jako pierwszy kryzys hiperprodukcyjny po wojnie, a który — jego zdaniem — trwać będzie długo, mając charakter wybitnie chroniczny. Kryzys ten, zdaniem Stalina — spotęguje niebezpieczeństwo wojen między państwami kapitalisty-

cznemi, które tą drogą będą szukały wyjścia z nieznośnego położenia. We wszystkich państwach rośnie bezrobocie. Znana teorja marksowska o wewnętrznych przeciwieństwach systemu kapitalistycznego występuje teraz na jaw jaskrawiej niż kiedykolwiek.

Pacyfikacja Europy jest zdaniem Stalina pospolitym humbugiem(!). Opiera się ona bowiem na założeniu że Niemcy będą mogły i chciały(!) płacić reparacje wojenne, jakie ustalił ostatecznie plan Younga. Mężowie stanu różnych państw europejskich — wywodził Stalin — udają(?), że wierzą w to, że Niemcy w ciągu pierwszych lat dziesięciu zapłacą pięć miljardów dolarów odszkodowań wojennych, ale przecie każdy z nich wie, że jest to niemożliwością(??), a gdyby nawet Niemcy przy silnem pociśnięciu zapłacili, to — według zdania Stalina — powstałaby nowa(?) katastrofa z przesycenia pieniężnego gotówką, z którą nie wiedzianoby(?) co począć...

Nie brak — wołał dalej Stalin — wśród państw kapitalistycznych takich, które pragnęłyby szukać wyjścia z kryzysu przez — atakowanie Federacji sowieckiej(?). Ciągnął dalej — przoduje tym państwom najbardziej dzisiaj militarystyczna Francja(?) Ale zakusy takie są skazane z góry na niepowodzenie. Pokojowa polityka sowiecka(?) nie da się sprowokować, — w żaden sposób inaczej(?) jak tylko przez rzeczywisty napad zbrojny. Ale takiego właśnie napadu Stalin nie obawia się, ponieważ według jego wyrażenia, żadna grupa państw w Europie nie może się czuć tak silną, aby decydowała się z wolnej ręki, t. j. z wolnej woli na taki atak przeciw sowietom, (ma się rozumieć, że sowiety czują za sobą Niemcow, Litwinów i t. d. którzy w razie ataku na sowiety poszłyby im t. j. sowietom pełną siłą pary na pomoc jako swoim dobrodziejom i opiekunom).

W dalszym ciągu wywodząc powiedział, że sowiety mają interes w utrzymaniu pokoju (chyba przeciwnie) i — dobrych stosunków gospodarczych z wszystkiemi państwami (co słowo to ironja) Stalin posunął się nawet do wyrażenia gotowości częściowego uznania długów przedwojennych państwowych zaciągniętych przez' ówczesny rząd caratu — jednak pod warunkiem —... — uzyskania nowych kredytów od państw burżuazyjno-kapitalistycznych. Zastrzegł się jednak, że w każdym razie uznania takiego mogłaby doczekać się tylko drobna część długów, co do których udowodniono, że zostały one zaciągnięte na rozbudowę gospodarstwa rosyjskiego, a nie na cele imperjalistycznej polityki dawnege rządu carskiego i jego przygotowań wojennych.

Że kongres z „entuzjazmem" przyjął te wywody do wiadomości i bez zastrzeżeń aprobował zawarte w nich wskazania, nie potrzeba chyba dodawać czy udowadniać. Nie nadarmo przecie tak strasznie przygotowywano ten kongres i tyle razy jego zebranie odkładano... Opozycja lewicowa w partji złamana już dawniej a w czasie tego kongresu doszczętnie. Teraz także i prawicowa musiała się poddać „linji" Stalina. Główni jej przywódcy albo nie zostali dopuszczeni do głosu, albo, o ile go zabierali, oświadczali się bez zastrzeżeń za „linją".

Kongres utrwalił rządzącą pozycję Stalina i jego zespołu.

Nie ulega jednak wątpliwości, że ten tryumfalny ton Stalina i ta radość, z jaką cały dwutysięczny kongres delegatów bolszewickich poszedł za nim, tratując bezlitośnie najwybitniejszych przedstawicieli t. zw. „opozycji prawicowej", czyli poprostu zdrowego rozsądku, były co najmniej... aż nadto przedwczesne a w dodatku grubo przekręcone i bardzo mocno naciągnięte.

W żadnym bowiem razie nie może być prawdą to przedewszystkiem, co pawiedział Stalin a mianowicie, że zaopatrzenie Rosji w zboże jest już zabezpieczone na zasadach kolektywizmu rolniczego, gdyż masową kolektywizację gospodarstw przeprowadzono dopiero w czasie od stycznia do marca 1930 r., wywody zaś Stalina zostały uskutecznione z końcem czerwca a więc, może w tym wypadku być tylko rachuba czysto rachunkowo-kupiecka, która w państwie Sowietów nigdy nie jest zgodną z rzeczywistością, czyli, produkcja na papierze, która nie jest ani w setnej części wykonaną.

Nie w innym kształcie przedstawiają się „tryumfy" otrębywane przez Stalina i kongres komunistyczny w zakresie uprzemysłowienia Rosji pod ich dotychczasowemi rządami.

Na razie na podstawie bezwzględnych oszczędności t. j. wydawania ściśle na „kartki" różnych wytworów przemysłowych mogą istnieć tylko czysto rachunkowo statystyczne nadwyżki produkcji przemysłowej uwidocznione na papierze — jednak — kto zna stosunki rosyjskie choćby nawet za czasów carskiej Rosji jak n. p. podczas wojny rosyjsko-japońskiej gdy zamiast całych pociągów wysłanych rzekomo z mąką kaszą ryżem i t. d. w workach znachodził się piasek a 30 tysięcy kożuchów zginęło z tego powodu, że „mole pogryzły"... zaś w czasach rządów bolszewickich przywódcy komunizmu w bankach zagranicznych konta swoje uzupełniali miljonami zrabowanemi — to przecież kto nie chce zasłużyć sobie na miano naiwnego — nikt przecież w sowieckie wywody rachunkowo-statystyczne nie uwierzy, o ile zaś mogą być jakie znikome nadwyżki czy to produkcji rolniczej, czy przemysłowej, to uczynionem zostało przez okup bardzo wielki i bardzo niekorzystny dla ogółu tych setek miljonów mieszkańców dzisiejszej Rosji, również z po-

wodu niesłychanego obniżenia jakości tych produktów czy przetworów.

Wprawdzie organizatorzy bolszewiccy chełpią się, że nie krępuje ich kupiecka kalkulacja zysku i że dlatego mają oni „nieskończoną wyższość“ nad produkcją indywidualną, jednak, kto nie jest naiwny, ten dobrze rozumie — że produkcja bez zysku — bez względu na to, kto go zabiera — nie jest właściwie produkcją — lecz li tylko zmienioną formą komsumcji, która ogólną bowiem liczbę dóbr taka bezryzykowna produkcja zmniejsza, a nie zwiększa, — czyli — dzieje się to wszystko kosztem ruiny setek miljonów ofiar.

Troskliwie przez Stalina dobrani i steroryzowani uczestnicy kongresu mogą uchwalać co im nakażą. Jednak to nie zmieni faktu, że stosunki gospodarcze w Rosji sowieckiej i wszelkie inne nie przestają urągać europejskim pojęciom i że najbiedniejszy i najgorzej rządzony kraj kapitalistyczny, przedstawia się w tym wypadku — jak raj prawdziwy — w porównaniu z tem, co się dzieje w Rosji sowieckiej. W którym to kraju kapitalistycznym poza Rosją talmudystyczno-sowiecką wydaje się dzisiaj takie specjały jak to czynią sowieccy „dobrodzieje“, którzy po czternastu latach swych rządów — wydają swoim obywatelom pasztety końskie na kartki — i to w bardzo minimalnych dawkach?

Dlaczego z górą pięćset dygnitarzy sowieckich, którzy byli przedstawicielami sowietów w państwach akredytowanych za żadną cenę nie chcą powracać do sowietów na swe wysokie stanowiska i wolą tułaczkę lub targać się na swoje życie w zamian powrotu do bolszewickiej „szczęśliwości i tegoż dobrobytu?“

Dlaczego miljony Rosjan nie chcą za nic w świecie powracać do swej „ziemi obiecanej“ a nawet ci, którzy posiadają w dzisiejszej Rosji swe rodziny gdy chcą to przedstawicielstwa sowieckie w danych państwach łatami całemi pozwoleń powrotu nie udzielają?

Dlaczego w każdym państwie nawet klasa fizycznie pracująca (o ile nie jest na żołdzie sowieckiem) broni się od zarazy sowieckiego komunizmu a nawet sąsiedzka Finlandja podjęła w całem tego słowa znaczeniu walkę z wewnętrznymi komunistami?

Czynią ci wszyscy dlatego, że nabrali pełnego i niczem niezbitego przekonania, że komunizm bolszewicki w Rosji nic nie uczynił dobrego dla ogółu ludzkości i owszem — komunizm bolszewicki czyni eksperymenta takie jakie nawet za czasów pogańskich nie miały zastosowania!

Jeżeli zsocjalizowano fabryki, kopalnie i role niby dla dobra ogólnego a uczyniono w ten sposób zupełne niewolnictwo całego narodu i skazano na zagładę cały naród i państwo rosyjskie, zaś opornych miljonami rozstrzeliwano nie licząc miljonów zesłanych na przemusowe roboty głównie do wyrąbywania północnych lasów, przy których to robotach mnóstwo zesłanych ginęło toć nie dziw, że t. zw. kapitalistyczne „piekło innych państw". dla wszystkich ludów europejskich przedstawia się rajem w stosunku do sowietów.

Jeżeli od lat kilkunastu wodzowie bolszewiccy nie umieli stworzyć u siebie prawdziwego dobrobytu tembardziej w tej Rosji, która za czasów carskich przecież była szpichlerzem Europy — a za czasów demonicznego władania przez władze sowieckie cała Rosja stała się krainą nędzy i cmentarzyskiem, to dziś nikt nie jest skłonny dać wiarę przywódcom sowieckim, którzy wiecznie przez lat kilkanaście posługują się oklepanem frazesem, że te wszystkie cierpienia jakie ludy zamieszkujące w czasach obecnych Rosję — są wynikiem krótkotrwałego stanu przejściowego — po którym nastąpi epoka niesłychanej szczęśliwości i dostatku.

Tak było jest i będzie, że świat patrzy na to co jest w rzeczywistości i nigdy nie wierzy, że z otchłani

niepojętej po prostu nędzy, może nagle wystrzelić roślina, która zrodzi drzewa dobrobytu, z których spływać będą potoki przeradzające się w rzeki miodu i mleka.

Europa ma już dość doświadczeń — nie chce dać się nadal łudzić — a ludzkość ocenia li tylko stan rzeczywisty.

Doktryny komunizmu bolszewickiego głoszą bankructwo — czas przyznać — że nadchodzi stan zupełnej nierównowagi; więc — szkoda nadrabiać minką!...

Barbarzyńska metoda tracenia sowieckich skazańców politycznych w XX wieku i ich duchowi przyjaciele.

Po niezliczonych gromadnych morderstwach wykonywanych z górą przez lat dwanaście rządów czerwonych katów w dzisiejszej Rosji, po zgładzeniu dziesiątek miljonów ofiar w lochach G. P. U., po tak strasznej martyrologji całego narodu rosyjskiego i innych narodów słowiańskich, których głosy rozpaczy i bezmiernej trwogi tylko słabym echem przedostają się poza zagranicza do innych państw, po gromadnem hańbieniu dziewcząt przez „inspektorów“ i komisarzy bolszewickich, po nagminnem katowaniu ludności, na którą choćby cień podejrzenia padał za jakieś „przewinienia“, po bezlitosnem katowaniu w więzieniach — trzy razy dziennie — w miejsce pożywienia — obficie obdzielając nahajkami nawet starców za to jedynie — że ośmielili się niemile spoglądać na posiepaków gdy, przemocą wydzierano im w ich oczach wnuczki a oni tylko na krzyk i błagania ich, z bolu serdecznego skrzywili się widząc tak haniebny gwałt wykonywany na rozkaz — inspektorów i komisarzy bolszewickich.

— ot tak „dla bawienia towarzystwa“ — zapitego i zbydlęconego „naczalstwa“ bolszewickiej zgraji opryszków, po zaprowadzeniu tak skrajnej nędzy i głodu w tej tak bardzo bogatej Rosji, po zmieceniu a temsamem i nieuszkodliwieniu ludzi dla siebie niewygodnych choćby oni mieszkali czasowo w innych państwach — jak to miało miejsce z b. generałem armji carskiej i prezesem emigracji rosyjskiej Kutiepowem we Francji.

Z końcem lipca 1930 roku, cała Europa a nawet świat cały został poinformowany od osób przybyłych z Moskwy, o nowej metodzie tracenia skazańców politycznych w państwie sowieckiem.

Otóż, według tych informacji — ilość osób rozstrzeliwanych w ostatnich czasach zmniejszyła się znacznie — natomiast — ogromnie zwiększyła się liczba nagłych zgonów w więzieniach i szpitalach G. P. U. — Początkowo przypuszczano, że więźniowie polityczni otrzymują pewną dozę trucizny i w ten sposób umierają przedwcześnie.

Jednak po jakimś czasie ujawniło się na podstawie obdukcji, przeprowadzonej przez pewnego rosyjskiego chirurga na zwłokach swego syna nieoględnie wydanych mu przez G. P. T., że ofiary katów bolszewickich są tracone w zupełnie inny sposób morderstwa — wprost jedynie tylko przez takich możliwych katów — na jakich mogła się zdobyć tak wyrafinowana III-cia międzynarodówka komunistyczna!

Żołądki ofiar żadnych trucizn nie zawierały, natomiast, po bardzo szczegółowem zbadaniu zwłok, lekarz zauważył drobny otwór w czaszce! — Po przeprowadzeniu trepanacji czaszki lekarz stwierdził, że powodem zgonu był krwotok mózgu. — Dalsze badania doprowadziły chirurga do stwierdzenia, że syn jego został zamordowany długą, cienką szpilką stalową, wbitą do mózgu, do t. zw. trzeciej komory.

Szpilka żadnych śladów nie pozostawia, — a po wbiciu następuje natychmiastowa śmierć, bez żadnych oznak zewnętrznych.

Wiadomość o „nowej metodzie“ tracenia przez G. P. U. wywołała w całym świecie kulturalnem bardzo silne wrażenie.

Krążyły uporczywe pogłoski, że w ówczesnym czasie wszystkie nagłe zgony zostały spowodowane taką właśnie metodą. — Dziwna rzecz — że w Moskwie i Petersburgu czerwoni kaci udawali, że to odkrycie zrobiło na nich zdumiewające wrażenie wprost bezwzględne przerażenie — sądząc — że cała Europa jest jeszcze dotychczas tak całkiem naiwna — że uwierzy — iż władze naczelne czerwonych katów bolszewickiej Rosji — nie wiedziały — o tak strasznych wprost szatańskich okrócieństwach — masowo od dłuższego czasu wykonywanych w lokalach G. P. U., jako w prawdziwej podporze danej instytucji, na której rządy bolszewickie oparły swoją podstawę rządzenia a temsamem i panowanie nad całą Rosją bezgranicznych tyranów ludzkości XX wieku.

*
* *

Przypatrzmy się jak generałowie niemieccy dążyli i dążą do współdziałania z czerwoną armją i jak za kulisami urabiają fakta dokonane celem usuwania takich jednostek wśród niemieckiej generalicji, których posądzali, że nie są „romantykami“ ideologji sowieckiej.

Otóż, przed wyborami do Reistagu w Niemczech w roku 1930-tym, toczyła się żywa dyskusja z powodu nagłej wiadomości, że ówczesny komendant Reichswehry, generał Heye, nie wróci już na swoje stanowisko jakie zajmował do czasu swego urlopu wypoczynkowego mimo, że był zdrowy i silny. — Pod względem politycznym odznaczał się zawsze nienaganną lojalnością konstytucyjną wobec republiki niemieckiej.

Prasa niemiecka nawet różnych odcieni łamała sobie głowę nad przyczyną usunięcia gen. Heyego, i ogłaszano w tej prasie, że na dymisję Heyego oddziałało równocześnie kilka różnych przyczyn, chcąc w ten sposób szachować zagranicę, wymieniano bezpośrednią różnicę między generałem a kanclerzem Brüningiem w zapatrywaniach na różne sprawy.

Jednak w lewicowo-radykalnej „Weltbühne" wyjawił jej redaktor von Ossietzky, że kanclerz Brüning oświadczył w swoim czasie generałowi Heyemu, iż gdyby wybory obecne (t. j. w 1930 roku), nie dały większości rządowi, to jednak rząd mimo to zamierza pozostać przy władzy i chce rządzić artykułem 48 Konstytucji Weimarskiej, dlatego na ten wypadek rząd Brüninga chce być przedewszystkiem pewny Reichswehry. Brüling zatem zapytał generała Heyego, jako jej ówczesnego komendanta, czy wśród wszelkich okoliczności może liczyć na niego?

Generał Heye odpowiedział na to drażliwe pytanie, że Reichswehra pod jego komendą będzie zawsze postępowała zgodnie z literą i z duchem konstytucji", a więc, odpowiedź taka nie zadowolniła kanclerza choćby takiego jak Brüning, który partyjnie należy do Centrum.

Po takiej odpowiedzi Heyego, Brüning konferował z generałami Schleicherem i Hammersteinem, ci zaś zapytani w powyższej sprawie przez Brüninga, rozwinęli swoje polityczne programy, które przypadły bardziej do „zapatrywań Brüninga, gdyż nagle komendę Reichswehry otrzymał generał Schleicher, a szefem t. zw. „Truppenamtu" czyli jego szefem sztabu generalnego, został generał Hammerstein.

Zaraz po dymisji Heyego, a po objęciu naczelnych stanowisk przez generałów Schieichera i Hammersteina, zaczęto w prasie niemieckiej do armji sowiec-

kiej. — Wprawdzie nie dyskutowano całkiem wyraźnie, każdy unikał jasnego wypowiedzenia się najprawdopodobniej dla zbawiennego respektu surowości trybunału lipskiego, który w jakimkolwiek zbędnem słowie skłonny jest dopatrywać się.... zdrady stanu, gdyż nawet wspomniany wyżej von Ossietzky wspomniał nawet dość wyraźnie, że wyjawiłby znacznie więcej, ale właśnie bał się tego trybunału....

Chociaż wszyscy dziennikarzy pozostali przy półsłówkach, skromnych napomknieniach jakoteż przy mniej lub więcej nieprzeźroczystych aluzjach, to jednak zbierając to wszystko w jedną całość, nasypało się tego naraz tyle i z tylu różnych stron, że pewien niedwuznaczny obraz wytworzył się z tego ostatecznie.

W obrazie tym widać było przedewszystkiem, współdziałanie Reichswehry z czerwoną armją sowietów, które przekracza zbyt daleko zakres, jaki mógł wytworzyć się z istniejących umów niemiecko-sowieckich w Rappollo i w Berlinie, nawet najszerzej i najliberalniej interpretowanych. — Na czem to współdziałanie polega i jak daleko sięga, wreszcie do czego zmierza, nie powiedział nikt, czyli tajemnica pozostała rzekomo nieprzenikniona, zachowano w całej pełni pole domyślników, na które jednak nie musi się nikt zbytnio wytężać, aby tę próżnię wypełnić...

Do powyższej sprawy prawie równocześnie dołącza się tajemnica Amlingera. — Otóż w tym samym czasie, młody i świetny oficer niemieki rotmistrz Amlinger — zginął w Rosji. Kłamano wówczas, że przyczyna śmierci była tego rodzaju, że uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na wyścigach. Jednak wkrótce po tem młoda i bardzo piękna żona Amlingera, którą pozostawił w Niemczech rzekomo popełnia samobójstwo — niby „wyskakując z kabiny pędzącego aeroplanu Lufthanczy". Ogłoszono, że samobójczyni pozostawiła

list, w którym wyjaśnia swój czyn „pragnieniem“ tej samej śmierci, którą poniósł jej mąż. Już z powyższego ogłoszenia wyszło kłamstwo na jaw zupełny, że nie zginął Amlinger na wyścigach lecz na aeroplanie w Rosji, zaś inne doniesienia przygwoździły wiadomość podaną o samobójstwie żony rotm. Amligera zaś zaznaczyły wyraźnie, że Amlingerowa została zamordowana na aeroplanie zrozmysłem, a to dlatego, że.... za dużo wiedziała...., gdy zaś nikczemne kłamstwa wyszły na jaw, wówczas przyznano nawet oficjalnie, że rotmistrz Amlinger poniósł śmierć istotnie przy ćwiczeniach sowieckiej ekskadry powietrznej, w której brał udział!

Kłamano jednak nadal, gdyż ogłoszono, że Amlinger udał się do Rosji jako człowiek „prywatny“, gdyż przed rokiem już został skreślony z listy aktywnych oficerów Reichswehry. Ciekawa rzecz, a nawet bardzo dziwna że jego kolega z pułku i przyjaciel osobisty oberleutnant Gerstenberg został w tym samym czasie również „skreślony“ z listy oficerskiej i razem z Amlingerem znalazł się w Rosji, czy może przybył do Rosji celem studjowania tam „piatiletki“ i kolektywizację rolnictwa?...

Należy też przypomnieć, że gen. Hammerstein, w roku 1929-tym również bawił kilka miesięcy na „studjach“ w Rosji sowieckiej. Były już wówczas przebąkiwania, że sprawozdanie jego z tej „naukowej podróży“ były pełne najżywszego uznania dla siły bojowej armji czerwonej.

Jest to niezbitem dowodem, że generałowie niemieccy, jako pupile Kremla doszli do głosu w Niemczech, gdyż nawet gen. von Seeckt, który przed wyborami do Reichstagu w r. 1930-tym kandydował z listy niemiecko-ludowych, oświadczał się za współpracą z socjalistami — którzy w niczem nie ustępują w swej taktyce nacjonalistom niemieckim i chętnie czynią to.

wszystko, co mogłoby hegemonję teutońską rozszerzyć na korzyść ich państwa, choćby sposobem łupierstwa zdobyte.

Po śmierci Brockdorffa-Rantzau'a, uderzyło całą Europę, że Kreml dobijał się bardzo energicznie, aby następcą tego twórcy Rappala i traktatu berlińskiego właśnie mianowano... von Seeckta. W tych swoich staraniach Kreml moskiewsko-sowiecki zapalił się tak bardzo; że nie zważał nawet na obowiązujące w tej mierze zwyczaje i obyczaje, które nie pozwalają obcemu państwu podkreślać zbyt mocno, a tem mniej tak wyraźnie, kogo chce mieć u siebie przedstawicielem drugiego państwa.

Nawet tak ostrożny w słowach „Berliner Tageblatt" przyznał, że nad tą nową (sowiecką) fazą dyskusji wojskowej w Niemczech można „obolewać" — ale — nie można jej przeszkodzić", zaś „Vossische Zeitung" nie zawahała się nawet stwierdzić, że stanowisko Niemiec wobec rządu sowieckiego nie może być mocne, a to z tego powodu, że zbytnio sowiety są wtajemniczeni w tyle sekretów niemieckich....

Generał Heye nie był nigdy zwolennikiem takiej „romantyki" politycznej, któraby dążyła wyraźnie do ścisłego współdziałania wojsk niemieckich z armją czerwoną, któraby wysłała do Rosji całe szeregi oficerów niemieckich i różnych „specjalistów" techniczno-wojskowych, dlatego należało demisjonować tak opornego generała....

Zaś po tem wszystkiem jak wyżej opisaliśmy, we wrześniu 1930 r., przybył do Wiednia „incognito Wilhelm, Kronprinz von Preussen", syn wszechwładnego kiedyś cesarza „Reichu", zamieszkał w hotelu „Grand", który zamienił się w jedną wielką twierdzę, wyposażoną we wszystkie nowoczesne środki obronne przed inwazją.... dziennikarzy, fotografów i t. p., z których

tylko nieliczni „zaufani“ mogli się dostać przed oblicze „cennego“ gościa, i jakby za przyłożeniem różdżki czarodziejskiej w podmiejskich okolicach Wiednia dały się słyszeć tymczasem strzały, co pewien czas przejeżdżały przez miasto oddziały wojsk prowadząc armatki austryjackie. — Młodzi żołnierze w pełnem uzbrojeniu polowem, uśmiechały się do podziwiających ich na ulicach „cywilów“, za oddziałami kuchnie polowe, w których w czasie jazdy gotował się tradycyjny gulasz.

Nareszcie już druga brygada wojsk przekroczyła brzegi Dunaju, aby złączyć się z resztą wojska, pozostającego podówczas pod dowództwem szefa sztabu, pułkownika Materny, — przeciw postępującemu naprzód wrogowi — który szybkiem marszem podążał w kierunku na Wiedeń.

Dudniały armaty, grzechot karabinów maszynowych przerywał raz wraz powietrze, a trąbki polowe wzywały na alarm. — Nieprzyjaciel zajął pagórki Hagenbrunu — zbliżając się — już pod Tullu i Neulenbach. Strzelcy tyrolscy przygotowali się do ataku, mając za sobą w rezerwie pułk Karyntyczyków — czekających sygnału. Czy to wojna? — Nie! — To armja austrjacka odbywała właśnie manewry, zarządzone dekretem ministra spraw wojskowych. Za trzy dni wszystko się skończyło, wróg został pokonany, żołnierze wrócili z powrotem do swych koszar — syci zwycięstwa i chwały jaką obdarzył ją „Wilhelm Kronprinz von Preussen“ — zaś socjalistyczny burmistrz miasta Wiednia Zeitz, zaprosił reprezentacje wojska na raut do ratusza — komisja personalna wojska austrjackiego niby odrzuca zaprosiny — w końcu — członkowie armji otrzymali bezpłatne bilety do teatrów rządowych — za „zwycięskie zakończenie wojny“.

Otóż przekonaliśmy się niezbicie, że czerwoni kaci rosyjscy którzy, już przesycili się rozstrzeliwaniem u sie-

bie, natomiast chcąc nadal przerzadzać lud rosyjski wynaleźli inny „humanitarny sposób“ zabijania swoich poddanych, połączyli się z Niemcami już nie tylko duchowo i pod względem gospodarczym — ale i ścisłem związkiem militarnym — którzy wspólnie z niemi połączeni zagięli parol na Polskę, przeciw Polsce knują i czekają jedynie, ażeby wspólnie państwo polskie njarzmić a nad narodem polskim rozprzestrzenić obustronny jad nienawiści, który od tysięcy lat w ich umysłach nurtuje.

Ani państwo niemieckie ani też sowieckie nie jest z niczyjej strony zagrożone a silny związek obu państw otrze tylko swoje pazury, celem ujarzmienia sąsiada, który stoi im na zawadzie — a tym sąsiadem, który pierwszy ma paść ich ofiarą to — Polska!

Walka z rzekomym uciskiem czy służalstwo płatne na rzecz Berlina ze strony terorystów Ukraińskiej Organizacji w Małopolsce wschodnniej?

W wywodach naszych, w których na innem miejscu czyli w innym rozdziale omawialiśmy taktykę zasadniczą terorystycznej Ukraińskiej Organizacji rzekomo Wojskowej w Małopolsce wschodniej, na Huculszczyźnie i t. d., zaznaczyliśmy z całym naciskiem twierdząc, że wyżej wymieniona organizacja terorystyczna nie działa jakoby dla dobra swego narodu — gdyż naród ruski, wcale walki z polskością i polakami sobie nie życzy i jest wprost pzzeciwnikiem danych walk, albowiem naród polski nigdy do rusinów nie odnosił się wrogo i na odwrót, jak świadczą fakta historyczne, tak Polacy jak i Rusini z Małopolski w powstaniu 1863 r. przeciw Rosji również udział brali, pieczętując swą

spólnotę ofiarami tak wymownemi jak ofiara krwi lub prześladowań, zaś dalszy dowód, jako nadzwyczaj wymowny był i jest też ten — że w miejscowościach gdzie zamieszkuje ludność mieszana mimo zmiany kalendarza — ludność ta tworzyła od wieków i to samo dzieje się po czasy obecne małżeństwa mieszane t. j. polacy żenili się z rusinkami i na odmian — rusini żenili się z polkami do dni i czasów teraźniejszych. — A więc — sama historja wieków wytworzyła niczem nieprzedawnione prawa historyczne przynależności tych ziem do Macierzy Polskiej!

Bezsprzecznie, że stosunek zgodnego współżycia obu tych bratnich narodów nie podobał się znikomej części kleru ruskiego od dawnych czasów — gdyż rusini w miejscowościach o mieszanej ludności zamieszkałych, lgnęli więcej do kultury łacińskiej, która dominowała nad wschodnio-pojętemi zwyczajami — a z czasem tak rusini jak też i rusinki przechodzili w zupełności na obrządek łaciński — i w ten sposób owieczki greckiego obrządku odchodziły bezpowrotnie od swoich pasterzy duchownych.

Z takiej to przyczyny, szczególnie kler obrządku greckiego — do którego w przeważnej części należał naród małoruski w Małopolsce wschodniej i wogóle na ziemi Czerwieńskiej — szukał wyjścia z tej opresji — na której tracił tak materjalnie jak też i moralnie — a chcąc powetować swe straty — tenże właśnie kler ruski — już przed wojną światową na dziesiątki lat hołdował takiej polityce, że jedna część kleru ruskiego godziła się z losem choćby chwilowo i pozostawała wierną unji — zaś druga część — politycznie lgnęła do prawosławia.

Nareszcie ówczesny rząd austrjacki widząc, że hołdowanie zasadom prawosławia czyni dość duże postępy — nie mając możności innego przeciwstawienia

takiej akcji w inny sposób — za podstępem dyplomacji Rzeszy niem, zaczął forytować młodszą generację rusinów wmawiając w nich — że rusini niepowinni hołdować pojęciom wielkorosyjskim — lecz przeciwnie — dążyć do utworzenia państwa — ukraińskiego — z ziem Ukrainy należącej podówczas do Rosji — pozwalając tym rzekomym ukraińcom tworzenie związków ukraińskich na terytorjum dawnej Małopolski wschodniej, będącej pod ówczesnym zaborem austrjackim.

Wówczas Rusini w Małopolsce zamieszkali — byli „subsydjonowani“ z dwóch stron t. j. — z jednej, ze strony ówczesnej Rosji carskiej, która, obawiając się hegemonji germańskiej w Europie, chciała przeciwstawić się — hegemonją wszechsłowiańską — zaś Niemcy w ogólności tak z państwa austrjackiego jak też i związkowo niemieckiego dawali „subsydja“ niby pod pretekstem tworzenia polityki powstać mającego państwa ukraińskiego z ziem Ukrainy — a w rzeczywistości — przeciwstawiali się dążeniom wszechsłowiańskim jakie propagowała dość silnie ówczesna dawna Rosja carską.

Na dziesiątki lat przed wojną światową, Polacy mieszkający wspólnie w miejscowościach zamieszkałych też i przez Rusinów — zauważyli tarcia pomiędzy samymi Rusinami — aż nareszcie doszło do tego, że obie strony Rusinów walczących między sobą o „palmę“ swych ideologicznych a tak wymownie „brzęczących pojęć“ — zaczęli się obopólnie obrzucać zarzutami tak dalece — że starorusini ciążący ku Rosji ówczesnej hołdujący zasadom stworzenia związku wszechsłowiańskiego państwa — zarzucali t. zw. ukraińcom — że właśnie ukraińcy biorą grube „subsydja“ ze strony Austrji i Niemiec — naodmian znów — ukraińcy zarzucali starorusinom — że starorusini są — moskalofilami — pobierającymi taksamo „subsydja“ ze strony Rosji.

Stan takich tarć i walk obopólnych wśród Rusinów w Małopolsce, trwał aż do czasu wojny światowej, już wówczas zauważyć można było, że właśnie te związki „ukraińskich“ zrzeszeń popieranych przez Austrję i Prusy, zaczynają do narodu polskiego czuć jakoby urazę za jakieś niby krzywdy doznawane ze strony polaków a nawet wyciągnięto pieśń zaporożców z dawnych archiwów pieśń, w której spiewano ze strony „ukraińskich“ zespołów, że „nie pora, nie pora lachom i carewy służyty“ tłumacząc na polskie brzmienie wyrazów „nie czas, nie czas polakom i carowi służyć“, a później gdy coraz mniej już żyło takich rusinów, którzy z polakami razem przy powstaniu 1863 roku walczyli — wówczas zaczęli już na dobre polakom dokuczać — a nawet ci ukraińcy tak zespół starorusinów jak też i polaków — denuncjowali przed rżądem austrjackim — za ich rzekome popieranie Rosji — na niekorzyść — Austrji!

Już w parlamencie austrjackim niejednokrotnie posłowie zespołu ukraińskiego zarzucali polakom — że w b. Galicji — t. j. w Małopolsce polacy niedopuszczają rusinów na wakujące posady urzędnicze — jednak zespół posłów polskich zgrupowanych podówczas w parlamencie austrjackim w Kole Polskim odpierał zarzuty zupełnie bezpodstawne — nawet udowodniono cyfrowo i prócz tego udowodniono, że nawet podówczas w Krakowie wiceprezydentem Sądu był urzędnik — rusin — mimo tego, że gdyby Polakom było chodziło o coś podobnego, to mając tak poważną frakcję poselską jaką oznaczało się Koło Polskie we Wiedniu i Sejm Galicyjski we Lwowie, to śmiało byłoby mogło niedopuścić do takich stosunków jak wyżej zaznaczyliśmy.

Gdy wybuchła wojna między Niemcami Austro-Węgrami a Rosją — wówczas zespoły ukrańskie de-

nuncjowały statorusinów za ich niby moskalofilstwo — i dopiero zaczęła się na dobre martyrologja części narodu ruskiego nienależącego do związków t. zw. ukraińskich — w tym to czasie masowo aresztowano tak duchowieństwo ruskie jak też i gromadnie ogół, Bogu ducha winnego włościaństwa ruskiego, skończonych analfabetów starców, kobiet a nawet i dzieci — bito i katowano ich niemiłosiernie — i w końcu zagnano dziesiątki tysięcy tych wcale niewinnych ludzi aż do — Tallerhoffu — gdzie w kazamatach znowu dziesiątki tysięcy umierały — z głodu — niedostatku — i tyfusu!

Tak samo w tym czasie za podszeptem też przywódców „ukraińskich“ znaczna część Polaków odczuła na swej skórze „ideologję“ herojów ukraińskich gdyż także ówczesne władze austrjackie — na lewo i prawo aresztowały Polaków — których podejrzewano o przynależność do narodowej demokracji — co przyznać należy, że na ówczesne czasy były to niejako jedyne stronnictwo polskie — które budziło ducha narodowego i stało dość silnie na straży potrzeb narodowych polskich — a więc — i tym także nie lepszy los zgotowano dzięki herojom — gdyż i Polacy dość licznie ze wszystkich stanów doznali prześladowań a w końcu — osadzono ich tak samo w Tallerhoffie, w Morawskiej Ostrawie i w innych więzieniach!

Jednak mimo tak strasznych nieszczęść jakie spowodowali ukraińcy swoim służalstwem na rzecz Niemców zdawało się, że gdy już memezis dziejowa pokarała Niemców za ich odwieczne prześladowanie słowian niemniej i za tak ciężkie krzywdy od kilkunastuset lat wykonywanych ze strony tej niemieckiej dziczy jaka wiecznie Polskę najeżdżała, rabowała i paliła wreszcie za półtora wiekowe prześladowania narodu polskiego niemniej też za tak podstępne dążenia celem zupełnej

zagłady słowiańskiej Rosji — że wówczas już — gdy został jawnie dokonany cud Boży — gdy wojujące Niemcy zostali pobici, że przecież i u tych ukraińców nastąpi rozwaga i trzeźwe osądzenie sprawy.

Ażeby nie być gołosłownym posłuchajmy jak ocenił i określił Dr. Pieracki adwokat podczas procesu terorystów we Lwowie na sali sądowej a więc prawnik, który dobrze waży każde słowo, tembardziej, jeżeli rozchodzi się o sprawę tak wielkiej wagi — jaką jest wygłaszanie oskarżenia przed Trybunałem Sprawiedliwości!

Otóż, dnia 24-go czerwca 1930 roku w 22-gim dniu procesu terorystów U. O. W., po dokończeniu przemówienia przez prokuratora, jako zastępca poszkodowanej urzędniczki Targów Wschodnich p. Marji St. z powodu rzuconej bomby, po sprecyzowaniu krzywdy, jaka spotkała niewinną ofiarę ze strony rzekomej U. O. W. przeszedł dr. Pieracki do szerszego omówienia znaczenia tej zbrodniczej organizacji, twierdząc, że nie spełniłby swego zadania, gdyby celem uzyskania zasądzającego wyroku nie poruszył takich momentów jak niżej w streszczeniu umieszczamy:

Mówił; — „Nie pierwszy to proces polityczny przeciw członkom U. O. W., znaczącej krwawemi czynami swoją egzystencję. — I taktyka i sposób przeprowadzania tego rodzaju procesów zawsze jest jednakowy. — Oskarżeni starają się z jednej strony usprawiedliwić swoje czyny dążeniami wyzwoleńczemi własnego narodu, gloryfikując je, z drugiej strony padają słowa oskarżenia, zohydzającego Polskę. Spożytkowuje się tedy te procesy w celach propagandy. Obrona oskarżonych porusza się z pełną swobodą, celem zrealizowania tych celów ze swobodą tem pełniejszą, że po drugiej stronie staje w tej walce prokurator z mocy swego stanowiska urzędowego, skrępowany w dawaniu

odpowiedzi na pewne twierdzenia. Te względy skłaniają nie — mówił Dr. Pieracki — do poruszenia kilku momentów ogólnego znaczenia".

Dziwnym zbiegiem okoliczności znaczyła i znaczy Ukraińska Org. Wojsk. swoje istnienie zbrodniczemi wystąpieniami w Polsce i tylko Polsce — niema ich w Bolszewji, Romunji i Czechosłowacji, choć pod rządami tych państw mieszkają także Rusini. Jest to zastanawiające i każe snuć pewne wnioski, że właśnie tylko Polska jest wyłącznym przedmiotem ataków U. W. O., a siedzibą jej władz naczelnych jest Berlin, który ją materjalnie wspiera, dostarcza funduszów, broni i materjałów wybuchowych — to mam prawo twierdzić mówił obrońca — że nie dążenie do wyzwolenia własnego narodu, lecz wprzągnięcie się w rydwan polityki niemieckiej, wprost płatne służalstwo względem Niemiec jest przyczyną źródłem i punktem genezy aktów terorystycznych w Polsce dokonywanych.

Nieznośne rzekomo położenie narodu ruskiego w Polsce, rzekome odebranie mu wszelkich praw egzystencji, ma być przyczyną sięgnięcia do najostateczniejszych środków walki. — Zapytuję się — czy tak bardzo różni się położenie Rusinów pod panowaniem polskim od tego położenia, które mieli za czasów Austrji? — Chyba przeciwnie — a przecież za czasów Austrji nie było ze strony Rusinów aktów teroru przeciw Austrji!

Czy w kilku ostatnich latach na każdym kroku nie spostrzega się chęci protegowania żywiołu ruskiego, czy nie tłumi się po stronie polskiej wszystkiego, co w jakikolwiek sposób mogłoby zadrasnąć Rusinów, czy nawet po stronie polskiej nie powstają tak nierozsądne projekty, aby czysto polskie kulturalne towarzystwa, jak Macierz Szkolna na Wołyniu T. S. L. w Małopolsce i zakłady szkolne powstałe wyłącznym sumptem polskich tak licznych ofiar, uczynić, przekształcić na ustrój utrakwistyczny?

Dr. Pieracki stwierdził w dalszym ciągu swego przemówienia że, — „w Czechosłowacji a zwłaszcza w Rumunji położenie Rusinów jest bez porównania gorsze nie mówią już o Sowietach! A jednak tam nigdy U. W. O nie występuje i fakt ten jest dalszym dowodem, że tylko służba celom niemieckim każe U. W. O. ataki swoje kierować wyłącznie przeciwko — Polsce"!

Dalej mowca stwierdził, że ulubione jest przez oskarżonych sabotarzystów ruskich porównywanie ich akcji, ze wzorami polskiemi w szczególności z akcją terorystyczną P. P. S. w roku 1905 niema pod tem względem żadnego uzasadnienia, albowiem warunków bytowania Polaków pod zaborem rosyjskiem pod żadnym względem porównać nie można z położeniem Rusinów w Polsce!

„Kiedy kończono wielką wojnę światową — mówił dalej dr. Pieracki — liczono się ze zjawiskiem istnienia mieszanych terytorjów na pograniczach państw i w traktatach pokojowych przyznano ochronę prawną mniejszościom narodowym. Panowie z U. W. O. do tej ochrony nie sięgają, oni bombą i rewolwerem sami wszystko załatwiają, oni też tej ochrony nie mogliby znaleźć dla braku substratu skarg i żalów.

Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów dnia 6-go marca 1929 roku brytyjski minister spraw zagranicznych Chamberlain tak mówił: „Ale... Rada będzie wymagała, aby mniejszości, które powołują się na te prawa przychodziły do niej z czystemi rękami, mogąc wykazać, że stale zachowują się lojalnie wobec państwa, w skład, którego wchodzą, i że stale są wiernymi poddanymi rządu, któremu podlegają".

Zachowanie się panów z U. W. O. nie dałoby im chyba prawa do korzystania z interwencji Ligi Narodów!

Ale pomijając tę kwestję twierdzimy — że mamy

prawa historyczne do tej ziemi, prawo wielowiekowego dorobku kulturalnego i gospodarczego prawo ochrony tej ziemi i zasłaniania jej własnemi piersiami nadal tak, jak to czyniliśmy od wieków! Możnaby zacytować szereg dat historycznych, świadczących o bezspornych prawach Polaków do Wschodniej Małopolski.

Jakże niskich charakterów, jakże bez sumienia są ci panowie z „Unda", którzy kierują tą akcją i za łyżkę czy choćby miskę „soczowicy" podaną im z Berlina czy Moskwy, urabiają swą młodzież na zwykłych pospolitych zbrodniarzy — czyniąc z nich „bohaterów" bez aureoli i piórek! — Dlatego zupełnie słuszne i nad wyraz logiczne było zapytanie obrońcy pastawione właśnie w kierunku tych panów, którzy swą młodzież na tak niskiej stopie stawiają zapytując się ich — gdzie jest bohaterstwo, w które ubierają się sprawcy zamachów na Wschodnią Małopolskę — jako strzały z tyłu, czy też w nocy z za płotu, skrytobójcze morderstwa, wreszcie podpalanie stodół ze zbożem, stajen z bydłem, a nawet domów zamieszkałych przez kobiety i dzieci podpalane ze wszystkich stron w porze nocnej ażeby ich wprost żywczem popalić za to jedynie, że są narodowości polskiej z pochodzenia i ośmieliły się przybyć w gościnę do domu polskiego właściciela w takie miejscowości, gdzie heroje ukraińscy doszli do takiego zezwierzęcenia, że wprost pospolitą zbrodnią najniższego typu się posługują.

Tak wielkiemi rozmiarami zamierzonego i wykonywanego zniszczenia jest najlepszym dowodem braku wszelkiego opamiętania, wszelkiej etyki, wszelkiej litości dla tych licznych ofiar, które byłyby padły, gdyby te wszystkie zamachy i podpalania udawałyby się w zupełności! A ileż już ludzi, puścili ci heroje ukraińscy z torbami, ileż uśmiercili, ile opłakuje matek, żon i sierót, dzięki ich tak bardzo pospolitym pojęciom o walce politycznej?

Naród Polski chciał i chce zapomnąć o tem, że przy powstawaniu państwowości polskiej w 1918 roku, zbyt wielkie ofiary poniósł od narodu współbratniego, kładąc te zajścia tak bardzo bolesne w skutkach na rachunek wrogów zewnętrznych że za podszeptem tych właśnie wrogów stosunek taki .zaistniał — jednak — przez lat dwanaście był już czas aż nadto duży i długi celem opamiętania się, celem otrzeźwienia.

Centralny Rząd Polski zapewne nabrał przekonania w stosunku do sabotarzystów undowskich, że należy zająć w tej sprawie stanowisko wyczekujące, ażeby dać całej Europie możność przekonania się dla czyich celów i na czyj rozkaz zabotaż ten jest wykonywany — zastosowując postulat — że czas jest najlepszym lekarzem w takich sprawach — jednak jak wszystko tak i cierpliwość Rządu centralnego ma swoje granice Rząd centralny w Warszawie zostanie z powodu kategorycznego żądania opinji polskiej zmuszony zaniechać swego dotychczasowego biernego stanowiska — i zmuszony będzie względem sabotażystów zastosować stanowisko silnego autorytetu.

Wystarczy jeżeli wspomniemy już w czasach naszych o tak strasznej w skutkach okupacji ukraińskiej!

W czasie kilkumiesięcznej okupacji ukraińskiej na tej ziemi stworzyli całą martyrologję polską, cały szereg przykładów barbarzyńskiego obchodzenia, tortury, masakry i ulegalizowane wprost masowe mordy rzekomych sądów ukrańskich jak n. p. w Złoczowie!

Zapytać się godzi dlaczego tak słabe odruchy dają się słyszeć ze strony samych Rusinów z potępieniem tej akcji, która przecież cały naród ruski stawia w tak bardzo poniżającym świetle?

Czy Naród Polski może obronić się samodzielnie przed demoniczną potęgą wrogów?

Z dotychczasowych dowodów naszych jakie przedstawiliśmy, możnaby nabrać przekonania, że jakiś dziwny los czy okoliczności geograficzne osadziły nas wśród wrogów wokoło, — że z konieczności musimy się poddać tak bardzo nieszczęśliwemu losowi, gdyż trudno bronić się wszechstronnie od tak bardzo licznych a tak nieubłaganych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

Tak zrozumiane stanowisko nie byłoby godne naszej tak chlubnie wykazanej przeszłości od wieków, o której historja tak wiele pięknych kart dziejowych nakreśliła.

Lecz czy potrzebujemy sięgać daleko do faktów historycznych tylko? — Czy w oczach naszych przed dziesięciu laty Naród Polski mimo tak strasznych przejść przez czas półtora wiekowej niewoli, jakoteż depresji moralnej i materjalnego upadku podczas wojny światowej, a gdy w roku 1918 powstawało państwo nasze, już w zaraniu w miejsce możliwej konsolidacji otrzymaliśmy w „prezencie“ wojnę domową — a później i wojnę bolszewicką.

Zatrzymajmy się chwilę i zastanówmy się właśnie nad tem co się działo w roku 1920. — Już dziesięć lat temu, a przecież zdaje się nam wszystkim, że to było jakoby w dniu wczorajszym:

Naprzód obawa przed zalewem hord bolszewickich, później zwycięzki pochód, potem długie ciężkie chwile odwrotu, trwoga o przyszłość ciążąca niby głaz, który osiadł na piersiach całego narodu, poryw entuzjazmu, który zespolił wszystkie stany i warstwy, wreszcie te niezapomniane dni lipcowej a później i sierpniowej trwogi — aż nareszcie przewaga, i ze skutków

zbiorowej energji całego jedynie polskiego narodu od dnia 15 sierpnia jako prawdziwie Cudem nad Wisłą nazwanego zwycięstwa, koło historji znów się obróciło na naszą korzyść i zorza zwycięstwa zaświeciła szczęśliwie nad Polską. Rozpoczęły się nareszcie tygodnie niesłychanych tryumfów oręża polskiego a w końcu — pogrom czerwonych najeźdźców.

Kraj cały płakał z radości że odwrócone zostało niebezpieczeństwo — płakał ale i modlił się, dziękując Bogu za ocalenie Ojczyzny!

Nigdy może w Polsce serca nie biły tak żywo i tak zgodnie, jak w sierpniu 1920 roku. Należałoby chyba sięgać pamięcią o setki lat wstecz — aż do okresu zwycięskiego wydobycia się z Potopu, za czasów Jana Kazimierza.

Czyż trzeba społeczeństwu polskiemu mówić o znaczeniu zwycięskiej bitwy warszawskiej pod Radzyminem i t. d.? — Cała Polska rozumie doskonale, co uratowaliśmy i co odwróciliśmy dziesięć lat temu.

Niepodległość, wyniesioną z pobojowisk wojny światowej, okupiliśmy raz jeszcze własną i jedynie polską krwią ale też utrwaliliśmy ją na wieki!!! Zapewniliśmy Państwu Polskiemu granice, które pozwalają nam żyć i rozwijać się.

Uchroniliśmy nasz kraj od nowej niewoli, tem straszliwszej, że zabijającem społeczeństwo nietylko barbarzyństwem Wschodu, ale i bakcylami tak strasznie społecznej nienawiści niszczącej naród jako całość a rozbijającej go na nienawidzące się wzajem dzikie hordy.

Jeśli więc komu przypomnieć należy znaczenie sierpnia 1920 roku, to nie tyle Polsce i Polakom, ale przeważnie Europie, tej Europie, która tak krótką okazała pamięć, a która wysiłkowi energji polskiej okazanej w bitwach z bolszewią zawdzięcza, że uniknęła nowych ciosów lub choćby wstrząsów nowych walk, i że

we względnym spokoju mogła leczyć rany zadane jej przez wojnę światową!

Cóż byłoby się stało, gdyby genjusz całego Narodu, bohaterski wysiłek wszystkich Dowódców i pełne entuzjazmu poświęcenia szarych Żołnierzy nie były powstrzymały nawały bolszewickiej?

Polskę zalałoby czerwone kozactwo, które jednak nie zatrzymałoby się u naszych granic. — Niemcy czyhały na chwilę rewanżu — czekały tylko — by ubrane w czerwoną maskę rewolucji — nakazać bolszewickim najeźdźcom pochód ku Zachodowi — i tam nad Renem, wnieść żagiew odwetowego zniszczenia!

Europie znowu groziło niebezpieczeństwo, że stanie się kozacką. To niebezpieczeństwo odwrócił dzień 15 sierpnia 1920 r., genjusz wysiłku całego narodu, rozegranego serdeczną krwią ofiarną na ziemiach polskich, hart i silna wola całego Narodu!

W tym samym czasie, gdy hordy bolszewickie podchodziły pod Warszawę, bolesna strata spotkała nas na Zachodzie. Oto Niemcy wiedząc, że cała uwaga Polski skierowana jest ku polom bitew, korzystając z tego że czerwony furgony posunęły się ku granicom Prus Wschodnich, fałszem, gwałtem i terrorem przeprowadzili „plebiscyt“ na Warmji i na Mazurach uniemożliwiając temsamem powrót tych ziem odwiecznie Lechickich — do Macierzy! W tym samym czasie dzięki „pobratymcom czeskim“ straciliśmy też część Śląska Cieszyńskiego!

Jeżeli w tej naszej skromnej rozdziałami pracy, wspominamy o tem, to nie czynimy z tego powodu wzmiankę, ażeby głosić hasło walki o zmianę wytworzonych w ten sposób granic.

Pewnie i bez wątpienia, serca nasze boleją głęboko, że rdzenne ziemie polskie pozostały poza naszemi granicami, a jest tych ziem więcej niżli wymie-

niliśmy powyżej, stracone w 1920 roku. W rok potem plebiscyt śląski pozostawił po drugiej stronie hordonu znowu wielką połać tej piastowskiej ziemi gdzie Naród Polski jest nadał sromotnie gnębiony a jak już opisywaliśmy o zajściach w Opolu, dnia 28 kwietnia 1929 r., gdy Niemcy nawołując swych zbirów do napadów na artystów opery katowickiej, niemiłosiernie ich pobili, zaś sąd niemiecki ukarał tych zbirów — aż — kilkoma markami grzywny! — Otóż przed przedstawieniem opery polskiej z Katowic jakie miało się odbyć, zbiry niemieckie rozrzuciły tak podburzające odezwy przeciw Polakom, że poczuwamy się do obowiązku zamieścić w całości bez zmian, ażeby Polacy w swej Ojczyźnie zamieszkali mieli należytą wyobraźnię o kulturze z ich strony stosowanej — w stosunku do Polaków, którym los niewdzięczny nie oszczędził tak strasznie cierpkiego chleba „tolerancyjnego“ ze strony dziczy teutońskiej: Otóż tekst tej odezwy w języku niemiekim, który potem przedstawimy w ściśle polskiem brzmieniu:

Herbei, Herbei, zum Kampf Herbei!
Die Waffen in die Hand genomnen.
Das Schwort zur Zeit, das Ross heraus,
Der Feind ist in der Land gekommen.
Uns Droht Gefahr und bittere Not,
Der Feind steht vor den Toren.
Nicht fürchten wollen wir deo Tod
Zur Freicheit sin geboren!
Zum Sturm! Zum Sturm! Die Zügel verhängt
Und gebt dem Ross die Sporen
Das Gott unsere Sache gnädigst lenkt.
Drauf loss — sonst sind wir verloren!
Verflucht sei Angst und spraus leiger Graust.
Wer schwach in diefer Stunde!
Im Sattel fest, das Schwert zur Faust
Schlagt los auf die polnische Hunde!

Przekład z niemieckiego brzmi następująco:

Hej do szeregu! Za broń, na koń,
Wróg stoi tu u bramy!
Żelazo mocno zaciśnij w dłoń,
Nie damy się, nie damy!
Wroga potężnie za gardło chwyć!
Przeklęta litość — nie męska —
Śmierci się nie bać! Mocno bić!
Inaczej grozi klęska.
Konia ostrogą do krwi pruć —
Mocno się trzymać w siodle —
Naprzód, odważnie, wędzidła skróć
Nieszczęsny kto drży podle.
Sam Bóg(?) dziś błogosławi nam,
Któż słaby w tej godzinie!
Więc do ataku! Bij, zabij tam!
Niech polska psiarnia ginie!!!

Otóż, czy potrzeba jest lepiej wymownego dowodu, o tak bardzo nieprzebierających w środkach taktyki niemieckiego postępowania jak ten, który wyżej zamieściliśmy, by przekonać ogół jak w strasznych warunkach muszą spędzać swój żywot nasi bracia serdeczni pod panowaniem katów XX. stulecia na swej własnej ziemi? Rok minął od tego czasu, jak dzicz teutońska zmasakrowała braci naszych za to jedynie, że ośmielili się drogą obopólnej umowy nieść braciom swoim strawę duchową — za kordonem, a mimo tak wielkiej zbrodni niejednokrotnie wykonywanej na tych braciach, których nam podstępnie wydarli, widzą dzicy teutońscy, że my tu w wolnej Polsce nie reagujemy należycie — grożą już otwarcie przez usta swego ministra, że nas także spędzą do tej „psiarni", którą oni kierować tak będą, jak zupełnie jawnie bez żadnej że-

nady wypowiadają swe „uczucia ku nam“ — w wymownych wyrazach znachodzących się w przytoczone „odezwie“ programowej do swych taksamo jak on „kulturalnych“ zwolenników!

Naród Polski powinien godnie być przygotowany na odparcie tak samych katów w ich własnych osobach — jak też i ich pomocników bez względu na to czy ci pomocnicy znachodzą za kordonami granicznymi — czy wśród nas samych.

Bo przecież w tym roku obchodziliśmy rocznicę dziesięciolecia zwycięskich krwawych walk, z których w tak nikczemny sposób korzystali ci wielcy właściciele „psiarni“ z Berlina — od których z wściekłości, że nas nie mogli ich pomocnicy przed dziesięciu laty pokonać — rozlega się tem silniej niż kiedykolwiek krzyk o nowe zabory, krzyk o nowy rabunek ziem polskich!

W roku tak wielkiej rocznicy narodowej zwycięstwa polskiego, które ugruntowało naszą niepodległość — ratując równocześnie Europę — trzeba powiedzieć złym sąsiadom i narodom całego świata; granice nasze wykuł miecz zjednoczonego w walce narodu. Granice te nie objęły całości ziem polskich. Jeśliby ktoś miał prawo mówić o krzywdzie to Polska; i tylko Polska!!

Jednak Polska pragnąca pokoju — mimo krzywd doznanych nie zgłaszała pretensji — a to jedynie z tego powodu by nie wywoływać fermentów. — Ale cała Polska — wszystkie stany — wszyscy Polacy — bez względu na te czy owe przekonania polityczne — tworzą jednolity żelazny front jeśli chodzi o obronę uzyskanych granic — o całość Rzeczypospolitej!

Niemcy i ich ukryci sojusznicy bolszewiccy w Moskwie w 1920-tym roku łudzili się, że zdołają przy pomocy perfidnych haseł nienawiści społecznych — rozdwoić naród Polski. Przekonali się jak złudne były ich

rachuby. Dla obrony przed wrogiem zewnętrznym połączyli się wszyscy Polacy bez domieszki faktorów narodowościowych. Trudno taka już jest natura polska, że w krytycznych chwilach umiłowanie Ojczyzny — goruje ponad wszystkiem zdrowy rozsądek polski — a odrzuca precz — narzuconą zgniliznę!

My zapewniamy wrogów tak zewnętrznych jak i wewnętrznych, że naród polski nie spocznie, póki nie wypleni ze swego życia wszelkich naleciałości pozostałych po zaborcach, jakoteż naleciałości, zasianych ze strony wrogów wewnętrznych.

Czy możemy się obronić przed tak wielką ilością wrogów? — I owszem możemy i obronimy się, jeżeli zechcemy na każdym kroku i w każdej sprawie pamiętać o tem, że obowiązkiem naszym jest działać dla dobra ogólnego z zupełnem pominięciem sobkostwa stanowego czy choćby osobowego.

Nie wolno nam lekceważyć tak bardzo wielkich ofiar, jakie ze strony naszych Ojców i Dziadków złożone zostały przed tronem Najwyższego z poświęcania swego życia i mienia jako ofiarę celem wskrzeszenia Polski. Z powodu dokonanej zbrodni na narodzie i państwie polskim przed półtora wiekiem, musieli tak Polacy jakoteż i dziesiątki miljonów innych narodów złożyć tak straszną ofiarę — a więc — za wielkie ofiary i okropna martyrologja dziejów ludzkich była ofiarą — ażeby Polska i polski naród — był wolny i szczęśliwy!

Niemcy i żydostwo bolszewickie dążąc do hegemonji nad światem wybrało drogę — Herostata! — Herostat (IV wiek) — był tego rodzaju nikczemnikiem — że nie mogąc stać się sławnym — przez zbudowanie wielkiego dzieła — postanowił stać się sławnym czyli głośnym przez zniszczenie! W tym celu podpalił najpiękniejszą na owe czasy świątynię pogańską Dijany. — Od tego to czasu powstało przysłowie — że

najpiękniejsze dzieło jakie genjusz zbudować jest wstanie — najgłupszy Herostat — zniszczyć może. Niszczyć nie jest żadną sztuką — ale wielką prawdziwie wielką sztuką jest — budować!

Jednak pomiędzy niszczycielstwem Herostata a niszczycielstwem Niemców i żydów bolszewickich istnieje bardzo wielka różnica. — Herostat niszczył dla swych egoistycznych celów kulturę architektoniczną ówczesnego stulecia zaś Niemcy i bolszewicy w swej niszczycielskiej „robocie" — niszczą nie tylko gmachy kultury architektonicznej jak to mieliśmy możność obserwowania podczas wojny — ale niszczą najidealniejszą kulturę — ducha chrześcijańskiego — a przed tym niebezpieczeństwem ludzkość cała musi się mieć na baczności!

Konkluzja.

Do jakiej niepoczytalności dochodzi znikczemnienie charakteru ludzkiego niemal każdy człowiek, który grzęźnie w swych pojęciach radykalnych niechaj posłuży następujący fakt jaki miał miejsce ze strony polskiego komunisty Łańcuckiego w państwie czerwonych łupieżców; otóż, w pierwszej połowie września 1930 roku, dzienniki doniosły, że w czasie niedawnej wizyty międzynarodówki komunistycznej na bałtyckiej flocie sowieckiej, zdrajca polski, Łańcucki, wygłosił na krążowniku „Okrjabrskaja Rewolucja" prowokacyjne i wprost najnikczemniejsze przemówienie przeciwko Polsce.

Zwróciwszy się do czerwonych marynarzy, powiedział: „Gdy wyruszycie na bombardowanie Gdyni, tego prowokacyjnego tworu imperjalizmu polskiego, wezwijcie mnie. Pierwszy rzucę bombę na składy burżuazji polskiej."

A więc, cóż takiego stało się ze strony polskiej złego w stosunku do sowietów, że aż takie „zlecenia"

otrzymują sowieccy marynarze? — Nic podobnego, lecz jest to niezbity dowód, że Niemcy i sowiety pracują w jednym kierunku celem zaatakowania i zmiecenia państwa polskiego!

Zastanówmy się jeszcze, nad nad wojującym nacjonalizmem niemieckim i równocześnie taktyce bolszewików, choćby z ostatnich czasów: — Wiemy, że akcja Niemiec stworzyła w Rosji bolszewizm dla obalenia caratu, jakoteż, celem ujarzmienia całego państwa rosyjskiego, w którym faktycznie dziś rządzą Niemcy, zaś ci rzekomi komisarze bolszewiccy są jedynie zamaskowanemi figurami, którymi Niemcy nakręcają według swej bezwzględnej woli.

Przypatrzmy się najpierw, jak obłędnie znikczemniały nacjonalizm niemiecki umiał stać się niebezpieczeństwem gospodarczem dla Europy środkowej.

Wiadomo powszechnie, że Niemcy dzięki swemu położeniu geograficznemu i przyrodzie zasobów jakie tereny ich ziem posiadają, stały się państwem przemysłowem dość wysoko rozwiniętem i zasobnem tak dalece, że stały się silnym konkurentem nawet lepiej rozwiniętego i wysoko wartościowego przemysłu brytyjskiego. Natomiast Niemcy bogacąc się, rozbudowali swoje życie codzienne do dość wielkich wymagań pod względem swego organizmu osobowego, mimo że aż do czasu wojny światowej, nie posiadali samowystarczalności płodów rolniczych, zboża, bydła, nabiału i t. d., dlatego związkowe państwa niemieckie zmuszone były za miljardy mk. sprowadzać te płody od innych państw, które równocześnie wysyłały surowce potrzebne Niemcom, sprowadzając w zamian od Rzeszy ich wyroby przemysłowe, dlatego w tej obustronnie ważnej sprawie — były czynione obustronne układy handlowe na t. zw. cłowo ulgowych podstawach.

Jednak od czasu wojny światowej, gdy Niemcy

wraz z państwami centralnemi zostały otoczone blokadą gospodarczą, od tego czasu Niemcy postanowili za wszelką cenę szukać wyjścia z tej nieznośnej opresji, a więc, korzystając z ogólnego przewrotu w Rosji jako w państwie rolniczym, widząc że ster rządów w Rosji znalazł się w rękach zbolszewizowanych żydów jako powolnych lokaji niemieckich, w ten sposób zabezpieczyli się dość łatwo w dostarczanie do swego państwa produktów rolnych i surowców z Rosji, częściowo z Litwy i t. d., zrozumieli, że nadszedł czas i możność z ich strony, dąsania się na te państwa — od których w czasach poprzednich zmuszeni byli te płody rolne i surowce sprowadzać — wiedząc o tem, — że państwa rolnicze nie mają u siebie rozwiniętego przemysłu, zmuszeni będą nadal wyroby przemysłowe sprowadzać od Niemców. Niemcy, mając zabezpieczony dowóz żywności i surowców ze strony swych kampanów, zaczęli przeciwstawiać się importowi od państw poprzednich w ten sposób — że stosowali u siebie wyższe stawki celne i inne szykany, obliczając, że w ten sposób wytworzą niebezpieczeństwa gospodarcze dla Europy środkowej — jakoteż dobrze wiedzieli o tem — że temi zarządzeniami mogą dobrze dokuczyć Polsce — która za tak krótki czas swego istnienia, nie była w możności wytworzyć kosztem wielu miljardów u siebie takiego przemysłu, który mógłby przeciwstawić się przemysłowi niemieckiemu.

Polscy sternicy nawy państwowej od zarania rozumieli bardzo dobrze, że Niemcy — jako państwo niby republikańskie na zewnątrz — a jednak szowinistyczno-hakatystyczne jak za dawnych czasów — nie zawahają się wytężyć wszystkie swe siły ażeby nam szkodzić pod każdym względem — a widząc, że nie udało się im nas powalić — to postanowili przynajmniej szkodzić nam na każdym kroku. W tem zrozu

mieniu sternicy naszej nawy państwowej, postanowili uzbroić się w bezwzględną cierpliwość i przez pełnych lat pięć dążyli wszystkiemi możliwemi sposobami do zawarcia t. zw. małego traktatu handlowego polsko-niemieckiego, który po bardzo wielkich targach i mozołach, po kilkakrotnem zrywaniu zebrań obopólnych został w końcu dnia 17-go marca 1930 rodpisany z obu stron obradujących.

Lecz Rzeszy niemieckiej ani się śniło dotrzymać obopólnych zobowiązań, mimo zmiany rządu niemieckiego na gabinet Brüninga, jako mający być rzekomo mniej złośliwy a więcej ustępliwym gabinetem, w stosunku porozumień sąsiedzkich — jednak — parlament niemiecki odkrył przyłbicę swych dążeń — poddając się całkowicie pod komendę większości poglądów nacjonalistyczno-zaborczych i w czasie nie pełnego miesiąca od daty podpisania t. zw. małego traktatu handlowego polsko-niemieckiego bo już dnia 14-go marca 1930 roku, uchwalił parlament niemiecki cła bojowe w stosunku do Polski a temsamem przekreślił całkowicie umowę z dnia 17-go marca 1930 roku, która z tak bardzo wielkim trudem — a w konsekwencji z zupełną krzywdą dla państwa polskiego została po pięcioletnich targach dokonana!

„Niemcy odsłoniły w tym dniu przed całą Europą prawdziwe swe oblicze — oblicze wojującego zespołu narodowego wszechniemieckich nikczemności. — Słodkie słowa liberalizmu gospodarczego wygłaszane w Genewie przez Niemców okazały się tylko tanim i obłudnym frazesem wytworzonym na eksport — który w praktyce gospodarczej własnego kraju nie liczy się zupełnie. Obłędna zaborczość niemiecka kieruje ich politykę gospodarczą na drogę stałego zadrażniania stosunków niemieckich ze sąsiadami na drogę ceł bojowych, które chwilowo mogą zachwiać całą gospodarkę innych państw.

przeważnie zainteresowanych, a nawet mogą wywołać gospodarczą katastrofę — całej Europy środkowej"!

Dlaczego Niemcy w ten sposób postępują? — Otóż Niemcy wraz z bolszewikami, których razem obliczając, posiadają do dwieście miljonów mieszkańców w swych własnych granicach, stwarzają tę właśnie wspólną demoniczną potęgę, która już prawie w każdym państwie daje się już mniej lub więcej odczuwać, biorąc przytem pod uwagę wysiłki czynione w Chinach, Irlandji i t. p., skąd dochodzą wcale nieuśmiechające się wieści, mogą stać się przy pomocy swych „agentów upełnomocnionych" — faktycznymi władcami nie tylko środkowej — ale i całej Europy — a później i całego globu ziemskiego! — Najpierwszą jednak ofiarą — może stać się Polska — która tak jednym t. j. Niemcom jak też i żydom rządzącym obecnie Rosją — staje silnie na przeszkodzie — przeciw demonizmowi niemiecko-sowiecko-żydowskiemu!

Wiadomo nam jest z innych rozdziałów, że obecne państwo niemieckie, mimo rzekomej swej niskiej ilości wojska, posiada prawie cały naród niemiecki zmilitaryzowany w różnych związkach, które wrazie potrzeby, mogą być w każdej chwili postawione na stopie wojennej, bardzo dobrze wyszkolone jakoteż i wyekwipowane, taksamo też jest obecnie w Rosji sowieckiej.

Polityka rządu sowieckiego jest tak samo nastrojona jak niemiecka, jako najbardziej militarystyczna na świecie. Rzekomy strach przed akcją świata kapitalistycznego na jedyne państwo — „socjalistyczne" — łączy się w tej polityce z chytrą rządzą — właśnie napadu na ten świat kapitalistyczny — i „rozbicia go w gruzy". Militaryzm niemiecko- sowiecki podsycony i odżywiony z trzech stron, z trzech tak wydatnych źródeł finansowych ideologicznych i uczuciowych opanował już całkowicie ich bolszewickie umysły, podporządkował sobie i swoim celom wszystkie ich wysiłki.

Przecież na odbytym szesnastym kongresie partji komunistycznej w Rosji, szef sowieckich sił zbrojnych na lądzie i morzu, prezes Rady rewolucyjno-wojennej — Woroszyłow powiedział między innemi: „W chwili bieżącej armja jako taka, przestała już grać podstawową i dominującą rolę w przygotowaniu przyszłych starć zbrojnych! — Kraj cały — jego ekonomika w pełnym zakresie — a więc, przemysł, handel, rolnictwo i transport — dalej — jego instytucje kulturalne i siły naukowe — to wszystko są dźwignie, które już teraz muszą być wprawione w ruch dla przygotowania przyszłych straszliwych starć"!

W takim to duchu motywował Woroszyłow na kongresie swoje żądania zmilitaryzowania całego życia społecznego, gospodarczego i umysłowego w Rosji sowieckiej i postawienia na stopie wojennej nie tylko przemysłu, rolnictwa i transportu, lecz także wszystkich szkół, instytucyj naukowych a nawet artystycznych i to nie na jakiś mniej lub więcej długi czas przejściowy — ale na stałe!

Kongres czyniąc zadość temu żądaniu, upoważnił radę komisarzy ludowych do wydania odpowiednich dekretów, militaryzujących całe życie rosyjskie i przeistaczających Rosję sowiecką w jedne wielkie koszary.

W bardzo szybkim tempie rada komisarzy ludowych wykonała to polecenie kongresu bo już dnia 13 sierpnia 1930 roku, wydała wielki dekret o ogólnem przygotowaniu wojennem, zatwierdzony już poprzednio przez prezydjum „Cika" i wprowadzony w życie. Dekret ten wprowadził następujące charakterystyczne zmiany:

Po pierwsze, zniósł on istniejący dotąd obowiązek służby wojskowej dla studentów szkół wyższych w pułkach, natomiast nstanowił, że wogóle we wszystkich wyższych szkołach przedmioty wojskowe będą

odtąd obowiązkowe, jak również musztra i wszelkie ćwiczenia fizyczne. W ten sposób wszystkie wyższe szkoły wojenne różnych typów ze wszystkiem co do tego należy a więc, z szeregiem obowiązkowych przedmiotów wojskowych, odpowiedniemi ćwiczeniami fizycznemi, perjodycznemi manewrami w terenie i letnim pobytem w obozach wojskowych.

Przez to zarządzenie rząd sowiecki spodziewał się dokonać podwójnej zdobyczy a to, przyspieszyć wychowanie przyszłych oficerów, jakoteż otrzymać dla tego celu wychowanie specjalistów technicznych, których wykonywanie pięcioletniego planu gospodarczego uczyniło tak nagląco niezbędnymi.

Jednocześnie wprowadzono obowiązkowe przygotowanie wojskowe do siedmioletniej szkoły średniej czyli t. zw. „szkoły pracy drugiego stopnia", przygotowującej studentów szkół wyższych. Dzięki temu zarządzeniu, cały ciężar wstępnego żołnierskiego wyszkolenia został przerzucony na szkoły średnie, w których największą troską nakazaną jest ta, aby wychodzący z nich student szkół wyższych czyli drugiego stopnia, posiadali już stosunkowo znaczne przygotowanie do dalszych studjów wojskowych.

Dla zabezpieczenie mobilizacji materjalnej i szybkiego przeprowadzenia przemysłu pokojowego na wojenny, dekret wspomniany wprowadził nowy rodzaj służby wojskowej, który zwie się „wojskowo-produkcyjnym".

Służba ta polegać miała na nieprzerwanej pracy w zakładach przemysłowych mających znaczenie wojskowe a przedewszystkiem w zakładach metalurgicznych i chemicznych przyczem, wykonywujący tę służbę podlegał także bezwarunkowo wyćwiczeniu wojskowemu, zaś po przeniesieniu do rezerwy taki żołnierz produkcyjny musiał pozostać nadal w tym zakładzie, w któ-

rym odbywał służbę wojskową, w charakterze rzekomego „wolnego robotnika".

Jak wiadomo, „konstytucja" sowiecka pozbawiła praw politycznych przedstawicieli t. zw. burżuazji czyli „liszeńców", jednak, osobny dekret i tych rzekomych burżujów taksamo wtłacza w szeregi armji czerwonej a ponadto, do kategorji „liszeńców" zalicza kapłanów wszystkich wyznań i kultów, wreszcie zbrodniarzy...... skazanych na utratę tych praw wyrokami sądowymi...

Jak już niezbicie przekonaliśmy się, że tak państwo niemieckie jakoteż i władcy dzisiejszej Rosji, obopólnie działają według jednolitego programu, zbrojąc się pospolicie, mają na celu nie jakąś samoobronę, gdyż nikt ani w Europie ani też w Azji nie zamyśla iść na podbój jednych lub drugich, ale właśnie przeciwnie, tak dzicz teutońska jak też sowiecka, czyni wszystkie wysiłki by być dobrze przygotowanym do napadów i grabieży!

Napad i grabież miałyby być wykonane bezsprzecznie na Polskę według publicznej zapowiedzi ministra niemieckiego — Treviranusa!

Jednak jeżeli Niemcy i bolszewicy z pod znaku Treviranusa czy Curtiusa, prał. Ulitzki czy soc. Breitscheida, Stalina czy Woroszyłowa spekulują na wewnętrzne trudności Polski, to zarówno oni jak i ci wewnętrzni ich przyjaciele, którzy „stoją pod wpływem" ich propagandy, otrzymają pouczenie, że przeciw zachłanności wrogów — staje — jak Polska długa i szeroka — cały ogół polski, jedną myślą ożywiony, odkładając na bok nieraz bardzo duże różnice poglądów na stosunki wewnętrzno-polityczne. Jeżeli Niemcy i bolszewicy rachują na naszą niezgodę, niechaj wiedzą, że ich wyciąganie ręki — w myśl tradycji pruskiej — po to, co jest cudze, po to, co jest polskie, skuwa cały naród polski w zwartą potęgę, o którą niezłomną wolę rozbić się muszą wszelkie pożądania zachłanne.

Jeżeli odwieczni wrogowie nasi spekulują na krótką pamięć Polaków to przeholują. Młode nasze pokolenia poniosą w przyszłość naukę dziejową przeszłości, naukę, że z krótkowidztwa Polski w stosunku do Brandenburgji i Prus, z niedoceniania niebezpieczeństwa Prus Książęcych zrodził się zamach na Prusy Królewskie, na polskie Pomorze, a przezto, zrodził się pierwszy rozbiór Polski i że z tego pierwszego rozrozbioru prostą już konsekwencją nastąpiły rozbiory dalsze".

Nauczeni doświadczeniem zapewnić możemy, że błąd naszej przeszłości nie powtórzy się. Naród polski nie pozwoli swojej uwagi, swojej czujności, swojej energji odwrócić od Zachodu lub Wschodu. Na ziemiach tych piastowskich niegdyś państwo polskie powstało, zaś na wschodnich rubieżach państwo polskie miało najtrudniejsze i najważniejsze zadanie do spełnienia.

Oby ta nasza świadomość była świadomością także zagranicy, że niemiecko-bolszewickie pożądanie polskiego Pomorza przy równoczesnem podminowywaniu nam za pomocą agentów hajdamackich ziem wschodnich, to nie ostatni etap pacyfikacji Europy, ale pierwszy krok do pogrążenia Europy w nowej zawierusze wojennej.

Rosja sowiecka jako cmentarzysko żywych ludzi w 1930 roku.

Parlamentarzysta angielski, członek Labour Party p. J. Toole'a a więc członek związku socjalistycznego robotników angielskich, którego nie można przecież posądzić o jakąś stronniczość na rzecz bogatych burżujów, udał się do sowieckiego „raju" celem naocznego przekonania się o zdobyczach rewolucyjnych ludu rosyjskiego a po powrocie swem we wrześniu 1930 roku do Londynu, udzielił bardzo obszernego wywiadu dzien-

nikarzom angielskim i zagranicznym, który stanowił prawdziwą rewelację, komentowaną przez wszystkie odłamy prasy angielskiej.

P. Toole, po raz pierwszy otworzyt Anglikom oczy na to, co się dzieje w sowieckiej Rosji. Przyznał on szczerze, że kiedyś był zwolennikiem ustroju sowieckiego, że już od wczesnej młodości miała dla niego nawet Rosja carska, jako Rosja wielkich książąt, a przytem nihilistów, jakiś nieokreślony urok, a tembardziej, że był zawsze przyjacielem rosyjskiego robotnika.

To, co zobaczył podczas swej bytności w porewolucyjnej Rosji, wstrząsnęło nim do głębi, powracając do Anglji z wyrobioną własną opinją, iż Rosja sowiecka jest cmentarzyskiem żywych ludzi; krajem, w którym jeden despotyzm jakim był despotyzm carski, został zastąpiony drugim despotyzmem, czerwono-sowieckim. A więc, zmieniły się kolory — czerwony zastępił czarny.

Oto co mówił Mr. Toole o swoich wrażeniach z pobytu w Rosji sowieckiej: — Od chwili, gdy znalazłem się w Rosji, otoczony zewsząd tajną policją, pod niewidoczną kontrolą pajęczej sieci szpiegowskiej, do dnia, w którym przekroczyłem granice Polski, nie widziałem nic, jak tylko niekompetencję, niepewność życia, choroby, łachmany i okrutną nędzę, na skalę dotąd nigdzie i nigdy przezemnie nie widzianą, nie spotykaną mimo, iż w życiu moim zwiedzałem ponure osiedla fabryczne w wielu stolicach świata.

Nie są mi obce, — mówił p. Toole — okropne zaułki słynne slumsy, w których żyją proletarjusze fabryczni takich miast, jak Glasgow i Manchester, ale to, co zobaczyłem w Rosji, tragizmem swoim przerasta wszystko, co do tej pory widziałem i słyszałem.

Rosja znajduje się w stanie chaosu i okropnej

drożyzny, Nie widziałem w żadnej stolicy Europy tylu żebraków i pijaków co na ulicach Petersburga i Moskwy. Ponieważ piwo, nawet gorszego gatunku jest bardzo drogie (litr kosztuje 7 złotych!), przeto proletarjusze sowieccy konsumują w olbrzymiej ilości względnie tanią wódkę. Przeciętny zarobek robotnika sowieckiego wynosi 50 rubli miesięcznie, to zn., że przy fantastycznej wręcz drożyźnie środków żywności, robotnikowi nie pozostaje nic innego, jak żyć na djecie z chleba żytniego i kartofli. Wszelkie inne rodzaje żywności jakoteż ubrania i obuwie wydawane są na kartki.

Codziennie wystają przed sklepami ogonki ludzi, wyczekujące na wydanie im żywności, zupełnie, jak jak w najgorszych czasach wojny światowej. Para dobrego obuwia wynosi 100 rubli — sama naprawa 15 rubli. Każda osoba uprawniona jest do jednego ubrania rocznie, do jednej pary obuwia i jednorazowej naprawy. Każda osoba ma otrzymywać również jeden funt (40 dkg.) mydła miesięcznie dla użytku osobistego i na pranie bielizny.

Jak niskie są przeciętne zarobki sowieckie (50 rubli miesięcznie = równające się naszym 200 złotych), widzi się dopiero w całej pełni, skoro porównuje się ceny środków żywności; funt masła kosztuje 40 złotych, jajko 2 zł. za sztukę, kurczątko 40 zł., jabłka po 8 zł. za sztukę, pomarańcza 16 zł. za sztukę. Jazda taksówką należy do luksusu gdyż kosztuje 25 zł. za jeden kilometr. Na ulicach widuje się kobiety nawet podczas dobrej zimnej słoty chodzących boso, nic dziwnego jeżeli para pończoch pośledniego gatunku kosztuje 70 złotych !

Porównując te stosunki i siłę nabywczą pieniądza w Rosji, z pozycją socjalną robotnika angielskiego, p. Toole wyraził przekonanie, że bezrobotny w Anglji, mający do utrzymania żonę i troje dzieci, znachodzi

się — po otrzymaniu zapomogi tytułem bezrobocia — w położeniu daleko lepszem, aniżeli przeciętny robotnik, zatrudniony w Rosji.

W dalszym ciągu obserwator angielski stwierdził, że w Rosji niema mowy o jakiejś wolności osobistej. Robotnik może tam robić tylko to, co mu nakazują. Jeden z wysokich urzędników sowieckich oświadczył mu, że nie może być wolności osobistej — dopóki nie zakończy się dzieło rewolucji. Nie mógł jednak powiedzieć kiedy to nastąpi, przecież po trzynastu latach rewolucja socjalna w Rosji jest jeszcze ciągle w rozwoju.

Najbardziej uderza w Rosji rozgałęziony system szpiegowski. Obcokrajowcy mają stale przydzielonego przewodnika, który jak cień śmiertelna ciągle towarzyszy im od rana, do chwili udania się na spoczynek. Trzeba dopiero bardzo dobrze obmyśleć, ażeby zmylić czujność przewodnika, aby ujrzeć rzeczywistość rosyjską na własne oczy.

Rosja — oświadczył p. Toole — sama rządzi przy pomocy bagnetów, dławiąc wszelką osobistą wolność, przy zachowaniu tylko jednej jedynej wolności; a ta wolnością bezwzględną jest opinja oficjalna ludzi, stojących u steru władzy w Rosji.

Nie należy jednak sądzić, że w Rosji zniknął podział na klasy społeczne, przeciwnie, „klasa panów" egzystuje tam nadal — tylko w zmienionej formie. — Państwem sowieckim rządzi klika byłych wodzów związków zawodowych z czasu rewolucji. Tym wodzom nie brak dostatniej i wystawnej żywności, wogóle różnych zachcianek aż do długich wywczasów wakacyjnych. Cierpi zaś ta liczna masa ludu, wśród których jest dotychczas 80 procent(!) analfabetów, skazanych na system wystawania w ogonkach i nikczemnie wtłonionej weń wiary, w sukces, rewoluzyjnej doktryny.

Reasumując te wywody, p. Toole oświadczył, że 5-letni plan odbudowy ekonomicznej sowietów jest je-

żeli nie czem innem, to iluzją, — wnioskując z tego co widział w Rosji, oświadczył — że nawet za 25 lat nie zrealizują się zamierzone plany. Trzeba będzie wiele generacji, aby usunąć spustoszenia, jakie spowodowała bezwzględna nikczemność obecnych włodarzy Rosją. Tylko bardzo długi czas i praca bardzo wytężona szeregu pokoleń, mogłyby rozwiązać tak strasznie ponurą tragedję współczesnej Rosji. Jeden z odważniejszych robotników rosyjskich, już nawet po wydaniu dekretów w sprawie niemożliwości porzucania warsztatu pracy samowolnie, na zebraniu robotników fabryki „Krasnyj Trieugolnik" oświadczył: — Co tam długo gadać! Zrobiono z nas białych niewolników i już... Kto wie, czy Łańcucki już teraz sam sobie nie pluje na swój przytępiony umysł w brodę, jeżeli już aż taką stawkę stawia z tytułu swego rozczarowania, że jest mu już wszystko jedno, choćby bombę rzucić na Gdynię... ażeby już zejść z tego świata, choćby tem sposobem zakończyć z... kretesem.

Jakże wielka nauka jest też i dla nas, ażeby być bardzo powściągliwym na wszelkie doktrynerstwa, aby nie stać się ofiarą złudzeń, z których niejednokrotnie trudno a czasem wcale nie można się ani zawrócić, ani też wydobyć. — Tysiące wieków kłamstwo i złość szatańska walczyły z prawdą i sprawiedliwością czyż w dwudziestym wieku mielibyśmy sami pomóc do... zwycięstwa nikczemności nad sprawiedliwością?

KONIEC.

Sielnica ad Dubiecko 12 września 1930 r.

IGNACY SZUTOWICZ.

Drukiem Nakładowej drukarni w Przemyślu.



